



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** J. Ratzinger/Benedykta XVI teologia piękna : założenia, treści, perspektywy

**Author:** Joanna Adamkiewicz

**Citation style:** Adamkiewicz Joanna. (2017). J. Ratzinger/Benedykta XVI teologia piękna : założenia, treści, perspektywy. Praca doktorska. Katowice: Uniwersytet Śląski

© Korzystanie z tego materiału jest możliwe zgodnie z właściwymi przepisami o dozwolonym użytku lub o innych wyjątkach przewidzianych w przepisach prawa, a korzystanie w szerszym zakresie wymaga uzyskania zgody uprawnionego.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

UNIwersytet śląski w Katowicach  
WYDZIAŁ TEologiczny

mgr lic. Joanna Adamkiewicz

NR ALBUMU: 6865

**J. Ratzingera/Benedykta XVI teologia piękna.  
Założenia, treści, perspektywy**

PRACA DOKTORSKA

Ks. prof. dr hab. Jerzy Szymik

Katowice 2017

Słowa kluczowe: piękno, estetyka, teologia, Joseph Ratzinger, Benedykt XVI

### Oświadczenie autora pracy

Ja, niżej podpisana:

**Joanna Adamkiewicz**

autorka pracy dyplomowej pt.

**J. Ratzingera/Benedykta XVI teologia piękna. Założenia, treści, perspektywy**

Numer albumu: 6865

Studentka Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach  
(nazwa wydziału/jednostki dydaktycznej)

kierunku studiów

teologia

specjalności

ogólna

Oświadczam, że ww. praca dyplomowa:

- została przygotowana przeze mnie samodzielnie<sup>1</sup>,
- nie narusza praw autorskich w rozumieniu ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (tekst jednolity Dz. U. z 2006 r. Nr 90, poz. 631, z późn. zm.) oraz dóbr osobistych chronionych prawem cywilnym,
- nie zawiera danych i informacji, które uzyskałam w sposób niedozwolony,
- nie była podstawą nadania dyplomu uczelni wyższej lub tytułu zawodowego ani mnie, ani innej osobie.

Oświadczam również, że treść pracy dyplomowej zamieszczonej przeze mnie w Archiwum Prac Dyplomowych jest identyczna z treścią zawartą w wydrukowanej wersji pracy.

**Jestem świadoma odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywego oświadczenia.**

.....  
Data

.....  
Podpis autora pracy

---

<sup>1</sup> uwzględniając merytoryczny wkład promotora (w ramach prowadzonego seminarium dyplomowego)

## SPIS TREŚCI

<b>WYKAZ SKRÓTÓW .....</b>	<b>7</b>
<b>BIBLIOGRAFIA .....</b>	<b>9</b>
<b>WSTĘP .....</b>	<b>21</b>
<b>ROZDZIAŁ 1 U źródeł piękna .....</b>	<b>40</b>
<b>1.1. Doświadczenia egzystencjalne .....</b>	<b>43</b>
1.1.1. Wymiar rodzinny .....	44
U źródeł życia – symbolika narodzin.....	44
Rodzinne strony – dzieciństwo .....	46
Piękno rodzinnej miłości.....	51
1.1.2. Wymiar kościelny .....	53
Czas niższego seminarium, czas wojny .....	53
Droga ku kapłaństwu i estetyka liturgii .....	55
Próg święceń; wrażliwość serca.....	58
1.1.3. Wymiar kulturowy .....	60
Sztuka.....	60
Muzyka .....	62
Literatura.....	65
<b>1.2. Inspiracje filozoficzno-teologiczne .....</b>	<b>68</b>
1.2.1. Ojcowie Kościoła.....	70
Teologia i poezja.....	71
Augustyn .....	73
Wiara i rozum: Chrystus jako Prawda .....	76
1.2.2. Postacie wieków średnich.....	79
Piotr Damiani – Chrystus centrum życia .....	80
Benedykt z Nursji – modlitwa podstawą pięknego życia .....	81
Seweryn Boecjusz – piękno w obliczu cierpienia i śmierci.....	82
Bonawentura z Bagnoregio – Boskie źródła piękna .....	83

1.2.3. Teologowie współcześni.....	86
Hans Urs von Balthasar – oblicza piękna .....	86
Romano Guardini – teologia, prawda, liturgia.....	91
<b>ROZDZIAŁ 2. Na drogach piękna.....</b>	<b>96</b>
<b>2.1. Droga poznania .....</b>	<b>99</b>
2.1.1. Poznanie przez rozumienie .....	101
Epistemologiczna rola piękna/miłości .....	101
Piękno wobec wiary i rozumu.....	103
Piękno jako <i>locus theologicus</i> .....	105
2.1.2. Poznanie przez doświadczenie.....	106
Naśladowanie jako doświadczenie poznawcze.....	107
Ikona jako doświadczenie piękna .....	109
2.1.3. Chrystologiczna istota piękna .....	111
„Zraniony strzałą piękna...” .....	111
„Nie miał on wdzięku ani też blasku...”.....	112
Relacja z Najwyższym Pięknem – Chrystusem.....	113
<b>2.2. Droga kontemplacji .....</b>	<b>116</b>
2.2.1. Widzieć i wierzyć .....	117
„Patrzeć na Przebitego” .....	117
W stronę wiary .....	119
Wiara jako droga życia .....	121
2.2.2. Szkoła uczuć i teologia serca .....	122
„Położyć głowę na sercu Mistrza” .....	122
Kontemplacja przebitego Serca .....	123
Krzyż szczytem piękna .....	125
2.2.3. Modlitwa.....	126
Sztuka modlitwy .....	127
Miłość podstawą piękna modlitwy .....	129
Cisza i milczenie siłą piękna modlitwy .....	131
<b>2.3. Droga liturgii .....</b>	<b>135</b>
2.3.1. Chrześcijański kult i jego wymowa .....	138

<i>Logike latreia</i> – rozumna służba Boża.....	138
<i>Ars celebrandi</i> i <i>ars praesidendi</i> .....	140
Człowiek – uczestnik piękna liturgii.....	142
Sztuka a kult.....	143
2.3.2. Eucharystyczne centrum kultu.....	145
Eucharystia jako oglądanie oblicza Boga .....	147
Wymiar estetyczny Eucharystii .....	148
Związek Eucharystii z adoracją .....	149
2.3.3. Muzyka a liturgia.....	153
Muzyka kościelna .....	154
Muzyka sakralna .....	155
<b>ROZDZIAŁ 3. Problematyka piękna w życiu Kościoła.....</b>	<b>163</b>
<b>3.1. Antypiękno jako zagrożenie.....</b>	<b>166</b>
3.1.1 „Brzydota zabija” – deestetyzacja chrześcijańskiej sztuki .....	167
Pojęcie brzydoty.....	167
Zamiana pojęć.....	170
Zadania chrześcijańskiej sztuki.....	171
3.1.2. Fałszywe ujęcia piękna .....	172
Deprecjacja piękna.....	173
Ubóstwienie piękna.....	174
Kicz – skłamanie piękno .....	175
3.1.3. Duchowy kryzys Europy .....	177
Kondycja duchowa świata .....	177
Pytanie o Boga .....	180
Kryzys sztuki .....	182
<b>3.2. Piękno jako dialog ze światem .....</b>	<b>185</b>
3.2.1. Wiara i kultura .....	188
Znaczenie kultury i wiary w dzisiaj .....	188
Relacje wiary i kultury .....	191
Kultura wysoka jako owoc wiary .....	192

3.2.2. Ewangelia i kultura .....	193
Ewangelia inspiracją w rozwoju kultury.....	193
„Wyborne wino Kany” .....	195
3.2.3. Sztuka i kultura .....	197
Religia a sztuka/kultura.....	199
Twórczość jako odkrywanie Boga.....	200
<b>3.3. Piękno jako apologia chrześcijaństwa.....</b>	<b>202</b>
3.3.1. Świętość i święci w Kościele.....	202
Nauczanie Kościoła .....	202
Świętość według Benedykta XVI .....	203
Piękno świętości.....	205
3.3.2. <i>Veritas vincit</i> .....	208
Znaczenie prawdy .....	209
Jezus jako Prawda.....	210
Miłość, prawda, piękno .....	211
3.3.3. Piękno zbawi świat .....	212
Chrystus jako zbawiające piękno.....	213
<i>Kenoza</i> Jezusa a Jego piękno .....	215
Kościół w obliczu zbawiającego piękna .....	216
<b>ZAKOŃCZENIE .....</b>	<b>218</b>

# WYKAZ SKRÓTÓW

CiV	Benedykt XVI, Encyklika <i>Caritas in veritate</i> (29.06.2009)
DCE	Benedykt XVI, Encyklika <i>Deus caritas est</i> (25.12.2005)
DL	J. Ratzinger, <i>Duch liturgii</i> , tłum. E. Pieciul, Poznań 2002
EdE	Jan Paweł II, Encyklika <i>Ecclesia de Eucharistia</i> (17.04.2003)
FR	Jan Paweł II, Encyklika <i>Fides et ratio</i> (14.09.1998)
KDK	Sobór Watykański II, Konstytucja o dogmatyczna o Kościele w świecie współczesnym <i>Gaudium et spes</i> (07.12.1965)
KdTHUB	J. O'Donnell, <i>Klucz do teologii Hansa Ursa von Balthasara</i> , tłum. A. Wałęcki, Kraków 2005
KL	Sobór Watykański II, Konstytucja o liturgii świętej <i>Sacrosanctum Concilium</i> (04.12.1963)
KO	Sobór Watykański II, Konstytucja o Objawieniu Bożym <i>Dei verbum</i> (18.11.1965)
KoOK	Benedykt XVI, <i>Katechezy o Ojcach Kościoła</i> , Kraków 2008
LA	Jan Paweł II, <i>List do artystów</i> (04.04.1999)
LF	Franciszek, Encyklika <i>Lumen fidei</i> (05.07.2013)
MŻ	J. Ratzinger, <i>Moje życie</i> , tłum. W. Wiśniowski, Częstochowa 2005
NPdP	J. Ratzinger, <i>Nowa pieśń dla Pana</i> , tłum. J. Zychowicz, Kraków 2005
NMI	Jan Paweł II, List apostolski <i>Novo millennio ineunte</i> (06.01.2001)
OK	Benedykt XVI, <i>Ojcowie Kościoła. Od Klemensa Rzymskiego do Augustyna</i> , tłum. „L'Osservatore Romano”, Poznań 2008



- OO, t. 11 J. Ratzinger, *Teologia liturgii. Sakramentalne podstawy życia chrześcijańskiego*, tłum. W. Szymona, Lublin 2012 (Opera Omnia 11, red. K. Gózdź, M. Górecka)
- PzB P. Seewald, *Benedykt XVI. Portret z bliska*, tłum. G. Popek, Kraków 2006
- RH Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis* (4.03.1979)
- RoSW *Raport o stanie wiary* (rozm. V. Messori), tłum. Z. Oryszyn, Kraków – Warszawa-Struga 1986
- SC Benedykt XVI, Adhortacja *Sacramentum caritatis* (22.02.2007)
- SZ J. Ratzinger, *Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci* (rozm. P. Seewald), tłum. G. Sowinski, Kraków 2005
- TB, t. 1 J. Szymik, *Theologia benedicta*, t. 1, Katowice 2010
- TB, t. 2 J. Szymik, *Theologia benedicta*, t. 2, Katowice 2012
- TB, t. 3 J. Szymik, *Theologia benedicta*, t. 3, Katowice 2015
- WdrdJCh J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2004
- WRTB T. Rowland, *Wiara Ratzingera, teologia Benedykta XVI*, tłum. A. Gomola, Kraków 2010

# BIBLIOGRAFIA

*Biblia Tysiąclecia – Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, wydanie piąte, Pallottinum, Poznań 2000.

## Pisma J. Ratzingera/Benedykta XVI

*XXIII Światowy Dzień Młodzieży. Sydney 2008*, Kraków 2008.

Adhortacja *Sacramentum caritatis* (22.02.2007).

*Audjencja generalna* (13.04.2011), <http://www.skarbykosciola.pl/page/5/> [dostęp: 19.04.2016].

*Bądźcie zwiastunami i świadkami nadziei. Przemówienie podczas spotkania z artystami w Kaplicy Sykstyńskiej* (21.11.2009) [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/artysci\\_21112009.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/artysci_21112009.html) [dostęp: 15.11.2015].

*Chrystus i Jego Kościół*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005.

*Chrześcijaństwo jest drogą, którą powinniśmy podążać także pod prąd! Z kard. Josephem Ratzingerem rozmawiali: M. Lehnert, B. Łoziński, M. Przeciszewski*, <http://www.niedziela.pl/wydruk/1491/> [dostęp: 14.03.2016].

*Cisza i piękno stworzenia pomagają usłyszeć głos Boga* (10.08.2011), <http://www.opoka.org.pl/aktualnosci/news.php?s=opoka&id=38815> [dostęp: 10.12.2015].

*Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, tłum. M. Mijalska, Kraków 2001.

*Droga piękna kieruje umysł i serce ku Bogu. Przemówienie po projekcji filmu „Sztuka i wiara – Via Pulchritudinis”*, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/viapulchritudinis\\_25102012.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/viapulchritudinis_25102012.html) [dostęp: 25.10.2012].

- Duch liturgii*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2002.
- Encyklika *Caritas in veritate* (29.06.2009).
- Encyklika *Deus caritas est* (25.12.2005).
- Ewangelia źródłem prawdziwej kultury – przemówienie do wspólnoty Katolickiego Uniwersytetu „Sacro Cuore”* (21.05.2011), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/sacrocuore\\_21052011.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/sacrocuore_21052011.html) [dostęp: 10.05.2016].
- Homilia w czasie Świątowych Dni Młodzieży* (Kolonia, 24.04.2005), „L'Osservatore Romano”, wyd. pol. 6 (2005), s. 12.
- Homilia wygłoszona podczas konsekracji kościoła Sagrada Familia w Barcelonie* (07.11.2010), <http://ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x1011/homilia-benedykta-xvi-wygloszona-podczas-konsekracji-kosciola-sagrada-familia-w-barcelonie-listopada-r/?priny=1> [dostęp: 15.11.2015].
- Jezus z Nazaretu, cz. 1: Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, tłum. W. Szymona, Kraków 2007.
- Katecheza* (12.03.2008), <http://kosciol.wiara.pl/doc/489516.Boecjusz-Kasjodor> [dostęp: 22.08.2015].
- Katechezy o Ojcach Kościoła*, Kraków 2008.
- Kontemplacja piękna dzieł sztuki drogą do Boga* (31.08.2011), <http://www.niedziela.pl/artukul/1422/Kontemplacja-piekna-dziel-sztuki-droga-do> [dostęp: 15.11.2015].
- Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005.
- List apostolski *Porta fidei*, 11.10.2011.
- List do biskupów Kościoła katolickiego dotyczący zniesienia ekskomuniki z czterech biskupów wyświęconych przez abpa Lefebvre'a* (10.03.2010), <https://ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x619/list-benedykta-xvi-w-sprawie-lefebrystow/?print=1> [dostęp: 14.03.2016].
- Liturgia i kontemplacja*, „Christianitas” 9 (2001), s. 14-18.
- Modlitwa kontemplacyjna doświadczeniem piękna Boga i naszej słabości* (13.06.2012), <http://niedziela.pl/artukul/1457/Benedykt-XVI-modlitwa-kontemplacyjna> [dostęp: 10.12.2015].
- Moje życie. Wspomnienia z lat 1927-1977*, tłum. W. Wiśniowski, Częstochowa 1998, 2005.
- Mówmy ludziom o Bogu, posługując się nowymi językami cyfrowymi. Przemówienie z okazji zgromadzenia plenarnego Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu* (28.02.2011), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/massmedia\\_28022011.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/massmedia_28022011.html) [dostęp 24.03.2016].
- Myśli duchowe*, tłum. W. Szymona, Poznań 2008.
- Myśli o Matce Bożej. Komentarz do Litanii Loretańskiej*, tłum. M. Wilk, Kraków 2009.

- Nawet ci, którzy nie wierzą, szukają oblicza Boga* (Audycja generalna, 16.01.2013), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/audyencje/ag\\_16012013.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/audyencje/ag_16012013.html) [dostęp: 20.12.2015].
- Nowa ewangelizacja*, „L'Osservatore Romano”, wyd. pol. 6 (2001), s. 35-39.
- Nowa pieśń dla Pana*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 2005.
- Ojcowie Kościoła. Od Klemensa Rzymskiego do Augustyna*, tłum. „L'Osservatore Romano”, Poznań 2008.
- Ostatnie rozmowy* (rozm. P. Seewald), tłum. J. Jurczyński, Kraków 2016.
- Patrzeć na Przebitego. Szkice o chrystologii duchowej*, tłum. J. Merecki, Kraków 2007.
- Poszukiwanie prawdy nie stanowi zagrożenia dla tolerancji czy pluralizmu kulturowego. Spotkanie z władzami politycznymi i administracyjnymi Republiki Czeskiej oraz z korpusem dyplomatycznym* (Praga, 26.09.2009), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/czechy2009\\_wladze\\_26092009.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/czechy2009_wladze_26092009.html) [dostęp: 15.06.2016].
- Prawda w teologii*, tłum. M. Mijalska, Kraków 2001.
- Przemówienie do Kurii Rzymskiej* (22.12.2005), „L'Osservatore Romano”, wyd. pol. 2 (2006), s. 16.
- Przemówienie do przedstawicieli świata kultury i nauki* (Lizbona, 12.05.2010), <http://ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x907/przemowienie-benedykta-xvi-do-przedstawicieli-swiata-kultury-i-nauki-lizbona-maja-r/> [dostęp: 22.03.2016].
- Przemówienie podczas inauguracji pontyfikatu* (24.04.2005), <http://papiez.wiara.pl/doc/371839.Homilia-Benedykta-XVI-podczas-inauguracji-pontyfikatu-calytekst> [dostęp 20.04.2016].
- Przemówienie podczas modlitwy „Anioł Pański”*, <http://www.niedziela.pl/wydruk/77604/nd> (28.08.2005) [dostęp: 03.09.2015].
- Przemówienie podczas otrzymania doktoratu honoris causa* (04.07.2015), <http://press.vatican.va/content/salastampa/it/bollettino/pubblico/2015/07/04/0533/01162.html> [dostęp: 15.11.2015].
- Przemówienie podczas otrzymania doktoratu honoris causa Uniwersytetu papieskiego w Krakowie Jana Pawła II oraz Krakowskiej Akademii Muzycznej* (04.07.2015), <http://press.vatican.va/content/salastampa/it/bollettino/pubblico/2015/07/04/0533/01162.html#pol> [dostęp: 20.08.2015].
- Przesłanie z okazji XIII Sesji Publicznej Akademii Papieskich* (24.11.2008), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/akadpap\\_24112008.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/akadpap_24112008.html) [dostęp: 25.10.2015].
- Raport o stanie wiary* (rozm. V. Messori), tłum. Z. Orszyn, Kraków – Warszawa-Struga 1986.
- Służyć prawdzie. Myśli na każdy dzień*, tłum. A. Warkotsch, Poznań – Warszawa – Lublin 1983.
- Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci* (rozm. P. Seewald), tłum. G. Sowinski, Kraków 2005.

- Synteza Ewangelii i kultury. Przemówienie do pracowników Muzeów Watykańskich* (23.11.2006), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/muzea\\_23112006.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/muzea_23112006.html) [dostęp: 23.03.2016].
- Sztuka i kultura umacniają naszą więź z Panem. Audiencja generalna* (Castel Gandolfo, 31.08.2011), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/audiencje/ag\\_31082011.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/audiencje/ag_31082011.html) [dostęp: 22.03.2016].
- Szukajcie prawdy i bądźcie świadkami miłości* (04.07.2011), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/wystawa\\_04072011.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/wystawa_04072011.html) [dostęp: 20.03.2016].
- Św. Bonawentura był poszukiwaczem Boga i piewcą stworzenia. Przemówienie podczas spotkania z mieszkańcami Bagnoregio* (06.09.2009), [http://www.opoka.org.pl/nauczanie/papiez/benedykt\\_xvi/przemowienia.php](http://www.opoka.org.pl/nauczanie/papiez/benedykt_xvi/przemowienia.php) [dostęp: 10.09.2015].
- Świadectwo prymatu Boga* (10.09.2009), <http://papiez.wiara.pl/doc/379328.Swiadectwo-prymatu-Boga> [dostęp: 21.08.2015].
- Święci w roku liturgicznym*, tłum. M. Wilk, Kraków 2011.
- Święto wiary. O teologii Mszy świętej*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006.
- Tajemnica Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Płoska, Kielce 1944.
- Teologia liturgii. Sakramentalne podstawy życia chrześcijańskiego*, tłum. W. Szymona, Lublin 2012 (Opera Omnia 11, red. K. Gózdź, M. Górecka).
- Theologie der Liturgie. Die sakramentale Begründung christlicher Existenz*, Freiburg – Basel – Wien 2008.
- W drodze do Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2004.
- W Eucharystii Chrystus żyje wśród nas i dla nas. Homilia na zakończenie XXIV Kongresu Eucharystycznego we Włoszech* (29.05.2005), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/homilie/kongrese\\_29052005.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/kongrese_29052005.html) [dostęp: 15.12.2015].
- Wiara – prawda – tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, tłum. R. Zajączkowski, Kielce 2004.
- Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkowa, Kraków 2006.
- Wykłady bawarskie z lat 1963-2004*, tłum. A. Czarnocki, Warszawa 2009.

## **Dokumenty Urzędu Nauczycielskiego Kościoła**

- Franciszek, Encyklika *Lumen fidei* (05.07.2013).
- Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia* (17.04.2003).
- Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio* (14.09.1998).

- Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis* (4.03.1979).
- Jan Paweł II, *Homilia w czasie mszy św. rozpoczynającej pontyfikat* (22.10.1978), <http://papiez.wiara.pl/doc/747302.Otworzcie-drzwi-Chrystusowi> [dostęp: 24.11.2015].
- Jan Paweł II, *Istota, wielkość i odpowiedzialność sztuki i publicystyki. Przemówienie do artystów i dziennikarzy* (Monachium, 19.11.1980), w: tegoż, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, red. M. Radwan, Rzym – Lublin 1988, s. 86-95.
- Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte* (06.01.2001).
- Jan Paweł II, *List do artystów* (4.04.1999).
- Jan Paweł II, *Natura i sztuka drogami prowadzącymi do tajemnicy Boga*, w: tegoż, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, red. M. Radwan, Rzym – Lublin 1998, s. 205-209.
- Jan Paweł II, *Niech mowa sztuki będzie echem boskiego Logosu. Przemówienie wygłoszone na spotkaniu z artystami w teatrze „La Fenice”* (Wenecja, 16.06.1985), w: tegoż, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, red. M. Radwan, Rzym – Lublin 1998, s. 314-318.
- Jan Paweł II, *Świat pozbawiony sztuki z trudem otwiera się na wiarę i na miłość*, Homilia wygłoszona w czasie mszy św. dla artystów (Bruksela, 20.05.1985), w: tegoż, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, Rzym 1986, s. 276-285.
- Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, Instrukcja *Redemptionis Sacramentum* (25.03.2004).
- Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Komunia święta i kult tajemnicy eucharystycznej poza Mszą świętą* (11.12.1987).
- Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego z trzeciego wydania Mszału Rzymskiego*, Rzym 2002 (25.02.2004).
- Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Rok Eucharystii. Wskazania i propozycje* (15.10.2004).
- Paweł VI, *Przesłanie do artystów*, Watykan 1965, tłum. St.G., „Znak” 16,12 (1964), s. 1425-1426.
- Sobór Watykański II, Konstytucja o dogmatyczna o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* (07.12.1965).
- Sobór Watykański II, Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium* (04.12.1963).
- Sobór Watykański II, Konstytucja o Objawieniu Bożym *Dei verbum* (18.11.1965).
- Sobór Watykański II, *Przesłanie do artystów* (08.12.1965).
- Synod Biskupów, XIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne, *Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej. Instrumentum laboris* (2012).

Święta Kongregacja Obrzędów, Instrukcja o muzyce w świętej liturgii *Musicam sacram* (05.03.1957).

## Opracowania i literatura pomocnicza

- Allen J.L., *Papież Benedykt XVI. Biografia Josepha Ratzingera*, tłum. R. Bartoń, Poznań 2005.
- Augustyn, *Wyznania*, tłum. J. Czuj, Kraków 1949.
- Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Kraków 2009.
- Bachanek G., *Pierwszeństwo Boga w myśli liturgicznej Josepha Ratzingera*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 23,2 (2010), s. 205-214.
- Bać T., *Nobilis pulchritudo. O pięknie liturgii*, „Pro Musica Sacra” 12 (2014), s. 55-70.
- Baldock J., *Symbolika chrześcijańska*, tłum. J. Moderski, Poznań 1994.
- Balthasar H.U. von, *Chwała. Estetyka teologiczna 2. Modele teologiczne, cz. 1*, Kraków 2007.
- Balthasar H.U. von, *Chwała. Estetyka teologiczna. 1. Kontemplacja postaci*, tłum. E. Marszał, J. Zakrzewski, Kraków 2008.
- Balthasar H.U. von, *Wiarygodna jest tylko miłość*, tłum. E. Piotrowski, Kraków 1997.
- Beinert W., *Teologiczna teoria poznania*, tłum. J. Fenrychowa, Kraków 1998 (Podęcznik Teologii Dogmatycznej 1).
- Berger R., *Mały słownik liturgiczny*, Poznań 1990.
- Bielawski M., *Oblicza ikony*, Kraków 2006.
- Blanco P. Sarto, *Myśl teologiczna Josepha Ratzingera*, „Teologia w Polsce” 7,2 (2013), s. 23-43.
- Bramorski J., *Muzyk kościelny jako świadek piękna wiary*, „Musica Ecclesiastica” 10 (2015), s. 69-78.
- Bramorski J., *Muzyka – życie sztuką i sztuka życia. Biblijne podstawy etosu artysty muzyka*, „Musica Sacra” 5 (2010), s. 46-52.
- Bramorski J., *Muzyka. Od recreatio do contemplatio*, „Forum Teologiczne” 14 (2013), s. 35-49.
- Bramorski J., *Pieśń nowa człowieka nowego. Teologiczno-moralne aspekty muzyki w świetle myśli Josepha Ratzingera – Benedykta XVI*, Gdańsk 2012.
- Broniewski W., *O kontemplacji*, „Kwartalnik Artystyczny” 1 (2003), s. 97-104.
- Brzeziński D., *„Szczególnie piękna możliwość”: w poszukiwaniu liturgicznych korzeni Benedykta XVI*, „Studia Płockie” 32 (2006), s. 45-56.

- Castellano Cervera J., *Sztuka modlitwy*, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/nmi\\_sztukamodlitwy.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/nmi_sztukamodlitwy.html) [dostęp: 20.12.2015].
- Chałupniak R., *Arcydzieła malarstwa w katechezie*, Opole 2013.
- Chałupniak R., *Fides ex visu we współczesnej teologii piękna*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 1 (2014), s. 151-175.
- Chenu M.D., *Lud Boży w świecie*, tłum. Z. Włodkova, Kraków 1968.
- Chojecka E., *Czy piękno może być zagrożone? Pomędzy obiektywnym a subiektywnym pojmowaniem dzieła sztuki*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 30 (1997), s. 143-146.
- Dzidek T., *Funkcje sztuki w teologii*, Kraków 2013.
- Dzidek T., *Teologia jako estetyka w ujęciu Hansa Ursa von Balthasara*, Kraków 2009.
- Eco U., *Historia piękna*, tłum. A. Kuciak, Poznań 2005.
- Eco U., *Sztuka i piękno w średniowieczu*, tłum. M. Olszewski, M. Zabłocka, Kraków 1994.
- Evdokimov P., *Sztuka ikony. Teologia piękna*, tłum. M. Żurowska, Warszawa 2009.
- Filipowska K., *Piękno a kontemplacja*, [http://www.wtl.us.edu.pl/e107\\_plugins/wtl\\_ssht/index.php?numer=30&str=151-154](http://www.wtl.us.edu.pl/e107_plugins/wtl_ssht/index.php?numer=30&str=151-154), [dostęp: 11.12.2015].
- Freda M., *O estetyce w sztuce współczesnej*, <http://fluxus.blox.pl/2009/11/O-estetyce-w-sztuce-wspolczesnej.html> [dostęp: 10.09.2016].
- Gądecki S., *Duchowe oblicze Europy*, <http://dobrypasterz.pl/archiwumwyd.php?w=43&d=art&art=349> [dostęp 16.03.2016].
- Golka M., *Socjologia sztuki*, Poznań 2005.
- Grzywocz K., *Doświadczenie piękna*, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/doswiadczenie\\_piekna.html#](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/doswiadczenie_piekna.html#) [dostęp: 15.11.2015].
- Guardini R., *Koniec czasów nowożytnych. Świat i osoba. Wolność, łaska, los*, tłum. Z. Włodkova, M. Turowicz, J. Boronowicz, Kraków 1969.
- Guerriero E., *Hans Urs von Balthasar. Monografia*, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2004.
- Hadalski J., *Ars celebrandi – piękno liturgii*, <http://www.katolik.pl/ars-celebrandi---piekno-liturgii,22711,416,cz.html> [dostęp: 16.01.2016].
- Hadalski J., *Piękno liturgii i jej znaczenie w zakonach*, <http://www.zyciezakonne.pl/hadalski-tchr-piekno-liturgii-i-jej-znaczenie-w-zakonach-30127/> [dostęp: 20.12.2015].
- Hasło „estetyka”, w: *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 2, Warszawa 1995, s. 215.
- Hasło „kontemplacja”, w: *A-Zetka. Encyklopedia PWN*, red. M. Sajko, Warszawa 2004<sup>4</sup>, s. 515.
- Hasło „turpizm”, w: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław – Warszawa – Kraków 1998, s. 594.



- Hegel G.W.F., *Wykłady o estetyce*, t. 1, tłum. J. Garbowski, A. Landman, Warszawa 1964.
- Heinich N., *Być artystą: rzecz o przekształceniach statusu malarzy i rzeźbiarzy*, tłum. L. Mazur, Warszawa 2007.
- Ibáñez Á.G., *Temat 19. Eucharystia* (1), <http://opusdei.pl/pl-pl/article/temat-19-eucharystia-1/> [dostęp: 15.12.2015].
- Jaklewicz T., *Brudne nogi Augustyna*, <http://kosciol.wiara.pl/doc/2340719.Brudne-nogi-Augustyna> [dostęp: 13.08.2015].
- Jastrząb D., *Duchowy świat Dostojewskiego*, Kraków 2009.
- Jeż A., *List pasterski Biskupa Tarnowskiego na temat roli muzyki w liurgii*, <http://www.czermna.diecezja.tarnow.pl/?list-pasterski-biskupa-tarnowskiego-na-temat-roli-muzyki-w-liturgii> [dostęp 20.12.2015].
- Jędrasek A., *Kontemplacja Krzyża*, <http://www.radom.oaza.pl/o-modlitwie-slow-kilka/1613-kontemplacja-krzyza> [dostęp: 03.09.2016].
- Karpowicz-Zbińkowska A., *Harmonia Bożego dzieła stwórczego w dialogach filozoficznych św. Augustyna*, „*Studia Theologica Varsaviensia*” 2 (2006), s. 55-85.
- Kasperowicz R., *Figury zbawienia? Idea „religii sztuki” w wybranych koncepcjach artystycznych XIX stulecia*, Lublin 2010.
- Kawecki W., *Teologia piękna. Poszukiwanie locus theologicus w kulturze współczesnej*, Poznań 2013.
- Kawecki W., *Wywiad dla KAI* (kwiecień 2013), [http://ekai.pl/wydarzenia/temat\\_dnia/x66298/piekno-w-zderzeniu-z-kiczem/](http://ekai.pl/wydarzenia/temat_dnia/x66298/piekno-w-zderzeniu-z-kiczem/) [dostęp: 14.03.2016].
- Kazimierska-Jerzyk W., *„Strategie rewaloryzacji” we współczesnej refleksji nad sztuką*, Kraków 2008.
- Kempis S. von., *Benedykt XVI. Podstawy nauczania*, tłum. A. Peszke, N. Stelmaszyk, Poznań 2006.
- Kijas Z.J., *Czy piękno jest do zbawienia konieczne potrzebne?*, <http://www.zarebczan.pl/rekolekcje-podhalanskie/czy-piekno-potrzebne-jest-do-zbawienia> [dostęp: 18.04.2016].
- Kowalczyk D., *Najpiękniejszy z synów ludzkich – rozważania*, <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/najpiekniejszy.html> [dostęp: 14.03.2016].
- Królak T., *Świat według Benedykta XVI*, [http://ekai.pl/wydarzenia/temat\\_dnia/x64037/swiat-wedlug-benedykta-xvi/](http://ekai.pl/wydarzenia/temat_dnia/x64037/swiat-wedlug-benedykta-xvi/) [dostęp 16.03.2016].
- Królikowski J., *Sztuka z wiary i dla wiary*, <http://sacrumetdecorum.pl/?p=599> [dostęp: 15.03.2015].
- Kwiatkowski D., *Duszpasterskie zadania i wyzwania dla Kościoła w Roku Eucharystii*, „*Liturgia Sacra. Liturgia, Musica, Ars. Półrocznik Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego*” 2 (2004), s. 268-269.
- Lecuru L., Racine F., *Adoracja eucharystyczna*, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/M/ME/adoracja\\_promic.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/M/ME/adoracja_promic.html) [dostęp: 20.12.2015].

- Mai K.R., *Benedykt XVI. Jego życie, jego wiara, jego dążenia*, tłum. M. Misiorny, Warszawa 2005.
- Marquard O., *Szczęście w nieszczęściu*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 2001.
- Masłowski M., *Etyka i metafizyka. Perspektywa transcendencji poziomej we współczesnej kulturze polskiej*, Warszawa 2011.
- Michalik A., *Zraniony strzałą piękna. Piękno i misja Kościoła według Josepha Ratzingera*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 33,2 (2014), s. 79-90.
- Milcarek, *Joseph Ratzinger i prymat liturgii. Wprowadzenie*, [http://www.teologia.polityczna.pl/assets/Nowe\\_okladki/Sakramentimisterium.pdf](http://www.teologia.polityczna.pl/assets/Nowe_okladki/Sakramentimisterium.pdf) [dostęp: 11.12.2015].
- Miłosz C., *Poznanie dobra i zła*, [http://www.goldenline.pl/grupy/Literatura\\_kino\\_sztuka/ludzie-wiersze-pisza/miedzy-dobrem-a-zlem,482172/s/3](http://www.goldenline.pl/grupy/Literatura_kino_sztuka/ludzie-wiersze-pisza/miedzy-dobrem-a-zlem,482172/s/3) [dostęp: 14.03.2016].
- Mojżyn N., *Teologiczne implikacje kategorii wzniosłości na kanwie konsekracji kościoła Sagrada Familia w Barcelonie*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 24,2 (2011), s. 381-392.
- Nichols A., *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, Kraków 2006.
- Norwid C.K., *Promethidion*, w: tegoż, *Pisma wszystkie*, t. 3, Warszawa 1971, s. 330-447.
- O'Donnell J., *Klucz do teologii Hansa Ursa von Balthasara*, tłum. A. Wałęcki, Kraków 2005.
- Olbrycht K., *Jana Pawła II myślenie o związkach wiary i kultury – wyzwaniem dla wychowania chrześcijańskiego*, „Pedagogia Christiana” 34,2 (2014), s. 11-28.
- Oramus R., *Radość iluzji malarzkiej. Eseje o sztuce*, Kraków 2004.
- Orygenes, *O zasadach*, tłum. St. Kalinkowski, Kraków 1996.
- Perez Asensi J.E., *Etyka wiary w dziełach Josepha Ratzingera*, tłum. T. Jaromin, Warszawa 2006.
- Piotrowski E., *Hans Urs von Balthasar*, Kraków 2005.
- Piotrowski E., *Hans Urs von Balthasar*, w: *Leksykon wielkich teologów XX/XXI wieku*, red. J. Majewski, J. Makowski, Warszawa 2003, s. 12-15.
- Platon, *Filebo*, tłum. W. Witwicki, Kęty 2002.
- Platon, *Hippiasz Większy*, 298 A., tłum. W. Witwicki, Warszawa 1958.
- Platon, *Timajos. Kritias albo Atlantykt*, tłum. P. Siwek, Warszawa 1986.
- po, ml (KAI Rzym) // mam, *Papież o św. Benedykcie z Nursji – patronie Europy*, [https://ekai.pl/dzien\\_uchodzczy/x14534/papiez-o-sw-benedykcie-z-nursji-patronie-europy/](https://ekai.pl/dzien_uchodzczy/x14534/papiez-o-sw-benedykcie-z-nursji-patronie-europy/) [dostęp: 21.08.2015].
- Pociej B., *O niezbedności piękna*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 30 (1997), s. 169-174.
- Pöltner G., *Estetyka filozoficzna*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 2011.

- Pośpiech R., *Edukacja i formacja liturgiczno-muzyczna*, w: *Musicam Sacram Promovere*, red. R. Tyrała, Kraków 2004, s. 47-64.
- Proniewski A. *Ermeneutica teologica di Joseph Ratzinger*, Eupress FTL, Lugano 2014.
- Ptaszek R.T., *Areligijność jako źródło kryzysu współczesnej kultury*, „Przegląd Religioznawczy” 4 (2010), s. 57-70.
- Puchalska I., *Posłowie*, w: J.W. Goethe, *Faust*, tłum. J. Paszkowski, Kraków 2009, s. 482-493.
- Pyc M., *Chrystus, Piękno – Dobro – Prawda. Studium chrystologii Hansa Ursa von Balthasara*, Poznań 2002.
- Pyc M., *Dramatyczna wizja chrystologii Hansa Ursa von Balthasara*, w: *Liturgia 0077świecie widowisk*, red. H.J. Sobeczko, Z. Solski, Opole 2005, s. 17-28.
- Radoń S., Głaz S., *Przeżycia religijne młodzieży uzdolnionej artystycznie*, Kraków 2006.
- Rajnith M., *Ku sztuce celebracji w liturgii*, <http://sanctus.pl/index.php?podgrupa=438&doc=387> [dostęp: 05.01.2016].
- Rochecka M., *Piękno absolutne*, <http://rochecka.w.interia.pl/piekno.html> [dostęp: 19.05.2015].
- Ropel J., *Przecież na eucharystię chodzi konkretny człowiek...*, <http://www.mateusz.pl/mt/eucharystia/jr-czlowiek.htm> [dostęp: 20.12.2015].
- Rowland T., *Wiara Ratzingera, teologia Benedykta XVI*, tłum. A. Gomola, Kraków 2010.
- Ruciński T., *Trzeba wierzyć, żeby widzieć*, <http://www.niedziela.pl/artukul/73603/nd/Trzeba-wierzyc-zeby-widziec> [dostęp: 01.12.2015].
- Rychlicki C., *Andrzej Proniewski Ermeneutica teologica di Joseph Ratzinger*, Eupress FTL, Lugano 2014, 306 s., „Rocznik Teologii Katolickiej” 13/2 (2014), s. 267-271.
- Ryłko S., *Ukazywać piękno Chrystusa współczesnemu światu. III Ogólnopolski Kongres Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich. Warszawa, 16-17 czerwca 2007*, <http://www.orrk.pl/iii-kongres-ruchow/sesja-podsumowujca/570-ukazywa-pikno-chrystusa-wspoczesnemu-wiatu> [dostęp: 20.04.2016].
- Salwa M., *Aktualność brzydoty*, w: *Szpetne w sztukach pięknych. Brzydota, deformacja i ekspresja w sztuce nowoczesnej*, red. M. Geron, J. Malinowski, Kraków 2011, s. 31-38.
- Samiec Ł., *Franciszkańska estetyka teologiczna jako sposób celebrowania życia. Część I: Franciszek z Asyżu i Bonawentura z Bagnorgio*, „Teologia w Polsce” 7,1 (2013), s. 185-200.
- Seewald P., *Benedykt XVI. Portret z bliska*, tłum. G. Popek, Kraków 2006.
- Soliński M., *Pojęcie brzydoty – próba definicji*, w: *Szpetne w sztukach pięknych. Brzydota, deformacja i ekspresja w sztuce nowoczesnej*, red. M. Geron, J. Malinowski, Kraków 2011, s. 13-22.
- st, ml / maz, *Benedykt XVI przypomniał postać św. Piotra Damiani*, [https://ekai.pl/papiez\\_mowi/x22289/benedykt-xvi-przypomnia-postac-sw-piotra-damiani/](https://ekai.pl/papiez_mowi/x22289/benedykt-xvi-przypomnia-postac-sw-piotra-damiani/) [dostęp:21.08.2015].
- Stróżewski W., *Logos, wartość, miłość*, Kraków 2013.
- Struve H., *Wybór pism estetycznych*, Kraków 2010.

- Szczypiński O., *Chrześcijaństwo jako źródło kultury europejskiej w myśli Josepha Ratzingera*, [https://depot.ceon.pl/xmlui/bitstream/handle/123456789/5421/chrzescijanstwo\\_jako\\_zrodlo\\_kultury.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://depot.ceon.pl/xmlui/bitstream/handle/123456789/5421/chrzescijanstwo_jako_zrodlo_kultury.pdf?sequence=1&isAllowed=y) [dostęp: 14.03.2016].
- Sztaba M., *Przesłanie pontyfikatu Benedykta XVI dla Kościoła i świata*, <http://kuriaczestochowa.pl/wp-content/uploads/2013/02/Przes%C5%82anie-pontyfikatu-Benedykta-XVI-dla-Ko%C5%9Bci...pdf> [dostęp: 22.04.2016].
- Szulc M.J., *Obraz Boga. Wokół twórczości Josepha Ratzingera*, Poznań 2011.
- Szupieńko S., *Piękno i sztuka – ewangelizacja i Kościół*, <http://www.kkbids.episkopat/uploaded/a73/Anamnesis73-6a%20str.%20113-119.pdf> [dostęp: 23.03.2016].
- Szymik J., *Joseph Ratzinger, filozof, teolog, duszpasterz*, Kraków 2008.
- Szymik J., *Literatura i teologia*, Tyniec 2010.
- Szymik J., *Od słowa do słowa. Teologia a literatura i dziennikarstwo dzisiaj*, <http://www.archidiecezja.katowice.pl/pl/wa/157-archiwad200310a> [dostęp 20.03.2016].
- Szymik J., *O teologii dzisiaj. Zadania, piękno, przyszłość*, Pelplin 2006.
- Szymik J., *Theologia benedicta*, t. 1, Katowice 2010.
- Szymik J., *Theologia benedicta*, t. 2, Katowice 2012.
- Szymik J., *Theologia benedicta*, t. 3, Katowice 2015.
- Szymik J., *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury. Literatura piękna jako locus theologicus*, Katowice 2007.
- Szymik J., *Współczesne zadania teologii. Wizja J. Ratzingera/Benedykta XVI*, „Teologia w Polsce” 4,1 (2010), s. 49-63.
- Szymik J., *Znaczenie papieskiej poezji*, [http://www.wtl.us.edu.pl/pdf/konf/mag\\_J\\_Szymik.pdf](http://www.wtl.us.edu.pl/pdf/konf/mag_J_Szymik.pdf) [dostęp 20.03.2016].
- Tatarkiewicz W., *Dzieje sześciu pojęć*, Warszawa 2008.
- Tatarkiewicz W., *Historia estetyki*, t. 1-2, Warszawa 2009.
- Teresa z Avila św., *Twierdza wewnętrzna*, tłum. H.P. Kossowski, Poznań 2000.
- Tomczak J., *Zaprosić Go do swojego życia*, „Nasz Dziennik” 2623,213 (2006), s. 13.
- Turzyński P., *Piękno w teologii świętego Augustyna. Próba systematyzacji Augustyńskiej estetyki teologicznej*, Radom 2013.
- Tyrała R., *Recenzja: Jacek Bramorski. Pieśń nowa człowieka nowego. Teologiczno-moralne aspekty muzyki w świetle myśli kard. J. Ratzingera – Benedykta XVI*, *Kraków 2012*, „Pro Musica Sacra” 11 (2013), s. 279-282.
- Waleńdzik P., *Idee ruchu liturgicznego w życiu i pismach Josepha Ratzingera*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 25,2 (2012), s. 81-94.
- Waloszek J., *Poglądy J. Ratzingera – Benedykta XVI na muzykę kościelną*, w: *W kręgu teologii Josepha Ratzingera – Benedykta XVI. Wykłady otwarte w zamiejscowym ośrodku Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego w Gliwicach (2006/2007)*, red. K. Wolsza, Opole 2008, s. 189-202.

- Weizsäcker C.F. von, *O kryzysie*, w: *Rozmowy w Castel Gandolfo*, t. 1, red. K. Michalski, W. Bonowicz, Kraków 2010, s. 150-175.
- Wolicki M., *Wprowadzenie*, w: R. Guardini, *O duchu liturgii*, tłum. M. Wolicki, Kraków 1996, s. 12-17.
- Zalewska D., *Reforma liturgii? Służba Boża w myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, Toruń 2008.
- Zarzycki S.T., *Kontemplacja*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Lublin – Kraków 2002, s. 432-440.
- Żelazny M., *Estetyka filozoficzna*, Toruń 2009.
- Życiński J., *Piękno jako forma obecności Boga*, [http://wyborcza.pl/magazyn/1,136528,15414785,piekno\\_jako\\_forma\\_obecnosci\\_Boga.html](http://wyborcza.pl/magazyn/1,136528,15414785,piekno_jako_forma_obecnosci_Boga.html) [dostęp 14.04.2016].

# WSTĘP

„[...] teolog niekochający sztuki, poezji, muzyki, natury może być niebezpieczny. Tu bowiem ślepotą i głuchotą na piękno nie jest sprawą drugorzędą, lecz może wycisnąć piętno także na jego teologii”<sup>1</sup>

Jakie relacje mogą (powinny) łączyć teologię i estetykę, która z racji swego przedmiotu wydaje się być dyscypliną niezwykle subiektywną? Czy nauka o pięknie może służyć teologowi w jego pracy badawczej? Czy może stać się narzędziem, przy pomocy którego da się wyrazić Tajemnicę nie do objęcia przez język metafizyki (wyłącznie)? Czy teologii potrzebne jest piękno? Czym jest teologia piękna?

*Was ist das eigentliche theologie?*<sup>2</sup> I czym tak naprawdę jest teologia? Najpierw należałoby wyjaśnić samo pojęcie „teologia”. Wiadomo z pewnością, że jest ona dyscypliną racjonalną; wiadomo też, że jej zadaniom odpowiadają konsekwentnie odpowiednie źródła, natura i struktury<sup>3</sup>; że do jej niezbędnych narzędzi poznawczych należą rozum – *ratio* i wiara – *fides* (zob. FR 110). A więc jest to także nauka wiary,

---

<sup>1</sup> RoSW, s. 111.

<sup>2</sup> *Was ist das eigentliche theologie – Que es propriamente la Teologia?* – pod takim tytułem kardynał Joseph Ratzinger wygłosił wykład w Pampelunie w roku 1998. Odbierał w tym czasie doktorat *honoris causa* Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Nawarry.

<sup>3</sup> Por. J. Szymik, *Współczesne zadania teologii. Wizja J.Ratzingera/Benedykta XVI*, „Teologia w Polsce” 4,1 (2010), s. 49-63.

czyli jedyna w swoim rodzaju synteza dwóch rodzajów poznania – „rozumowego” i „wierzącego”<sup>4</sup>. Jedna z jej trafnych i pojemnych definicji brzmi:

„W teologicznej teorii poznania rozumiemy dzisiaj teologię jako naukowe, to znaczy systematyczne i metodyczne odkrywanie i rozwijanie poznanej w wierze rzeczywistości Bożego objawienia oraz jej odbicia w życiu społeczności Kościoła”<sup>5</sup>.

Teologia (*Theo-logia* – słowo o Bogu) jest także pokornym zbliżaniem się do Tajemnicy, Prawdy, Dobra, Piękna, jest w swej najgłębszej istocie pytaniem o sens świata. A pytanie o sens jest zawsze pytaniem o Boga. Zatem przedmiotem teologii jest sam Bóg, który jest jedyną i najważniejszą treścią wiary chrześcijańskiej. Nauka ta jest więc mówieniem o Bogu, który jest Pięknem, który na kartach Ewangelii sam o sobie mówi: „Ja jestem dobrym (pięknym) pasterzem”<sup>6</sup> (J 10,11), co po grecku brzmi: Εγώ ειμί ὁ ποιμήν ὁ καλός.

W tym miejscu można dodać, że w Ewangelii nieraz używano zamiennie pojęć *agathós* – dobry i *kalós* – piękny. Tworzyło to tradycję kalokagatyzmu, istotną dla poszukiwaczy harmonii ducha prowadzącej ku świętości. Jezus mówi o sobie: „Ja jestem Pasterz piękny” (J 10,11.14), co oznacza, że poprzez wielką harmonię życia realizuje najwznioślejsze ideały, troszcząc się o pełnię życia dla swych owiec i ofiarowując za nie własne życie.

Taka perspektywa stworzyła również w duchowości chrześcijańskiej tradycję tzw. filokaliów, w której duchowe piękno stanowiło wyraz zjednoczenia człowieka z Bogiem. Reprezentujący tę tradycję Dionizy Areopagita podkreślał, że „piękno stanowi jedno z imion Boga”; św. Cyryl Aleksandryjski, uwzględniając duchowe piękno, które wyraża owoce ludzkiej współpracy z łaską Bożą, nazywał Ducha Świętego „Duchem Piękna”; zaś św. Ignacy Loyola twierdził, że nikt nie jest piękniejszy od Chrystusa<sup>7</sup>.

Można więc powiedzieć, że obecność piękna w teologii datuje się od samych początków refleksji nad wydarzeniem Jezusa Chrystusa – Boskiego Logosu, który w pełni czasów stał się najbardziej radykalnym, a jednocześnie ludzkim wyrazem

<sup>4</sup> Tenże, *O teologii dzisiaj. Zadania, piękno, przyszłość*, Pelplin 2006, s. 25.

<sup>5</sup> W. Beinert, *Teologiczna teoria poznania*, tłum. J. Fenrychowa, Kraków 1998 (Podręcznik Teologii Dogmatycznej 1), s. 70.

<sup>6</sup> Wszystkie przypisy biblijne zawarte w pracy pochodzą z: *Biblia Tysiąclecia – Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, wydanie piąte, Pallottinum, Poznań 2000.

<sup>7</sup> Zob. J. Życiński, *Piękno jako forma obecności Boga*, [http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,15414785,Piekno\\_jako\\_forma\\_obecnosci\\_Boga.html](http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,15414785,Piekno_jako_forma_obecnosci_Boga.html), [dostęp: 19.05.2015].

i obrazem Piękną Osobowego – Boga. I to właśnie On odkrył przed światem „nowy wymiar piękna”, odkrył go własnym życiem, własną postawą wobec drugiego człowieka.

Warto i trzeba w tym miejscu postawić pytanie: Czym/Kim jest piękno? Bowiem trudno jest o nim mówić, by nie przyćmić jego delikatności, blasku, by nie zamknąć go w „suchych” pojęciach, by je odkrywać, a nie przesłaniać. Czy można zdefiniować je tak, by nie przekroczyć granicy, poza którą należałoby zamilknąć i zostawić miejsce na zachwyty i kontemplację? Co jest źródłem ponadczasowego piękna? Czy istnieje prawdziwe piękno?

Pytania te nie tracą swojej aktualności także i dzisiaj, a być może współcześnie jeszcze bardziej domagają się odpowiedzi. Żyjemy wszakże w czasach, w których słowo „piękno” odmieniane jest przez wszystkie przypadki, przewija się przez spoty reklamowe, mizdzy się do nas z okładek kolorowych czasopism, stało się sloganem na billboardach. Z czasem spowszedniało, straciło na znaczeniu i stało się własnością przemijającą, krótkotrwałą modą oraz luksusem majątnych<sup>8</sup>. Niestety, piękno, które zostało sprowadzone do funkcji estetycznej i użytecznej, nie jest już w stanie oddziaływać ekstatycznie, wzruszać czy też zachwycać.

Zauważyć można także, że niepokojącą cechą kultury współczesnej jest nihilizm, który „uderza” brakiem wiary w sens, prawdę, dobro i piękno. Cywilizacja nasza coraz bardziej zdaje się być zdominowana przez brzydotę, nijakość, chaos. Piękno ukazywane jest w sposób fałszywy, obłudny i prowokujący, a tym samym nie prowadzi do Piękną wyzwalającego, które uzdalnia do kochania, do zbliżenia się do Piękną Absolutnego, Wiecznego.

Aby móc odpowiedzieć, czym jest piękno, należy uwzględnić, iż istota zadania nie wydaje się prosta. Piękno jest bowiem zagadnieniem bardzo szerokim. Można o nim pisać i mówić wiele, gdyż spotyka się ono z niemalym zainteresowaniem. Jesteśmy w stanie rozpoznać je poprzez rozum, ale także (a może przede wszystkim) przez uczucia i emocje<sup>9</sup>. Rozważając, czym jest piękno, należałoby na początku sięgnąć do jego genezy oraz definicji. Jest ono bowiem odwiecznym tematem filozoficznych dociekań, żarliwych polemik wybitnych umysłów, a także twórczych poszukiwań

---

<sup>8</sup> Zob. M. Rochecka, *Piękno absolutne*, <http://rochecka.w.interia.pl/piekno.html> [dostęp: 19.05.2015].

<sup>9</sup> Zob. W. Kawecki, *Teologia piękna. Poszukiwanie locus theologicus w kulturze współczesnej*, Poznań 2013, s. 7.



artystów. Przytaczając słowa świętego Jana Pawła II z *Listu do artystów* z 1999 roku, można powiedzieć, że:

„Relacja między dobrem a pięknem skłania do refleksji. Piękno jest bowiem poniekąd widzialnością dobra, tak jak dobro jest metafizycznym warunkiem piękna. Rozumieli to dobrze Grecy, którzy zespalając te pojęcia, ukuli wspólny termin dla obydwu: *kalokagathia*, czyli «piękno-dobroć». Tak pisze o tym Platon: «Potęga Dobra schroniła się w naturze Piękna»<sup>10</sup>. Żyjąc i działając, człowiek określa swój stosunek do bytu, prawdy i dobra” (LA 3).

Refleksję nad pięknem i sztuką rozpoczyna w Grecji Platon (zm. 374 przed Chr.). Postawione przez niego pytanie o piękno – z pewnością po części wynikające z wpływu dziedzictwa pitagorejskiego – dotyczy aspektów tego problemu w sposób, który wytyczy potem kierunek myślenia na całe stulecia<sup>11</sup>.

W ślad za pitagorejczykami Platon upatrywał istotę piękna w harmonii i proporcji. Można to zauważyć już w początkowym okresie jego twórczości. W *Timajosie* stwierdza:

„Bóg chciał jak najbardziej upodobnić świat do najpiękniejszego z przymiotów myśli i ze wszech miar najdoskonalszego [...]. Najpiękniejszy łącznik [z Bogiem] to taki, który najbardziej jedność stanowi wraz ze składnikami. Najpiękniej potrafi tego dokonać proporcja”<sup>12</sup>.

Platon, poszukując harmonii i miary, wskazywał na geometrię jako narzędzie doskonałej organizacji świata i postulat dla sztuki doskonałej, tworzonej przez człowieka. Warto także dodać, iż dla niego piękno istnieje w sposób autonomiczny, niezależnie od podstawy fizycznej, która wyraża je przygodnie. Dlatego też nie jest ono związane z tym lub innym przedmiotem zmysłowym, lecz jaśniej wszędzie. Piękno nie odpowiada temu, co się widzi. Ciało jest dla Platona ciemną jaskinią, więzieniem duszy, dlatego też widzenie zmysłowe musi zostać przewyciężone poprzez postrzeganie intelektualne, które wymaga poznania sztuki dialektycznej, czyli filozofii. Uchwycenie prawdziwego piękna nie jest zatem możliwe dla wszystkich, sztuka natomiast, w ścisłym znaczeniu tego słowa, jest fałszywą kopią autentycznej piękności i jako taka demoralizuje młodzież, z tego też względu należy usunąć ją ze szkół i zastąpić pięknem

---

<sup>10</sup> Platon, *Filebo* 65A, tłum. W. Witwicki, Kęty 2002.

<sup>11</sup> Zob. G. Pöltner, *Estetyka filozoficzna*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 2011, s. 19.

<sup>12</sup> Platon, *Timajos. Kritias albo Atlantyka*, tłum. P. Siwek, Warszawa 1986, s. 37.

form geometrycznych, które oparte jest na proporcjach i matematycznej koncepcji uniwersum<sup>13</sup>.

Z kolei w średniowieczu mówi się nieustannie o pięknie bytu w ogóle. Można powiedzieć, że o ile historia tej epoki jest pełna cieni i sprzeczności, o tyle obraz świata przedstawiany w pismach teoretyków jest pełen światła i optymizmu<sup>14</sup>. Refleksja nad pięknem przebiega w tym okresie niezależnie od kwestii sztuki i opiera się zasadniczo na myśli Platona oraz Plotyna. Dzięki produktywnemu przyswojeniu przez Augustyna czy Pseudo-Dionizego dorobek myślowy dwóch starożytnych filozofów stał się głównym elementem rozważań nad pięknem w szczytowym okresie scholastyki. Dla Augustyna i nawiązującej do niego tradycji punktem centralnym jest pitagorejsko-platońska koncepcja określonej miarą jedności wielości (*symetria, proportio, harmonia*). Z kolei nurt tradycji czerpiący z dorobku Pseudo-Dionizego podkreśla w pięknie obok harmonii moment jasności (*claritas*).

Jednak prekursorem upowszechniania w wiekach średnich wiedzy estetycznej był niewątpliwie Boecjusz, dzięki któremu do średniowiecza dotarły poglądy Arystotelesa. Swoje kompilacyjne poglądy Boecjusz zawarł w dziele *De institutione musica*, w którym opowiedział się za uzależnieniem piękna od proporcji i liczby, i to odkrywanych subiektywnie. W praktyce oznaczało to opowiedzenie się za pięknem jako zewnętrzną właściwością rzeczy, przez co filozof nawiązywał raczej do poglądów stoików niż pitagorejczyków<sup>15</sup>.

Idąc dalej, filozofia wraz z Kantem stwierdza: pięknem jest to, „co podoba się powszechnie i odznacza się bezpojęciowością”, co wywołuje bezinteresowną przyjemność, ponieważ „Piękno jest celowością bez celu”<sup>16</sup> – bądź utylitarną, bądź moralną.

Zasługuje na podkreślenie fakt, iż od wieków w estetyce chrześcijańskiej pojawiały się dwie skrajnie różne postawy. Pierwsza z nich wielbiła piękno jako wyraz boskości, natomiast druga pięknem pogardzała, czyniąc je pełnym próżności, a tym samym pełnym grzechu. Estetyka chrześcijańska korzystała tak z biblijnych, jak i greckich źródeł. Piękno jawiło się w niej w sposób symboliczny, jak i bezpośrednio –

---

<sup>13</sup> Zob. U. Eco, *Historia piękna*, tłum. A. Kuciak, Poznań 2005, s. 50.

<sup>14</sup> Zob. tenże, *Sztuka i piękno w średniowieczu*, tłum. M. Olszewski, M. Zabłocka, Kraków 1994, s. 32.

<sup>15</sup> Zob. tenże, *Historia...*, s. 60.

<sup>16</sup> Zob. P. Evdokimov, *Sztuka ikony. Teologia piękna*, tłum. M. Żurowska, Warszawa 2009, s. 24.

jako piękno harmonii, piękno spokoju, piękno życia<sup>17</sup>. Władysław Tatarkiewicz podkreśla dwoistość źródeł chrześcijaństwa, podając, iż odbiła się ona głównie w praktyce, w upodobaniach, dziełach sztuki, mniej natomiast w teorii czy też w naukowych uogólnieniach, ponieważ w nich chrześcijanie szli za filozofami starożytnymi<sup>18</sup>. Jak można zauważyć, w Ewangeliach – pomimo iż dość często pojawia się greckie słowo *kalós* (gr. *kalón* oznaczało wszystko to, co budzi podziw i uznanie w sferze zjawisk duchowych i zmysłowych) – to jednak jest ono pojmowane nie w znaczeniu estetycznym, ale moralnym. Piękno łączone jest głównie z dobrem czynu, który jest dokonany z miłości i wiary. Wynikało to głównie z tego, że piękno w znaczeniu estetycznym, zewnętrznym, nie było uznawane za aż tak istotne<sup>19</sup>.

Dlatego też – gdy spojrzemy na historię teologii od starożytności przez średniowiecze aż po XXI wiek – zauważyć można, że Bóg ujmowany jest głównie poprzez dwa z trzech transcendentaliów, a mianowicie: Prawdę i Dobro. Niestety, Piękno zawsze było (i jest!) marginalizowane, a w szczególności w obliczu prawdy i dobra.

Ważnym wydaje się jednak uwzględnienie, że uprawianie teologii, która zapomina o pięknie Boga, przynosi negatywne rezultaty. Piękno bowiem uwzniosła życie ludzkie i prowadzi człowieka do harmonii, a w konsekwencji do wiecznego źródła jego przeznaczenia, a więc do Boga. Z kolei pojmowanie Boga jedynie w kategoriach Prawdy absolutnej może doprowadzić do niesłusznego poglądu, że jest On objawicielem zbioru niewzruszalnych zasad i przykazań, które poprzez swoje wzniosłe pochodzenie nie muszą, a czasami nawet nie powinny być przez człowieka rozumiane. Często dla podkreślenia niemożności zrozumienia tego, „kim jest Bóg”, używa się terminu „tajemnica”. I choć prawdą jest, iż Bóg nie jest do końca poznawalny, to jednak zaciemnia się w ten sposób istotę życia religijnego. Zaburzona zostaje bowiem relacja, która dokonuje się między Bogiem a człowiekiem.

Z tej samej strony spojrzeć można na ujmowanie Boga jedynie w kontekście dobra. Prawdą jest, że Bóg jest absolutnym dobrem, to jednak rozważanie Go tylko w tych kategoriach sprowadza chrześcijaństwo jedynie do systemu etycznego, do zbioru zakazów i nakazów regulujących nasze życie. Pomimo to należy jednak uwzględnić, że

---

<sup>17</sup> Zob. R. Chałupnik, *Arcydzieła malarstwa w katechezie*, Opole 2013, s. 43.

<sup>18</sup> Zob. W. Tatarkiewicz, *Historia estetyki*, t. 2, Warszawa 2009, s. 11-15.

<sup>19</sup> Zob. R. Chałupnik, *Arcydzieła...*, s. 43.

dobro jest pięknem i prowadzi do piękna. Do piękna bowiem się dąży, ono pociąga, za nim się tęskni. Piękno z pewnością prowadzi do świętości, ale może też prowadzić do grzechu, zła, brzydoty. Jest ono bowiem kluczem do tajemnicy i wezwaniem do transcendencji, a z tego też powodu prowadzi ostatecznie do Boga (zob. LA 16).

Mając na uwadze powyższe intuicje oraz pytania rodzące się podczas ich rozważania, można syntetycznie ująć cel podjętych badań, wyznaczony przez temat: „J. Ratzingera/Benedykta XVI teologia piękna. Założenia, treści, perspektywy”. We wszystkich bowiem wyżej zasygnalizowanych poszukiwaniach teologiczno-estetycznych chcemy skorzystać z erudycji i głębi refleksji teologicznej autora *Wprowadzenia w chrześcijaństwo*.

W pierwszej chwili wydawać się może, że sformułowanie takie jak „teologia piękna J. Ratzingera/Benedykta XVI” w ogóle nie istnieje w przestrzeni refleksji teologicznej autora *Raportu o stanie wiary*, bowiem teolog bawarski wielu kojarzy się raczej z takimi określeniami, jak: *Panzerkardinal*, bezwzględny, anachroniczny. Jest to z pewnością wyraz niechęci wobec jego przenikliwego spojrzenia, a także nonkonformistycznej postawy. Jak pisze ks. Jerzy Szymik:

„[...] przyznanie tak decydującej roli pięknu i estetyce budzi niemałe zdziwienie i konsternację u tych, dla których Benedykt XVI jest wyłącznie obrońcą pewnego typu konserwatywnej «dogmatycznej» racjonalności”<sup>20</sup>.

Czy zatem Joseph Ratzinger – kojarzony głównie z racjonalnością – może mieć coś wspólnego z takimi określeniami, jak „strzała piękna”, „zachwyty”, „kontemplacja”? Czy jest możliwe, by w jego tekstach można było odnaleźć wątki dotyczące piękna i estetyki? Niniejsza rozprawa pragnie przezwyciężyć wrażenia, które powstały poprzez niezrozumienie jego nauki w środowiskach dziennikarskich, ale także i w środowiskach teologów akademickich.

Powróćmy do pytania zadanego na początku wstępu i sformułujmy je ponownie, ale tym razem włączając w nie osobę Josepha Ratzingera/Benedykta XVI. Mianowicie: „Czym i jaka jest teologia piękna Josepha Ratzingera/Benedykta XVI?”. Aby móc na nie odpowiedzieć, należałoby zastanowić się nad innymi pomniejszych zagadnieniami, które w sumie dadzą nam odpowiedź na wyżej postawione *quaestio*.

Pierwsze z nich można zawrzeć w pytaniu: Jakie są źródła (drogi) estetyki teologicznej/teologii piękna Ratzingera? Skąd czerpie inspiracje do jej tworzenia?

---

<sup>20</sup> J. Szymik, *Literatura i teologia*, Tyniec 2010, s. 81.

Drugie zagadnienie dotyczyć będzie koncepcji teologii piękna, czyli próby odpowiedzi na pytania: Jaka jest teoria piękna Benedykta XVI, jaka jest jej istota, jaki jest jej rdzeń, jakie jest sedno sprawy? I wreszcie trzeci problem: Jak teolog bawarski wykorzystuje teorię piękna w swojej teologii oraz w jaki sposób ukazuje dla niej perspektywy we współczesnym świecie?

Umieszczony w tytule pracy termin „J. Ratzinger/Benedykt XVI” oznacza, że autorka będzie zajmowała się całością twórczości Josepha Ratzingera: w pracy opisany zostanie zarówno okres przed wyborem na Stolicę Piotrową, jak i po nim. Terminy takie, jak „Joseph Ratzinger”, „Benedykt XVI”, „teolog bawarski” i tym podobne, używane będą w rozprawie zamiennie oraz odnoszone będą do całości dzieła teologicznego omawianego autora.

Joseph Ratzinger przyszedł na świat 16 kwietnia 1927 roku w Marktl nad Inn<sup>21</sup>. Swoje dzieciństwo spędził między Inn i Salzach, kilkakrotnie zmieniając miejsce zamieszkania. Spowodowane było to pracą jego ojca, żandarma. Ratzinger uczęszczał do gimnazjum w Traunstein. W szkole uczył się łaciny, greki oraz historii literatury, poznając takie postaci, jak: Goethe, Schiller, Eichendorff, Mörike, Storm, Stifter i inni<sup>22</sup>. Następnie został powołany do pomocy w służbie przeciwlotniczej w Monachium, mając zaledwie 16 lat. W roku 1945 rozpoczął formację, a także studia w seminarium we Freising. Podczas trwania studiów rozwijała się w młodym Ratzingerze pasja poznania filozoficznego i teologicznego. Pisarze, tacy jak Le Fort, Langgässer, Wiechert, Dostojewski, Claudel, Bernanos, Mauriac, byli coraz dogłębniej przezeń poznawani. Czas spędzony w seminarium, a także przeżycia tak kulturowe, jak i wspólnotowe wywarły wielki wpływ na wrażliwość na piękno późniejszego Benedykta XVI. Późniejsze lata między 1947 a 1950 rokiem owocowały studiami teologicznymi na uniwersytecie w Monachium. Studia te przyczyniły się do obrony w 1953 roku pracy doktorskiej, której temat dotyczył świętego Augustyna. W roku 1950 Ratzinger przyjął święcenia kapłańskie, a w roku 1957 obronił pracę habilitacyjną. W kolejnych latach teolog wykładał na niemieckich uniwersytetach w: Bonn, Münster, Tübingen, Ratzbonie, a przez kard. Josepha Fringsa został mianowany doradcą teologicznym. Podczas trwania Soboru Watykańskiego II szybko zyskał uznanie

---

<sup>21</sup> Niniejsza biografia powstała na podstawie: MŻ, a także P. Seewald, *Benedykt XVI. Portret z bliska*, tłum. G. Popek, Kraków 2006.

<sup>22</sup> MŻ, s. 51.

i dlatego też został oficjalnym teologiem soborowym. Wniósł wielki wkład w myśl *Vaticanum Secundum*, szczególnie w Konstytucję o Objawieniu Bożym *Dei verbum*. W roku 1977 przyjął sakrę biskupią, a także kapelusze kardynalski. Przez cztery lata był arcybiskupem Monachium i Freising. W roku 1981 został mianowany prefektem Kongregacji Nauki Wiary, a 19 kwietnia 2005 roku wybrany papieżem.

11 lutego 2013 roku Benedykt XVI ogłasza światu, że rezygnuje z posługi biskupa Rzymu. Dzień ten zamyka ostatecznie czas wydawanych przez niego książek, wykładów, encyklik itp. W wywiadzie udzielonym Peterowi Seewaldowi na pytanie: „Czy powstanie jeszcze jakaś publikacja?”, papież odpowiada:

„Nie! Na pewno nie. Po Bożym Narodzeniu wiedziałem, że to już *nunc dimittis*. Dokonałem mojego dzieła”<sup>23</sup>.

Jednocześnie 11 lutego 2013 roku jest też dniem, w którym rozpoczyna się nowy rozdział rozważania i interpretowania jego ksiąg i rozpraw, homilii i esejów etc. Bez wątplenia można powiedzieć, że jest to jeden z najwybitniejszych teologów naszych czasów. Całościowe ujęcie teologii Benedykta XVI, ukazanie jego dorobku intelektualnego („bibliografia obejmująca ponad tysiąc pozycji, w Internecie zajmuje ponad pięćdziesiąt tysięcy stron”<sup>24</sup>) jest niezmiernie trudne. Wśród tak ogromnej ilości tematów podejmowanych przez Josepha Ratzingera można odnaleźć także kwestie dotyczące kategorii piękna.

Benedykt XVI wpisuje się tym samym w myśl estetyczną papieży: Pawła VI i Jana Pawła II. W wystąpieniu Pawła VI do artystów czytamy:

„Kościół potrzebuje was [...]. Wy umiecie znaleźć formy przystępne i zrozumiałe dla rzeczy niewidzialnych [...]. Trzeba przywrócić przyjaźń między Kościołem i artystami”<sup>25</sup>.

W podobnym duchu zostało sformułowane soborowe orędzie do artystów:

„Świat, w którym żyjemy, potrzebuje piękna, aby nie pogrążyć się w rozpacz. Piękno, podobnie jak prawda, budzi radość w ludzkich sercach i jest cennym owocem, który trwa mimo upływu czasu, tworzy więzy między pokoleniami i łączy je w jednomyślnym podziwieniu”<sup>26</sup>.

---

<sup>23</sup> *Ostatnie rozmowy* (rozm. P. Seewald), tłum. J. Jurczyński, Kraków 2016, s. 30.

<sup>24</sup> A. Nichols, *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tłum. D. Chabrajaska, Kraków 2006, s. 9.

<sup>25</sup> Paweł VI, *Przesłanie do artystów*, Watykan 1965, „Znak” 16,12 (1964), tłum. St.G., s. 1425.

<sup>26</sup> Sobór Watykański II, *Przesłanie do artystów* (8.12.1965), AAS 58 (1966), s. 13.

Myśl tę kontynuuje Jan Paweł II w swoim *Liście do artystów*. Możliwości wykorzystania piękna w ewangelizacji widział bardzo wiele. Sztuka dla papieża Polaka stanowiła trafne wprowadzenie w perspektywę wiary, w której ludzkie doświadczenie znajduje najpełniejszą interpretację (por. LA 6). Tym właśnie tropem podąża Benedykt XVI, który podczas konsekracji kościoła Świętej Rodziny w Barcelonie, dokonanej pod koniec 2010 roku, wskazuje, jak ważna jest sztuka dla Kościoła. Papież zaznaczył, że Kościół jest

„widzialnym znakiem niewidzialnego Boga, którego chwałę głoszą te wieże, strzały, wskazujące absolut światła i Tego, który jest Światłem, Wysokością i samym Pięknem”<sup>27</sup>.

I dalej, odnosząc się do Antonio Gaudiego – architekta kościoła:

„I zrobił coś, co jest jednym z najważniejszych zadań dnia dzisiejszego: przewycięzył rozłam między świadomością ludzką a świadomością chrześcijańską, między istnieniem na tym świecie doczesnym a otwarciem na życie wieczne, między pięknem rzeczy a Bogiem jako Piękno”<sup>28</sup>.

Niniejsza praca będzie próbą zaprezentowania w możliwie dogłębny sposób teologii piękna J. Ratzingera/Benedykta XVI i wydobycia z niej tego, co jest dla niej specyficzne, nowatorskie. Z oczywistych względów rozprawa ta dotyczyć będzie interdyscyplinarnie estetyki, dlatego należałoby w tym miejscu przybliżyć tę dyscyplinę.

Estetyka jest nauką filozoficzną, której przedmiotem badawczym jest piękno. W wąskim znaczeniu pojmowana jest jako nauka o pięknie oraz o przeżyciach z nim związanych lub jako teoria piękna dzieł sztuki i przedmiotów naturalnych<sup>29</sup>. Pojęcie to zawdzięczać możemy Alexandrowi Gottliebowi Baumgartenowi, który określił estetykę jako *cognitio sensitiva* – naukę o poznaniu zmysłowym<sup>30</sup>. Jest to bowiem dziedzina niezwykle niejednorodna, konstruowana od podstaw praktycznie w każdej epoce. Zauważyć to można chociażby w teoriach, jakie funkcjonowały w obrębie estetyki:

---

<sup>27</sup> Homilia wygłoszona podczas konsekracji kościoła Sagrada Familia w Barcelonie (07.11.2010), <http://ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x1011/homilia-benedykta-xvi-wygloszona-podczas-konsekracji-kosciola-sagrada-familia-w-barcelonie-listopada-r/?priny=1> [dostęp: 15.11.2015]. Tam, gdzie nie podano inaczej, zamieszczone w przypisach teksty, homilie, przemówienia są autorstwa J. Ratzingera/Benedykta XVI.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Szerzej na temat definicji estetyki zob. *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 2, Warszawa 1995, s. 215.

<sup>30</sup> Por. W. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć*, Warszawa 2008, s. 405.

„przez jakiś czas pociągały, miały entuzjastów, po czym przychodziły inne i wypierały tamte. W świetle nowych teorii dawne wydawały się omyłkami”<sup>31</sup>.

Jednak, podkreślmy to wyraźnie, niniejsza dysertacja nie będzie zajmowała się estetyką jako taką, ale jej teologicznym wymiarem, czyli tzw. teologią piękna. Największy wkład w rozwój estetyki ściśle teologicznej miała w wieku XX praca Hansa Ursa von Balthasara<sup>32</sup>. *Chwała* – jedno z najważniejszych dzieł tego autora, które posiada znamieny podtytuł *Estetyka teologiczna*, jest syntezą całej teologicznej myśli chrześcijańskiej na temat piękna<sup>33</sup>. Temu szwajcarskiemu myślicielowi zawdzięczamy dowartościowanie kategorii piękna w teologii. Według niego piękno jest ono przemożną i porywającą manifestacją wspaniałości Boga w świecie i w historii – piękno jako „niepojęty blask” otacza „podwójną gwiazdę prawdy i dobra oraz ich nierozzerwalne odniesienie do siebie”<sup>34</sup>.

W jego estetyce jednym z podstawowych założeń była intuicja, że to Bóg jest najwspanialszym Pięknem, które każdy wierzący powinien kontemplować<sup>35</sup>. Intuicja ta nadaje badaniom także kierunek oraz specyficzną terminologię. Dwa podstawowe pojęcia, które można wyróżnić, to: teologia estetyczna i estetyka teologiczna. Pierwsze z nich rozumiane jest w sposób negatywny, a mianowicie oznacza przyjmowanie przez teologię ziemskich standardów piękna oraz stosowanie ich „jako kryterium dla objawienia Bożego”<sup>36</sup>. Z kolei estetyka teologiczna „pozwala określić standardy piękna właściwe dla Bożego objawienia”<sup>37</sup>. I właśnie ten drugi sposób rozumienia estetyki teologicznej będzie przedmiotem niniejszej pracy. Bowiem estetyka teologiczna jest nauką o postrzeganiu wspaniałości Boga, objawiającej się w ludzkiej historii, w szeroko pojętej humanistyce, ale także w sztuce i metafizyce. Chodzi bowiem nie o teorię

---

<sup>31</sup> Tamże, s. 404.

<sup>32</sup> Wkład H.U. von Balthasara polegał szczególnie na użytej przez niego metodzie, uznającej piękno raczej za kategorię teologiczną niż za wyraźną doktrynę estetyki teologicznej, która z pewnością jest dla teologii bardziej zewnętrzna. Należy podkreślić, że dzieło von Balthasara jest niezwykle ważne dla rozwoju współczesnej teologii piękna.

<sup>33</sup> Zob. R. Chałupnik, *Arcydziela...*, s. 67.

<sup>34</sup> Por. H.U. von Balthasar, *Chwała. Estetyka teologiczna. 1. Kontemplacja postaci*, tłum. E. Marszał, J. Zakrzewski, Kraków 2008, s. 16.

<sup>35</sup> Por. KdTHUB, s. 40-61.

<sup>36</sup> Tamże, s. 43.

<sup>37</sup> Tamże.



estetycznego piękna, ale o grecką *aisthesis*, a mianowicie o doznanie, wrażenie, widzenie<sup>38</sup>.

W opracowywaniu materiału potrzebnego przy tworzeniu niniejszej pracy, a więc dotyczącego teologii piękna bawarskiego teologa, jedną z trudności był brak dzieła J. Ratzingera/Benedykta XVI systematyzującego jego myśl teologiczno-estetyczną, jego refleksje na temat piękna. Na uwagę z pewnością zasługuje *Theologia benedicta* ks. Jerzego Szymika, która tematem piękna i estetyki u J. Ratzingera/Benedykta XVI zajmuje się w sposób całościowy oraz doskonale porządkuje i układa w całość rozproszone wątki estetyczne, znajdujące się w książkach, wywiadach, przemówieniach, artykułach naukowych, encyklikach i listach papieża. Oprócz materiałów źródłowych, artykułów naukowych i prasowych jest ona podstawowym dziełem z zakresu literatury przedmiotu dla niniejszej pracy.

Niniejsze studium ma skromny cel, chce ukazać – poprzez liczne omówienia, jak i bezpośrednie odniesienia do głównych pism niemieckiego teologa, któremu na prawie osiem lat zostało powierzono pasterzowanie Kościołem katolickim – że w estetyce teologicznej J. Ratzingera/Benedykta XVI piękno, będąc rzeczywistością nie tylko metafizyczną, ale i egzystencjalną, pozwala rozwijać się światłu prawdy i znajduje dopełnienie w miłości. Spotkanie z nim (pięknem) – w ujęciu Ratzingera – nie pozostawia człowieka samemu sobie, lecz mobilizuje go do otwarcia na szersze horyzonty egzystencjalne, do zadawania dogłębnych pytań o sens jego (piękna) istnienia w świecie. Jest bowiem taki wymiar rzeczywistości, który nie jest odkrywany rozumem, ale sercem – wrażliwością, zachwytem, kontemplacją. Bóg jest i Logosem, i Miłością (właśnie „i”, nie: „albo-albo”) i jako taki – Najwyższym Pięknem. A tym samym jest największą naszą tęsknotą, Stwórcą i Zbawcą.

Przedstawiona czytelnikowi rozprawa na temat teologii piękna J. Ratzingera/Benedykta XVI nie rości sobie pretensji do wyczerpania całości problematyki zawartej w tytule. Praca ta jest bowiem próbą wydobywania ze skarbu teologicznej myśli teologa bawarskiego refleksji na temat piękna w teologii. Z pewnością – i to należy szczególnie podkreślić – kategorie estetyczne nie są w myśli Ratzingera przypadkowe, nie mają też charakteru wyłącznie filozoficznego; one spinają całość refleksyjnie teologicznie rzeczywistości, prowadząc ostatecznie do Boga. I jeżeli prawdą jest, że człowieka

---

<sup>38</sup> Zob. R. Chałupnik, *Arcydzieła...*, s. 68.

pociąga to, co piękne, to J. Ratzinger/Benedykt XVI daje nam jeden z najporęczniejszych kluczy do nowej ewangelizacji<sup>39</sup>. Tym kluczem do nowej ewangelizacji jest fascynujące Piękno Boga. Bynajmniej nie jest to piękno subiektywne, powierzchowne i banalne, ale Piękno, w kanonie którego został stworzony człowiek i za którym – tym samym – tęskni. Jest to również Piękno paradoksalnego kontrastu krzyża, w którym zewnętrzna brzydota męki ukrywa nieporównywalne z niczym wewnętrzne piękno ofiarnej miłości. Piękno – według Ratzingera – może nam pomóc na nowo odczytać Dobrą Nowinę, poznać ją w taki sposób, w jaki była poznawana za czasów Jezusa. Piękno jest taką kategorią, która nie ulega spowszednieniu, tak mocno bowiem związane jest z „zachwytem”. Teologia piękna Ratzingera stanowi podłoże do dalszych rozważań, staje się czymś w rodzaju metateologii. Ukazuje nam Objawienie w taki sposób, aby wydobywać i akcentować jego ciężar egzystencjalny.

Trzeba mocno podkreślić, że estetyka J. Ratzingera/ Benedykta XVI przyznaje pięknu nieredukowalną rolę w poznaniu teologicznym. Przede wszystkim jest to estetyka głęboko chrystocentryczna, bowiem Benedykt XVI, cytując podczas jednej ze środowych katechez wersy wiersza Paulina z Noli (353/54–431), mówił: „Dla mnie jedyną sztuką jest wiara, a Chrystus moją poezją”<sup>40</sup>.

Badania dotyczące estetyki teologicznej J. Ratzingera/Benedykta XVI będą wymagały właściwej i złożonej metody oraz dyscypliny pracy. Ze źródeł bowiem należało wydestylować te tezy Ratzingera, które miały związek z estetyką, a następnie pogrupować je w główne bloki tematyczne. Układ i organizacja treści rozprawy oparte

---

<sup>39</sup> O pięknie mówi się coraz częściej w kontekście nowej ewangelizacji. W dokumencie *Instrumentum laboris*, przygotowanym przed XIII Zwyczajnym Zgromadzeniem Ogólnym Synodu Biskupów, napisano: „Nowa ewangelizacja powinna starać się ukierunkować wolność ludzi, mężczyzn i kobiet, na Boga, źródło dobra, prawdy i piękna”. W wielu wypowiedziach zebranych przed synodem przypomniano także o roli sztuki i piękna jako miejsca przekazu wiary: „Motywy tego przypomnienia zostały wyjaśnione w sposób szczegółowy, zwłaszcza przez te Kościoły, które, silnie swą tradycją, jak wschodnie Kościoły katolickie, potrafiły zachować bardzo ścisłą relację w dwumianie wiary i piękna. W tradycjach tych relacja między wiarą a pięknem nie jest jedynie aspiracją estetyczną. Przeciwnie, jest postrzegana jako istotne źródło służące świadectwu wiary i rozwojowi wiedzy, która byłaby rzeczywiście «integralną» służbą całości bytu człowieka. To poznanie inspirowane przez piękno pozwala, jak na przykład w liturgii, podjąć rzeczywistość widzialną w jej oryginalnej roli objawienia powszechnego zjednoczenia, do którego człowiek jest powołany przez Boga. Trzeba zatem, by ludzka wiedza została na nowo połączona z mądrością Bożą, czyli z wizją stworzenia, którą ma Bóg, i która za pośrednictwem Ducha i Syna znajduje się w stworzeniu. W chrześcijaństwie należy pilnie zachować tę pierwotną rolę piękna. Nowa ewangelizacja ma w tym względzie ważną rolę. Kościół uznaje, że istota ludzka nie żyje bez piękna. Dla chrześcijanina piękno znajduje się wewnątrz tajemnicy paschalnej, w przejrzystości rzeczywistości Chrystusa” – Synod Biskupów, XIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne, *Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej. Instrumentum laboris* (2012), 69, 157.

<sup>40</sup> OK, s. 207.

zostały o trzy bloki tematyczne. Klasyczny trójpodział obejmuje odpowiednio rozdziały zatytułowane: „U źródeł piękna”; „Na drogach piękna”; „Problematyka piękna w życiu Kościoła”. W innym kluczu – zasadą porządkującą wywód poszczególnych rozdziałów – są wyróżnione w podtytule słowa kluczowe: założenia, treści, perspektywy. One właśnie wyznaczają wewnętrzną strukturę i logikę każdego rozdziału.

Pierwszym etapem niniejszej dysertacji będzie analiza tekstów źródłowych (krytyka źródeł). Dalej praca będzie polegała na wypracowaniu syntezy, która pozwoli wyciągać wnioski zarówno na poziomie dogmatycznym, jak i estetycznym. Z kolei ostatni etap badawczego procesu będzie związany z „dopełnianiem treści”. Piękno w teologii J. Ratzingera/Benedykta XVI ze swojej natury nie jest źródłem systematycznego wykładu doktryny, stąd też – by pokazać całościową wizję estetyki teologicznej u tego autora – potrzeba niekiedy uzupełnień. Z tego właśnie powodu pomocna będzie również możliwość skorzystania z jego prac i artykułów, które nie dotyczą bezpośrednio piękna, pogłębiają jednak istotnie wątki dotyczące jego estetyki.

Rozdział pierwszy – podzielony na dwie części: „Doświadczenia egzystencjalne” oraz „Inspiracje filozoficzne-teologiczne” – dotyczyć będzie wpływu, jaki piękno w różnych postaciach wywarło na życie, myślenie, posługę kapłańską i teologiczną Ratzingera. Doświadczenie piękna przez teologa bawarskiego w wyżej wymienionych wymiarach ma bowiem ogromne znaczenie dla jego estetyki. Benedykt XVI, doświadczając piękna, dojrzuje niejako tym samym do świadczenia o nim, gdyż – jak to tłumaczy język niemiecki – słowo „doświadczenie” (*Erfahrung*) podkreśla znaczenie dynamiki dojścia – wjechania (*fahren, hinein-fahren*) w przestrzeń jakiegoś świadectwa<sup>41</sup>. Można także dodać, że doświadczenie estetyczne u Ratzingera dopełnia doświadczenie egzystencjalne. Gdy weźmie się pod uwagę strukturę aparatu poznawczego człowieka, nie można nie zgodzić się, że to nie argument intelektualny stanowi element dominujący w przekonywaniu czy dowodzeniu. Tak samo ważny, a czasami i ważniejszy wydaje się element egzystencjalno-emocjonalny, a takim jest właśnie doświadczenie piękna. Zauważyć można w końcu, że człowiek prawdziwie wierzy w Boga nie (tylko) dlatego, że wiara jest racjonalna, ale dalece bardziej dlatego, że jest ona piękna. Zaprezentowanie klimatu, w którym wzrastał teolog bawarski, opis jego rodziny, a także istotnych egzystencjalnych wydarzeń wydają się niezbędne dla

---

<sup>41</sup> Zob. K. Grzywocz, *Doświadczenie piękna*, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/doswiadczenie\\_piekna.html#](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/doswiadczenie_piekna.html#) [dostęp: 15.11.2015].

zrozumienia jego nauki. Na kształtowanie się pojęcia piękna miały też wpływ literatura, inspiracje związane ze sztuką oraz muzyką, które również zostaną dogłębnie przeanalizowane. Jednocześnie rozdział ten oprócz charakteru teologicznego będzie miał wymiar filozoficzny. Przedstawione w nim sylwetki ważnych dla Ratzingera Ojców Kościoła, teologów i filozofów (m.in. Augustyna, Balthasara, Guardiniego) ukążą, jak w szczególny sposób poprzez kontakt z ich życiem czy też ich pismami kategoria piękna u Ratzingera się ukształtowała. Będą one niezbędnym instrumentarium do zrozumienia teologicznego wymiaru Ratzingerowej refleksji wokół piękna.

Drugi z trzech rozdziałów zawierał będzie syntezę teologii piękna Josepha Ratzingera. To najważniejszy rozdział niniejszej rozprawy, samo jej serce. Gruntowne studia tekstów źródłowych oraz ich opracowań będą miały za zadanie ukazanie relacji, jakie łączą teologię i estetykę, a także stanowić będą próbę wykazania konieczności tejże relacji. W rozdziale tym przedstawione zostanie, jak teolog bawarski rozumie istotę piękna, a także czym dla niego jest *khalos*. Jednocześnie ukazany zostanie związek, który dostrzega Ratzinger pomiędzy rozumem (Logosem) i pięknem we wnętrzu teologii, w epistemologii teologicznej, a także w całym fenomenie chrześcijańskiego myślenia i poznania. Nie bez przyczyny rozdział ten zatytułowany został: „Na drogach piękna”, bowiem piękno jest drogą do Boga, gdyż Bóg jest najwyższym Pięknem. Można powiedzieć nawet więcej: jest On źródłem wszelkiego Piękna.

*Via pulchritudinis* zajmowano się od zawsze: od świętego Franciszka aż po Hansa Ursa von Balthasara, Błażeja Pascala czy Sorena Kierkegaarda. Sam Benedykt XVI w przemówieniu po projekcji filmu „Sztuka i wiara – *Via pulchritudinis*” mówił:

„*Via pulchritudinis* jest drogą zdolną poprowadzić umysł i serce ku Wicznemu, podnieść je aż na wyżyny Boga”<sup>42</sup>.

Istotne będzie także zwrócenie uwagi na liturgię – tak przecież ważną dla Ratzingera – gdyż jest on znany ze swoich doskonałych intuicji liturgicznych, jak i z niezwykle nie tylko duchowo-intelektualnego, ale i emocjonalnego z nią związku<sup>43</sup>. Skoro piękno jest

---

<sup>42</sup> *Droga piękna kieruje umysł i serce ku Bogu. Przemówienie po projekcji filmu „Sztuka i wiara – Via Pulchritudinis”*, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/viapulchritudinis\\_25102012.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/viapulchritudinis_25102012.html) [dostęp: 25.10.2016].

<sup>43</sup> Por. szerzej: DL.

i zawsze będzie jednym z podstawowych elementów objawiających *sacrum*, celebrowanie liturgii pozostaje piękna. Liturgia jest piękna, ponieważ – po pierwsze – źródłem prawdziwego piękna jest Bóg, a po drugie – piękno jest elementem porządkującym każdą rzeczywistość. Benedykt XVI w adhortacji apostolskiej *Sacramentum caritatis* z 2007 roku, w punkcie 35. użył słów, które jasno ukazują teologiczne podstawy relacji piękno – liturgia. Pisał:

„Związek pomiędzy tajemnicą, w którą się wierzy, i tajemnicą, którą się celebrowa, wyraża się w sposób szczególny w teologicznej i liturgicznej wartości piękna. Liturgia bowiem, jak i zresztą Objawienie chrześcijańskie, ma wewnętrzny związek z pięknem: jest *veritatis splendor*. W liturgii jaśnieje tajemnica paschalna, poprzez którą sam Chrystus pociąga nas do siebie i wzywa do komunii [...]

Odnoszenie się do atrybutu piękna nie jest jedynie estetyzmem, ale jest sposobem docierania do nas prawdy o miłości Boga w Chrystusie poprzez piękno. Fascynuje nas i porywa, odrywając nas od nas samych i pociągając nas ku naszemu prawdziwemu powołaniu: ku miłości” (SC 35).

W rozdziale tym podkreślone zostanie także, iż Kościołowi jest potrzeba tego, by w jego liturgii można było doświadczyć jak najbardziej autentycznego piękna, które jest częścią samego misterium oraz domaga się celebrowania<sup>44</sup>.

Ostatni rozdział pracy, składający się z trzech podrozdziałów, a mianowicie: „Antypiękno jako zagrożenie”, „Piękno jako dialog ze światem” oraz „Piękno jako apologia chrześcijaństwa” – dotyczyć będzie problematyki piękna (co wnosi piękno?, czym grozi jego brak?) w całym życiu Kościoła. Gdy przyjrzymy się, w jakim kierunku następuje rozwój sztuki współczesnej, to z pewnością zgodzimy się ze stwierdzeniem Carla Friedricha von Weizsäckera, który powiedział, że „od przeszło wieku sztuka jest najczulszym sejsmografem nadchodzącego kryzysu ludzkości”<sup>45</sup>. Na uwagę zasługuje fakt, że – i to zostanie pokazane w pierwszym podrozdziale „Antypiękno jako zagrożenie” – sztuka może i powinna zajmować się złem i brzydotą, ale wtedy i tylko po to, gdy chce je przemieniać w dobro i piękno. Takie działanie jest bowiem naśladowaniem Boga, który „zło dobrem zwycięża”. Wymaga to jednak szczególnych predyspozycji, siły charakteru, a także doświadczenia oraz wewnętrznej czystości. Gdy postępuje się w sposób odwrotny, jest to marnotrawstwo sił i środków, talentu i stworzonych przezeń możliwości. „Sztuka zła” służy głupocie i bezmyślności, bowiem jest chaosem, który prowadzi do autodestrukcji. W końcu piękno wywołuje wzruszenie,

<sup>44</sup> Zob. T. Bać, *Nobilis pulchritudo. O pięknie liturgii*, „Pro Musica Sacra” 12 (2014), s. 68.

<sup>45</sup> C.F. von Weizsäcker, *O kryzysie*, w: *Rozmowy w Castel Gandolfo*, t. 1, red. K. Michalski, W. Bonowicz, Kraków 2010, s. 166.

które oczyszcza i uzdrawia. Reakcją na zło jest zgorzenie. Brzydota pogłębia depresję, demoralizuje – „szerzy zarazę”<sup>46</sup>.

Rozdział ten przedstawiać będzie także nadzieje, jakie papież pokłada w „dobrej” estetyce, ale także i zagrożenia związane z ubóstwianiem bożka *khalos*. Zawarte w nim będą również zmagania Benedykta XVI o właściwą estetykę teologiczną w opozycji do teologii estetycznej<sup>47</sup>. Istotnym będzie także prześledzenie i ukazanie, w jaki sposób teolog bawarski – wypowiadając się często na temat zadań teologii czy też pracy teologa – mówi o roli, jaką teologia ma do odegrania w Kościele, a także w życiu każdego człowieka. Wskazana będzie istotna rola piękna, bowiem rugowanie go z teologii jest dla niej zgubne.

Ukazane zostanie także, jak ważny dla teologa bawarskiego jest dialog Kościoła z kulturą, który jest tylko „wycinkiem” szerokiego wachlarza zadań we współczesnym świecie. Rola teologa w owym dialogu jest również bardzo ważna. Ratzinger wyjaśnia:

„Jeśli teolog ma mieć jakiś wkład w to trudne przedsięwzięcie, to powinien posługiwać się środkami, które ma do swojej dyspozycji. [...] może pytać o swoiste spoiwa łączące wiarę i sztukę. Powinien próbować wyjaśnić, w jaki sposób wiara przygotowuje wewnętrzny obszar dla sztuki i jakie daje jej wskazówki”<sup>48</sup>.

Na koniec rozdziału dostrzeżone zostanie to, iż zdaniem badanego autora piękno jest prawdziwą apologią chrześcijaństwa, a zdanie „piękno zbawi świat” odzwierciedla Boga, który jest Pięknem, który pokochał człowieka aż po krzyż, aż po oddanie swojego życia za nas. W ramach tej analizy wskazane zostanie, że piękno staje się narzędziem zbawienia o tyle, o ile nie straci ontycznego związku z prawdą, dobrem, a także miłością. Jednakże szczególna uwaga poświęcona zostanie temu, w jaki sposób piękno niesie ze sobą treści ewangelizacyjne.

W niniejszej rozprawie korzystano z wielu pozycji źródłowych. Wśród najważniejszych należy wymienić wywiady: *Bóg i świat*; *Sól ziemi*; *Raport o stanie wiary* oraz zbiory publikacji i wykładów: *W drodze do Jezusa Chrystusa*; *Nowa pieśń dla Pana*; *Patrząc na Przebitego*; *Wykłady bawarskie z lat 1963–2004*. Autorka korzystała też z najważniejszych prac Josepha Ratzingera: *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*; *Duch liturgii*; *Jezus z Nazaretu*, a także z innych książek, artykułów,

---

<sup>46</sup> Zob. M. Rochecka, *Piękno...* [dostęp: 19.05.2015].

<sup>47</sup> Powyższa terminologia nie jest, jak już zostało wspomniane, autorstwa Ratzingera, jednakże trafnie oddaje jego myśl i to, co postuluje w swych wypowiedziach na temat piękna.

<sup>48</sup> OO, t. 11, s. 551.

katechez, przemówień, których pełny wykaz znajduje się w bibliografii. Do istotnych opracowań, które są pomocne w opracowaniu tematu, należą przede wszystkim: trylogia *Theologia benedicta* J. Szymika, a także *Papież Benedykt XVI. Biografia Josepha Ratzingera*. J.L. Allena, *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera* A. Nicholasa, *Benedykt XVI. Portret z bliska* P. Seewalda. Literaturę przedmiotu dotyczącą estetyki stanowią m.in.: *Dzieje sześciu pojęć* W. Tatarkiewicza, *Teologia piękna. Poszukiwanie locus theologicus w kulturze współczesnej* W. Kaweckiego, *Funkcje sztuki w teologii* T. Dzikka oraz *Historia piękna* U. Eco. W dziale bibliografii gromadzącym opracowania i literaturę pomocniczą – obok wyżej wymienionych opracowań myśli Benedykta XVI i prac z estetyki – znajdować się będą także publikacje autorów inspirujących Ratzingera, materiały opracowujące ich twórczość, jak i inne pozycje poszerzające konteksty interpretacyjne. Bibliografia obejmuje również wydanie Pisma Świętego, z którego zaczerpnięto cytaty i oraz odwołujące się do tematu Dokumenty Urzędu Nauczycielskiego Kościoła.

Prace badawcze opierają się przede wszystkim na tekstach polskich tłumaczeń, wybór ten wpływa bowiem z ich dostępności, ale też z przekonania, że właśnie jako tłumaczenia funkcjonują już w duchowej biosferze polskiego Kościoła. Jednak kwestie wątpliwe uzgadniane są z językiem oryginału (język niemiecki).

Znaczenie przedkładanej dysertacji wydaje się być zatem ważne, gdyż w poszukiwaniu Boga za sprawą piękna istotnym jest fakt, że Bóg, będąc doskonałym, jest także w pełni piękny. Można powiedzieć nawet więcej, Bóg jest Pięknem i pozwala nam uczestniczyć w swoim pięknie, a także przez nie do nas przemawia. Jest nieustannie wychylony w kierunku podtrzymywania każdego przejawu piękna, zmierza do tego, by je udoskonalać, powiększać i przybliżać do siebie. Tym, który pociąga świat do Piękna Wiecznego, Piękna Absolutnego, jest Jezus Chrystus – Boski Logos, pomost łączący Boga z ludźmi.

W dziele stworzenia wszystko było dobre-piękne, zatem w dziele zbawienia Ten, który jest „obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1,15), dał wyraz najpiękniejszej epifanii miłości<sup>49</sup>. Jak podkreśla W. Kaweckie, piękno, przemawiając przez nasze zmysły, wyraża to, co niewidzialne bądź trudno uchwytnie. Jednak w tym wszystkim nie chodzi o powszechnie zauważalną pod wpływem kultury postmodernistycznej próbę

---

<sup>49</sup> Zob. R. Chałupnik, *Arcydziela...*, s. 79.

estetyzacji każdej formy wiary czy też o nadanie wymiaru estetycznego bazującego na czystej sferze wrażliwości, a także odkrywanie piękna jako wartości w odniesieniu do życia i kultury. Jednocześnie nie chodzi także o wskazanie na historyczno-artystyczne korzenie wiary chrześcijańskiej, ale o uświadomienie sobie konkretnej możliwości otwarcia się na piękno, które ma moc zbawczą<sup>50</sup>, ponieważ zawiera się w Odwiecznym Pięknie.

Teologia według J. Ratzingera/Benedykta XVI zajmuje się pięknem właśnie w tym sensie, by móc objawiać prawdę miłości zbawczej. Jak wiadomo, nie sposób kochać tego, co nie jest piękne. Chodzi o znalezienie duchowego fundamentu, który prowadzi do dobra, a w konsekwencji do świętości. W teologii piękna Ratzingera idzie o zbudowanie głębokiej relacji do piękna, a także duchowego doświadczenia, o pojmowanie piękna jako integralnego elementu ludzkiego życia, o realizację Chrystusowego wezwania:

„Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre (piękne) uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16)<sup>51</sup>.

Kto wierzy w Boga Jezusa Chrystusa, ten wie, że „piękno jest prawdą, a prawda – pięknem”<sup>52</sup>. Męka zbawcza naszego Pana uczy nas tego, że piękno prawdy i prawda piękna zawierają

„okaleczenie, ból, a nawet mroczną tajemnicę śmierci, i że piękno to można odnaleźć tylko przez przyjęcie bólu, a nie niezależnie od niego”<sup>53</sup>.

Zatem chodzi tak naprawdę o miłość – Miłość Odwieczną, która oddaje życie za nas. Miłość ta jest kluczem do zrozumienia teologii piękna według Ratzingera, bowiem w niej możliwe jest zobaczenie zachwycającej prawdy piękna. Piękna, które jest obrazem Boga Ukrzyżowanego. Jezus Chrystus jest tym, który daje nam pewność, że pomimo cierpienia, pomimo zranienia Go, będzie nas kochał, cokolwiek by się stało. Nie ma nic piękniejszego od Tego, który jest gotów cierpieć dla nas z miłości. Chrystus jest zatem najdoskonalszą syntezą piękna, miłości i bólu<sup>54</sup>.

---

<sup>50</sup> Tamże, s. 80.

<sup>51</sup> Por. W. Kawecki, *Teologia piękna...*, s. 52-54.

<sup>52</sup> WdrdJCh, s. 35.

<sup>53</sup> Tamże.

<sup>54</sup> Zob. J. Szymik, *Literatura...*, s. 90.



# ROZDZIAŁ 1

## U źródeł piękna

„W tobie są wszystkie me źródła”  
(Ps 87,7)

Teologia piękna powinna być rozumiana przede wszystkim jako teologia, która za przedmiot swoich badań obiera piękno. Sięgając istoty rzeczy, jest to teologia, której przedmiotem badań jest Piękno Boże – ono jest źródłem jakiegokolwiek piękna. Z pewnością nie jest ona dyscypliną, która piękno stwarza, lecz dla której piękno jest miejscem źródłowym (*locus theologicus*)<sup>1</sup>.

Można wskazać na trzy źródła, z których wypływa piękno. Pierwszym jest doświadczenie miłości. Gdy przyjrzymy się ludziom, którzy są zauroczeni miłością, wtedy zauważymy, że otwiera się przed nimi nowy wymiar istnienia, inna perspektywa rzeczywistości. Miłość pobudza człowieka do wyrażania siebie w nowy sposób, bardziej twórczy, metafizyczny. Miłość bowiem wyraża istotę Boga – Bóg jest Miłością. Z kolei piękno rodzi się z tej Miłości, a także z doświadczenia wstrząsu. Dzięki temu doświadczeniu otwiera się przed człowiekiem nowy wymiar życia, który wyprowadza go poza niego samego<sup>2</sup>. Benedykt XVI w przemówieniu podczas

---

<sup>1</sup> Por. W. Kawecki, *Teologia piękna. Poszukiwanie locus theologicus w kulturze współczesnej*, Poznań 2013, s. 59.

<sup>2</sup> Zob. TB, t. 1, s. 103.

spotkania z artystami w Kaplicy Sykstyńskiej, 21 listopada 2009 roku, ujął to następująco:

„Piękno uderza, lecz właśnie w ten sposób przypomina człowiekowi o jego ostatecznym przeznaczeniu, sprawia, że wyrusza w dalszą drogę, napełnia nową nadzieją, dodaje odwagi do wykorzystania do końca jedyne go daru życia [...] Jeżeli pozwolimy, by piękno poruszyło nas do głębi, by nas zraniło, by otworzyło nam oczy, to odkrywamy na nowo radość oglądania, zdolność uchwycenia głębokiego sensu naszego istnienia”<sup>3</sup>.

Drugim źródłem piękna jest doświadczenie smutku, pewnego bólu, cierpienia. Również i w tym przypadku otwierają się – lecz w przeciwnym kierunku – nowe wymiary rzeczywistości. A jednocześnie to doświadczenie bólu i cierpienia prowadzi do nadziei, bowiem nie sposób żyć w kulturze, którą pokrywa „całun smutku”. Ów tragizm człowieka, ponizienie i rezygnacja, a nawet rozpacz, nie mogą być pozbawione nadziei. Świat bowiem potrzebuje piękna, by nie pogrążyć się w rozpacz<sup>4</sup>.

W końcu trzecim źródłem pochodzenia piękna jest spotkanie z tym, co Boże, od początku w jakiejś mierze definiującym to, co ludzkie. Powiedzmy więcej, spotkanie z Bogiem pobudza w człowieku nowe sposoby wyrażania siebie w sposób piękny, Bóg stanowi bowiem fundamentalne źródło piękna<sup>5</sup>.

W niniejszym rozdziale autorka spróbuje odnaleźć – na ile to możliwe – powyższe źródła i korzenie piękna, które wpłynęły na estetykę Ojca Świętego Benedykta XVI. Zainteresowanie się nim (pięknem), umiłowanie go (piękna) przez papieża jest widoczne w jego książkach, a także licznych przemówieniach, homiliach i listach.

Jednak na szczególną uwagę zasługują źródła estetyki teologicznej J. Ratzingera/Benedykta XVI, które są punktami wyjścia, ale również i stałymi punktami odniesienia też o konieczności jedności wiary, rozumu i piękna<sup>6</sup>.

---

<sup>3</sup> Zob. *Bądźcie zwiastunami i świadkami nadziei. Przemówienie podczas spotkania z artystami w Kaplicy Sykstyńskiej* (21.11.2009) [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/artysci\\_21112009.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/artysci_21112009.html) [dostęp: 15.11.2015].

<sup>4</sup> Zob. Jan Paweł II, *Świat pozbawiony sztuki z trudem otwiera się na wiarę i na miłość*, Homilia wygłoszona w czasie mszy św. dla artystów (Bruksela, 20.05.1985), w: tegoż, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, Rzym 1986, s. 281.

<sup>5</sup> Por. *Przemówienie podczas otrzymania doktoratu honoris causa Uniwersytetu papieskiego w Krakowie Jana Pawła II oraz Krakowskiej Akademii Muzycznej* (04.07.2015), <http://press.vatican.va/content/salastampa/it/bollettino/pubblico/2015/07/04/0533/01162.html> [dostęp: 15.11.2015].

<sup>6</sup> Zob. TB, t. 1, s. 116-117.

Należą do nich przede wszystkim obszerne wspomnienia (zamieszczone w autobiografii), a także doświadczenia i talenty. Podczas wywiadu udzielonego Peterowi Seewaldowi Benedykt XVI zwierza się następująco:

„Nauczanie – przekazywanie wiedzy – od wczesnych lat było dla mnie czymś, co mnie pobudzało, podobnie jak pisanie. Już w szkole podstawowej zacząłem pisać, układać wiersze itd.

*Jakie wiersze?*

Jakie się trafiły: o wszechświecie, o Bożym Narodzeniu, o przyrodzie. Był to widomy znak, że wyrażanie siebie, a przede wszystkim przekazywanie siebie, sprawia mi radość. Gdy czegoś się nauczyłem, zawsze chciałem to również przekazać innym<sup>7</sup>.

Źródłem, z którego czerpie teolog bawarski, docierając do piękna, jest także zarówno literatura patrystyczna, jak i bogata historia i życie postaci średniowiecza oraz teologów współczesnych. Wystarczy postudiować tom katechez środowych Benedykta XVI poświęconych Ojcom Kościoła, by zauważyć, jak wyraźnie synteza tego, co teologiczne, z tym, co artystyczne, jest dla bawarskiego teologa znakiem wielkości teologii epoki Ojców.

Prześledzenie wymienionych powyżej źródeł jest istotne dla niniejszej pracy. Oczywistym jest bowiem fakt, że to, co wpływa na człowieka od najmłodszych lat, co kształtuje jego umysł i serce, w radykalny sposób wpływa później na jego dalsze życie. Przez doświadczenia, które nabywa, człowiek widzi świat w specyficzny dla siebie sposób.

Źródła wskazane we wprowadzeniu do rozdziału, z których wypływa piękno, mają swoje odzwierciedlenie w życiu bawarskiego teologa. Miłość, smutek, radość, ale i cierpienie – te wymiary kształtują osobę młodego Ratzingera, późniejszego papieża Benedykta XVI.

Jak ważne będą dla niego przeżycia związane z rodziną, nauką, czasem wojny, ale również szeroko pojęta sztuka, liturgia, muzyka oraz postawy i myśli wielkich filozofów i teologów na przestrzeni wieków, zobaczyć będzie można na przykładach wskazanych w niniejszym rozdziale.

---

<sup>7</sup> SZ, s. 45.

## 1.1. Doświadczenia egzystencjalne

Próby opisania piękna są trudne, bowiem uchwycenie tego doświadczenia rodzi zakłopotanie. Gdy człowiek doświadcza piękna, wtedy sam czuje się uchwycony, wyjaśniony czy też zdefiniowany. Jak wiadomo, człowiek nie jest początkiem definicji, lecz jest istotą, która zrodziła się z piękna – ono inspiruje, zachwyca. Piękno ma bowiem fundamentalne znaczenie dla rozwoju człowieka, podobnie jak pozostałe transcendentalia, a mianowicie prawda i dobro<sup>8</sup>. Hans Urs von Balthasar napisał we wstępie do swojego dzieła *Herrlichkeit*, iż ten, kto nie doświadczył wpięrw piękna, ten „wpada w pustkę, gorzej, w nie-prawdę i nie-dobro”<sup>9</sup>.

Można postawić pytanie, co człowiek zyskuje, doświadczając piękna? Z pewnością jest ono przeciw jego pradoświadczeniem, a zatem i doświadczeniem wszystkich ludzi. Piękno jest bowiem jednym z fundamentalnych wartości i dlatego też dążenie do niego jest tak stare, jak prastary jest człowiek na ziemi<sup>10</sup>. Piękno jako takie sięga innej Rzeczywistości, innego Wymiaru<sup>11</sup>.

Odpowiedzią na wyżej postawione *questio* może być fragment wiersza Norwida: „Bo piękno na to jest, by zachwycało”<sup>12</sup>. Zatem tym, co przynosi nam w darze piękno, jest zachwyty. On zaś rodzi kontemplację – spojrzenie, które sięga coraz głębiej. Kontemplacyjny „wzlot” owocuje w końcu dystansem, pozwalającym przeczuć rozmiar całości (bowiem z góry widać lepiej)<sup>13</sup>.

Benedykt XVI doświadczał piękna (a więc dojrzywał do jego świadectwa), ponieważ jak każdy człowiek wpięrw został ogarnięty jego blaskiem, jego wspaniałością. Już jako małe dziecko odczuwał wspaniałość i piękno tego świata. Potrafił „uchwycić” piękno, które zatrzymuje, wycisza i ma w sobie coś

---

<sup>8</sup> Zob. K. Grzywocz, *Doświadczenie piękna*, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/doswiadczenie\\_piekna.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/doswiadczenie_piekna.html) [dostęp: 15.11.2015].

<sup>9</sup> H.U. von Balthasar, *Chwała. Estetyka teologiczna. 1. Kontemplacja postaci*, tłum. E. Marszał, J. Zakrzewski, Kraków 2008, s. 18.

<sup>10</sup> Zob. W. Kawecki, *Teologia piękna...*, s. 12.

<sup>11</sup> Zob. A. Michalik, *Zraniony strzałą piękna. Piękno i misja Kościoła według Josepha Ratzingera*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 33,2 (2014), s. 80.

<sup>12</sup> C.K. Norwid, *Promethidion*, w: tegoż, *Pisma wszystkie*, t. 3, Warszawa 1971, s. 440.

<sup>13</sup> Zob. K. Grzywocz, *Doświadczenie...* [dostęp: 15.11.2015].

nieporuszonego, co uspokaja. Można w tym miejscu dodać, iż cisza jest drugą stroną estetycznego nieporuszenia, potocznie mówi się nawet: „zamilkł z wrażenia”.

Zatem dla potrzeb niniejszej rozprawy i dalszych badań warto najpierw przyrzeć się środowisku, w którym wzrastał papież, ponieważ istotne wydarzenia oraz miejsca, które wpływały na Ratzingera, znalazły odzwierciedlenie w jego estetycznym spojrzeniu na świat, człowieka i sztukę. Bogata biografia, w której zauważalne są niezwykle silne relacje rodzinne, a także głęboka wiara, zamiłowanie do liturgii i muzyki, kapłaństwo, aż w końcu przewodzenie Kościołowi katolickiemu, ukażą, jak niezwykle postacią jest papież Benedykt XVI. Jego twórczość odsłania bowiem wielowymiarowość piękna, a także jego złożoność, ponieważ zawsze wskazuje na Boga jako na swoje źródło.

### **1.1.1. Wymiar rodzinny**

#### **U źródeł życia – symbolika narodzin**

Joseph Aloysius Ratzinger był najmłodszym z trojga dzieci (Maria urodzona w 1921 r. oraz Georg urodzony w 1924 r.) w bawarskiej rodzinie z niższej klasy średniej. Ojciec Ratzingera był wiejskim żandarmem w randze komisarza, czyli *Gendarmerie-Kommissar*, odnoszącym się z niechęcią do Trzeciej Rzeszy<sup>14</sup>, natomiast jego matka Maria była uzdolnioną kucharką, zwykle pracującą w małych hotelikach, które w dzisiejszych czasach nazwalibyśmy pensjonatami<sup>15</sup>. Josef i Maria pobrali się w 1920 roku.

W roku 1927, o godzinie 4.30, w Wielką Sobotę na świat przychodzi Joseph Ratzinger, w przesyconym ludową religijnością i atmosferą bezpieczeństwa miasteczku bawarskim Marktl nad rzeką Inn, nieopodal Altötting<sup>16</sup>, gdzie od prawie 500 lat znajdują się sanktuaria maryjne, a także ważne dla Bawarii i zachodniej Austrii miejsca

---

<sup>14</sup> Zob. SZ, s. 43.

<sup>15</sup> Zob. J.L. Allen, *Papież Benedykt XVI. Biografia Josepha Ratzingera*, tłum. R. Bartołd, Poznań 2005, s. 27.

<sup>16</sup> D. Brzeziński, „Szczególnie piękna możliwość”: w poszukiwaniu liturgicznych korzeni Benedykta XVI, „Studia Płockie” 32 (2006), s. 42.

pielgrzymkowe<sup>17</sup>. Ratzinger opisuje dzień swoich narodzin, podkreślając znaczenie tego wydarzenia w następujący sposób:

„To, iż dzień moich urodzin był ostatnim dniem Wielkiego Tygodnia i wigilią Wielkanocy, było w rodzinie ciągle podkreślane. Wiązało się to z tym, iż następnego dnia zostałem ochrzczony wodą, która była dopiero co poświęcona podczas (celebrowanego w tamtych czasach rankiem) rytu «Wielkiej Nocy»<sup>18</sup>.

Zaledwie cztery godziny po narodzinach rodzice teologa bawarskiego udali się do kościoła, by podziękować Bogu za dar życia dziecka, którym ich obdarzył. W kościele ojciec zdecydował, by dziecko ochrzcić. I tak w Wielką Sobotę miejscowy ksiądz ochrzcił Josepha Aloysiusa. W późniejszych latach Benedykt XVI z wrażliwością i nieukrywaną przyjemnością będzie wspominał fakt, iż był pierwszym dzieckiem ochrzczonym odnowioną wodą – którym to sakramentem Kościół czci narodziny dziecka – tuż przed Wielkanocą, w oczekiwaniu wielkiego wydarzenia. W *Moim życiu* opisuje to wydarzenie symbolicznie<sup>19</sup>, podkreślając jednocześnie jego znaczenie w następujący sposób:

„Byłem pierwszym chrześniakiem z nowej wody i to zostało ocenione jako znaczące wydarzenie. W ten sposób moje życie od początku było zagłębione w tajemnicę Świąt Wielkanocnych, co wypełniało mnie ciągle wdzięcznością, bo mogło być tylko znakiem błogosławieństwa. Oczywiście nie była to Niedziela Wielkanocna, lecz Wielka Sobota. Czym dłużej się nad tym zastanawiam, tym częściej wydaje mi się, iż zgodne jest to z istotą naszego ludzkiego życia, które – jeszcze nie w pełni ukształtowane, ale już pełne ufności – czeka na Święto Wielkiej Nocy<sup>20</sup>.

Dzieciństwo Ratzingera, jak widać z powyższego opisu, już od samego początku naznaczone jest niezwykłością. Nowe życie stanowi potencjalny klucz do stojącej za

<sup>17</sup> Obecnie do „Bawarskiej Częstochowy” – jak bywa określane to miejsce – przybywa z całej Europy około miliona pielgrzymów rocznie – zob. J. Tomczak, *Zaprosić Go do swojego życia*, „Nasz Dziennik” 2623,213 (2006), s. 13.

<sup>18</sup> MŻ, s. 8-9.

<sup>19</sup> Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na symbolikę tego Ratzingerowskiego doświadczenia, ponieważ jak powszechnie wiadomo, symbolika należy do działu estetyki, a teologia może wyrażać się precyzyjnie, bądź też posługiwać się językiem symbolicznym. John Baldock pisze: „Symbol jest [...] wyrazem czegoś bardziej tajemniczego, czego istnienie, choć nadal poza możliwością rozumowego uchwycenia, może być odczuwane w sposób zarazem odległy, jak i bliski «wewnętrzny». I tak oto wewnętrzne, podświadome lub duchowe doświadczenie zlewa się z naszym zmysłowym doświadczeniem zewnętrznym”; i dalej: „[...] symbol to miejsce spotkania lub połączenia niewidzialnego z widzialnym, tego, co nieskończone, z tym, co skończone” – J. Baldock, *Symbolika chrześcijańska*, tłum. J. Moderski, Poznań 1994, s. 11-12.

<sup>20</sup> MŻ, s. 8-9. Podobnie wydarzenie to opisuje w rozmowie z Peterem Seewaldem: „Ta zbieżność – że urodziłem się akurat tego dnia, gdy Kościół przygotowuje wodę chrzcielną, i że zostałem ochrzczony pierwszą wodą, że byłem pierwszym ochrzczonym – ma dla mnie swą wymowę. Albowiem szczególnie mocno związało mnie to z wielkanocnym świętem i znamienne połączyło me narodziny z chrztem” – SZ, s. 37.

nim nieskończonej tajemnicy. Na uwagę zasługuje tutaj także fakt, iż sam teolog bawarski podkreśla, w niezwykle barwnych opisach, fakt swoich narodzin. Warto w tym miejscu dodać, iż narodziny dotyczą samych podstaw życia. Już na samym początku obrzęd chrztu świętego, a więc ceremonia liturgiczna, ukazuje najgłębsze mistyczne treści religii.

Chrzest, który opisuje Ratzinger, jest widzialnym znakiem niewidzialnej, lecz żywej relacji zachodzącej między Bogiem a człowiekiem. Z kolei określenie takie jak „nowa woda” stanowi zasadniczy element chrześcijańskiej symboliki. Gdy przyjrzymy się Ewangelii świętego Marka, zauważymy, iż zaczyna się opisem chrztu Jezusa przez Jana Chrzciciela w wodzie Jordanu: „W chwili gdy wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującą na siebie” (J 4,14). Również życie chrześcijanina, a w tym wypadku narodzonego Josepha Ratzingera, rozpoczyna się wraz z sakramentem chrztu świętego oznaczającym początek nowego życia, nowego narodzenia „w Chrystusie”, z wody i Ducha Świętego. Chrystus jest bowiem „żywą wodą”, a jako Baranek siedzi na tronie przy Bogu, u źródła „rzeki wody życia”.

## **Rodzinne strony – dzieciństwo**

Gdy Joseph Ratzinger opisuje swoje doświadczenia egzystencjalne, które znacząco wpłynęły na jego postrzeganie piękna, zazwyczaj wraca wspomnieniami do dawnych czasów spędzonych w jednym z czterech bawarskich miasteczek. Nierzadko są to wspomnienia chwil bliskości z rodziną, a także niewzruszonego jak skała katolickiego etosu dawnej Bawarii, znajdującego wyraz w liturgii i prostej wierze ludzi. Dotyka także kwestii związanych z własnym przebudzeniem intelektualnym za sprawą języków klasycznych oraz literatury.

Jak wiadomo, dzieciństwo Josepha Ratzingera upływało w obszarze trójkąta ograniczonego od zachodu rzeką Inn, na wschodzie rzeką Salzach, a na południu Alpami. Jednak rozpoczynając swoje wspomnienia w *Moim życiu*, stwierdza, iż niełatwo powiedzieć, które miasto tak naprawdę było jego miastem rodzinnym<sup>21</sup>. Ponieważ rodzina Ratzingerów, zanim Joseph skończył 10 lat, przeprowadzała się

---

<sup>21</sup> Zob. J.L. Allen, *Papież...*, s. 28.

czterokrotnie, powodowało to, iż teolog bawarski czuł się związany bardziej z regionem niż z jakąś konkretną miejscowością.

Gdy miał dwa lata, rodzina Ratzingerów – w związku z pracą ojca – przeniosła się z Marktl<sup>22</sup> (miejsce narodzin Josepha Ratzingera) do Tittmoning, niewielkiego miasta nad rzeką Salzach. Tam w sercu tak małego dziecka, jakim był Joseph, rodzi się niezwykle poczucie tajemnicy i piękna. Fascynuje go bowiem fakt, iż w kościele dawnej kapituły, założonej w VII wieku, Najświętszy Sakrament przechowywany jest w osobnej kaplicy, a nie w tabernakulum:

„Przenajświętszy Sakrament, tak jak to było w kościołach kanoników, przechowywany był w osobnej kaplicy, a nie w tabernakulum na ołtarzu głównym. Mieliśmy więc wrażenie – napisze po latach kardynał Ratzinger – że nasze miasteczko ma w sobie pod każdym względem coś wyjątkowego”<sup>23</sup>.

Również opisując barokowy poaugustiański kościół klasztorny, przyszły papież ze szczególną wrażliwością i nostalgią będzie wspominał:

„Grób Pański z wieloma kwiatami i kolorowymi światłami, który budowany był między Wielkim Piątkiem a świętami Wielkanocnymi. Pozwalał on przybliżyć się do tajemnicy śmierci i zmartwychwstania, odczuć ją wszystkimi zmysłami wewnętrznymi i zewnętrznymi, zanim jeszcze pojawiły się próby zrozumienia intelektualnego”<sup>24</sup>.

Kolejną miejscowością, w której mieszkał teolog bawarski, oraz dzięki której rozwijały się w nim estetyczne doświadczenia, jest Aschau. Uchodzi ono za jedną z najpiękniejszych wiosek na świecie, z naprawdę zachwycającym widokiem na Alpy i Priental czy też dolinę Prien. Można także dodać, że sąsiednia wieś była domem Petera Müllnera, jednego z najsłynniejszych malarzy bawarskich. Znajduje się tam również pochodzący z XII wieku zamek Hohenaschau, który góruje nad doliną, a jego Schlosskapelle, kaplica zamkowa, stanowi zachwycający przykład barokowej architektury sakralnej. I to właśnie w Aschau teolog bawarski po raz pierwszy zakochał się w katolickiej mszy świętej<sup>25</sup>, a w miejscu tym „czas zyskiwał swój rytm dzięki rokowi kościelnemu”<sup>26</sup>. Ratzinger już jako dziecko – co sam podkreślił – odbierał ten

---

<sup>22</sup> Choć Ratzinger był zbyt mały, by pamiętać Marktl, wie, że był to trudny czas dla rodziny i dla narodu. W *Moim życiu* pisze: „Panowało bezrobocie, kontrybucje wojenne obciążały niemiecką gospodarkę, antagonizmy między partiami skłóciły ze sobą ludzi, moją rodzinę dotknęły choroby” – MŻ, s. 9.

<sup>23</sup> Tamże, s. 11.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Zob. J.L. Allen, *Papież...*, s. 32.

<sup>26</sup> MŻ, s. 19.



fakt „z dużą wdzięcznością i radością”<sup>27</sup>. Dalej – z niezwykle estetyczną wrażliwością, z pewnym wycuciem smaku i piękna wydarzenia – dodaje:

„W okresie Adwentu wczesną porą w ciemnym, oświetlonym tylko przez świece kościele miały miejsce Msze święte roratnie. Radość oczekiwania na Święta Bożego Narodzenia nadawała tym ponurym dniom szczególny wymiar. Każdego roku o kilka figurek rozrastał się nasz żłobek, a szczególnie cieszyło przynoszenie razem z ojcem z lasu mchu, jałowca i gałęzi choinek. W czasie Wielkiego Postu, w czwartki, na pamiątkę modlitwy na Górze Oliwnej, odprawiane było nabożeństwo, którego powaga i przesłanie głęboko zapadły w moją duszę. Szczególnie przejmującą była wieczorna rezurekcja w wielką Sobotę. W okresie Wielkiego Tygodnia okna kościoła przysłaniały czarne zasłony i utrzymywały całe pomieszczenie również w ciągu dnia w tajemniczej ciemności. Podczas śpiewanych przez proboszcza słów «Chrystus zmartwychwstał», zasłony nagle opadały w dół i promienne światło rozświetlało wnętrze kościoła. Było to najbardziej przejmujące przedstawienie Zmartwychwstania Pana, jakie pamiętam”<sup>28</sup>.

W tym także czasie Joseph otrzymuje pierwszy Schott, czyli mszalik z równoległym tekstem łacińskim i niemieckim, by ludzie mogli zrozumieć, co czytają. Warto w tym miejscu podkreślić, iż była to w rzeczywistości nowinka, gdyż pojęcie „aktywnego uczestnictwa” wiernych we mszy świętej było w tamtym czasie w Kościele coraz żywsze. Na uwagę zasługuje także fakt, iż to właśnie w tym okresie życia Joseph Ratzinger widzi początki swojego zamiłowania do liturgii<sup>29</sup>. Równocześnie z zainteresowaniami liturgicznymi rozwijały się w młodym Ratzingerze zainteresowania religią. Nie był mu także obcy namysł nad otaczającym go światem:

„W nazistowskich czasach musiał się człowiek autentycznie ścierać z panującymi poglądami, co sprzyjało rozwojowi. Ludzie wiedzieli przecież: o, ten jest katolikiem, chodzi do kościoła, chce nawet zostać księdzem. Był człowiek wciągany w polemiczne dysputy i musiał się nauczyć szermierki na słowa”<sup>30</sup>.

W późniejszych latach owe doświadczenia z lat dzieciństwa znajdują odbicie w niezwykle przenikliwych homiliach i przemówieniach. A poetyckie wręcz stwierdzenie „szermierka na słowa” doskonale opisuje styl pisanych przez bawarskiego teologa książek i i głoszonych wykładów.

---

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Liturgia już od najmłodszych lat stanowi niezwykle ważne miejsce w sercu Ratzingera. W *Soli ziemi* przedstawia to następująco: „Od początku przejawiałem ogromne zainteresowanie liturgią – sądzę, że podobnie było z rodzeństwem. Rodzice już w drugiej klasie kupili mi *missale*. Było dla mnie ekscytującym przeżyciem, gdy wnikałem w tajemniczy świat łacińskiej liturgii i dowiadywałem się, jaki jest jej sens. Krok po kroku przechodziliśmy od dziecięcego *missale* do jego pełnej wersji – nazwałbym to podróżą odkrywców” – SZ, s. 42.

<sup>30</sup> Tamże, s. 49.

Połączenie racjonalnego myślenia z doświadczeniem piękna już w tamtym czasie charakteryzowało osobę teologa. Ratzinger wyjaśnia swój sposób bycia:

„Poszukiwanie argumentów było frapującym zajęciem i stało się racjonalną przygodą, która, jeśli można tak powiedzieć, otwierała się na coraz odleglejsze regiony i odsłaniała coraz odleglejsze horyzonty. To połączenie fascynacji liturgią i racjonalnego myślenia wydawało się mi, jako człowiekowi, który chce zrozumieć świat, szczególnie piękną możliwością mego życia”<sup>31</sup>.

Miastem, które w jakimś stopniu może rościć sobie prawo do miana domu rodzinnego Ratzingera jest Traunstein, gdyż to właśnie w nim spędził – mające decydujące znaczenie – wspaniałe lata swojej młodości od dziesiątego do szesnastego roku życia. W mieście tym młody teolog dał się również zauroczyć Mozartowi. Czas spędzony w Traunstein opisuje następująco:

„Najdłuższy, najważniejszy i najpiękniejszy okres swej młodości spędziłem w Traunstein, gdzie czuje się ogromny wpływ Salzburga. Muzyka Mozarta wnikała w nas gdzieś od samych korzeni i wciąż do głębi mnie porusza, bo jest tak olśniewająca, a zarazem tak głęboka. W żadnym wypadku nie można jej uznać za czystą igraszkę – słyhać w niej cały tragizm ludzkiego bytu”<sup>32</sup>.

W trakcie trwania gimnazjum zdobywa także spore wykształcenie oraz jest przekonany, że filologia klasyczna sprzyja niezależności ducha:

„Spoglądając wstecz, wydaje mi się, że kształcenie bazujące na dorobku starożytności greckiej i łacińskiej stanowiło duchową postawę, która odpierała zniewolenie przez totalitarną ideologię”<sup>33</sup>.

Będzie to miało istotne znaczenie tak dla estetyki przyszłego papieża, jak i dla jego pracy naukowej.

Gimnazjum, do którego uczęszczał, opisuje w następujący sposób:

„[...] łaciny uczono z tradycyjną surowością i dokładnością, traktowałem ją jako podstawę wszelkich zajęć lekcyjnych. Dzięki temu później jako teolog nie miałem żadnych trudności w studiowaniu materiałów źródłowych w języku łacińskim i greckim. Mogłem także podczas Soboru w Rzymie szybko wciągnąć się w mówioną łacinę teologów, mimo iż nigdy nie brałem udziału w wykładach prowadzonych po łacinie”<sup>34</sup>.

---

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Tamże, s. 40.

<sup>33</sup> Cytat za: J.L. Allen, *Papież...*, s. 33.

<sup>34</sup> MŻ, s. 27.

Później wspomina także wydarzenie, kiedy jego nauczyciel muzyki kazał poprawić nazistowski śpiewnik, wykreślając wyrażenia takie jak *Juda den Tod* („śmierć Judzie”) i zastępując je *Wende die Not* („połóż kres naszej niedoli”)<sup>35</sup>.

Do ważnych przeżyć (doświadczeń) estetycznych Ratzingera w Traunstein można zaliczyć liczne opisy domu czy też przyrody, w którym mieszkał teolog bawarski. W rozmowie z Peterem Seewaldem opowiada:

„Z myślą o emeryturze ojciec nabył stary, również niezwykle skromny dom [...]. Zamiast wody z kranu mieliśmy tam studnię, co było niebywale romantyczne. Po jednej stronie domu stał las dębowy, w którym gdzieś rosy też buki, po drugiej widniały góry – gdy rano otwieraliśmy oczy, najpierw widzieliśmy górskie szczyty. Przed domem rosły jabłonie, śliwy i wiele kwiatów, które matka siała w ogrodzie. Był to piękny, spory kawałek gruntu – niebiańsko usytuowany. W starej stodole oddawaliśmy się najwspanialszym marzeniom i cudownym zabawom”.

I dalej:

„Dom [...] ciągle wymagał napraw – przeciekał itd. Ale był po prostu piękny – był dziecięcym marzeniem. Czuliśmy się w nim naprawdę szczęśliwi, choć nie było tam wygod. [...] Do miasta szło się bez mała pół godziny. Ale i to było piękne, że człowiek tak siedł i siedł drogą. W ogóle nie przeszkadzał nam brak wygod, natomiast syciliśmy się aurą przygody, swobody i piękna starego domu, przepelnionego wewnętrznym ciepłem”<sup>36</sup>.

Z powyższych opisów wylania się szczególna wrażliwość Ratzingera na naukę, piękno przyrody i architekturę. Jako kardynał wracał często do czasów dziecięcych i młodości, opisując w sposób barwny zjawiska przyrody. Wrażliwość na nie można także zauważyć w wielu późniejszych przemówieniach, wykładach czy homiliach Benedykta XVI. Przykładem mogą być tutaj chociażby przemówienia na XXIII Światowy Dzień Młodzieży w Australii<sup>37</sup> czy też wykład „*Będę Ci śpiewał pieśń wobec aniołów*”. *Tradycja ratybońska a reforma liturgii*<sup>38</sup>.

<sup>35</sup> Zob. J.L. Allen, *Papież...*, s. 33 lub MŻ, s. 28.

<sup>36</sup> SZ, s. 39.

<sup>37</sup> Por. *XXIII Światowy Dzień Młodzieży. Sydney 2008*, Kraków 2008.

<sup>38</sup> NPdP, s. 201-203.

## Piękno rodzinnej miłości

W *Portrecie z bliska* Peter Seewald w charakterystycznych słowach kreśli obraz rodziny Benedykta XVI:

„Ratzingerowie są ludźmi prostymi, poważnymi, pracowitymi i pobożnymi. Nie mają widoków na osiągnięcie dobrobytu, ale to też nie jest ich celem. Najważniejsza jest dla nich określona postawa życiowa: uczciwość i głęboki szacunek dla Boga”<sup>39</sup>.

W takim klimacie miłości i wzajemnego szacunku wzrasta młody Ratzinger.

Opisując swoich bliskich, przyszły papież wspomina, że jego ojciec był osobą nader religijną, gdyż w niedzielę chodził do kościoła trzy razy: najpierw na mszę o szóstej rano, później na główną liturgię o dziewiątej, a następnie jeszcze raz, po południu, na nabożeństwo. Po latach teolog bawarski stwierdza również, iż jego ojciec dał mu „krytyczny umysł”, a matka obdarzyła go „serdecznym zmysłem religijnym”<sup>40</sup>. Być może jest to wynik tego, iż ojciec Ratzingera często odbywał z synem wspólne wędrowki, w czasie których ich wzajemna relacja się pogłębiała, natomiast matka, obdarzona „gorącym sercem i wewnętrzną siłą”, zapamiętana została między innymi jako ta, która „myjąc naczynia, śpiewała pieśni maryjne”<sup>41</sup>.

Również rodzeństwo teologa bawarskiego pomagało mu w doświadczaniu piękna tego świata. Jego brat Georg, który tak jak Ratzinger w późniejszych latach został kapłanem, odznaczał się zmysłem estetycznym. Jak wiadomo, był muzykiem, kierownikiem (dyrygentem) chóru chłopięcego *Regensburger Domspatzen*<sup>42</sup>, oraz kapelmistrzem katedry w Ratyzbonie<sup>43</sup>. W *Moim życiu* Ratzinger wspomina: „Mój brat oddawał się namiętnie muzyce, która jest jego szczególnym darem”<sup>44</sup>. W późniejszych latach to właśnie swojemu bratu Ratzinger poświęca wykład „*Będę Ci śpiewał wobec aniołów*”. *Tradycja ratyzbońska a reforma liturgii*. Wykład ten został wygłoszony

<sup>39</sup> PzB, s. 184. Natomiast w *Moim życiu* Ratzinger stwierdza: „[...] musieliśmy prowadzić nader oszczędne i proste życie – za co jestem wdzięczny losowi. Właśnie w takich warunkach rodzą się radości, których nie znają ludzie bogaci. Często powracam myślą do tych pięknych czasów, gdy potrafiliśmy się cieszyć najmniejszymi drobiazgami i staraliśmy się coś zrobić jedni dla drugich. Gdy właśnie w tej skromnej, niekiedy napiętej finansowo sytuacji rodziła się wewnętrzna solidarność, która nas głęboko związała” – MŻ, s. 37.

<sup>40</sup> Zob. J.L. Allen, *Papież...*, s. 27.

<sup>41</sup> PzB, s. 187.

<sup>42</sup> *Regensburger Domspatzen* – słynny chór „wróbelkowy”, mieszany, chłopięco-męski.

<sup>43</sup> PzB, s. 297.

<sup>44</sup> MŻ, s. 45.

okazji zakończenia pełnienia przez Georga funkcji kapelmistrza katedry w Ratzbonie<sup>45</sup>.

Siostra Ratzingera, Maria, pełna miłości, wspierała rodzinę finansowo, gdy bracia byli w seminarium, a w późniejszych latach została sekretarką i gospodynią Josepha<sup>46</sup>. Za swój podstawowy obowiązek uważała „stworzenie bratu domu, przepisywanie rękopisów i podtrzymywanie jego więzi z rodziną. Miała na niego ogromny wpływ, nawet po swojej śmierci<sup>47</sup>. Gdy kardynał Ratzinger mówi o tym, że „prości wyznawcy” mogą być zgorszeni jakimiś nowinkami teologicznymi, wtedy prawdopodobnie jest to odzwierciedleniem reakcji Marii, która była

„dla niego wiecznym napomnieniem, by wiarę prostych ludzi, tych ulubieńców biblijnego Boga, chronić przed zimną religią profesorów, którzy kryją się i rozmywiają w przemądrzałych hipotezach o ukrzyżowaniu i zmartwychwstaniu i nie mają odwagi ani wierzyć, ani kochać”<sup>48</sup>.

Powyższy opis rodziny, w której na pierwszym miejscu jest Bóg i Kościół<sup>49</sup>, w której panuje serdeczność<sup>50</sup> i miłość wzajemna, a także radość czerpana „z ducha i sztuki”<sup>51</sup>, skłania do wyciągnięcia wniosku, iż w takiej wspólnocie możliwe jest wzrastanie w poczuciu bezpieczeństwa, a także doświadczania Boga – który jawi się jako Najwyższe Piękno.

---

<sup>45</sup> Por. NPdP, s. 201-227.

<sup>46</sup> Zob. J.L. Allen, *Papież...*, s. 28.

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> PzB, s. 297.

<sup>49</sup> Por. tamże, s. 204.

<sup>50</sup> Opisując swoją rodzinę, Ratzinger wspomina: „Była tu surowość, muszę to przyznać, ale było też wiele ciepła, serdeczności i radości, które umacniało wspólne muzykowanie, także z udziałem rodziców – coraz większą rolę w życiu rodzinnym pełniła właśnie muzyka, która przecież ma również moc łączenia” – SZ, s. 40.

<sup>51</sup> PzB, s. 196.

## 1.1.2. Wymiar kościelny

### Czas niższego seminarium, czas wojny

Młody Ratzinger dawno postanowił, że zostanie księdzem, dlatego też proboszcz zasugerował mu wstąpienie do Arcybiskupiego Seminarium dla Chłopców w Traunsteinie. Nauka, z oczywistych względów, przebiegała tam nurtem świeckim i duchowym. Warto zauważyć, że gdy w gimnazjum przygotowywał się do matury, w seminarium z kolei trwało równocześnie przygotowanie do kapłaństwa. Zatem jeśli Joseph Ratzinger pragnął zostać księdzem<sup>52</sup>, nie było lepszego przygotowania niż seminarium w Traunsteinie. Dlatego też w roku 1939 gimnazjalista Ratzinger, idąc w ślady starszego brata Georga, wstępuje do niższego seminarium i jest to pierwszy etap na drodze, którą obiera do swojej kariery duchowej. „Na Święta Wielkanocy – napisze w swojej autobiografii – pełen radości i nowych oczekiwań, wstąpiłem do Seminarium”<sup>53</sup>.

Wydarzenie to zbiegło się to z wybuchem II wojny światowej. Czas ten będzie napawał serce młodego Ratzingera niepokojem, ale jednocześnie doświadczy on wówczas ducha wspólnoty i bliskości, a także będzie mógł oddawać się kontemplacji przyrody. Ratzinger wspomina:

„Wojna toczyła się daleko od nas [...] ale nasza przyszłość była poważnie zagrożona i niepewna. Bezpośrednim następstwem wybuchu wojny było to, iż seminarium chłopięce przekształcono w szpital wojskowy, a ja znów, teraz z moim bratem, mogłem przemierzać drogę z domu do szkoły. Jednak dyrektor znalazł pomieszczenie zastępcze: na początku w kurorcie miejskim, które z woli proboszcza Kneippa miało stać się wielkim centrum leczniczym, potem w Kolegium Żeńskim Zakonu Panien Angielskich w Sparz, znajdującym się wysoko ponad miastem. Ponieważ naziści zamknęli szkoły klasztorne, budynek ten był pusty. Mogła tam osiedlić się teraz wspólnota seminarzystów. Nie było boiska, ale w zamian za to popołudniami wędrowaliśmy głęboko w otaczające nas lasy i zatrzymywaliśmy się przy górskim potoku. Budowaliśmy zapory, łapaliśmy ryby... Było to naprawdę radosne chłopięce życie. Tutaj żyłem się z seminarium i doświadczyłem cudownych chwil. Musiałem nauczyć się angażować całym sercem, wychodzić z siebie i tworzyć ducha wspólnoty wraz

---

<sup>52</sup> W wywiadzie *Sól ziemi* mówi, że już jako dziecko pragnął być księdzem. Przedstawia to w następujący sposób: „Tak mi kiedyś zaimponował malarz pokojowy, że chciałem pójść w jego ślady. Później, pamiętam, w nasze strony przyjechał odziany w purpurę kardynał Faulhaber, który, oczywiście, zaimponował mi jeszcze bardziej. Powiedziałem sobie wówczas: chciałbym zostać kimś takim” – SZ, s. 45.

<sup>53</sup> MŻ, s. 30.

z innymi, dawać i otrzymywać. Za to doświadczenie jestem wdzięczny, bo było ono ważne w moim życiu”<sup>54</sup>.

Jednak po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej, 22 czerwca 1941 roku Kolegium w Sparz przekształcono w szpital wojskowy. Bracia Ratzingerowie powrócili z internatu do domu. Georg jesienią 1942 roku został wcielony do Wehrmachtu. Po pobycie we Francji, Holandii i Czechosłowacji, w 1944 roku zostaje wysłany na front włoski, a tam ranny powraca do Seminarium w Traunstein. Jednak po wyleczeniu musi wracać na wojnę<sup>55</sup>. Młodszy z braci jako czternastolatek jest zbyt młody, by zostać wcielonym do wojska i dzięki temu może kontynuować naukę. Wspomnieniami wraca do tamtego czasu i opisuje je w niezwykle estetyczny sposób, zwracając uwagę na – tak ważną dlań w późniejszych latach – naukę klasyków, ale także i literaturę. Zapoczątkowany wówczas kontakt Ratzingera z liturgią spowodował, iż stała się ona dla niego niewyczerpanym źródłem inspiracji, obejmującym dwa tysiące lat tradycji, znamieniem Boga i świętych<sup>56</sup>. Również podczas intensywnego studium tekstu liturgii ambitny adept dokonał ważnego spostrzeżenia, że tekst to nie tylko treść, ale także forma językowa. I pomimo tego, że w tamtym czasie tak tego nie sformułował, to jednak już wtedy czuł, iż już w formie widoczna staje się treść bądź – inaczej mówiąc – forma przez swą konkretną strukturę współtworzy treść, a mianowicie: zdanie w wierszu zyskuje dzięki stopie rytmicznej inny, dodatkowy wymiar znaczeniowy. Dlatego też chcąc zgłębić ducha liturgii, Ratzinger zmuszony był wnikać także w jej formę językową i na nowo ją dla siebie przetłumaczyć. Niestety, dostępne przekłady nie wystarczały i dlatego też własny przekład zmuszał piętnastolatka do zrozumienia formy i niemal archeologicznego odkrywania różnych warstw znaczeniowych słów, tak aby tą drogą dotrzeć do pierwotnego znaczenia. Dzięki nauce greki i łaciny, której oddawał się z niezwykłym entuzjazmem, zyskał narzędzia do pracy translatorskiej. Wspomina:

„Mimo całej ponurości historycznego kontekstu [...] miałem przed sobą jeszcze jeden cudowny rok w domu i gimnazjum Traunstein. Zachwyciałem się greckimi i łacińskimi klasykami, polubiłem również matematykę. Przede wszystkim jednak odkryłem literaturę [...]. Rozpocząłem gorliwie tworzyć i poświęcać się z nowym zapałem tekstom liturgicznym, które próbowałem lepiej i żywiej przełożyć z oryginału. To był ufny czas, pełen nadziei na coś wielkiego, co ciągle rozwija się w niezmiernym świecie ducha. Oczywiście było jeszcze coś innego: prawie codziennie pojawiała się

---

<sup>54</sup> Tamże, s. 31.

<sup>55</sup> Tamże, s. 32-33.

<sup>56</sup> K.R. Mai, *Benedykt XVI. Jego życie, jego wiara, jego dążenia*, tłum. M. Misiorny, Warszawa 2005, s. 56.

w gazecie wiadomość o zabitym, prawie każdego dnia musiała być odprawiana Msza żałobna za młodego żołnierza poległego na wojnie. Ich nazwiska były nazwiskami naszych znajomych i bliskich. Coraz większą grupę stanowili wśród nich uczniowie gimnazjum, którzy znani mi byli jako koledzy pełni ufności i radości życia<sup>57</sup>.

Te doświadczenia nadziei, radości, ale także i cierpienia, smutku, rozpacz (związane między innymi z wojną) kształtowały młode serce Ratzingera. Mają one swoje odzwierciedlenie w późniejszym życiu oraz, jak będzie można zauważyć, także i w sposobie myślenia i pisania teologa.

Niestety, w roku 1943 naukę Josepha zakończyła przymusowa służba wojskowa<sup>58</sup>. Z krótkimi przerwami trwała ona aż do przełomu kwietnia i maja 1945 roku, w którym to Ratzinger zdezerterował i powrócił do domu. Pomimo tego po wkroczeniu do Traunstein wojsk amerykańskich dostał się do obozu jenieckiego. Kiedy 19 czerwca 1945 roku, po tragicznym okresie wojny i tułaczki, powrócił z niewoli do rodzinnej miejscowości, powrót ten przyrównał do wizji liturgii niebańskiej:

„Niebiańskie Jeruzalem nie mogłoby piękniej ukazać mi się w tej chwili. Z kościoła słyszałem modlitwy i śpiewy, trwało nabożeństwo do Serca Pana Jezusa<sup>59</sup>.”

## **Droga ku kapłaństwu i estetyka liturgii**

W wieku osiemnastu lat, w 1945 roku, Joseph Ratzinger rozpoczyna formację kapłańską w Seminarium Duchowym we Fryzyndze, gdzie – zgodnie z *ratio studiorum* – kończy dwuletni kurs filozofii. Studia te charakteryzuje niesamowity jak na tak młody wiek sposób myślenia i patrzenia na świat, a także niezwykle żywe zainteresowanie problemami intelektualnymi<sup>60</sup>. Dla teologa bawarskiego studia:

„uskrzydlane były [...] przez wspólny głód poznania. Otrzymały [...] również swój prawdziwy ludzki wymiar dzięki atmosferze rodzinnej wspólnoty, która panowała w seminarium mimo różnic wieku i pochodzenia<sup>61</sup>.”

---

<sup>57</sup> MŻ, s. 33.

<sup>58</sup> Tamże, s. 34-35.

<sup>59</sup> Tamże, s. 45.

<sup>60</sup> Tamże, s. 50.

<sup>61</sup> Tamże, s. 53.



Jednak zauważyć należy, że najpiękniejsze wspomnienia z tamtego okresu pozostały w pamięci Josepha Ratzingera

„przede wszystkim po dużych liturgicznych świątach celebrowanych w katedrze, jak również po cichych modlitwach w seminaryjnej kaplicy”<sup>62</sup>.

Można także dodać, iż w tamtym okresie wśród autorów, którzy działali na gruncie filozoficznym i teologicznym, oraz „których głos najbardziej bezpośrednio przemawiał” do alumnów Seminarium we Freising, Benedykt XVI umieszcza nazwisko Romano Guardiniego<sup>63</sup>. Wpływ tego wybitnego myśliciela na liturgiczną formację przyszłego papieża będzie tak wielki<sup>64</sup>, że kardynał Ratzinger swoją książkę dotyczącą sensu liturgii katolickiej zatytułuje *Duch liturgii*, nawiązując w ten sposób w dość wyraźny sposób do książki Guardiniego o podobnym tytule.

W kolejnych latach, uzyskawszy pozwolenie przełożonych, Joseph Ratzinger w roku 1947 rozpoczyna studia teologiczne na Uniwersytecie Monachijskim i zamieszkuje w Kolegium zwanym „Książęcym Georgianum”. W Monachium spotyka ks. Józefa Paschera, który również wywarł ogromny wpływ na formację liturgiczną przyszłego księdza, biskupa, kardynała, a także papieża<sup>65</sup>. Wspomina:

„Pascher [...] przeszedł bardzo interesującą drogę duchową: na początku studiował matematykę, uczył się orientalnych języków, potem zajął się pedagogiką i religioznawstwem, badał mistykę Filona z Aleksandrii. W końcu przez teologię pastoralną doszedł do liturgii, która w okresie spędzonym w Monachium była głównym przedmiotem jego badań. Jako dyrektor Georgianum odpowiedzialny był za naszą formację ludzką i kapłańską. Zadanie to wypełnił całkowicie według ducha liturgii i w ten sposób udało mu się nadać szczególnie wyraz naszej duchowej drodze”<sup>66</sup>.

Nie można zatem w obliczu powyższego zgodzić się z opinią jednego z biografów Benedykta XVI, a mianowicie z Johnem Allenem, który stwierdził:

„Chociaż [Ratzinger] zyczliwie pisze o wszystkich profesorach, u których studiował, z jego książki jasno wynika również, że żadna z tych osób nie wywarła nań poważnego wpływu”<sup>67</sup>.

Ojciec Święty wyraźnie bowiem mówi, iż Pascher:

<sup>62</sup> Tamże, s. 53-54.

<sup>63</sup> Tamże, s. 51.

<sup>64</sup> Postaci Romana Guardiniego będzie poświęcone więcej miejsca w osobnym podrozdziale. Tu jedynie sygnalizacja problematyki dla zrozumienia źródeł fascynacji liturgią.

<sup>65</sup> Zob. D. Brzeziński, „Szczególnie piękna możliwość”..., s. 45-56.

<sup>66</sup> MŻ, s. 58-59.

<sup>67</sup> J.L. Allen, *Papież...*, s. 57.

„Często chwycił nas za serce swoimi żywymi, duchowymi wykładami, przemawiając do nas bezszablonowo i w sposób bardzo osobisty. Działo się tak za sprawą jego bogatego doświadczenia duchowego. W jego systemie kształcenia i wychowania wszystko oparte było na celebrowanej codziennej Mszy Świętej. Jej istotę przedstawił nam latem 1948 roku w cyklu wykładów, których treść została opublikowana na rok wcześniej pod tytułem *Eucharystia*. Do tego czasu z pewną rezerwą odnosiłem się do ruchu odnowy liturgicznej. U wielu jego przedstawicieli widziałem jednostronny racjonalizm i historycyzm. Ich uwaga kierowała się na formę i pochodzenie historyczne, natomiast z dziwną obojętnością traktowali uczucia, które przecież Kościół pozwala nam doświadczać, sprawiając, że dusza może czuć się w nim jak we własnym domu. Z pewnością «Schott» był mi bardzo drogi i niezastąpiony. Dostęp do liturgii i do jej autentycznej celebracji, któremu utorował drogę ruch odnowy liturgicznej, był dla mnie bezcennym, pozytywnym elementem tego ruchu. Jednak pewna ograniczoność wielu jego zwolenników, dla których wartość miała tylko jedna forma, przeszkadzała mi. Dzięki wykładom Paschera i postawie czci, jaką uczył nas sprawować liturgię, sięgając jej głębi, stałem się członkiem ruchu liturgicznego. Tak jak uczyłem się pojmować Nowy testament jako duszę każdej teologii, tak liturgię pojąłem jako podstawę jej istnienia, bez której teologia musiałaby zginąć. Dlatego na początku Soboru uznałem schemat przygotowawczy Konstytucji o Liturgii, który obejmował wszystkie najistotniejsze odkrycia ruchu liturgicznego, jako cudowny punkt wyjściowy dla soborowych obrad, i taką opinię przekazałem kardynałowi Fringsowi<sup>68</sup>.

Ważną postacią, która w szczególny sposób wpłynęła na zainteresowanie liturgią Benedykta XVI, jest wykładający na monachijskim Wydziale Teologicznym ks. Gottlieb Söhngen, profesor teologii fundamentalnej, który – jak twierdzi Ratzinger – „zaangażował się w misteriologię benedyktyna Odon Casela<sup>69</sup>. Należy podkreślić, iż powszechnie przyjmuje się, że naukowy dorobek Casela zasadniczo wpłynął na współczesne rozumienie liturgii jako anamnezy Misterium Paschalnego Chrystusa, a także na inne osiągnięcia współczesnej katolickiej myśli teologicznej. Poprzez studia nad starożytnością oraz badania biblijne i patrystyczne Casel odkrył na nowo i ukazał obecność w liturgii Chrystusa wcielonego, uwielbionego przez mękę oraz zmartwychwstałego i zasiadającego po prawicy Ojca. Wskazał również, że w centrum liturgii chrześcijańskiej, a także w teologicznej refleksji nad nią, znajduje się Misterium Paschalne, które pozwala w liturgicznym „dzisiaj” realnie spotkać się z Chrystusowym historycznym dziełem zbawienia. Benedykt XVI przypomina, iż caseliańska teologia misteriów:

„wyrosła bezpośrednio z ruchu liturgicznego, ale z nią pojawiły się na nowo pytania o stosunek między racjonalnością a tajemnicą, o miejsce myśli platońskiej i filozofii w chrześcijaństwie, a przede wszystkim o to, co jest specyficznie chrześcijańskie. Znamionem dla Söhngena – jaka czytamy w papieskiej autobiografii – było przede wszystkim to, iż sam sięgał do źródeł, poczynając od Arystotelesa i Platona, poprzez

<sup>68</sup> MŻ, s. 67-68.

<sup>69</sup> Tamże, s. 66.

Klemensa z Aleksandrii i Augustyna do Anzelma, Bonawentury i Lutra, a w końcu do teologów z Tübingen z poprzedniego [tj. XIX – J.A.] wieku<sup>70</sup>.

Warto zauważyć, iż niektórzy biografowie teologa bawarskiego podkreślają, że zainteresowanie się ruchem liturgicznym przez młodego Ratzingera spowodowane zostało w dużej mierze studiami nad filozofią średniowiecza. Z kolei Söhngen miałby być tym, który otworzył filozofię świętego Tomasza z Akwinu na żywą tradycję Kościoła<sup>71</sup>. Można także dodać, iż w wąsko rozumianym tomizmie (oczywiście systemie wewnętrze spójnym), nie ma miejsca dla tradycji wpływającej z pism Ojców Kościoła i z liturgii<sup>72</sup>.

Zatem – idąc za słowami Klausa Rüdigeria Maia – można powiedzieć, iż dla przyszłego papieża Benedykt XVI:

„Söhngen i Pascher stali się duchowymi przewodnikami w latach studenckich. Teolog pastoralny Pascher [...] kierował myślenie i działanie w stronę istoty codziennie sprawowanej Mszy, w stronę liturgii, która dla Josepha Ratzingera od dawna była fundamentem wiary. We Mszy wyczuwał relację z Bogiem, odczuwał sam siebie w więzi z Bogiem. Bóg przemawiał do niego bezpośrednio poprzez żywą tradycję starego rytuału. Liturgia stała się dlań «życiodajnym podglebiem teologii». W tej niezmiennej świadomości, znacznie rozszerzonej i pogłębionej dzięki wykładom Paschera, odnajdujemy motywację późniejszego młodocianego doradcy Soboru Watykańskiego II, Josepha Ratzingera, który ponad dziesięć lat później doradził kardynałowi Fringsowi wniesienie zasadniczych przemyśleń ruchu liturgicznego do soborowej dyskusji<sup>73</sup>.

## **Próg święceń; wrażliwość serca**

W drodze ku kapłaństwu Josepha Ratzingera istotnym wydarzeniem stają się święcenia prezbiteratu. 29 czerwca 1951 roku w katedrze we Fryzyndze młody Joseph zostaje wyświęcony na kapłana razem z bratem Georgiem. Kardynał Ratzinger wspomina w niemalże poetyckich słowach:

„Pamiętam bardzo dokładnie ten słoneczny letni dzień. Był to punkt kulminacyjny mojego życia. W chwili gdy sędziwy biskup położył na mnie ręce, jakiś skowronek

---

<sup>70</sup> Tamże.

<sup>71</sup> Por. K.R. Mai, *Benedykt XVI...*, s. 73-74.

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> Tamże.

wzbił się z ołtarza głównego katedry i zanucił radosną melodię. Było to dla mnie jakby zawołanie z góry: tak jest dobrze, jesteś na właściwej drodze”<sup>74</sup>.

Już w tym opisie święceń widać, w jak estetyczny sposób postrzega rzeczywistość Benedykt XVI. Ten sposób myślenia i opisywania rzeczywistości będzie towarzyszył papieżowi przez kolejne lata jego posługi.

W związku z kapłaństwem przywołać można także cykl homilii wygłaszanych podczas Mszy Krzyżma, w których Benedykt XVI zwraca uwagę na niezwykle symbolikę<sup>75</sup> towarzyszącą sakramentowi kapłaństwa. Wymienić tutaj należy choćby kilka z istotnych symboli, a mianowicie: gest nakładania rąk, nowa szata, olej, paliusz czy też pierścień rybaka. Stanowią one istotny rys kapłańskiej posługi, a także ukazują jej piękno. Podobnie jak święcenia Ratzinger wspomina także sakrę biskupią:

„Sam w sobie dzień ten był wyjątkowo piękny. Była to wigilia Zielonych Świąt 1977 roku. Odbudowana po II wojnie światowej katedra w Monachium nie wyglądała zbyt ładnie, ale tego dnia była ozdobiona i przepelniona atmosferą radości, której nie można było się oprzeć. Pojąłem, czym jest sakrament: że tu dzieje się coś naprawdę rzeczywistego”<sup>76</sup>.

Do swoich święceń odwołuje się także w *Duchu liturgii*, gdzie zwraca szczególną uwagę na modlitwę całego Kościoła za kapłana, a także – co istotne dla niniejszej pracy – przywoływanie wszystkich świętych<sup>77</sup>:

„Osobiście nigdy nie zapomnę tego leżenia w czasie mych święceń kapłańskich i biskupich. Podczas święceń biskupich palące poczucie własnej niewystarczalności i nieadekwatności wobec wielkości zadania było może nawet silniejsze niż podczas święceń kapłańskich. Cudowną pociechą była dla mnie okoliczność, że modlący się Kościół przywoływał wtedy wszystkich świętych, że ta modlitwa Kościoła mnie osłaniała i ogarniała. W mojej niezdolności, która musiała się uzewnętrznić w tej prostracji, ta modlitwa, owa obecność wszystkich świętych, żywych i umarłych, była cudowną siłą, ona jedna mogła mnie niejako podnieść i tylko jej towarzyszenie umożliwiało wejście na czekającą mnie drogę”<sup>78</sup>.

Za ks. Jerzym Szymikiem o Ratzingerze jako biskupie można powiedzieć:

„[...] on zawsze był taki: trochę nieśmiały, wewnątrznie pogodny, promienny i cichy, jeden z największych erudyków i myślicieli współczesności. Biskup, skupiony na tym,

---

<sup>74</sup> MŻ, s. 74.

<sup>75</sup> Symbolice znaków liturgicznych będzie poświęcony jeden z podrozdziałów drugiego rozdziału niniejszej pracy, tutaj jedynie sygnalizacja problematyki.

<sup>76</sup> MŻ, s. 138.

<sup>77</sup> Święci oraz ich znaczenie dla piękna, a także świata będą opisani w trzecim rozdziale niniejszej pracy, tu jedynie sygnalizacja problematyki.

<sup>78</sup> OO, t. 11, s. 149-150.

by pobożnie odprawić mszę świętą. [...] Głęboko wierzący Bawarczyk, pozbawiony zupełnie konformizmu teolog, który zawsze miał odwagę robić coś, co wydaje się straszną herezją wobec obowiązujących trendów: zaproponować – pod groźbą naukowego ostracyzmu i wyklęcia – paradygmat myślenia inny niż obowiązujący<sup>79</sup>.

Opisane wyżej momenty z życia Josepha Ratzingera, a więc święcenia kapłańskie, później biskupie, ukazują wrażliwość serca teologa bawarskiego na piękno. Jest to piękno, które pochodzi od Boga, które w Nim ma swoje źródło. Przepiękne opisy, okraszone symboliką wydarzenia wskazują, czym dla Benedykta XVI jest teologia piękna.

### 1.1.3. Wymiar kulturowy

#### Sztuka

Po ukazaniu źródeł estetyki teologicznej papieża Benedykta XVI w wymiarze egzystencjalnym, a także w wymiarze kościelnym, należałoby zastanowić się, z jakich inspiracji w wymiarze kulturowym w swojej myśli korzystał teolog bawarski. Z pewnością kontakt od najmłodszych lat ze sztuką, literaturą, a także muzyką zaowocował jego niebywałą erudycją.

W świecie można zauważyć wiele przejawów działalności artystycznej, a także wiele sposobów pojmowania sztuki. Tak naprawdę nie sposób podać jej jednej definicji, która satysfakcjonowałaby badaczy czy też miłośników sztuki. Władysław Tatarkiewicz w swoim dziele *Dzieje sześciu pojęć* podaje jedną z nich:

„Sztuka jest odtwarzaniem rzeczy bądź konstruowaniem form, bądź wyrażaniem przeżyć – jeśli wytwór tego odtwarzania, konstruowania, wyrażania jest zdolny zachwycać bądź wzruszać, bądź wstrząsać<sup>80</sup>.”

Warto zatem zastanowić się, jaka sztuka miała wpływ na Benedykt XVI? Jak sam kardynał Ratzinger powie, sztuka jest „współpatrzeniem z Bogiem”, a także

---

<sup>79</sup> J. Szymik, *Joseph Ratzinger, filozof, teolog, duszpasterz*, Kraków 2008, s. 69.

<sup>80</sup> W. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć*, Warszawa 2008, s. 53.

„uczestnictwem w Jego twórczości<sup>81</sup>. Teolog bawarski przypisuje bowiem sztuce wielką rolę:

„Sztuka jest czymś elementarnym. Sam rozum, w tej postaci, która przejawia się w nauce, nie może stanowić pełnej odpowiedzi człowieka na rzeczywistość i nie potrafi oddać tego wszystkiego, co człowiek może, chce i musi wrażeń. Myślę, że to Bóg tchnął sztukę w ludzkie dusze. Sztuka – obok nauki – jest najwyższym darem, jaki człowiek otrzymał od Boga”<sup>82</sup>.

W tym miejscu warto podkreślić, że chrześcijańska teoria sztuki tak naprawdę przekracza współczesny estetyzm, który wykluczając służebną funkcję sztuki<sup>83</sup>, postrzega ją jako coś, co ma swój własny cel<sup>84</sup>. Można także dodać, iż zgodnie z chrześcijańskim spojrzeniem „sam Logos jest wielkim Artystą, w którym pierwotnie zawarte są wszystkie dzieła sztuki – piękno wszechświata”<sup>85</sup>. I dlatego też „każda prawdziwa ludzka sztuka jest zbliżaniem się do tego jednego «Artysty», do Chrystusa, do stwórczego Ducha”<sup>86</sup>. Ratzinger wyjaśnia w tym kontekście:

„Według wiary chrześcijańskiej do istoty człowieka należy jednak fakt, że ma on swe źródło w «sztuce» Boga oraz sam stanowi jej część. Jako przejmujący stwórcze idee Boga, może je razem z Nim rozważać i kontemplować oraz nadawać im wymiar widzialności i słyszalności. Jeśli tak rzeczywiście jest, to sztuce nie tylko nie jest obca funkcja służebna, ale ona sama rodzi się wtedy dopiero, gdy służy Najwyższemu”<sup>87</sup>.

Trzeba również dodać, iż człowiek nieustannie, od początku swojego istnienia poprzez sztukę, a także doznania estetyczne stara się przekraczać własne ograniczenia, a nawet swoją skończoność, by poznać Tego, który nie ma żadnych granic i końca, który jest początkiem i końcem wszelkiego istnienia<sup>88</sup>. Dlatego też – ujmując to zagadnienie w kategoriach teologii piękna – należy zwrócić uwagę na to, iż każda prawdziwie ludzka sztuka (stworzona przez człowieka, a także na miarę człowieka) jest podążaniem w kierunku Najwyższego Piękna – Boga.

---

<sup>81</sup> DL, s. 138.

<sup>82</sup> SZ, s. 40.

<sup>83</sup> OO, t. 11, s. 562.

<sup>84</sup> Por. NPdP, s. 168.

<sup>85</sup> DL, s. 138.

<sup>86</sup> OO, t. 11, s. 563.

<sup>87</sup> Tamże.

<sup>88</sup> Zob. N. Mojżyn, *Teologiczne implikacje kategorii wzniosłości na kanwie konsekracji kościoła Sagrada Familia w Barcelonie*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 24,2 (2011), s. 383.

Jak można zauważyć, swoją refleksję na temat sztuki Benedykt XVI umieszcza także w kontekście ekklezjalnym. Zastanawia się bowiem nad miejscem sztuk plastycznych i muzyki w życiu Kościoła, a także nad związkami piękna, duszpasterstwa i liturgii<sup>89</sup>. W jednej z licznych wypowiedzi na ten temat zauważa:

„Nerwem sprawy jest teologiczne pytanie o miejsce sztuk plastycznych i muzyki w życiu Kościoła. Dzisiejszemu człowiekowi, żyjącemu w świecie, który stał się znowu pogańskim, postulat kultury chrześcijańskiej i jego realizacja wydają się jakimś zagrożeniem. Wiele wytworów sztuki ostatnich dziesięcioleci trzeba też w gruncie rzeczy uznać za świadomą kpinę z tego, co dotąd uważano za sztukę, za próbę szyderczego odebrania sztuce jej wielkości i wzniosłości, aby tą drogą uzyskać przewagę nad niedościągłym wzorem. Wiąże się to ze zjawiskiem funkcjonalizmu, będącego właściwym wyznacznikiem form egzystencji współczesnego świata. Jest rzeczą znamioną, że maszyna staje się dziś uniwersalnym wzorcem życiowym, także dla człowieka. Nie ma miejsca dla oryginalności i неповtarzalności właściwej dziełom sztuki, ich miejsce zastępuje liczba i rachunek. Sztuka zaczyna podlegać prawom rynku i – w konsekwencji – przestaje być sztuką”<sup>90</sup>.

Sztuka w różnorodny sposób oddziaływała na Josepha Ratzingera, zawsze jednak prowadziła jego myśl w stronę Boga, w stronę Najwyższego Piękną, a tworzona przez Benedykta XVI teologia – wrażliwa na piękno pod każdą postacią – staje się teologią bliską sercu każdego człowieka. I dlatego ważnym jest, by podkreślić:

„Sztuka, która się nie odżywia religią, będzie z głodu pożerała własny ogon, a teologia, która nie jest cały czas dokarmiana sztuką, jej wyobraźnią, jej językiem, wrażliwością, stanie się chłodna, a ostatecznie «nie dla ludzi»”<sup>91</sup>.

## Muzyka

Analizując piękno muzyki, Ratzinger pisał:

„Gdzie człowiek spotyka Boga, tam samo słowo już nie wystarcza. Spotkanie to ożywia różne obszary ludzkiego życia i sprawia, iż stają się one pochwalną pieśnią. Człowiek własnymi siłami nie może sprostać temu, co pragnie wyrazić, zatem zaprasza całe stworzenie, aby wraz z nim stało się śpiewem”.

I dalej:

„Epoka baroku raz jeszcze odnalazła (w różny sposób na obszarze katolickim i protestanckim) zdumiewającą jedność świeckiego muzykowania i muzyki sakralnej;

---

<sup>89</sup> Zob. A. Michalik, *Zraniony strzałą piękna...*, s. 86.

<sup>90</sup> *Theologische Probleme der Kirchenmusik*, cyt. za: *Służyć prawdzie. Myśli na każdy dzień*, tłum. A. Warkotsch, Poznań – Warszawa – Lublin 1983, s. 236.

<sup>91</sup> J. Szymik, *Joseph Ratzinger, filozof...*, s. 9.

całą jaśniejącą moc muzyki, która pojawiła się w tym szczytowym momencie historii kultury, potrafiła ona zaprząć w służbę wychwalania Boga. Niezależnie od tego, czy słuchamy w kościele Bacha, czy Mozarta, w obydwu przypadkach w cudowny sposób odczuwamy, czym jest *gloria Dei*, Boża chwała. Uczestniczymy w misterium nieskończonego piękna, które pozwala nam doświadczyć obecności Boga o wiele bardziej naocznie i prawdziwie, niż mogłoby się to wydarzyć po wysłuchaniu wielu kazań<sup>92</sup>.

Jak widać z powyższych cytatów, w refleksji nad pięknem muzyka ma dla Ratzingera ogromne znaczenie. Często w swoich wypowiedziach dotyczących estetyki wykorzystuje terminologię związaną z muzyką. Jest ona bowiem nieodłącznym elementem jego życia. Mieszkając w Salzburgu, dzięki swojemu bratu poznawał muzykę klasyczną. Tak notuje to w *Moim życiu*:

„Imprezy kulturalne były bojkotowane przez międzynarodową publiczność i można było za bardzo dogodną cenę otrzymać dobre bilety. W ten sposób mogliśmy wysłuchać dziewiątej Symfonii Beethovena pod dyrekcją Knappertsbuscha, Mszy C-moll Mozarta, występu Małych Kantorów z Ratzbony oraz kilku innych niezapomnianych koncertów<sup>93</sup>.”

Wymieniony w powyższym cytacie Wolfgang Amadeus Mozart jest niezwykle ważny dla Ratzingera. Zauważa to nawet w *Portrecie z bliska* Euglen Biser, który porównuje teologa bawarskiego do Mozarta<sup>94</sup>. Prawdopodobnie jest to wyłaniający się, a jednocześnie upodabniający ich (Ratzingera i Mozarta) geniusz. Peeter Seewald, najpoczytniejszy biograf papieża, podaje: „Jego ulubionym kompozytorem jest Mozart<sup>95</sup>”. Ratzinger, wspominając młodość, poświadcza:

„[...] Mozart przeniknął tam nasze dusze do głębi i wciąż jeszcze jego muzyka bardzo mnie porusza, jest bowiem tak pełna blasku i głęboka zarazem<sup>96</sup>.”

W rozmowie z Seewaldem dodaje:

„W żadnym wypadku nie można jej uznać za czystą igraszkę – słycać w niej cały tragizm ludzkiego bytu<sup>97</sup>.”

---

<sup>92</sup> DL, s. 123, 131.

<sup>93</sup> MŻ, s. 27.

<sup>94</sup> Por. PzB, s. 176.

<sup>95</sup> Tamże, s. 113.

<sup>96</sup> Tamże, s. 202.

<sup>97</sup> SZ, s. 40.



Na uwagę zasługuje również kolejny – a jakże istotny dla Benedykta XVI – kompozytor. W tekście *Zraniony strzałą piękna. Krzyż i nowa „estetyka” wiary* pisze:

„Mam wciąż w pamięci koncert, który po przedwczesnej śmierci Karla Richtera prowadził w Monachium Leonard Bernstein. Siedziałem obok ewangelickiego biskupa Johannes Hanselmana. Kiedy triumfalnie wybrzmiał ostatni dźwięk jednej z wielkich kantat Bacha, spontanicznie popatrzyliśmy na siebie i równie spontanicznie powiedzieliśmy: «Ten, kto to słyszał, wie, że wiara jest prawdziwa». Muzyka ta wyraża tak niesłychaną siłę obecnej w niej rzeczywistości, że człowiek wie – nie przez wnioskowanie, ale przez wstrząs – że coś takiego nie może pochodzić z pustki; mogło się to zrodzić jedynie z mocy prawdy, która uobecnia się w natchnieniu kompozytora”<sup>98</sup>.

W powyższym cytacie jest wiele pojęć dotyczących teologii piękna Ratzingera, jednak zostaną one szerzej rozwinięte w drugim rozdziale. Tu jedynie zasługuje na uwagę zauważalna wrażliwość Benedykta na piękno muzyki, która natychmiastowo poddawana jest racjonalnej refleksji.

Jednakże szczególnym rodzajem muzyki, najważniejszym dla teologa bawarskiego, jest muzyka liturgiczna<sup>99</sup>. Można to zauważyć w *Duchu liturgii*<sup>100</sup> oraz w *Nowej pieśni dla Pana*<sup>101</sup>, w których to poświęcił muzyce osobne rozdziały. Podejmuje w nich refleksję, jaka powinna być muzyka, która zostaje włączona w liturgię, stwierdzając stanowczo, iż jej estetyka nie jest bez znaczenia<sup>102</sup>. Zostanie to jednak szczegółowo omówione w drugim rozdziale pracy. Liturgia jest bowiem istotna dla teologii piękna Ratzingera.

Na podstawie powyższych analiz można dojść do wniosku, jak ważnym źródłem dla teologii piękna J. Ratzingera/Benedykta XVI jest muzyka, która jest jego pasją, częścią jego życia. A pasję tę potwierdzają słowa kardynała Philippe Barbarin z Lyonu, który „pisał w pół roku po konklawe: «Codziennie przez długie chwile słysząc grę na fortepianie – w Castel Gandolfo, w Watykanie»”<sup>103</sup>.

---

<sup>98</sup> WdrdJCh, s. 38.

<sup>99</sup> Fundamentalnym opracowaniem dla tej kwestii jest: J. Waloszek, *Poglądy J. Ratzingera – Benedykta XVI na muzykę kościelną*, w: *W kręgu teologii Josepha Ratzingera – Benedykta XVI. Wykłady otwarte w zamiejscowym ośrodku Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego w Gliwicach (2006/2007)*, red. K. Wolsza, Opole 2008, s. 189-202.

<sup>100</sup> Por. DL, s. 123-140.

<sup>101</sup> Por. NPdP, s. 150-174.

<sup>102</sup> Por. tamże, s. 170.

<sup>103</sup> P. Barbarin, *Na dwa fortepiany. Pół roku po wyborze Benedykta XVI*, tłum. J. Pietrzak-Thebault, „Tygodnik Powszechny” z dn. 30.10.2005, s. 11 – cyt. za: TB, t. 1, s. 118.

## Literatura

„[...] odkryłem literaturę. Bardzo gorliwie studiowałem historię literatury, czytałem z entuzjazmem Goethego, podczas gdy Schiller wydawał mi się za bardzo moralistyczny. Szczególnie uwielbiałem pisarzy dziewiętnastego wieku: Eichendorffa, Mörikego, Storma, Stifera. Inni, jak Raabe i Kleist byli mi raczej obcy”<sup>104</sup>

– tak mówi sam o sobie prefekt Kongregacji Nauki Wiary, instytucji czuwającej nad integralnością i czystością wiary katolickiej, instytucji, która jeszcze do niedawna była nazywana „Inkwizycją Rzymską” lub „Świętym Oficjum”. Dlatego też wydawać by się mogło, że Ratzinger – „Inkwizytor”<sup>105</sup>, jak zwykł go nazywać Peter Seewald – nie może mieć nic wspólnego z literaturą piękną. Jednak z powyższego cytatu jasno wynika, że tak nie jest.

Jedną z wymienionych tutaj wielkich postaci literatury jest Johann Wolfgang Goethe (ur. w 1749 roku we Frankfurcie nad Menem). Ten niezwykle utalentowany mistrz literatury był „świadkiem istotnych przemian politycznych i światopoglądowych związanych z rewolucją francuską, epoką napoleońską, a także rządami Świętego Przymierza”<sup>106</sup>. Gdy przyjrzymy się bliżej jego twórczości, zauważymy, że zaprezentowane są w niej „kluczowe problemy czasów, w których żył, a jednocześnie poruszył w niej uniwersalne, ogólnohumanistyczne kwestie ludzkiej świadomości”. Powyższe określenia są istotne, gdyż wyraźnie łączą Goethego z teologiem bawarskim, który w swojej teologii próbuje zmierzyć się z tym wszystkim, co jest istotne dla świata i Kościoła.

Zacytowany poniżej i zinterpretowany fragment *Fausta*<sup>107</sup> Goethego ukazuje, iż odczytując fragmenty literatury pięknej, możemy dojść do pewnych prawd ważnych dla

<sup>104</sup> MŻ, s. 31-32.

<sup>105</sup> W książce *Joseph Ratzinger, filozof, teolog, duszpasterz*, Jerzy Szymik pisze: „Bardzo niechętnie myślę o doprawionym mu przez media wizerunku pancernego kardynała. Jest konsekwentny, stanowczy w swoich zasadach, wymagający od siebie i innych, ale nie jest człowiekiem, który by kimkolwiek pomiatał, który by nie chciał, czy nie potrafił rozmawiać z inaczey niż on myślącym, zachowywał się pysznie czy arogancko. To jest człowiek głęboko przekonany do tego, co jest jądrem chrześcijaństwa, znakomicie łączący kwestie racjonalności i serca” – J. Szymik, *Joseph Ratzinger, filozof...*, s. 93.

<sup>106</sup> Wszystkie uwagi biograficzne na temat Goethego pochodzą z: I. Puchalska, *Posłowie*, w: J.W. Goethe, *Faust*, tłum. J. Paszkowski, Kraków 2009, s. 482.

<sup>107</sup> Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na opinię ks. Jerzego Szymika: „Dodam: widzący bardzo, bardzo daleko, znacznie dalej niż sięga ból i zło? Może rzeczywistość bawarskość – szerzej zachodnioeuropejskość – Ratzingera nadaje szczególnej ostrości jego widzeniu świata i owych fundamentalnych zmagania dobra ze złem? Może rację mają obaj (Jan Paweł II i Ratzinger), bo *Faust*, jak na arcydzieło przystało, wymyka się jednoznacznej interpretacji? W każdym razie przenikliwość i siła refleksji każdego z nich idą w różne strony... Spotykają się, zapewne, owe wizje, w swej ostatecznej

wiary – a teorie głoszone w dziele literackim mają niekiedy swoje porażające odzwierciedlenie w życiu:

„«Jestem częścią owej mocy, która ciągle pragnie złego, ciągle czyni dobro». W takim razie dobro potrzebuje zła, a zło nie byłoby naprawdę złem, lecz właśnie niezbędną częścią dialektyki świata. Tego rodzaju filozofia usprawiedliwiła hekatombę ofiar komunizmu, oparte na dialektyce Hegla, którą z kolei Marks przekształcił w praktykę polityczną. Nie, zło nie jest częścią «dialektyki» bytu, lecz atakuje go u samych korzeni. Bóg, który jest jednością w trzech osobach i właśnie w swej różności stanowi najwyższą jedność, jest samym Światłem i samą Dobrocią (por. Jk 1,17)»<sup>108</sup>.

Należy w tym miejscu dodać, iż Ratzinger poznawał także literaturę światową. Powieści takich autorów jak Dostojewski, Wiechert, Le Fort, Langgäser, a także wielkich Francuzów: Bernanosa, Claudela, Mauriaca powodowały w nim zaspokajanie „głodu poznania”. Jak pisze w *Moim życiu*, czerpał także z twórczości sobie współczesnych<sup>109</sup>. Nieobcy byli mu również Hesse czy Kafka:

„Dawniej zaczytywałem się w powieściach i poezji. Hesse, Kafka, Tomasz Mann, Anette Kolb. Moją ulubioną książką Hessego jest *Wilk stepowy*, a później *Peter Camenzind*. Natomiast *Gra szklanych paciorków* jest oczywiście...”<sup>110</sup>.

Nie sposób w tym miejscu wymienić wszystkich twórców literatury pięknej, w których teolog bawarski się zaczytywał, ale jednocześnie z przekonaniem można powiedzieć, że literatura miała wpływ na jego sposób myślenia i rozumowania, a także była cennym źródłem informacji o świecie i jego pięknie.

\*\*\*

Gdy przyjrzymy się osobie Josepha Ratzingera/Benedykta XVI, jego tekstom czy też przemówieniom, wtedy zauważymy, iż mamy do czynienia z geniuszem<sup>111</sup>.

---

głębi: w odrzuceniu zła, w wyborze dobra. Ale drogi do celu są jednak inne. Co jest, przynajmniej, niezwykle interesujące i pokazuje, z jak różnych ludzi buduje Bóg swój Kościół – na wszystkich piętrach, także na piętrze najwyższym. Ale też widać – na tym przykładzie – jak płodna może być literatura w swej niejednoznaczności, jak wielki może z niej wynikać pożytek dla religii i teologii, jak potężną może być ona (poezja) pożywką dla myślenia o kwestiach najważniejszych...” – J. Szymik, *Joseph Ratzinger, filozof...*, s. 21-22.

<sup>108</sup> Tamże, s. 20-21.

<sup>109</sup> MŻ, s. 51.

<sup>110</sup> Cytat jest niedokończony, ponieważ Seewald z wrażenia nie zanotował końcówki tego zdania (PzB, s. 226); na temat *Gry szklanych paciorków* Ratzinger wypowiada się jeszcze między innymi w: SZ, s. 202.

Poprzez liczne opisy zamieszczone tak w *Moim życiu*, jak i w *Soli ziemi*, a także w licznych artykułach i książkach na jego temat widzimy, iż wyłania się z nich osoba, która ma wrażliwą duszę, dla której świat stanowi niezwykle miejsce odkrywania Bożego piękna.

Niektórzy mówią o nim, że ma „szósty zmysł do wszystkiego, co dobre, piękne i prawdziwe”<sup>112</sup>, a także że „jego zdania są jak dzieła sztuki”<sup>113</sup>, ponieważ „ma w sobie coś z romantyka”<sup>114</sup>. Nie bez znaczenia dla papieskiej estetyki teologicznej jest fakt, iż był on zanurzony w kulturze:

„Jego ulubionym kompozytorem jest Mozart [...]. Czyta Kafkę i Hessego, cytuje Adorna i Blocha z równą swobodą, jak popularną powieść fantasy *Momo* Michaela Endego”<sup>115</sup>.

Ratzinger jest człowiekiem rozmiłowanym w pięknie. Jak wynika z przywołanych fragmentów dzieł, już od wczesnego dzieciństwa zadziwiał go świat, doceniał jego piękno i wspaniałość, był zawsze blisko muzyki, sztuki i literatury – były to źródła cenne dla jego estetyki, dla jego teologii piękna. Czymś logicznym wydaje się także, że zamiłowanie do muzyki klasycznej zajmuje szczególne miejsce w jego refleksji i nie jest to przy tym kwestia jedynie osobistego gustu. U Ratzingera dzieła sztuki są zawsze epifanią bytu, miejscem, gdzie ukazuje się nam prawda, dobro i piękno. Z pewnością dla niego *pulchrum* nigdy nie stanie się jednym z „zapomnianych transcendentaliów”. Potrafi on bowiem zachwycać słowem, a także poruszać najdelikatniejsze struny ludzkiego serca, wyrażając rzeczywistość duchową w taki sposób, że nie traci ona swojej niematerialnej czystości.

Łatwo zauważyć, iż wynika to z jego doświadczenia życiowego, w którym kontakt ze światem materialnym zachwyca, ale jednocześnie nie wystarcza, bowiem nie wyczerpuje ludzkich aspiracji i nie wypełnia ludzkiej duszy do głębi. Dla Benedykta XVI teologia, sztuka, a w nich piękno są nieodłączną treścią życia i sposobu interpretowania świata – jest to stwierdzenie niezwykle istotne dla zrozumienia jego estetyki.

---

<sup>111</sup> Por. PzB, s. 112-113.

<sup>112</sup> Tamże, s. 149.

<sup>113</sup> Tamże, s. 177.

<sup>114</sup> Tamże, s. 221.

<sup>115</sup> Tamże, s. 113.

## 1.2. Inspiracje filozoficzno-teologiczne

W historii filozofii, na przestrzeni wieków, powstała niezliczona ilość teorii piękna. Od początku bowiem ludzkość próbowała poznać tajemnicę kosmosu, wniknąć w nią i opowiedzieć jej wielkość i piękno. Nie sposób jednak w tym miejscu wymienić wszystkich istniejących koncepcji piękna, jednak z całą pewnością natomiast można powiedzieć, że już w starożytności filozofowie kojarzyli piękno z *arché*. Określenie to bowiem wiązało się z elementem boskim, a na tej podstawie tworzone były teorie wyjaśniające istotę i fenomen piękna.

W nawiązaniu do filozofii Ratzinger pisze o sobie tak: „W pewnej mierze jestem platonikiem”, a także dalej –

„Uważam, że swego rodzaju pamięć, wspomnienie Boga niejako wryły się w człowieka – ale muszą dopiero się przebudzić. Nie jest tak, że człowiek po prostu wie, co powinien wiedzieć, i nie jest tak, że po prostu już istnieje – człowiek to istota, która podąża drogą”<sup>116</sup>.

Pewien „platoński rys”, który widoczny jest w jego myśleniu, odzwierciedla bowiem jego estetykę. Przykładem może być tutaj zgłębiania w jego pracy doktorskiej teologia i filozofia św. Augustyna. Sam Benedykt XVI pisze tak:

„Dla Platona decydująca była kategoria piękna: to, co piękne, i to, co dobre, czyli Bóg, są jednym. Doświadczając piękna, zostajemy do głębi zranieni, a to zranienie porywa nas w górę, ponad nas samych, budzi tęsknotę i w ten sposób prowadzi w kierunku tego, co prawdziwie piękne, w kierunku samego dobra”<sup>117</sup>.

Jednak by zrozumieć podejście teologa bawarskiego do filozofii, należy uwzględnić to, iż dla niego najważniejsza jest prawda. Żadne filozoficzne czy teologiczne stronnictwa go nie zawłaszczają, ponieważ z żadnym nie utożsamia się w pełni. Jest człowiekiem myślącym jakby ponad tym, co konserwatywne oraz progresywne. Jak pisze Jerzy Szymik, Ratzinger chce być *cooperator veritatis*<sup>118</sup>. I dlatego też, znając myśl filozoficzną i teologiczną wielkich umysłów na przestrzeni wieków, wykorzystuje ją w poszukiwaniu Prawdy – Boga, Największego Piękna.

---

<sup>116</sup> SZ, s. 35.

<sup>117</sup> DL, s. 115.

<sup>118</sup> TB, t. 1, s. 125.

Benedykt XVI jest jednym z najwybitniejszych intelektualistów współczesnych. Można nawet powiedzieć, że jest on pewnego rodzaju mistrzem duchowym. Jednak tak jak każdy ma swoich mistrzów, od których się uczy, tak i Benedykt XVI jest spadkobiercą pewnej duchowej, intelektualnej spuścizny tych, którzy swoją wiedzę nabyli w ciągu życia. Przez lata bowiem „nasiąkał” ich myślą oraz sposobem życia.

Na uwagę zasługuje tutaj choćby święty Benedykt z Nursji, którego imię Joseph Ratzinger przyjął po wyborze na Stolicę Piotrową. Znamiennym jest także fakt, że miejsce, z którego pochodzi papież, nazywa się *Terra Benedictina*, a więc ziemia błogosławiona. Z kolei samo imię, *Benedictus*, oznacza kogoś wychwalanego, błogosławionego, pobłogosławionego przez Boga. Imieniu temu jest także przypisana ścisła więź z Bogiem. Dlatego też Joseph Ratzinger, przyjmując imię świętego Benedykta, widzi siebie jednocześnie jako tego, który jest narzędziem, strażnikiem wiary, obrońcą skarbu, jakim jest Kościół, ale także jako pokornego sługę Boga, oddanego modlitwie i kontemplacji. W imieniu tym tkwi bowiem pewna zapowiedź, obietnica, wola okazania się przed Bogiem zawsze godnym błogosławieństwa<sup>119</sup>.

Przyjęcie przez Josepha Ratzingera imienia „Benedykt” podczas wyboru na Stolicę Piotrową, nie było zatem bez znaczenia. Benedykt z Nursji jest założycielem zakonu benedyktynów. Pochodził z zamożnej rodziny, studiował w Rzymie. Żyjąc tam przez pewien czas, wstrząśnięty rozkładem moralnym, wycofał się w góry, by wieść życie pustelnika. Po latach wraz z innymi mnichami założył klasztor na Monte Cassino oraz ułożył pierwszą regułę klasztorną. Należy dodać, iż jądrem reguły świętego Benedykta jest łacińskie zawołanie: *ora et labora* – módl się i pracuj. Reguła ta jest niezwykle ważna i dla Benedykta XVI, który podkreśla za świętym Benedyktem:

„modlitwa polega przede wszystkim na słuchaniu, które z kolei winno prowadzić do podjęcia konkretnego działania”<sup>120</sup>.

W dobrach przyklasztornych mnisi sami musieli uprawiać ziemię, zapewniając sobie tym samym pożywienie, natomiast w przerwach i po pracy powinni się modlić i oddawać ćwiczeniom duchowym. Gdy spojrzymy w tym kontekście na osobę Benedykta XVI, to zauważymy, że polem i ogrodem klasztornym stały się dla niego teologia i pisarstwo. Sam niejednokrotnie wyjeżdżał na Monte Cassino, by tam

---

<sup>119</sup> Zob. K.R. Mai, *Benedykt XVI...*, s. 154.

<sup>120</sup> *Święci w roku liturgicznym*, tłum. M. Wilk, Kraków 2011, s. 141.

medytować. Również w tym miejscu powstała rozmowa-rzeka z Peterem Seewaldem *Bóg i świat*<sup>121</sup>.

Papież Benedykt XVI posiada nieprzeciętny intelekt, zainteresowanie i pasję pisarstwa teologicznego. Odznacza się także – o czym wspomina poprzedni podrozdział – doskonałą znajomością intelektualnych nurtów epoki oraz silną wiarą i erudycją. Dlatego też po przedstawieniu źródeł teologii piękna Ratzingera związanych z jego życiem, kapłaństwem, a także źródeł kulturalnych należy dla pełni obrazu opisać wpływy filozoficzno-teologiczne. Z oczywistych względów nie sposób wymienić wszystkich filozofów i teologów znanych Benedyktowi XVI lub przez niego cytowanych. W niniejszej pracy opisani zostaną ci, którzy mieli niemały wpływ na jego estetykę. Do postaci tych należą przede wszystkim: Hans Urs von Balthasar, Romano Guardini, a także bogata literatura patrystyczna i średniowieczna (wymienić tutaj należy przede wszystkim Augustyna, Paulina z Noli, Grzegorza z Nyssy, Grzegorza z Nazjanzu, Efrema Syryjczyka, ale również Bonawenturę z Bagnoregio, Piotra Damiani oraz Boecjusza).

### 1.2.1. Ojcowie Kościoła

Ojcami Kościoła nazywamy tych pisarzy kościelnych w pierwszych wiekach, którzy wyróżnili się świętością życia i wiernością doktrynie. Dlatego też dla Benedykta XVI literatura patrystyczna jest niezwykle ważnym źródłem, tak dla estetyki teologicznej, jak i dla całej jego teologii.

Dla teologa bawarskiego liczy się bowiem przede wszystkim aktualność nauczania Ojców. Wiele razy podkreślał w licznych przemówieniach, iż Ojcowie Kościoła ciągle mają wiele do powiedzenia współczesnemu człowiekowi i chrześcijaninowi<sup>122</sup>. Czytamy we wstępie do *Ojców Kościoła. Od Klemensa*

---

<sup>121</sup> Zob. tamże, s. 156.

<sup>122</sup> Allen, w książce *Papież Benedykt XVI. Biografia Josepha Ratzingera*, zwraca także uwagę na pewien fakt, a mianowicie: „Po soborze trydenckim, który zakończył się w 1563 roku, większość katolickich kleryków i teologów nie studiowała już Ojców Kościoła, ponieważ wydawało się, że ustalenia Trydentu są ostateczną i wieczną wykładnią katolicyzmu, a wszystko, co było przedtem, uznawano za powierzchowne. Ale w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku, w miarę jak w Kościele zaczynało się nasilać pragnienie zmian, zaczęto wołać o »powrót do źródeł«, mając na myśli tak Pismo święte, jak i Ojców Kościoła. Ruch ten zwykle określa się francuskim słowem *ressourcement*. Wywarł on ogromny wpływ na liturgię, ponieważ badacze starożytnej mszy świętej odkrywali, że czynne uczestnictwo

*Rzymskiego do Augustyna*<sup>123</sup>, że Benedykt XVI „dopatruje się aktualności doktryny patrystycznej. Przede wszystkim w kwestii dialogu pomiędzy wiarą a rozumem”<sup>124</sup>.

Myśl Ojców Kościoła jest dla Benedykta XVI niezwykle ważnym źródłem na drogach poszukiwania piękna. Należy więc zwrócić uwagę na kilka istotnych postaci z wielu tak ważnych dla teologa bawarskiego w jego teologii piękna. Należą do nich Efreem Syryjczyk, Paulin z Noli, Grzegorz z Nyssy, Grzegorz z Nazjanzu, a także jeden z najważniejszych, Augustyn.

## **Teologia i poezja**

Benedykt XVI w swoich wypowiedziach często zwracał szczególną uwagę na łączenie teologii ze sztuką, muzyką, poezją w twórczości Ojców Kościoła. Doskonałym przykładem może być tutaj postać Efrema Syryjczyka.

Urodzony około 306 roku w Nisibis, w rodzinie chrześcijańskiej, Efreem był człowiekiem, który w charakterystyczny sposób łączył powołanie teologa z powołaniem poety<sup>125</sup>. Jest on zatem bliski papieżowi, dla którego estetyka w teologii ma tak wielkie znaczenie. Papież po przedstawieniu krótkiego życiorysu pisze tak:

„Typową cechą jego twórczości jest to, że spotykają się w niej teologia i poezja. Chcąc poznać jego naukę, musimy od początku pamiętać o jednym: jest to teologia przedstawiona w formie poetyckiej. Poezja pozwala Efrenowi pogłębiać refleksję teologiczną przez zastosowanie paradoksu i metafory. Teologia niejednokrotnie staje się liturgią i muzyką (był on świetnym kompozytorem i muzykiem). Teologia, refleksja nad wiarą, poezja, śpiew i wielbienie Boga stanowią u niego jedno”<sup>126</sup>.

Ratzinger, opisując Efrema, przedstawia także jego liczne wiersze oraz stwierdza, że „proponuje on poetycką refleksję nad misterium odkupienia człowieka”, zaś „poezję

---

świeckich, używanie języka narodowego i udzielanie komunii na rękę miało w rzeczywistości dużo głębsze korzenie niż bardziej tajemnicza i poważna msza łacińska, której w Trydencie nadano formalny charakter. Pojawiła się idea zreformowania Kościoła dzięki przywróceniu tych aspektów jego tradycji, które zostały utracone lub stłumione, a Ratzinger był jej zwolennikiem” – J.L. Allen, *Papież...*, s. 59.

<sup>123</sup> OK, s. 7.

<sup>124</sup> Tamże.

<sup>125</sup> Zob. *Święci w roku...*, s. 101.

<sup>126</sup> Zob. tamże, s. 102.



i pieśni liturgiczne [...] traktuje jak utwory o charakterze dydaktycznym i katechetycznym”<sup>127</sup>.

W tym miejscu na uwagę zasługuje święty Grzegorz z Nazjanzu. Ten urodzony około 330 roku teolog, mówca i obrońca wiary chrześcijańskiej odznaczał się „elokwencją, a jako poeta obdarzony był subtelną i wrażliwą duszą”<sup>128</sup>. Ratzinger pisze o nim:

„[...] teologia nie jest dla niego czysto ludzką refleksją, a tym bardziej nie jest owocem jedynie skomplikowanych spekulacji, lecz rodzi się z życia modlitwy i świętości, z nieustającego dialogu z Bogiem. [...] W kontemplacyjnej ciszy, przenikniętej zdumieniem wobec wspaniałości objawionej tajemnicy, dusza doświadcza piękna i chwały Boga”.

Benedykt XVI podkreśla szczególną rolę Grzegorza z Nazjanzu, ponieważ stwierdza, iż dzięki niemu jesteśmy w stanie poznać prymat Boga, a jest to szczególnie ważne w świecie, w którym człowiek – właśnie Boga – nie „stawia” na pierwszym miejscu. Grzegorz z Nazjanzu z ogromną mądrością bronił Boga w swych pismach, a także „z ogromną miłością opiewał w swych wierszach”<sup>129</sup>. Ratzinger przypomina, że oddał on „na służbę Boga i Kościoła swój talent pisarski i oratorski. Ułożył wiele mów, różnych homilii i panegiryków, napisał wiele listów i utworów poetyckich [...]”<sup>130</sup>.

Następną z postaci ważnych dla Benedykta XVI jest wymieniony wyżej Grzegorz z Nyssy, urodzony ok. 335 roku, który był człowiekiem o naturze kontemplacyjnej, a także „o wielkiej skłonności do refleksji, a jego żywa inteligencja była otwarta na kulturę epoki”<sup>131</sup>.

W jednym z przemówień papież podkreśla, że człowiek jest odzwierciedleniem pierwotnego piękna, jakim jest Bóg. A następnie nawiązuje do myśli Grzegorza z Nazjanzu:

„«Wszystko, co Bóg stworzył, było bardzo dobre» – pisze święty biskup. I dodaje: «Świadczy o tym opis stworzenia (por. Rdz 1,31). Pośród wspaniałych dzieł był również człowiek, ozdobiony pięknem przewyższającym wszystkie piękne rzeczy. Cóż innego bowiem mogło być piękne, dorównując temu, który był podobny do czystego i niezniszczalnego piękna? [...] jako odzwierciedlenie i obraz życia wiecznego był on

---

<sup>127</sup> Tamże, s. 105.

<sup>128</sup> KoOK, s. 71.

<sup>129</sup> Tamże, s. 74.

<sup>130</sup> Tamże, s. 75.

<sup>131</sup> Tamże, s. 79

naprawdę piękny, niezwykle piękny, na jego twarzy widniał jaśniejący znak życia» (*Homilia in Canticum* 12: PG 44, 1020 C)<sup>132</sup>.

Ważną postacią dla rozważań o teologii piękna J. Ratzingera/Benedykta XVI jest także osoba Paulina z Noli<sup>133</sup>, który „pod opieką poety Ausoniusza odebrał staranne wykształcenie w dziedzinie literatury”<sup>134</sup>. Po nawróceniu jego estetyka uległa przewartościowaniu, na jej szczycie postawił Boga, któremu służył poprzez pisanie. Teolog bawarski pisze o nim w następujący sposób:

„Paulin nie zaniedbał talentu poetyckiego, który później nadal pielęgnował, lecz jedynie wzory poetyckie inspirowane mitologią i ideałami pogańskimi. Po nawróceniu jego wrażliwość rządziła się już nową estetyką: pięknem Boga – wcielonego, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego – którego chwałę teraz opiewał. Nie porzucił poezji, lecz odtąd czerpał natchnienie z Ewangelii, jak mówił w jednym z wierszy: «Dla mnie jedyną sztuką jest wiara, a Chrystus moją poezją» (*At nobis ars una fides, et musica Chrisuts: Carm.*, XX, 32)<sup>135</sup>.

W tekście *Zraniony strzałą piękna. Krzyż i nowa estetyka wiary* Benedykta XVI także widać inspirację tym starożytnym pisarzem. Zauważyć to można szczególnie w medytacji nad Psalmem 45. Teolog bawarski pisze wprost o nowej estetyce, dla której pięknem jest Bóg, a jest to Bóg wcielony, ukrzyżowany i zmartwychwstały<sup>136</sup>.

## Augustyn

Wśród Ojców Kościoła do postaci szczególnie umiłowanych przez Benedykta XVI należy święty Augustyn. Był on postacią dogłębnie studiowaną przez teologa bawarskiego podczas pisania dysertacji doktorskiej, której temat brzmiał: *Lud Boży w nauce św. Augustyna o Kościele*. Była to jego pierwsza poważna praca, napisana w Monachium na początku lat pięćdziesiątych<sup>137</sup>. Warto zatem trochę bardziej przybliżyć postać owego świętego, tak ważnego dla teologa bawarskiego.

---

<sup>132</sup> Tamże, s. 81.

<sup>133</sup> Zob. TB, t. 1, s. 99.

<sup>134</sup> KoOK, s. 152.

<sup>135</sup> Tamże, s. 154.

<sup>136</sup> WdDJCH, s.33-45.

<sup>137</sup> Zob. J.L. Allen, *Papież...*, s. 58.

Benedykt XVI tak wspomina czas poświęcony studiom:

„W minionych latach bardzo pilnie poświęcałem się lekturze ojców Kościoła i gorliwie brałem udział w seminarium Söhngena dotyczącym św. Augustyna, mogłem więc wyjść naprzeciw tej przygodzie”<sup>138</sup>.

Ważnym wydaje się zwrócenie uwagi na fakt, iż – jak sam mówi – to właśnie w dialogu z Augustynem rozwijał swoją teologię:

„Augustyn towarzyszy mi już od ponad dwudziestu lat. W dialogu z nim rozwinałem swoją teologię, chociaż naturalnie staram się prowadzić ten dialog jako człowiek dzisiejszej epoki”<sup>139</sup>.

Święty Augustyn był niejako przewodnikiem w życiu Josepha Ratzingera, a w późniejszych latach papieża Benedykta XVI. Odkrycie jednego z naprawdę wielkich ludzi Kościoła było dla Ratzingera pewnym *alter ego*, drugim „ja”<sup>140</sup>, gdyż Augustyn był człowiekiem o dużej wrażliwości artystycznej, o wszechstronnych zdolnościach i dociekliwym umyśle, podobnie jak papież.

Sam Augustyn urodził się w Tagaście (północna Afryka) w 354 roku. Jego ojciec był urzędnikiem miejskim, poganinem (nawrócił się i ochrzcił krótko przed śmiercią), natomiast matka była gorliwą chrześcijanką. Wiara dla Augustyna nie była sprawą oczywistą: stał się chrześcijaninem nie przez urodzenie, lecz przez nawrócenie – podobne sytuacje można zauważyć i w naszych czasach.

Jak podkreśla Benedykt XVI, Augustyn w swoim życiu przeżył dwa nawrócenia<sup>141</sup>. Pierwsze z nich wiązało się z przyjęciem chrztu, a droga do niego była bardzo długa. Czytając pisma Augustyna, dowiadujemy się, że już jako dziecko został przyjęty do katechumenatu, niestety w czasach studenckich całkowicie odwrócił się od wiary swojej matki. W późniejszych latach studiował retorykę w Kartaginie i w tym czasie związał się z kobietą, z którą żył kilkanaście lat w konkubinacie. Miał z nią syna – Adeodata. Po lekturze *Hortensjusza* Cyserona zatęsknił za prawdą, bowiem tak

---

<sup>138</sup> MŻ, s. 71.

<sup>139</sup> Cyt. za: A. Nichols, *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tłum. D. Chabrajska, Kraków 2006, s. 49.

<sup>140</sup> Zob. PzB, s. 274.

<sup>141</sup> Zob. T. Jaklewicz, *Brudne nogi Augustyna*, <http://kosciol.wiara.pl/doc/2340719.Brudne-nogi-Augustyna> [dostęp: 13.08.2015].

naprawdę zawsze szukał miłości i prawdy<sup>142</sup>. Ratzinger w jednej ze swoich katechez napisze:

„Odczuwał radykalne pragnienie prawdy i to ono sprawiło, że oddalił się od wiary katolickiej”<sup>143</sup>

Początkowo bowiem nie odnalazł owej prawdy i miłości w chrześcijaństwie:

„W zestawieniu z wielką wiedzą starożytności Biblia wydaje mu się księgą pełną naiwnych historii, niegodną czytania przez niego, oświeconego, wykształconego. Wpada najpierw w manichejski, a potem sceptyczno-akademicki racjonalizm. Jego serce pozostaje jednak puste”<sup>144</sup>.

Prowadzone dotychczas barwne życie stawia opór przyjęciu wiary. Mimo to nie zaprzestaje duchowych poszukiwań. Któregoś dnia słyszy głos dziecka, które zwraca się do niego w słowach: *Tolle, lege* (Weź i czytaj)<sup>145</sup>. Przeczytany w tym momencie fragment z Listu do Rzymian:

„Teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas niż wtedy, gdyśmy uwierzyli. Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła! Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuście i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbytnio o ciało, dogadzając żądom” (13,11-14)

– spowodował przełom w wierze Augustyna. W *Wyznaniach* napisze później:

„Ledwie doczytałem tych słów, stało się tak, jakby do mego serca spłynęło strumieniem światło ufności, przed którym cała ciemność wątplenia natychmiast się rozproszyła”<sup>146</sup>.

„W tamtym momencie zrozumiał, że to, co niewidzialne, jest prawdziwą podtrzymującą nas rzeczywistością” – zauważył Benedykt XVI i dodaje:

„W naszych czasach napór tego, co widzialne i słyszalne, stał się jeszcze większy. Głos i wołanie tego świata stały się tak silne, że nie mamy już prawie siły słuchać milczenia Boga”<sup>147</sup>.

---

<sup>142</sup> W *Wyznaniach* Augustyn napisze: „A szczęście przecież polega na radowaniu się prawdą, czyli na radowaniu się Tobą, który jesteś prawdą, Boże” – Augustyn, *Wyznania*, VIII,12, tłum. Z. Kubiak, Kraków 2009, s. 305.

<sup>143</sup> OK, s. 227.

<sup>144</sup> Zob. T. Jaklewicz, *Brudne nogi...* [dostęp: 13.08.2015].

<sup>145</sup> Augustyn, *Wyznania*, VIII,12, tłum. Z. Kubiak, s. 237.

<sup>146</sup> Tamże, s. 238.

<sup>147</sup> Cyt. za T. Jaklewicz, *Brudne nogi...* [dostęp: 13.08.2015].

Do nawrócenia Augustyna przyczynił się także święty Ambroży, biskup Mediolanu. To z jego rąk w roku 387, w Wielkanoc, Augustyn wraz ze swoim synem przyjmuje chrzest.

Nie sposób w tym miejscu streścić całego dziedzictwa Augustyna. Zostawił bowiem po sobie przeszło setkę dzieł pokaźnych rozmiarów, nie wliczając w to listów, kazań czy drobnych pism. Z pewnością żaden spośród starożytnych pisarzy (czy opisanych wcześniej Ojców Kościoła) nie wywarł tak wielkiego wpływu na łacińskie chrześcijaństwo jak on. Z przekonaniem można powiedzieć, że jest jednym z największych teologów w dziejach chrześcijaństwa. Augustyn poruszał wszystkie ważne dla Kościoła tematy. Walczył także z herezjami takimi jak manicheizm, pelagianizm czy donatyzm. Prowadził nieustanną polemikę z niechrześcijańskimi filozofami swego czasu. Nie były to przy tym akademickie dysputy, lecz konkretne zmagania o jedność Kościoła i wierność Chrystusowej prawdzie.

„Największą krzywdę, jaką można by wyrządzić Augustynowi, to wyrwanie go z żywego nurtu jego czasu i uczynienie go ponadczasowym myślicielem. U niego nastąpiło coś zupełnie innego: uczenie się prawdy Jezusa Chrystusa wprost z pełnej życia przeżywanej właśnie terażniejszości”

– napisał doktorant Joseph Ratzinger. I dodaje:

„I zapewne w tym względzie Augustyn jest ważny dla wszystkich czasów”<sup>148</sup>.

## **Wiara i rozum: Chrystus jako Prawda**

Dla Augustyna to, co dotyczy prawdy, dotyczy i spełnia się w Jezusie Chrystusie, Słowie, w którym realizuje się substancjalna identyczność poznającego i poznawanego. Bóg jest bowiem najwyższą prawdą. Hipponata w *Wyznaniach* napisze:

„Zacząłem więc wchodzić w głębię mej istoty za Twoim przewodnictwem. Mogłem w nią wniknąć, ponieważ Ty mnie wspomagałeś. Wszedłem tam [...] i dojrzałem w górze, ponad owym wzrokiem, ponad moim umysłem światłość Boga niezmienną: nie tę pospolitą światłość dzienną, którą dostrzega każde żywe stworzenie. [...] Było ono nad moim umysłem. [...] Była nade mną ta światłość, dlatego, że mnie ona stworzyła, a ja byłem w dole, bom został przez nią stworzony. Kto zna prawdę, zna tę światłość, a kto zna tę światłość, zna wieczność. To jest światłość, którą miłość zna.

---

<sup>148</sup> Tamże.

Wieczna Prawdo! Prawdziwa Miłości! Umiłowana Wieczności! Tyś Bogiem moim, do Ciebie wzdycham dniem i nocą<sup>149</sup>.

Benedykt XVI w jednej z katechez na jego temat zauważa, że Augustyn:

„[...] nie mógł zadowolić się również filozofiami, które nie prowadziły do sedna prawdy, które nie docierały aż do Boga. I to do Boga niebędącego tylko ostateczną hipotezą kosmologiczną, lecz Bogiem prawdziwym – Bogiem, który daje życie i wchodzi w nasze życie. Tak więc cała intelektualna i duchowa droga św. Augustyna również dzisiaj stanowi aktualny wzór relacji wiary i rozumu, a jest to temat dotyczący nie tylko ludzi wierzących, lecz każdego człowieka szukającego prawdy, temat centralny dla równowagi i przeznaczenia każdej ludzkiej istoty<sup>150</sup>.”

Dla teologa bawarskiego poszukiwanie prawdy, a także relacja wiary i rozumu są tematami niezwykle ważnymi w jego teologii, w relacji do Boga. Mają one również odzwierciedlenie w jego estetyce. Przytoczyć tutaj można choćby przemówienie papieża seniora podczas wręczaniu mu doktoratu *honoris causa* krakowskich uczelni – Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II oraz Akademii Muzycznej, a mianowicie:

„[...] tam, gdzie rzeczywiście zachodzi spotkanie z Bogiem żywym, który w Chrystusie przychodzi do nas, tam rodzi się i nieustannie na nowo się rozwija także odpowiedź, której piękno pochodzi z samej prawdy<sup>151</sup>.”

Istotne wydaje się zwrócenie uwagi na relację wiary i rozumu. Jest ona (owa relacja) tematem nieustannie powracającym w różnych papieskich rozważaniach. Również i w rozważaniach na temat świętego Augustyna Benedykt XVI napisał:

„Tych dwóch wymiarów – wiary i rozumu – nie powinno się rozdzielać ani przeciwstawiać, lecz powinny one zawsze iść ze sobą w parze. Jak napisał Augustyn po swoim nawróceniu, wiara i rozum to «dwie siły prowadzące do poznania» (*Contra Academicos* 3,20,43) W odniesieniu do tego słuszną sławą cieszą dwie formuły augustiańskie (*Sermones* 43,9), wyrażające tę spójną syntezę wiary i rozumu: *crede ut intelligas* («uwierz, abyś zrozumiał») – wiara otwiera drogę do bram prawdy; ale również i nieodłączne *intellige ut credas* («zrozum, abyś uwierzył») – zgłębiaj prawdę, byś mógł znaleźć Boga i uwierzyć<sup>152</sup>.”

Przekonania Augustyna prowadzą do oczywistego wniosku, że harmonia wiary i rozumu oznacza, iż Bóg nie jest odległy, nie jest też daleko od naszego serca i rozumu<sup>153</sup>. W takim ujęciu Bóg Augustyna, Ratzingera, Bóg chrześcijan jest „bliski

<sup>149</sup> Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, s. 194-195.

<sup>150</sup> OK, s. 227.

<sup>151</sup> *Przemówienie podczas otrzymania doktoratu honoris causa Uniwersytetu papieskiego w Krakowie...* [dostęp: 20.08.2015].

<sup>152</sup> OK, s. 228.

<sup>153</sup> Zob. tamże.

każdej ludzkiej istocie, jest bliski naszemu sercu i jest bliski naszemu rozumowi, jeśli rzeczywiście wyruszymy w drogę”<sup>154</sup>.

Droga ta ma zmierzać w kierunku odnalezienia prawdy, którą jest Jezus Chrystus. To On przynosi nam prawdę prawdziwą, bez domieszki kłamstwa i niepokoju. Benedykt XVI, przytaczając słowa św. Augustyna, mówi, że należy doprowadzić ludzi do nadziei znalezienia prawdy:

„[...] tej prawdy, którą jest sam Chrystus, Bóg prawdziwy, do którego skierowana jest jedna z najpiękniejszych i najsłynniejszych modlitw *Wyznań* (10, 27,38): «Późno Cię ukochałem, Piękności dawna i zawsze nowa! Późno Cię ukochałem! We mnie byłaś, ja zaś byłem na zewnątrz i na zewnątrz Cię poszukiwałem. Sam pełen brzydoty, biegłem za pięknem, które stworzyłeś. Byłeś ze mną, ale ja nie byłem z Tobą. Z dala od Ciebie trzymały mnie stworzenia, które nie istniałyby w ogóle, gdyby nie istniały w Tobie. Przemówiłeś, zawołałeś i pokonałeś moją głuchotę. Zajaśniałeś, Twoje światło usunęło moją ślepotę. Zapachniałeś wokoło, poczułem i chłonę Ciebie. Raz zakosztowałem, a oto łaknę i pragnę; dotknąłeś, a oto płonę pragnieniem Twojego pokoju»”<sup>155</sup>.

Warto podkreślić, iż Augustyn odnajduje piękno w naturze i sztuce. Ksiądz Piotr Turzyński wskazuje na jedną z cech jego myśli:

„Podkreśla, że świat został stworzony według sztuki, która nazywa się Mądrością Boga. Regułą zaś wszelkiej sztuki, także sztuki wszechmogącego Artysty jakim jest Bóg, jest niezmienna Prawda”<sup>156</sup>.

Hipponata rozważa sztukę przede wszystkim w sposób rozumowy, bowiem dla niego ostatecznie to właśnie rozumność jest wyznacznikiem prawdziwej sztuki. Można jeszcze dodać, że w dziedzinie sztuki najistotniejszy dla Augustyna jest właśnie rozum. Autor *Wyznań* broni w ten sposób sztukę przed dominacją zmysłów i przyjemności.

Analizując katechezy Josepha Ratzingera, poznajemy nie tylko samego Augustyna, ale i jesteśmy w stanie lepiej zrozumieć teologię Benedykta XVI. Oczywista pobożność, a także teologiczna wrażliwość tego współczesnego intelektualisty są bowiem na wskroś augustyńskie w takim sensie, iż mają wymiar duszpasterski, egzystencjalny. Są one nieustannie szukaniem Chrystusowej prawdy w odniesieniu do współczesnych pytań, problemów czy zmagañ. Benedykt XVI ukochał świętego Augustyna, wyrażając to w słowach:

---

<sup>154</sup> Tamże.

<sup>155</sup> Tamże, s. 231.

<sup>156</sup> P. Turzyński, *Piękno w teologii świętego Augustyna. Próba systematyzacji Augustyńskiej estetyki teologicznej*, Radom 2013, s. 395.

„Tak, również i dla nas byłoby rzeczą piękną móc słuchać go na żywo. Ale on rzeczywiście żyje w swoich pismach, jest obecny w nas, i dzięki temu widzimy nieustanną żywotność wiary, której poświęcił całe życie”<sup>157</sup>.

Benedykt XVI często krytykowany był zaciekle przez świecką prasę, gdyż miał odwagę wykazywać fałsz wielu współcześnie istniejących ideologii, ukrywających się za hasłami wyzwolenia i tolerancji. Jednak czynił to z pokorą i z równie głęboką przenikliwością, z którą nie potrafili poradzić sobie jego adwersarze. Uciekali się oni do powtarzania bardzo stereotypowych pomówień o papieżu, który trawi życie na lekturę, a przez to nie rozumie świata i wciąż na nowo popełnia błędy. Jednak, co należy podkreślić, nieprawda nie pochodzi od Boga, ale jest nią prawda, miłość i świętość. Dlatego też Benedykt XVI był papieżem na miarę świętego Augustyna.

### 1.2.2. Postacie wieków średnich

Świat w średniowieczu zaludniony był znaczeniami, ukrytymi sensami, a także przeróżnymi odniesieniami i symbolami. Boże znaki ukryte były w rzeczach i w naturze, a myśl średniowieczna zajmowała się ustaleniem więzi pomiędzy tym, co pozorne, a tym, co ukryte – przede wszystkim tym, co jest obecne w świecie tutaj i co należy do ponadczasowych prawd innego świata.

Można dodać, iż większość zagadnień estetycznych wieki średnie przejęły po starożytności klasycznej, jednak nadawały im nowe znaczenia, jednocześnie ujmując je w typowej dla chrześcijaństwa refleksji nad światem, boskością i człowiekiem<sup>158</sup>. Klimat myślowy średniowiecza nie zamykał się w obrębie doświadczenia zmysłowego czy empirii. Był to klimat otwarty na horyzont wieczności, a przez to rodził obfite i piękne owoce. Bogactwo i piękno tych owoców wyrażało się w niezliczonych dziełach artystycznych, ale także w codziennym życiu.

Spośród wielu postaci średniowiecza, których koncepcje w dużym stopniu wpłynęły na postrzeganie piękna przez J. Ratzingera/Benedykta XVI, można wymienić

---

<sup>157</sup> OK, s. 240.

<sup>158</sup> John Baldock o średniowieczu napisze: „W owym czasie religia chrześcijańska była względnie jednolitą, a zarazem jednoczącą siłą, kierującą spojrzenie człowieka ku kontemplacji Boga, Wcielenia oraz boskiej i ludzkiej natury Chrystusa. Akt Stworzenia postrzegany był jako wyraz niewidzialnej Boskości, a człowiek starał się pojmować świat niewidzialnej, boskiej rzeczywistości poprzez rzeczywistość własnego otoczenia” – J. Baldock, *Symbolika...*, s. 13.



między innymi świętego Piotra Damiana, a także świętego Bonawenturę z Bagnoregio, Boecjusza i świętego Benedykta z Nursji. Podobnych postaci jest niezmiernie dużo, opisanie ich wszystkich nie jest możliwe, gdyż nie jest to celem tej pracy. Warto jednak przyjrzeć się niektórym z nich, ponieważ będą oni pomocni w zrozumieniu kształtowania się piękna u Ratzingera.

### **Piotr Damiani – Chrystus centrum życia**

Jak zostało napisane wcześniej, estetyka średniowiecza charakteryzowała się tym, że wiele pojęć i myśli przejęła po starożytności klasycznej. Do postaci wybitnie uzdolnionej w tym zakresie, należał święty Piotr Damiani. Benedykt XVI pisał o nim tak:

„Oprócz solidnej formacji w zakresie prawa zdobył biegłość i sztukę w sztuce pisania – *ars scribendi* – a dzięki znajomości wielkich klasyków łacińskich stał się «jednym z najlepszych łacinników swoich czasów i jednym z największych pisarzy łacińskiego Średniowiecza»<sup>159</sup>.

Jednocześnie Piotr Damiani był człowiekiem niezwykle wrażliwym – mówił o tym Benedykt XVI w katechezie z dnia 9 września 2009 roku:

„Jego wrażliwość na piękno prowadziła go do poetyckiej kontemplacji świata. Piotr Damiani pojmował wszechświat jako niewyczerpaną «przypowieść» i ciąg symboli, od którego należy wyjść, aby odczytać życie wewnętrzne oraz rzeczywistość boską i nadprzyrodzoną<sup>160</sup>.

Święty był człowiekiem szczególnie uzdolnionym pod względem literackim i poetyckim, bowiem

„wyróżniał się umiejętnością uprawiania najróżniejszych gatunków literackich: od listów po mowy, od hagiografii po modlitwy, od poematów po epigramy. Jego wrażliwość na piękno wyniosła go na poziom poetyckiej kontemplacji świata<sup>161</sup>.

W spuściźnie średniowiecznego teologa uwidacznia się także chrystocentryzm, który jest też obecny w całej myśli teologicznej Ratzingera. Benedykt XVI,

<sup>159</sup> *Święci w roku...*, s. 47.

<sup>160</sup> *Świadectwo prymatu Boga* (10.09.2009), <http://papiez.wiara.pl/doc/379328.Swiadectwo-prymatu-Boga> [dostęp:21.08.2015].

<sup>161</sup> Tamże.

wspominając świętego Piotra w swoich przemówieniach<sup>162</sup>, niejednokrotnie zachęcał wiernych, by nie dali się pochłonać aktywizmowi, problemom i troskom każdego dnia, zapominając, iż Jezus powinien być w centrum naszego życia. Papież przypomniał, iż ten urodzony w 1007 roku wybitny teolog wzywał, by umieścić Chrystusa nie tylko w centrum życia mniszego, ale również w centrum życia każdego ochrzczonego. Powtarzał za nim:

„[...] Chrystus powinien być w centrum życia mnicha: «Niech Chrystus będzie rozpoznawalny w naszej mowie, niech Go wyraża całe nasze życie, niech będzie możliwe doświadczyć jego obecności w naszym sercu» (*Sermo* 8,5). Wewnętrzne zjednoczenie z Chrystusem to zadanie nie tylko dla mnichów – to wyzwanie dla wszystkich ochrzczonych. [...] Chrystus naprawdę powinien stanowić centrum naszego życia”<sup>163</sup>.

### **Benedykt z Nursji – modlitwa podstawą pięknego życia**

Jedna z wielu wygłaszanych przez papieża Benedykta XVI katechez dotyczy świętego Benedykta z Nursji. Jak wiadomo, święty ten jest ojcem zachodniego monastycyzmu i współpatronem Europy. Jego życie i dzieło wywarło zasadniczy wpływ na cywilizację i kulturę naszego kontynentu.

Benedykt urodził się w zamożnej rodzinie w Nursji około 480 roku. Był założycielem benedyktynów, autorem słynnej reguły zakonnej, która – jakkolwiek powstała przed piętnastoma wiekami – jest wciąż niezwykle aktualna. Dzieło świętego Benedykta z Nursji, jak i całe jego życie (zm. 543) do dziś przynosi obfite owoce, gdyż było „życiem zanurzonym w modlitwie”, ale niepozbawionym realizmu<sup>164</sup>.

Podstawą całej egzystencji świętego Benedykta z Nursji, jak i papieża Benedykta XVI, była modlitwa, bowiem bez niej „nie można doświadczyć obecności Boga”<sup>165</sup>. W życiu zakonnym oprócz modlitwy Benedykt z Nursji akcentował także

---

<sup>162</sup> st, ml / maz, *Benedykt XVI przypomniał postać św. Piotra Damiani*, [https://ekai.pl/papiez\\_mowi/x22289/benedykt-xvi-przypomniał-postac-sw-piotra-damiani/](https://ekai.pl/papiez_mowi/x22289/benedykt-xvi-przypomniał-postac-sw-piotra-damiani/) [dostęp:21.08.2015].

<sup>163</sup> *Święci w roku...*, s. 50.

<sup>164</sup> Zob. po, ml (KAI Rzym) // mam, *Papież o św. Benedykcie z Nursji – patronie Europy*, [https://ekai.pl/dzien\\_uchodzcy/x14534/papiez-o-sw-benedykcie-z-nursji-patronie-europy/](https://ekai.pl/dzien_uchodzcy/x14534/papiez-o-sw-benedykcie-z-nursji-patronie-europy/) [dostęp: 21.08.2015].

<sup>165</sup> *Święci w roku...*, s. 140.

szczególnością rolę liturgii, pracy fizycznej i studium, zwłaszcza Pisma Świętego. A widząc w modlitwie i liturgii prymat „dzieła Bożego”, podkreślał, że ma ona być przede wszystkim „aktem słuchania, który przekłada się na konkretne działanie”<sup>166</sup>. Od świętego Benedykta można nauczyć się również prawdziwego humanizmu, o którym przypominać będzie w swoich przemówieniach teolog bawarski. Komentując *Regułę* świętego, Ratzinger podkreśla, że

„dostrzega się w niej wyważone spojrzenie na rzeczywistość, humanizm i zdrowe odróżnianie tego, co istotne, od tego, co w życiu duchowym należy umieścić na drugim planie”<sup>167</sup>.

Patron pontyfikatu Ojca świętego, święty Benedykt z Nursji, to:

„«Boży człowiek, który wsławił się na ziemi wieloma cudami, ale i darem pięknej mowy, co widać w głoszonej przez niego nauce»”<sup>168</sup>.

### **Seweryn Boecjusz – piękno w obliczu cierpienia i śmierci**

Ten urodzony około 480 roku w Rzymie święty był jednym z wybitnych postaci średniowiecza. Osądzony i skazany na śmierć Boecjusz, mając zaledwie 44 lata, pisał jedno ze swoich najważniejszych dzieł – *De consolatione philosophiae*. Szuka w nim swoistego pocieszenia, światła i nadziei. W obliczu śmierci uczy, że „nie można popadać w fatalizm, który gasi ludzką nadzieję” i jednocześnie, że „nie fatum rządzi naszym życiem, ale Opatrzność – a ona ma oblicze”<sup>169</sup>. Obliczem Opatrzności – Boga – jest Piękno.

Benedykt XVI, opisując życie świętego, zwraca także uwagę na to, że nawet w obliczu śmierci Boecjusz:

„[...] zachowuje wrażliwość na piękno kultury i przywołuje nauki wielkich starożytnych filozofów greckich i rzymskich, jak Platon, Arystoteles [...]”.

Charakteryzował się nie tylko wrażliwością duszy na piękno, ale także był niezwykle wykształcony. Teolog bawarski wymienia dokonania myśliciela:

<sup>166</sup> Zob. po, ml (KAI Rzym) // mam, *Papież o św. Benedyktie z Nursji...* [dostęp: 21.08.2015].

<sup>167</sup> *Święci w roku...*, s. 142.

<sup>168</sup> Tamże, s. 139.

<sup>169</sup> Tamże, s. 230.

„Mimo działalności publicznej Boecjusz nie zaniedbał studiów, zgłębiając w szczególności zagadnienia natury filozoficzno-religijnej. Ale napisał także podręczniki do arytmetyki, geometrii, muzyki, astronomii: wszystkiemu temu przyświecał zamiar przekazania nowym pokoleniom i nowym czasom wielkiej kultury grecko-rzymskiej. W tej dziedzinie, to jest w zaangażowaniu na rzecz wspierania spotkania kultur, stosował kategorie filozofii greckiej dla zaproponowania wiary chrześcijańskiej, tu także poszukując syntezy między dziedzictwem helleńsko-rzymskim a orędziem Ewangelii. Właśnie z tego powodu Boecjusz uznany został za ostatniego przedstawiciela starożytnej kultury rzymskiej i pierwszego spośród intelektualistów średniowiecza”<sup>170</sup>.

## **Bonawentura z Bagnoregio – Boskie źródła piękna**

W średniowieczu, a w szczególności w teologii franciszkańskiej, piękno nie jest przedstawiane jako coś zewnętrznego, lecz jako coś wewnętrznego. Można nawet powiedzieć, że piękno jest własnością ontologiczną bytów, podobnie jak jedność, prawda i dobro. W jego blasku (tj. piękna) możemy dostrzec blask łaski, a także wolności, światłości i bezinteresowności, które wspólnie zapraszają każdego człowieka, by uczestniczył w podziwianiu i celebrowaniu świata. Dodatkowo wszystkie rzeczy okazują swoją wdzięczność, ponieważ są śladem, ale także kopią piękna trynitarnego. Zatem estetyka staje się cudownym, wspaniałym, a więc i pięknym sposobem interpretowania życia i mieszkania w świecie<sup>171</sup>.

Teologia franciszkańska rządzi się własną estetyką: za niewystarczające uznaje samo poszukiwanie i nagromadzenie tekstów, które w sposób bezpośredni mówiłyby o pięknie. Kategorie piękna mogą wyrażać się także w inny niż słowny sposób, zatem aby zinterpretować estetykę franciszkańską, należy sięgnąć do samego serca specyficznej wizji świata i pojmowania go przez franciszkanów.

Jednym z przedstawicieli tego nurtu, który w doskonały sposób mówił o pięknie, jest święty Bonawentura z Bagnoregio. Jest on jedną z tych postaci średniowiecza, które miały znaczący wpływ na myślenie o teologii, ale także o pięknie przez J. Ratzingera/Benedykta XVI.

Hans Urs von Balthasar w swoim dziele zatytułowanym *Chwała* zwraca szczególną uwagę na to, że Bonawentura jako jeden z nielicznych scholastyków

<sup>170</sup> *Katecheza* (12.03.2008), <http://kosciol.wiara.pl/doc/489516.Boecjusz-Kasjodor> [dostęp: 22.08.2015].

<sup>171</sup> Zob. Ł. Samiec, *Franciszkańska estetyka teologiczna jako sposób celebrowania życia. Część I: Franciszek z Asyżu i Bonawentura z Bagnoregio*, „Teologia w Polsce” 7,1 (2013), s. 185.

poświęcił najwięcej refleksji temu, co piękne. Dodatkowo to właśnie Bonawentura kładzie nacisk na piękno nie przez to, że często o nim mówi, ale dlatego, że w sposób jasny wyraża swoje intymne doświadczenie, używając przy tym nowych pojęć<sup>172</sup>.

Należy wspomnieć, że Bonawentura z Bagnoregio nie jest twórcą jakiegś konkretnie wyrażonej doktryny o estetyce, oddzielnego traktatu na jej temat nie napisał. Nie oznacza to, że w jego myśli brakuje spójnej wizji i koncepcji piękna. Przedstawia on trzy klasyczne transcendentalia jako zasady tradycyjnej metafizyki. Są nimi: *unum*, *verum* i *bonum*<sup>173</sup>. Bonawentura nie analizuje *pulchrum* jako oddzielnego tematu. Jednakże w jego sposobie myślenia w oczywisty sposób wybija się to, co piękne we wszystkich kategoriach bytu.

U Bonawentury piękno ma swoje źródło w Bogu, a cały świat jest manifestacją tego piękna. Z kolei człowiek musi się na to piękno otworzyć, przyjmując je. Święty powie:

„Ślepcem jest więc ten, do kogo nie dociera blask bijący z rzeczy stworzonych. Głuchy jest ten, kto nie słyszy tak potężnego wołania. Niemy jest ten, kto nie wysławia Boga za te wszystkie skutki. Głupi jest ten, który mimo takich wskazówek nie zauważa pierwszej zasady. Otwórz więc oczy, nakłoń duchowe uszy, rozwiąż swoje usta i przyłóż swoje serce, abyś we wszystkich stworzeniach zobaczył, usłyszał, pochwalił, ukochał, uszanował, uwielbił, i uczcił swojego Boga, by przypadkiem nie powstał przeciw tobie cały świat”<sup>174</sup>.

Benedykt XVI, mówiąc o Bonawenturze, dodaje, iż był on „poszukiwaczem Boga” i „piewcą stworzenia” na wzór św. Franciszka:

„nauczył się «chwalić Boga we wszystkich stworzeniach i przez wszystkie stworzenia», w których «jaśnieje wszechmoc, mądrość i dobroć Stwórcy» Św. Bonawentura przedstawia pozytywną wizję świata, daru miłości Boga dla ludzi: rozpoznaje w świecie odbłask najwyższej Dobroci i Piękna, o których mówi za św. Augustynem i św. Franciszkiem, że są samym Bogiem. Wszystko zostało nam dane przez Boga. Z Niego, jako pierwotnego źródła, płynie prawda, dobro i piękno”<sup>175</sup>.

Należy zwrócić uwagę także na to, że u Bonawentury pomiędzy stworzeniem a Stwórcą istnieją pewne stopnie bliskości i oddalenia. Posiadał on przy tym nieprawdopodobną zdolność do odkrywania we wszystkim, co go otaczało,

<sup>172</sup> Zob. H.U. von Balthasar, *Chwała. Estetyka teologiczna 2. Modele teologiczne, cz. 1*, Kraków 2007, s. 259.

<sup>173</sup> Zob. Ł. Samiec, *Franciszkańska...*, s. 190.

<sup>174</sup> Św. Bonawentura z Bagnoregio, *Droga duszy*, Poznań 2001, s. 29 – cyt. za: Ł. Samiec, *Franciszkańska...*, s. 198.

<sup>175</sup> Św. Bonawentura był poszukiwaczem Boga i piewcą stworzenia. Przemówienie podczas spotkania z mieszkańcami Bagnoregio (06.09.2009), [http://www.opoka.org.pl/nauczanie/papiez/benedykt\\_xvi/przemowienia.php](http://www.opoka.org.pl/nauczanie/papiez/benedykt_xvi/przemowienia.php) [dostęp: 10.09.2015].

nieskończonych analogii, metafor i obrazów, które wpisane w rzeczy przez Stwórcę, objawiają się w świecie na różne sposoby<sup>176</sup>. Benedykt XVI, mówiąc o Bonawenturze, potwierdza jego naukę o pięknie, zwracając uwagę na pewien istotny fakt:

„Do Boga człowiek wspina się, niczym po szczeblach drabiny, aż dosięgnie i niemal uchwyci Najwyższe Dobro i znajdzie w Nim swoje szczęście i pokój. Jak bardzo przydałoby się, by również dziś piękno i wartość stworzenia były odkrywane w świetle dobroci i piękna Boga!”<sup>177</sup>.

Bonawentura uważał, że człowiek jest koroną kosmosu, z kolei Chrystus jest kulminacją rozwoju historycznego. Dlatego też w doskonały sposób jest On połączeniem pomiędzy światem naturalnym i światem Bożym. Poprzez Chrystusa, który odkupił i zbawił świat, człowiek i historia stają się pewną pełnią najwyższego piękna. Przez Chrystusa „świat zostaje przyozdobiony i upiększony, ponieważ rzeczy zniekształcone czyni pięknymi, a piękne piękniejszymi, a piękniejsze przepięknymi”<sup>178</sup>. Bonawentura nieustannie mówi o pięknie Boga, o pięknie Chrystusa, człowieka i przyrody. Ratzinger zauważa:

„W Chrystusie – utrzymuje św. Bonawentura – wszechświat może na nowo stać się głosem mówiącym o Bogu i zachęcającym do odkrywania Jego obecności; wzywa nas, byśmy Go czcili i wychwalali we wszystkich rzeczach. Odnajdujemy tu ducha św. Franciszka, z którym łączymy naszego Świętego miłość do wszystkich stworzeń”<sup>179</sup>.

Powyższe opisy postaci średniowiecza ukazują, jaką drogą podążał papież Benedykt XVI w poszukiwaniu piękna. Cały świat, każdy człowiek, przyroda są miejscami, w których można odnaleźć piękno Boga, w których odbija się Jego blask, w których widać Jego oblicze. Pomocna jest przy tym pewna wrażliwość duszy, którą posiadały wybitne jednostki w średniowieczu, ich zdolność do skupienia, wyciszenia, modlitwy i kontemplacji. Dla Benedykta XVI nie bez znaczenia było także uwzględnienie – na drogach poszukiwania piękna – ich klasycznego wykształcenia, kunsztu w sztuce pisania, a także zdolności łączenia teologii i piękna w jedno. Z całą pewnością można powiedzieć, że papież Benedykt XVI, czerpiąc z dorobku wybitnych

---

<sup>176</sup> Zob. Ł. Samiec, *Franciszkańska...*, s. 198.

<sup>177</sup> Św. Bonawentura był poszukiwaczem... [dostęp: 10.09.2015].

<sup>178</sup> Św. Bonawentura z Bagnoregio, *Konferencje o sześciu dniach stworzenia albo oświecenia Kościoła. Wydanie synoptyczne tekstu oryginalnego redakcji A oraz B z przekładem polskim*, Kraków 2008, s. 63 – cyt. za: Ł. Samiec, *Franciszkańska...*, s. 200-201.

<sup>179</sup> Św. Bonawentura był poszukiwaczem... [dostęp: 10.09.2015].

postaci średniowiecza – ale nie tylko – jest wzorem osoby, która potrafi z nieprawdopodobną zdolnością przekazywać światu, że piękno jest potrzebne, że piękno jest drogą ku zbawieniu.

### 1.2.3. Teologowie współcześni

Pisząc o teologach współczesnych, ważnych dla papieża Benedykta XVI tak w kontekście teologii piękna, jak i całej jego myśli teologicznej, należy wymienić takie postaci jak John Henry Newman, Henri de Lubac, Josef Piper, Hans Urs von Balthasar, a także Romano Guardini. Nie sposób w tym miejscu jednak omówić wszystkich teologów istotnych dla Ratzingera<sup>180</sup>.

Dlatego też autorka pracy skupi się przede wszystkim na Hansie Ursie von Balthasarze, a także na Romano Guardinim, gdyż według jej opinii ci dwaj wielcy teologowie mieli szczególny wpływ na estetykę teologiczną Josepha Ratzingera/Benedykta XVI.

#### **Hans Urs von Balthasar – oblicza piękna**

Należy wspomnieć, iż Ratzinger i Balthasar bardzo dobrze się znali, a nawet współpracowali ze sobą przy różnych przedsięwzięciach. Wspólnie napisali w roku 1971 *Dlaczego nadal jestem chrześcijaninem*<sup>181</sup>. Pierwsze spotkanie z Balthasarem Ratzinger wspomina w następujący sposób:

„Pierwszy raz spotkałem go osobiście w Bonn, gdy zaprosiłem małą grupę teologów na dyskusję dotyczącą modelu chrześcijanina otwartego na świat w nauce Alfonsa Auera (teologa moralisty, który wówczas wykładał w Würzburgu, a potem w Tübingen). [...] spotkanie z Balthasarem było dla mnie początkiem długiej przyjaźni, za którą mogę tylko być wdzięczny. Nigdy więcej nie spotkałem ludzi z tak ogromną wiedzą teologiczną i o tak rozległych horyzontach kulturalnych jak Balthasar i de Lubac, i nawet nie jestem w stanie wyrazić, ile zawdzięczam spotkaniu z nimi”<sup>182</sup>.

---

<sup>180</sup> Por. WRTB, s. 35.

<sup>181</sup> Zob. J.L. Allen, *Papież...*, s. 64.

<sup>182</sup> MŻ, s. 127.

Hans Urs von Balthasar urodził się w roku 1905 w Lucernie w Szwajcarii. Pochodził z dobrze sytuowanej katolickiej rodziny, a jako dziecko przejawiał ogromne zainteresowanie literaturą i muzyką oraz wykazywał szczególną wrażliwość na piękno. Był studentem germanistyki w Wiedniu, a w późniejszych latach za pracę naukową napisaną pod wpływem Romano Guariniego otrzymał doktorat, który poświęcony był apokaliptyce w literaturze niemieckiej<sup>183</sup>. Wykształcenie germanistyczne stało się również podstawą do stworzenia niebywałej syntezy teologicznej nauki o pięknie<sup>184</sup>. W 1929 roku wstąpił do Towarzystwa Jezusowego, a święcenia kapłańskie przyjął 26 lipca 1936 roku w Monachium.

Na teologię Balthasara ogromny wpływ miała mistyczka Adrienne von Speyer<sup>185</sup>, którą poznał w Bazylei i pod wpływem której założył świecki instytut Wspólnota Świętego Jana, co też zmusiło go do opuszczenia Towarzystwa Jezusowego. Należy także dodać, iż mimo tego, że Henri de Lubac uważał go za najbardziej wykształconego człowieka w Europie żyjącego w jego czasach, nie uczestniczył w obradach Soboru Watykańskiego II. W roku 1988 papież Jan Paweł II ogłosił go kardynałem, jednak dwa dni przed konsystorzem, w 1988 roku Balthasar zmarł<sup>186</sup>.

Z najważniejszych dzieł teologa należy wymienić tworzoną w latach 1961–1987, wspomnianą już we wstępie trylogię, w skład której „wchodzi części *Chwała* (siedem tomów poświęconych estetyce teologicznej), *Teodramatyka* (pięć tomów poświęconych relacji między osobą ludzką a Bogiem, zwłaszcza w odniesieniu do tajemnic Wielkanocnych) i *Teologika* (trzy tomy poświęcone relacji chrystologii do ontologii)”<sup>187</sup>. W owej trylogii Balthasar buduje wielką teologiczną wizję, której podstawą są klasyczne transcendentalia: piękno, dobro, prawda. Przyglądając się pozostałym dziełom Balthasara, z pewnością można powiedzieć, że w XX wieku nie było podobnego teologa, który z taką konsekwencją tworzyłby estetykę teologiczną. Estetyka nie była dla niego celem samym w sobie, pisał:

---

<sup>183</sup> E. Piotrowski, *Hans Urs von Balthasar*, Kraków 2005, s. 9-11.

<sup>184</sup> Por. E. Guerriero, *Hans Urs von Balthasar. Monografia*, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2004, s. 271.

<sup>185</sup> Zob. KdTHUB, s. 25. W tym samym miejscu O'Donnell pisze: „Jak poświadcza on sam, jest rzeczą niemożliwą oddzielić jej myśli od jego, tak bardzo bowiem oba sposoby uprawiania teologii połączyły się w jedną syntezę”.

<sup>186</sup> Powyższy opis bibliograficzny powstał na podstawie WRTB, s. 45-46 oraz KdTHUB, s. 19-22.

<sup>187</sup> WRTB, s. 45.



„nie chodzi w niej przede wszystkim o «piękno» w rozumieniu światowym czy też filozoficznym [...], lecz o przewyższającą je «wspaniałość», rozumianą jako ukazanie boskości samego Boga, która zajaśniała w życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa; według Pawła odbija się ona w chrześcijanach spoglądających na swojego Pana»<sup>188</sup>.

Interpretujący jego myśl ksiądz Tadeusz Dzidek wskazuje:

„Tym, co wydaje się najbardziej charakterystyczne i oryginalne w jego podejściu do teologii, jest ujmowanie jej w kategoriach estetyki<sup>189</sup>.

Warto w tym miejscu podkreślić, iż Hans Urs von Balthasar starał się znaleźć potwierdzenie dla jednej z głównych tez swojej teologii, a mianowicie, że Bóg jest najwspanialszym Pięknem<sup>190</sup>. Jednak zanim ten kierunek badań zostanie omówiony, należy wskazać trzy wymiary teologii Balthasara: kontemplatywny, kerygmaticzny oraz dialogiczny. W pierwszym z nich jest miejsce na myślenie, a więc także i na refleksję nad Objawieniem. Celem tej refleksji (rozumienia) jest po pierwsze uwielbienie Boga w tym wszystkim, czym nas obdarzył. A zatem teologia jest w pierwszym rzędzie oddaniem Bogu czci poprzez rozum. W teologii bowiem nie chodzi o to tylko, aby Boga rozumieć, ale o to, aby z Bogiem być<sup>191</sup>. Drugi wymiar, kerygmaticzny, dotyczy głoszenia orędzia, a przedmiotem owego głoszenia jest „działanie Boga w dziejach przez Jezusa Chrystusa”<sup>192</sup>. Z kolei trzeci wymiar – dialogiczność – należy rozpatrywać jako poznanie sposobu bycia i myślenia drugiego człowieka. Teolog, podejmując dialog z drugim człowiekiem, powinien otworzyć go na Boga, a uczyni to poprzez głoszenie prawdy o Bogu, który poprzez miłość wychodzi naprzeciw człowiekowi<sup>193</sup>.

Zasadniczym punktem teologii Balthasara jest rozróżnienie pomiędzy teologią estetyczną a estetyką teologiczną. W jego ujęciu teologia estetyczna jest pojmowana w sposób negatywny, ponieważ przyjmuje ziemskie standardy piękna jako kryterium dla piękna objawienia Boga. Z kolei estetyka teologiczna<sup>194</sup> – pojmowana w sposób

<sup>188</sup> Cyt za: E. Piotrowski, *Hans Urs von Balthasar*, w: *Leksykon wielkich teologów XX/XXI wieku*, red. J. Majewski, J. Makowski, Warszawa 2003, s. 12.

<sup>189</sup> T. Dzidek, *Teologia jako estetyka w ujęciu Hansa Ursa von Balthasara*, Kraków 2009, s. 379.

<sup>190</sup> Zob. KdTHUB, s. 40.

<sup>191</sup> Zob. T. Dzidek, *Teologia jako estetyka...*, s.382.

<sup>192</sup> Tamże, s. 383.

<sup>193</sup> Tamże, s. 384.

<sup>194</sup> Balthasar w książce *Wiarygodna jest tylko miłość* pisze: „Będzie to swego rodzaju «teologiczna estetyka», i to w podwójnym sensie: jako nauka o subiektywnym postrzeganiu i jako nauka o obiektywnej

pozytywny –określa standardy piękna, które są właściwe dla Bożego objawienia<sup>195</sup>. Można powiedzieć więcej: estetyka teologiczna jest nauką o postrzeganiu wspaniałości Boga, objawiającej się w przestrzeni ludzkiej historii, w literaturze, muzyce czy też w szeroko pojętej humanistyce. Chodzi w niej bowiem o grecką *aisthesis* (widzenie, wrażenie, doznanie). W teoestetyce Balthasara dostrzegalne jest to, co ze swojej natury pozostaje niewidzialne. W taki oto sposób Hans Urs von Balthasar przywraca pięknu jego właściwe miejsce, ponieważ jest ono przemożną i porywającą manifestacją wspaniałości Boga – Najwyższego Piękna – w świecie i historii. Z kolei sztuka prawdziwa, a więc prawdziwe piękno, posiadają moc uczestniczenia w manifestacji Boskiej wspaniałości. Dlatego też nie może dziwić twierdzenie szwajcarskiego teologa, że

„piękno dla nas będzie [...] pierwszym słowem. Piękno jest ostatnią rzeczywistością, na którą może ważyć się myślący rozum, ponieważ jako niepojęty blask otacza ono podwójną gwiazdę prawdy i dobra oraz ich nierozdzielne odniesienie do siebie”<sup>196</sup>.

Tam, gdzie jest wiara, tam też wybrzmiewa piękno i wspaniałość Boga, który ukazał się nam w Jezusie Chrystusie.

Warto w tym miejscu podkreślić, że głównym rysem myśli balthasariańskiej jest chrystocentryzm. Dla szwajcarskiego teologa Jezus jest postacią historyczną transcendentnego Boga, zatem w takim rozumieniu jest On objawieniem najwyższego piękna – stoi centrum całej refleksji Balthasara. Dlatego też teolog uznaje, że dla

„chrześcijanina teofaniczny charakter świata przejawia się raczej w postaci Chrystusa, postaci, która stanowi o ciągłości Jego życia, dla którego kluczowymi współrzędnymi są wcielenie i krzyż”<sup>197</sup>,

bowiem piękno Boga nie jest pięknem łatwym i przyjemnym. Jest to piękno miłości naznaczonej powagą przelanej krwi. Miłość ta unżyła się tak bardzo, że jest postacią, która nie ma blasku, przed którą zakrywa się twarz (por. Iz 53,2-3)<sup>198</sup>.

---

samointerpretacji boskiej wspaniałości. Zamierzona publikacja pokaże, że ta teologiczna metoda – odległy, pozornie nieistotny i zbędny, uboczny produkt teologicznej refleksji – musi zjawić się z roszczeniem, by, jako jedynie sensowna, znaleźć się w centrum teologii” – H.U.von Balthasar, *Wiarygodna jest tylko miłość*, tłum. E. Piotrowski, Kraków 1997, s. 14.

<sup>195</sup> Zob. KdTHUB, s. 43.

<sup>196</sup> H.U. von Balthasar, *Chwała. Estetyka teologiczna. 1. Kontemplacja...*, s. 16.

<sup>197</sup> KdTHUB, s. 60.

<sup>198</sup> Zob. T. Dzidek, *Teologia jako estetyka...*, s. 387.

Ważnym wątkiem wydaje się również polemika, którą Balthasar prowadził myślą Marcina Lutera i Sorena Kierkegaarda. Ponieważ negowali oni potrzebę idei estetycznych w teologii (Luter), a także uważali estetykę za esencję „tego, co frywolne, kapryśne, niepoważne”<sup>199</sup> (Kierkegaard), teolog szwajcarski wskazuje na właściwą drogę tworzenia estetyki teologicznej.

Poglądy wyżej wymienionych filozofów (Lutra i Kierkegaarda) są wyznacznikiem pewnych zagrożeń dla estetyki teologicznej, na które będzie również zwracał uwagę Benedykt XVI. Polegają one na deprecjacji estetyki, a więc na podważeniu jej naukowej wartości i metodologicznej przydatności. Z drugiej strony, nie można też piękna przeceniać. Teolog szwajcarski chce zatem wskazać na to, by właśnie „objawienie Boskie wyznaczało własne standardy piękna”<sup>200</sup>.

Dla Hansa Ursy von Balthasara piękno jest ważne także w doświadczeniu wiary, ponieważ wyprowadza ono (piękno) rozum poza jego ograniczone możliwości poznawcze. Z kolei sama estetyka, będąc dyscypliną filozoficzną, a jednocześnie będąc dyscypliną niezwykle subiektywną, pomaga przezwyciężyć dualizm *wiara – rozum*. Balthasar konkluduje to w następujący sposób:

„Rozum jest zanurzony w wierze. Dopóki rozum pozostaje poza sferą wiary, nie może widzieć. Ale gdy tylko znajdzie się w niej, osiąga czysty, prawdziwy sposób widzenia”<sup>201</sup>.

Podsumowując powyższe rozważania na temat piękna u Balthasara, trzeba podkreślić, iż są one ukazaniem drogi, jaką przyjmuje w swojej refleksji na temat teologii piękna J. Ratzinger/Benedykt XVI. W swojej teologii podejmuje wyżej wymienione intuicje teologa szwajcarskiego, by zwrócić uwagę na pewne zagrożenia współczesnej kultury i by również w ten sposób wskazać, jakie miejsce powinno w teologii zajmować piękno.

---

<sup>199</sup> KdTHUB, s. 42.

<sup>200</sup> Tamże, s. 43.

<sup>201</sup> Za: KdTHUB, s. 47.

## Romano Guardini – teologia, prawda, liturgia

„Osoby znające Ratzingera mówią, że Guardini jest jego ulubionym teologiem współczesnym”<sup>202</sup> – tak na temat relacji Josepha Ratzingera i Romano Guardiniego pisze biograf papieża John Allen. Świadectwem tego może być również fakt, iż w 1985 roku w Monachium, z okazji setnej rocznicy urodzin Guardiniego, kardynał Ratzinger wygłosił wykład inauguracyjny na jego temat, a w roku 1992 napisał wstęp do nowego wydania jednego z największych dzieł Guardiniego pt. *Bóg (Nasz Pan Jezus Chrystus – osoba i życie)*<sup>203</sup>. Dominikanin Aidan Nichols napisze zresztą wprost, iż Ratzinger do dzieł Guardiniego sięga po inspirację (szczególnie w kwestiach liturgii)<sup>204</sup>.

Romano Guardini, urodzony w 1885 roku, był niemieckim księdzem katolickim pochodzenia włoskiego. Był niezwykle wszechstronnym teologiem i filozofem religii, a jako dwudziestolatek studiował chemię, nauki przyrodnicze, ekonomię i medycynę. W roku 1905 przeżył głęboki kryzys religijny, który zaowocował postanowieniem wstąpienia do seminarium duchowego. Swój kryzys opisywał, jak twierdzi Allen –

„słowami bardzo przypominającymi język *Wyznań* Augustyna i faktycznie Augustyn obok Platona i Bonawentury wywarł na niego, podobnie jak na Ratzingera, decydujący wpływ intelektualny”<sup>205</sup>.

Święcenia kapłańskie przyjął w 1910 roku, profesorem Wydziału Teologii Katolickiej we Wrocławiu został w 1923 roku. Należy napisać, iż w latach 1915–1939 pisze prace, które spowodują uczynienie go jednym z najwybitniejszych teologów jego czasów, są nimi: *O duchu liturgii* i wspomniana już powyżej *Bóg (Nasz Pan Jezus Chrystus – osoba i życie)*.

W roku 1939 zmuszony został – przez reżim nacjonalistyczny – do opuszczenia katedry filozofii religii i światopoglądu chrześcijańskiego na Uniwersytecie im. Humboldta w Berlinie. Jednak już po 6 latach powraca do pracy uniwersyteckiej. Kiedy w roku 1963 odchodzi na emeryturę z uniwersytetu w Monachium, jego miejsce obejmuje jezuicki teolog Karl Rahner. Trapiący bolesną chorobą umiera, przeżywszy 83 lata, w roku 1968.

---

<sup>202</sup> J.L. Allen, *Papież...*, s. 61.

<sup>203</sup> Zob. tamże.

<sup>204</sup> Zob. A. Nichols, *Mysł Benedykta XVI...*, s. 283.

<sup>205</sup> J.L. Allen, *Papież...*, s. 62.

Ratzinger, wygłaszając wspomnianą już laudację, w roku 1978 w Monachium powie o nim:

„Guardini nie był co prawda estetykiem, ani tym bardziej estetą w tym sensie, w jakim mu to kilkakrotnie zarzucano. Był jednakże człowiekiem, któremu intuicja artysty otwierała kolejne horyzonty myślenia, ukryte przed fachowcami uprawiającymi naukę jako rzemiosło dotyczące tego, co sprawdzalne”<sup>206</sup>.

I to właśnie owo „otwarcie horyzontów”, a także pewien „zakrój i rozmach pytań oraz oczekiwań wobec teologii”<sup>207</sup> były u Guardiniego najbardziej fascynujące dla Ratzingera. Spojrzenie na świat, teologię czy też filozofię nie z perspektywy biurka, lecz z perspektywy człowieka zaangażowanego w życie, wiarę, w szukanie prawdy, było dla teologa bawarskiego niezwykle istotne. Ksiądz Jerzy Szymik powie: „[...] bo czym szukać świata, jak nie teologią?”<sup>208</sup>.

Warto dodać, że zarówno Guardini, jak i Ratzinger po teologii spodziewali się:

„czegoś znacznie więcej niż tylko suchych, ściśle naukowych wyników badań [...]. Czy teologia może być sposobem na życie? Czy da się z niej żyć – w najgłębszym znaczeniu, czyli w sensie budowania egzystencji na teologii jako pewnym duchowo-intelektualnym fundamencie? Holizm, próba objęcia całości – oto, co wydaje się najbardziej charakterystyczne dla tej koncepcji teologii”<sup>209</sup>.

Zwróćmy teraz uwagę na „prawdę”, która była niezwykle istotna w życiu, ale i w teologii Romano Guardiniego i Benedykta XVI. Dotarcie do jej korzeni, odnalezienie istoty, pytania czym bądź Kim jest – oto podstawowe treści podejmowane przez Guardiniego, ale także przez Ratzingera. A ponieważ nasilające się wpływy modernistyczne w czasach Guardiniego doprowadziły do tego, iż prawda uważana była za relatywną i mającą charakter subiektywny, zaś chrześcijaństwo za jedną z wielu możliwych opcji wyboru, myśliciel stawiał czoła owym zarzutom. Można powiedzieć, że był człowiekiem, którego twórczość filozoficzna i teologiczna wyrastały z egzystencjalnej potrzeby poznania prawdy<sup>210</sup>.

<sup>206</sup> *Wykłady bawarskie z lat 1963-2004*, tłum. A. Czarnocki, Warszawa 2009, s. 238.

<sup>207</sup> TB, t. 1, s. 27.

<sup>208</sup> Tamże.

<sup>209</sup> Tamże.

<sup>210</sup> Por. M. Wolicki, *Wprowadzenie*, w: R. Guardini, *O duchu liturgii*, tłum. M. Wolicki, Kraków 1996, s. 12-17. O poznaniu prawdy Guardini pisze: „Tymczasem prawda ma swój sens sama w sobie. Prawdziwe jest nie to, co daje korzyść, lecz to, co jest prawdziwe bez względu na skutki. [...] Decydujące znaczenie ma dla życia nie to, co jest mu służebne, lecz to, czemu życie musi służyć, czemu życie musi się pokłonić i to nie z przymusu czy dla korzyści, lecz dla samego majestatu tego, czemu się kłania. Tylko takie pojmowanie poznania może człowieka doprowadzić do prawdy. Przy każdym innym sensu bytu

Dla Ratzingera właśnie taka teologia była bliska, wolna od modernistycznych trendów, które pojawiały się na początku XX wieku, a które aż do naszych czasów dają o sobie znać. Gdy teolog bawarski wspomina z młodości lat swojego wykładowcę z egzegezy Nowego Testamentu, Friedricha Wilhelma Maiera, mówi przy tej okazji o Guardinim:

„Spoglądając wstecz, mogę powiedzieć, iż był on [wykładowca – J.A.] klasycznym przykładem orientacji, z którą stykał się Romano Guardini u swych nauczycieli w Tübingen i którą określił jako liberalizm ograniczony przez dogmat. W obliczu nowej orientacji, którą opracował Guardini – może jako pierwszy z uczestniczących w dramacie modernistycznym – było to stanowisko niewystarczające. Dogmat nie oddziaływał w strukturze teologii jako siła twórcza, lecz jako więzy, negacja i ograniczenie”<sup>211</sup>.

Ratzinger za Guardinim powie także, iż tak naprawdę w świecie, w życiu, w teologii chodzi o aktualność prawdy, o jej rdzeń. Z kolei sama teologia jest nauczycielką życia, jest w stanie odpowiedzieć człowiekowi na pytania, na jakie żadna nauka mu nie odpowie – jest w stanie powiedzieć mu „prawdę o własnej (człowieka) podstawie, czyli o «skąd» oraz «dokąd» jego bytu. A tym samym o «jak» człowieczeństwa”<sup>212</sup>. Ratzinger, mówiąc o Guardinim, doda:

„Znaczenie dzieła Guardiniego z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się polegać na zdecydowaniu, z jakim wszelkiemu historycyzmowi i pragmatyzmowi przeciwstawia ludzką zdolność do prawdy i związek filozofii i teologii z prawdą”<sup>213</sup>.

Guardini wywarł ogromny wpływ na kardynała Ratzingera, późniejszego papieża Benedykta XVI. Dlatego też w tym miejscu szczególną uwagę należy poświęcić rozumieniu liturgii przez Romano Guardiniego, które miało ogromne znaczenie dla papieskiej teologii. Dzieło *O duchu liturgii* było, jak wiadomo, jednym z pierwszych, które przeczytał podczas studiów teologicznych Ratzinger<sup>214</sup>. W przedmowie do *Ducha liturgii* pisze:

„Gdy w 1946 roku rozpoczynałem studia teologiczne z moich pierwszych lektur była niewielka książka Romano Guardiniego *O duchu liturgii*. Ta jego debiutancka praca ukazała się – jako tom otwierający serię «Ecclesia Orans», wydawaną przez opata Ildefonsa Herwegena – na Wielkanoc 1918 roku, po czym wielokrotnie była

---

pozostanie przed nim zakryty” – R. Guardini, *Koniec czasów nowożytnych. Świat i osoba. Wolność, łaska, los*, tłum. Z. Włodkowska, M. Turowicz, J. Boronowicz, Kraków 1969, s. 146.

<sup>211</sup> MŻ, s. 60.

<sup>212</sup> TB, t. 1, s. 31.

<sup>213</sup> *Prawda w teologii*, tłum. M. Mijalska, Kraków 2001, s. 107.

<sup>214</sup> Zob. WRTB, s. 201.

wznawiana. Całkowicie zasadnie można uznać, iż ta niewielka książka zapoczątkowała ruch liturgiczny w Niemczech. Przyczyniła się w sposób istotny do tego, że na nowo odkryto piękno, ukryte bogactwo oraz ponadczasową wielkość liturgii i ponownie zobaczono w niej duchowe centrum Kościoła i serce życia chrześcijańskiego. Dzieło Guardiniego sprawiło, że podjęto wysiłek celebrowania liturgii w sposób bardziej «zasadniczy» (ulubione słowo Guardiniego); pojawiło się pragnienie, by z perspektywy wewnętrznej misji i wewnętrznego kształtu liturgii nauczyć się rozumieć ją jako modlitwę Kościoła, prowadzona z natchnienia i pod kierownictwem samego Ducha Świętego, modlitwę, w której Chrystus wciąż na nowo przenika nasza teraźniejszość i wkracza w nasze życie<sup>215</sup>.

To na podstawie tego dzieła, a także pod jego wpływem powstała książka *Duch liturgii*, w której „zasadnicze intencje są zbieżne z tym, co swego czasu pragnął osiągnąć Guardini<sup>216</sup>. Można nawet powiedzieć, że zarówno Guardini, jak i Ratzinger próbują znaleźć odpowiedź na pytanie „Czym tak naprawdę jest liturgia?”<sup>217</sup>.

Ważne jest także, by zwrócić uwagę, że dla Ratzingera myśl liturgiczna Guardiniego należy do jego najważniejszych osiągnięć. Teolog bawarski jest zdania, że zwracając uwagę na liturgię, która może stanowić pewien rodzaj areny, każdy wierzący spotyka się dzięki niej z żywym Chrystusem<sup>218</sup>. Gdy człowiek zbliża się do Stwórcy, wykonuje pewien akt, który jest zawsze aktem liturgicznym. Sama liturgia bowiem jest aktem spotkania Boga i człowieka. Spotkanie to z kolei nie jest po prostu zwykłą komunikacją, ponieważ „wprowadza ona [liturgia – J.A.] do modlitwy całą pełnię prawdy. Jest ona właściwie niczym innym jak przemodloną prawdą<sup>219</sup>. Dlatego też liturgia posiada charakterystyczny dla niej atrybut – wprowadza pełnię prawdy dzięki temu, że Chrystus jest obecny wśród swojego ludu.

\*\*\*

„[...] tam, gdzie Bóg nie jest na pierwszym miejscu, gdzie nie jest uznawany i wielbiony jako najwyższe Dobro, tam godność człowieka wystawiona jest na niebezpieczeństwo. Dlatego bezzwłocznie należy doprowadzić dzisiejszego człowieka do odkrycia prawdziwego oblicza Boga, który objawił się nam w Jezusie Chrystusie. W ten sposób również dzisiejsza ludzkość będzie mogła, podobnie jak Mędrcy, paść

<sup>215</sup> DL, s. 9-10.

<sup>216</sup> Tamże, s. 10.

<sup>217</sup> Tamże, s. 14.

<sup>218</sup> Zob. J.L. Allen, *Papież...*, s. 63.

<sup>219</sup> R. Guardini, *O duchu...*, s. 8.

przed Nim na twarz i oddać Mu pokłon. Mówiąc do niemieckich biskupów, przypomniałem, że «adoracja nie jest luksusem, lecz priorytetem»<sup>220</sup>.

Zacytowane wyżej przemówienie Benedykta XVI podczas modlitwy „Anioł Pański” wskazuje na podstawowy cel życia każdego człowieka, a jest nim prymat Boga. Z kolei kontemplacja – a więc odkrywanie piękna Bożego Oblicza – powinna być nieustanną częścią życia każdego.

Jak można było zauważyć w powyższym rozdziale, w życiu teologa bawarskiego – a także w życiu wyżej opisanych ojców Kościoła, świętych i wybitnych teologów współczesnych, z mądrości których Ratzinger czerpał jak ze źródła – prymat Boga, kontemplacja Jego oblicza, odkrywanie Jego piękna miały znaczenie fundamentalne. Papież Benedykt XVI należy do tych osób, które swoim życiem ukazują owo piękno Bożego oblicza.

Z Boga jak ze źródła potrzeba czerpać, by napełnić swoje serce Jego Pięknem. Pomocne w tym mogą być tworzone na przestrzeni wieków różne formy sztuki. Dlatego też dla Benedykta XVI to właśnie sztuka (pod każdą postacią) była w życiu skarbem, z którego wydobywał piękno tak potrzebne dla zrozumienia Boga i świata. Dla podsumowania powyższych rozważań przytoczmy słowa papieża wypowiedziane podczas audiencji generalnej w Castel Gandolfo w 2011 roku:

„[...] obrazy czy freski, owoce wiary artysty, poprzez swoje formy, swoje kolory, swoje światło kierują nasze myśli do Boga i budzą w nas pragnienie, by zaczerpnąć ze źródła wszelkiego piękna”<sup>221</sup>.

---

<sup>220</sup> *Przemówienie podczas modlitwy „Anioł Pański”* (28.08.2005), <http://www.niedziela.pl/wydruk/77604/nd> [dostęp: 03.09.2015].

<sup>221</sup> *Sztuka i kultura umacniają naszą więź z Panem. Audiencja generalna* (Castel Gandolfo, 31.08.2011), <http://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/benedykt-xvi/katechezy-benedykt-xvi/art,267,sztuka-i-kultura-umacniają-nasza-wiez-z-panem.html> [dostęp: 03.09.2015].



## ROZDZIAŁ 2

# Na drogach piękna

„*via pulchritudinis* jest drogą  
zdolną poprowadzić umysł i serce ku Wicznemu,  
podnieść je aż na wyżyny Boga”<sup>1</sup>

*Via pulchritudinis* jest drogą do Boga poprzez piękno, a zajmowano się nią od samych początków istnienia świata. Niektórzy z podążających jej ścieżkami zostali wymienieni w poprzednim rozdziale. Byli to między innymi wielcy filozofowie i teologowie, z których twórczości i życia czerpał Benedykt XVI.

Owa „droga piękna” wywodzi się także z obserwacji różnych przejawów doskonałości i piękna w świecie, które prowadzą do racjonalnego przyjęcia istnienia piękna samego w sobie, piękna najwyższego, będącego czymś trwałym i niezmiennym jak Byt absolutny. Tym Bytem, który stanowi ostateczną przyczynę wzorcą, sprawcą i celową piękna, jest sam Bóg. Z oczywistych względów, bez przyjęcia realnego istnienia Boga obecność piękna w rzeczach pozostawałaby niewyjaśniona. Bóg jest Stwórcą wszelkiej doskonałości, wzorcem harmonii i proporcji, jednocześnie odnosząc każdy rodzaj stworzonego piękna do Siebie.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na fakt, że śledząc życie i twórczość świętych – choć nie tylko – odkrywamy, iż owa droga piękna również nie była im obca.

---

<sup>1</sup> *Droga piękna kieruje umysł i serce ku Bogu. Przemówienie po projekcji filmu „Sztuka i wiara – Via Pulchritudinis”*, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/viapulchritudinis\\_25102012.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/viapulchritudinis_25102012.html) [dostęp: 25.10.2016].

Wręcz przeciwnie, była to droga, którą z całą pewnością powinno się kroczyć w życiu. Tą drogą kroczy papież Benedykt XVI. Jest ona bowiem jedną z możliwych dróg, która jest najbardziej pociągająca i fascynująca, aby zrozumieć Boga i do Niego dotrzeć<sup>2</sup>.

Bawarski teolog ukazywał swoim życiem, że wierzyć w Chrystusa oraz podążać za Nim oznacza nie tylko rzecz prawdziwą i sprawiedliwą, lecz także piękną. Piękno napędza życie człowieka nowym blaskiem i głęboką radością pomimo przeciwności losu. Piękno poprzez swoją złożoność wpływa niejednokrotnie na wszystkie władze ludzkiej podmiotowości. Dotyczy całej egzystencji ludzkiej, a tym samym wpływa na zmysły, uczucia, wolę oraz intelekt<sup>3</sup>. Dodatkowo warto zaznaczyć, że wszelkie formy wyrazu piękna są drogą, która prowadzi do spotkania z Chrystusem.

Benedykt XVI w swoich przemówieniach zachęcał do poszukiwania „drogi piękna”, która jest w stanie doprowadzić człowieka do poznania Boga. Przytoczyć tutaj warto choćby jedną z jego wypowiedzi:

„[...] chciałbym się zatrzymać pokrótce nad jednym z tych kanałów, które mogą nas doprowadzić do Boga, a także pomóc w spotkaniu z Nim: chodzi o drogę poszukiwań artystycznych, stanowiącą część owej *via pulchritudinis* – drogi piękna, o której mówiłem wielokrotnie i którą współczesny człowiek powinien odnaleźć w jej najgłębszym znaczeniu”<sup>4</sup>.

Wśród dróg, na których można spotkać Chrystusa poprzez piękno, papież w szczególny sposób wyróżnia sztukę. Jest ona bowiem w stanie ukazać to, co niewidzialne, jest w stanie poruszyć serce człowieka, by zwrócił się ku nieskończoności. Jeszcze raz Benedykt XVI:

„Być może niekiedy zdarzyło się wam, stojąc przed rzeźbą, obrazem, słuchając pewnych wersetów poetyckich lub fragmentu utworu muzycznego, doświadczać we wnętrzu głębokich wzruszeń, poczucia radości, to znaczy zauważyć wyraźnie, że macie przed sobą nie tylko materię, kawałek marmuru lub brązu, pomalowane płótno, zestaw liter lub kombinację dźwięków, ale coś większego, coś, co «mówi», co jest w stanie poruszyć serce, przekazać orędzie, podnieść ducha. Dzieło sztuki jest owocem zdolności twórczej istoty ludzkiej, która stawia sobie pytania w obliczu rzeczywistości widzialnej, usiłuje odkryć jej głęboki sens i przekazać ją za pomocą języka form, kolorów i dźwięków. Sztuka potrafi wyrazić i uczynić widoczną ludzką potrzebę wykraczania poza to, co widzialne, ukazuje pragnienie i poszukiwanie nieskończoności. Co więcej – jest jakby bramą otwartą ku nieskończoności, ku pięknu i prawdzie,

---

<sup>2</sup> Zob. *Przesłanie z okazji XIII Sesji Publicznej Akademii Papieskich* (24.11.2008), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/akadpap\\_24112008.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/akadpap_24112008.html) [dostęp: 25.10.2015].

<sup>3</sup> Por. W. Stróżewski, *Logos, wartość, miłość*, Kraków 2013, s. 427.

<sup>4</sup> *Kontemplacja piękna dzieł sztuki drogą do Boga* (31.08.2011), <http://www.niedziela.pl/artukul/1422/Kontemplacja-piekna-dziel-sztuki-droga-do> [dostęp: 15.11.2015].

wykraczającym poza codzienność. To właśnie dzieło sztuki może otworzyć oczy rozumu i serca, uwznioślając nas”<sup>5</sup>.

Do dróg piękna należą także droga kontemplacji oraz droga liturgii, która jest tak umiłowana (jak można to podkreślono w pierwszym rozdziale) przez Benedykta XVI.

Kontemplacja według kardynała Ratzingera jest istotnym elementem na drodze do poznawania piękna Chrystusa. Drogi człowieka są różne, często też nie są łatwe, niejednokrotnie są naznaczone cierpieniem i krzyżem. Jednakże tylko na nich jest możliwa wspólnota z Bogiem, Najwyższym Pięknem. W kontemplacji można doświadczyć czegoś fascynującego, gdyż na jej drodze Jezus pociąga człowieka do siebie i porywa jego serce ku górze, gdzie może doświadczyć piękna, pokoju oraz Bożej miłości. W kontemplacji pomocna może być także sztuka, która prowadzi nas do dialogu z Panem. W jednym z przemówień papież Benedykt XVI powiedział:

„Niech więc odwiedziny miejsc sztuki będą nie tylko okazją do wzbogacenia kulturalnego, ale niech się staną również czasem łaski, bodźcem do umocnienia naszej więzi i dialogu z Panem, aby zatrzymać się na rozważaniu – przechodząc od zwykłych realiów zewnętrznych do głębszej rzeczywistości, która się tu wyraża – promienia piękna, który nas uderza, niemal jakby nas «ranił» w głębi i wzywa nas, abyśmy wznosili się ku Bogu”<sup>6</sup>.

Podobnie i liturgia stanowić będzie jedną z dróg do poznawania piękna Boga. Droga ta bowiem jest w stanie dotknąć serca, a także pobudzić umysł do głębszego zrozumienia Tajemnicy. Liturgia, a w niej muzyka, przenoszą nas jakby do innego świata i wprowadzają harmonię do ludzkiego wnętrza. Dzięki muzyce możemy sobie wyobrazić, że historia świata jest jakby wspaniałą symfonią, która skomponował Bóg i której On sam jest Dyrygentem. Muzyka – obecne w niej piękno – budzi całą gamę wartości egzystencjalnych, metafizycznych czy też etycznych. I to właśnie na muzykę szczególnie wrażliwy był kardynał Ratzinger. Podczas koncertu muzyki Jana Sebastiana Bacha pod dyrekcją Leonarda Bernsteina w Monachium powiedział:

„Po wysłuchaniu ostatniego fragmentu jednej z kantat poczułem, nie w wyniku rozumowania, ale w głębi swego serca, że to, co usłyszałem, przekazało mi coś z wiary wielkiego kompozytora i było bodźcem do uwielbienia i dziękczynienia Panu”<sup>7</sup>.

Drugi rozdział niniejszej dysertacji odpowiada merytorycznie drugiemu słowu podtytułu rozprawy: „treści”. Tak jak pierwszy, traktujący o egzystencjalno-naukowych

---

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże.

źródłach estetyki teologicznej Josepha Ratzingera/Benedykta XVI, stanowił „założenia” całości badań, tak jak trzeci rozwinie problematykę eklezjalną (też i tym samym duchowościową, pastoralną, ewangelizacyjną), rozwijając badania w stronę wniosków, tak obecny jest opisem, analizą i interpretacją samego rdzenia tych badań: tez i poglądów Josepha Ratzingera/Benedykta XVI w kwestii rozumienia piękna w kontekście szeroko rozumianej jego teologii (estetyki teologicznej).

Pojęcie „drogi” jest tu celowo wybrane i zarazem metaforyczne, łącząc precyzję z pojemnością sensów. Dla Josepha Ratzingera/Benedykta XVI bowiem właśnie wielość dróg, które prowadzą do piękna i którymi piękno prowadzi nas ponad siebie, jest istotne. Poza tym jest tu – idąc za autorem – w trzech podrozdziałach (poznanie, kontemplacja, liturgia), z których każdy ma wiele ścieżek i odnóg (doświadczenie, uczucia, muzyka etc. etc.) ukazana filozoficzno-teologiczna droga Ratzingera – i również o niej będzie traktowała poniższa refleksja.

Opisując źródła piękna w ujęciu Josepha Ratzingera/Benedykta XVI, należy przedstawić samą istotę rozumienia go przez bawarskiego teologa. Dlatego też będzie to najważniejszy rozdział niniejszej pracy, gdyż stanowi rdzeń odpowiedzi na pytanie: Czym jest piękno w rozumieniu Josepha Ratzingera/Benedykta XVI? Rozdział ten będzie także podstawą ukazania, jak ważne w życiu każdego człowieka jest piękno. Stanowić on będzie ponadto doskonały fundament dalszych analiz zaprezentowanych w rozdziale trzecim.

## 2.1. Droga poznania

W człowieku poprzez kontakt z pięknem w naturalny sposób rodzi się pragnienie poznania, a tym samym również pragnienie poszukiwania nowych prawd, odkrywanie tego, co nieznanego<sup>8</sup>. Jednocześnie owo poznanie, które często kojarzy się z „myśleniem”, „rozumowaniem”, polega bardziej na „odczuwaniu”, co posiada szerszy zakres niż rozumowanie. Piękno bowiem pobudza takie obszary w człowieku, które często są uchwytnie bardziej sercem niż rozumem.

---

<sup>8</sup> Por. S. Radoń, S. Głaz, *Przeżycia religijne młodzieży uzdolnionej artystycznie*, Kraków 2006, s. 21.

Z drugiej strony piękno, dzięki temu, że niejednokrotnie jest związane z głębszym sensem, wymaga zaangażowania i wysiłku rozumu. Dlatego też w niejednym przypadku ów wysiłek intelektualny oraz pewne zaangażowanie są wyznacznikiem odróżniającym sztukę od kiczu, który często nastawiony jest na szybki efekt<sup>9</sup>. Piękno bowiem wymaga zaangażowania oraz przekraczania zastałych nawyków, a przez to wpływa na człowieka pobudzająco i mobilizująco.

Dodatkowo doświadczenie piękna poprzez poznanie prowadzi do wydobycia w człowieku takich emocji, które prowadzą w późniejszym czasie do odkrycia w świecie wartości własnego istnienia, skłaniają do refleksji, a także pozwalają na poznanie tych obszarów, które wymykają się intelektualnej analizie. Bowiem to, co zostało przez człowieka głęboko przeżyte, pozostaje w nim, kształtując jednocześnie jego duchową wrażliwość<sup>10</sup>.

Poznanie piękna jest ważne także dla teologii. Dlatego też Hans Urs von Balthasar, analizując teologię Bonawentury, zauważa, że jest ona doświadczeniem, które rodzi się z podziwu dla świata, ale także z podziwu dla Objawiającego, ponieważ jest to doświadczenie wypływające z zachwyty nad Tym, którego nie można pojąć. Zachwyt jest tym momentem, w którym mamy dostęp do prawdziwego poznania. Z tego też względu teologia, która pragnie być jedynie intelektualną dyscypliną, nigdy nie sięgnie istoty swojego przedmiotu<sup>11</sup>.

Boga – Najwyższe Piękno – poznajemy również poprzez Pismo Święte. Jednak nie jest ono jedyną drogą poznania Pana Zastępów, Stwórcą bowiem objawia się także w doskonałości i pięknie swoich dzieł w świecie. Każdy człowiek, sklepienie niebieskie, pory roku, narodziny dziecka – to ślady obecności Boga pośród nas. W *Katechizmie Kościoła katolickiego* czytamy:

„Święta Matka Kościół utrzymuje i naucza, że naturalnym światłem rozumu ludzkiego można z rzeczy stworzonych w sposób pewny poznać Boga, początek i cel wszystkich rzeczy” (KKK 36).

Przekonanie o możliwości naturalnego poznania Stwórcy można spotykać już Księżde Mądrości:

---

<sup>9</sup> Por. W. Kazimierska-Jerzyk, „Strategie rewaloryzacji” we współczesnej refleksji nad sztuką, Kraków 2008, s. 64n.

<sup>10</sup> Por. R. Oramus, *Radość iluzji malarskiej. Eseje o sztuce*, Kraków 2004, s. 28-36.

<sup>11</sup> Por. H.U. von Balthasar, *Chwała. Estetyka teologiczna. I. Kontemplacja postaci*, tłum. E. Marszał, J. Zakrzewski, Kraków 2008, s. 262-268.

„Głupi już z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy, lecz ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy dokoła, wodę burzliwą lub światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem. Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (Mdr 13,1-2.5).

Piękno zatem potrzebne jest teologii i teologom, ponieważ posiada wartość epistemologiczną i jest pomocne w „mierzeniu się” z niepojętnością Boga. Sam Ratzinger napisze wprost:

„Piękno jest poznaniem, co więcej jest najwyższą formą poznania, gdyż poprzez piękno człowiek zostaje dotknięty prawdą w całej jej wielkości”<sup>12</sup>.

Dlatego też według bawarskiego teologa piękno stanowi istotny element w procesie poznania teologicznego. Jest ono drogą, nie irracjonalną, lecz pomocną rozumowi, a nawet można powiedzieć – rozumną. Dodatkowo piękno poprzez swój charakter jest w stanie pomóc w wyrażeniu tego, co zostało odkryte rozumem. Tym samym może także stanowić pewną formę gwaranta poznania racjonalnego w sytuacji, w której rozum często nie wie, gdzie szukać prawdy.

## 2.1.1. Poznanie przez rozumienie

### Epistemologiczna rola piękna/miłości

Jedną z funkcji piękna w procesie poznawczym jest odkrywanie rzeczywistości, a także niejednokrotnie analiza ukrytych w świecie znaczeń, których bez pomocy piękna nie można byłoby odnaleźć. Dlatego też, patrząc na rzeczywistość poprzez piękno, uzyskujemy niejako klucz do zrozumienia świata<sup>13</sup>.

Warto dodać w tym miejscu, że *Katechizm Kościoła katolickiego* szczególną uwagę zwraca na to, że charakter piękna posiada walor epifanijny. Zatem piękno stworzone wskazuje samym sobą na Piękno absolutne, którym jest Bóg: „Świat: biorąc za punkt wyjścia ruch i stawanie się, przygodność, porządek i piękno świata, można poznać Boga jako początek i cel wszechświata” (KKK 32). W odpowiedzi

---

<sup>12</sup> WdrdJCh, s. 36.

<sup>13</sup> Por. M. Golka, *Socjologia sztuki*, Poznań 2005, s. 207.

na epifanijność świata człowiek otwiera się na piękno i prawdę, które jednocześnie są wynikiem otwarcia się na transcendencję.

Ratzinger widzi piękno jako coś niezbędnego dla człowieka, jest ono bowiem – jak już zostało wcześniej napisane – „wyższą formą poznania”, odsyłając do źródła, do samego Boga<sup>14</sup>. A odniesienie do Boga rodzi zachwyt nad tajemnicą Tego, który jest Najwyższym pięknem:

„Gdy [...] dostrzegamy w Chrystusie pewne cechy ludzkie do tego stopnia, że nie różnią się one niczym od niedoskonałości wspólnej wszystkim śmiertelnikom, a z drugiej strony widzimy w Nim pewne właściwości boskie, które przysługują jedynie pierwotnemu i niewysłowionemu Bóstwu, wówczas rozum ludzki ogarnia takie zaskoczenie i zdziwienie, iż człowiek nie wie, gdzie ma się zwrócić, czego ma się trzymać i dokąd się skierować”<sup>15</sup>.

Ten zachwyt nad tajemnicą Chrystusa „unaocznia się” począwszy od wcielenia, bowiem już w małym Dziecięciu człowiek może dostrzec wielkość Boga, który uniżył się, by obdarować go zbawieniem. Bóg niczego w zamian nie pragnie, jedynie miłości. Tej miłości, która rodzi poznanie, poszerza serce, otwiera na drugiego człowieka, a przede wszystkim na Stwórcę. Zachwyt prowadzi do poznania Tego, którego przebili, a którego poznawać możemy właśnie poprzez kontemplację.

Poznanie Boga wiąże się także z Jego miłowaniem. Ryszardowi ze św. Wiktora Ratzinger zawdzięcza piękną frazę o „widzącej miłości”, którą wielokrotnie stosuje w tłumaczeniu lub parafrazie: *Amor oculus est et amare videre est*, czyli „miłość jest okiem, a kochać znaczy widzieć”<sup>16</sup>. Widzieć – kogo? Miłować – kogo? Warto zapytać w tym kontekście, kim jest Jezus Chrystus – Najwyższe Piękno? Jaka jest nasza relacja z Nim? Na czym ona polega? Kim On dla nas jest? Te kwestie są fundamentem teologicznej twórczości i estetyki Josepha Ratzingera zarówno jako prefekta Kongregacji Nauki Wiary, profesora, jak i papieża. Istotą powołania następcy świętego Piotra jest odpowiedź na pytanie: „za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (Mt 16,13). To, kim Chrystus jest, wiąże się z tym, co dla nas zrobił. Jego Osoba i dzieło stanowią nierozdzielalną jedność, zrozumiałą z wnętrza trynitarniej wiary: Chrystus „wyrasta” z Trójcy Świętej i ku Niej zmierza wraz z odkupioną przez siebie

---

<sup>14</sup> Zob. P. Blanco Sarto, *Myśl teologiczna Josepha Ratzingera*, „Teologia w Polsce” 7,2 (2013), s. 35.

<sup>15</sup> Orygenes – cyt. za: J. Szymik, *O teologii dzisiaj. Zadania, piękno, przyszłość*, Pelplin 2006, s. 223; por. Orygenes, *O zasadach*, tłum. St. Kalinkowski, Kraków 1996, s. 176.

<sup>16</sup> *Tajemnica Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Płoska, Kielce 1944, s. 25, 55.

rzeczywistością stworzenia<sup>17</sup>. Błażej Pascal napisał: „Znamy Boga tylko przez Chrystusa, ale i siebie samych poznajemy tylko dzięki Niemu. Jedyne przez Chrystusa poznajemy życie i śmierć, piękno i brzydotę. Z dala od Niego nie wiemy, czym jest nasze życie ani nasza śmierć, ani Bóg, ani my sami”<sup>18</sup>. Jeszcze pełniejszy obraz tego, kim dla nas jest Chrystus, kreśli M. Kehl:

„Jezus Chrystus to *universale concretum* całej historii [...]. W jedynej, niepowtarzalnej, «konkretnej» osobie Jezusa Chrystusa i w Jego dziejach wypełnił się sens dziejów powszechnych... Oznacza to nie tylko, że w Nim znajduje swój nadający im sens ośrodek, swoje ostateczne «po co» nieskończenie wiele poszczególnych dziejów ludzi i narodów. Wypełnienie jest głębsze i bardziej zasadnicze: powszechny «logos» historii (a więc cały rozum, naturalna prawidłowość i norma moralna, sens i wartość, rozwój i wolność, jakie w ogóle jawią się na świecie) jest zintegrowany i doprowadzony do doskonałości w tym jednym, szczególnym Logosie, Słowie Bożym, które stało się ciałem. W tej osobie «straszliwie szeroka szczelina» (Lessing) między tym, co powszechnie uznane (przez rozum i jego idee), z jednej strony, a tym, co historycznie szczególne (w historii i jej faktach), z drugiej strony, została zamknięta... Jedyne i wyłącznie w historycznej osobie Jezusa Chrystusa obydwie te bieguny tak się do siebie zbliżają, że zarówno każde poszczególne dzieje i niepowtarzalny los, którego z nikim zamienić nie można, jak i wszystkie ogólne, istotne struktury, wartości i idee są rzeczywiście «przechowywane», to znaczy zachowane jako one same, i nadany im zostanie pełny sens. Konkretny Jezus Chrystus jest absolutnie ważny dla sensu całej rzeczywistości; jedynie On nadaje wszystkiemu ostateczny sens”<sup>19</sup>.

Jezus jest absolutnym punktem skupienia wszelkiej wielości, jest On zrealizowaną jednością rzeczywistości, pomimo istniejących w niej różnic niemożliwych w teorii do pokonania. W Jezusie Chrystusie spotyka się to, co Boskie, z tym, co ludzkie; to, co wieczne, z tym, co historyczne; to, co święte, z tym, co grzeszne, to, co piękne, z tym, co szpetne. Tylko Jezus Chrystus jest początkiem i końcem wszystkiego. W Nim odkrywamy sens naszego życia, w Nim i tylko dzięki Niemu życie nabiera właściwych kształtów, w Nim możemy dostrzec czyste piękno.

## Piękno wobec wiary i rozumu

W jednej z katechez na temat Klemensa z Aleksandrii Ratzinger napisał, że wiara i rozum są niejako skrzydłami pomagającymi w poznaniu Prawdy, którą jest

<sup>17</sup> J. Szymik, *O teologii dzisiaj...*, s. 224.

<sup>18</sup> Cyt za: tamże, s. 209.

<sup>19</sup> M. Kehl, *Wstęp*, w: H.U. von Balthasar, *W pełni wiary*, tłum. J. Fenrychowa, Kraków 1991, s. 44 – cyt. za: J. Szymik, *O teologii dzisiaj...*, s. 215.



Jezus Chrystus – Najwyższe Piękno. Jednocześnie podkreślił także, że jedynie takie poznanie Chrystusa stanowi „prawdziwą gnozę”<sup>20</sup>, która po grecku oznacza „poznanie” przez „zrozumienie”.

Teolog stwierdza także, że Chrystusa trzeba poznawać, ponieważ dopiero wtedy życie ludzkie nabiera sensu. Jednak owo poznanie nie polega tylko na czysto rozumowej dedukcji. Są bowiem takie obszary w człowieku, które odkrywane są również sercem – o czym wspominaliśmy wcześniej. Za Klemensem z Aleksandrii Ratzinger stwierdza:

„Poznanie Chrystusa to nie tylko myśl, ale miłość, która otwiera oczy, przemienia człowieka i tworzy komuniję z Logosem, ze Słowem Bożym, które jest prawdą i życiem. W tej komunii będącej doskonałym poznanem i miłością, doskonały chrześcijanin dochodzi do kontemplacji, zjednoczenia z Bogiem”<sup>21</sup>.

Zatem połączenie rozumu i serca ma swoje odzwierciedlenie w autorskiej definicji teologii, którą teolog bawarski określa jako: „myśl ścigająca serce”<sup>22</sup>. Jest to definicja, w której u podstawy teologicznych poszukiwań znajduje się pewien „ruch” serca. Ujmując to w inny sposób, można powiedzieć, że to właśnie „Bóg misteryjnie «porusza serce», odpowiadając na pytanie o śmierć, o miłość, o szczęście – czyli ostatecznie o siebie samego”<sup>23</sup>. Wyjaśnia Ratzinger:

„Kiedy Boski Logos, wcielone Słowo, porusza serce, dotyka wtedy tego najgłębszego punktu egzystencji człowieka. Wtedy człowiek nie tylko odczuwa, wtedy w swym wnętrzu widzi: To jest właśnie to; to ON, na to czekałem. Jest to pewnego rodzaju rozpoznanie”<sup>24</sup>.

Gdy Bóg porusza serce człowieka, wtedy ma miejsce pewien wstrząs. Człowiek zaczyna dostrzegać to, czego do tej pory nie widział. To wszystko nie dzieje się jednak w opozycji do rozumu. Teolog bawarski mówi także o „trzeźwym upojeniu” (o którym będzie mowa później), którego

„język poddany jest całkowitej dyscyplinie Logosu, nowej racjonalności, która ponad wszelkimi słowami służy temu jednemu, pierwotnemu Słowu, będącemu podstawą wszelkiego rozumu”<sup>25</sup>.

---

<sup>20</sup> OK, s. 37.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Por. TB, t. 1, s. 43-58.

<sup>23</sup> Tamże, s. 47.

<sup>24</sup> *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005, s. 20.

<sup>25</sup> DL, s. 127.

Można zatem powiedzieć, że Joseph Ratzinger włącza rozum w akt poznania na drodze estetycznej lub ujmując to inaczej: włącza doznania estetyczne w racjonalną wędrówkę ku prawdzie.

### **Piękno jako *locus theologicus***

Jedną z ważniejszych tez Ratzingera jest fakt, iż piękno jest nie tylko jedną z dróg poznania, ale może także służyć jako gwarancja i weryfikator *ratio*. Warto zatem zapytać czy – idąc za myślą bawarskiego teologa – może istnieć brzydka teologia?

Niestety, według Benedykta XVI jest to możliwe. Rozum bowiem, często „ogłupiony” przez różne „nowinki” światowe, nie jest w stanie sam się obronić. Ratzinger opisuje to w następujący sposób:

„[...] rozum ma nos z wosku, tj. jeśli jesteśmy tylko dostatecznie zręczni, możemy go wykręcić w różnych kierunkach. Wszystko wydaje się przekonujące, rozsądne – komu zatem mamy wierzyć? Spotkanie z pięknem może stać się uderzeniem strzały, która rani duszę i w ten sposób otwiera jej oczy, tak że teraz – na podstawie własnego doświadczenia – dysponuje ona odpowiednim kryterium, które pozwala jej na ocenę argumentów”<sup>26</sup>.

Można zatem stwierdzić, że piękno jest w stanie doprowadzić nas do prawdy i dobra – jest *locus theologicus*. Może być ono (piękno) pewnym wyznacznikiem na drogach poszukiwań teologicznych. Ratzinger stwierdza nawet, że piękno „nie oznacza pomniejszenia refleksji teologicznej, dokładnego i ścisłego myślenia”<sup>27</sup>, a wręcz przeciwnie: jest w stanie pomóc w naukowych poszukiwaniach, rozjaśnić to, co do tej pory wydawało się niezrozumiałe. Piękno nie jest jedynym i najważniejszym kryterium, jednak bez niego często nie byłoby możliwe poznanie świata takim, jaki jest w rzeczywistości.

Zatem doświadczenie piękna jest pomocne w teologii. Podobne do Ratzingera tezy wygłaszają G. Ravasi i M.I. Rupnik:

„piękno jest także środowiskiem, w którym teologia wezwana do pracy wewnątrz pewnej interdyscyplinarności i interkulturowości ma spleść wszystko to, co prowadzi do znajomości Chrystusa i wolnego przyłgnięcia do Niego. Teologia tak ukierunkowana

---

<sup>26</sup> WdrdJCh, S. 38.

<sup>27</sup> Tamże, s. 37.

jest zdolna do czerpania z całej mnogości doświadczeń ludzkich, czyniąc je bogactwem wcielenia, przemianą kultur w Chrystusie, w historii zbawienia, przyznając tejże rzeczywistości zdolność wzbudzania, ukierunkowywania osób i nadawania im egzystencjalnego znaczenia. [...] piękno stanowi platformę działania, myślenia, odczuwania, tworzenia [...] piękno wymaga wizji teologicznej, spójności nauki, poznania i kultury na rzecz bytu jako osoby, przyjmując ją z całym jej spektrum: kruchością stworzenia, grzesznością, zranieniami, aż do wspaniałości nowego stworzenia w Chrystusie. Piękno realizuje się w Duchu Świętym, jest więc apelem do teologii, aby odczytywać Trójcę Świętą, Chrystusa, Ducha Świętego, Kościół, życie duchowe w innym kluczu niż ten, do którego przyzwyczailiśmy się w ostatnich wiekach, czyli usytuowanych między czystą myślą filozoficzną a metodologią nowoczesnych nauk<sup>28</sup>.

Jak dodaje Witold Kawecki, w dzisiejszym świecie teologia powinna szukać takiej formy wyrazu prawdy objawionej, która – pozostając wierna Tradycji – będzie otwarta na trudny dialog wiary z kulturą współczesną (o czym będzie mowa w rozdziale III).

### 2.1.2. Poznanie przez doświadczenie

Ratzinger, nawiązując do myśli Mikołaja Kabasilasa, stwierdza, że u podstaw prawdziwej miłości (co zostało już opisane w poprzednim podrozdziale) jest poznanie, to ono rodzi miłość<sup>29</sup>. Stwierdza nawet: „Czasami [...] poznanie może być tak silne, że oddziałuje podobnie jak napój miłosny”<sup>30</sup>. Teolog bawarski – także za Kabasilasem – mówi o poznaniu przez pouczenie oraz o poznaniu przez doświadczenie. Ów drugi rodzaj poznania wydaje się mieć, w jego opinii, wyższą wartość.

Sięgając ponownie do idei Kabasilasa, mówi o zranieniu przez strzałę piękna i wyjaśnia:

„dotknięcie strzałą piękna, która rani człowieka, jest prawdziwym poznaniem – jest poruszeniem przez rzeczywistość, przez – jak mówi Kabasilas – «osobistą obecność samego Chrystusa». Głębokie poruszenie pięknem Chrystusa jest poznaniem, które jest głębsze i bardziej rzeczywiste niż czysto racjonalna dedukcja”<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> Cyt. za: R. Chałupniak, *Arcydziela malarstwa w katechezie*, Opole 2013, s. 66.

<sup>29</sup> WdrdJCh, s. 37.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże.

## Naśladowanie jako doświadczenie poznawcze

Doświadczenie wiary, a także (a może przede wszystkim) piękna Chrystusa angażuje człowieka, jego życie w każdym wymiarze. To zaangażowanie prowadzi wierzących do naśladowania Jezusa i do jedności z Nim. Jednak, należy to podkreślić, z pewnymi zastrzeżeniami można powiedzieć, że to Chrystus pierwszy nas naśladował – we Wcieleniu<sup>32</sup>, gdy stał się dzieckiem, i później – przez całe swoje ziemskie, ludzkie życie. Jezus – Najwyższe Piękno czyni to do tej pory jako Zmartwychwstały w ciele. Chrystus dla nas przyszedł na świat i za nas oddał swoje życie. Dlatego pytania pod Jego adresem: „skąd przychodzisz?”, „kim ostatecznie jesteś?” prowadzą do wniosku, że aby poznać, doświadczyć i naśladować Chrystusa, należy nauczyć się żyć jak On. Jak to czynić? Jezus odpowiada krótko: „Chodźcie, a zobaczycie” (J 1,39). A więc potrzeba tego, by pójść za Jezusem, by kroczyć za Nim każdego dnia, by iść Jego drogą nieustannie. Według Josepha Ratzinger/Benedykta XVI powyższa odpowiedź Jezusa udzielona Janowi i Andrzejowi jest kluczowa dla zrozumienia dynamiki i zasadniczego motywu Jego naśladowania<sup>33</sup>. Tylko pójście za Jezusem prowadzi do poznania Go. W Ewangelii Jana czytamy dalej: „Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego” (J 1,39). Zatem nie można naśladować Chrystusa, „stojąc obok”, będąc neutralnym widzem, nie angażując się. Gdy doświadczamy Piękna Boga, nie jesteśmy w stanie pozostać tylko na etapie zachwyty. Serce człowieka pragnie więcej, pragnie poznać Najwyższe Piękno. Benedykt XVI pisze o tym następująco:

„Idee naśladowania [...] nie możemy oczywiście pojmować zbyt wąsko. Właściwe rozumienie naśladowania zależy od właściwego rozumienia postaci Jezusa Chrystusa. Nie można zacieśnić naśladowania do sfery moralności. Jest ono kategorią chrystologiczną i dopiero w tej perspektywie staje się również nakazem moralnym. Słowo «naśladowanie» znaczyłoby zatem zbyt mało, gdybyśmy zbyt wąsko ujmowali samą osobę Jezusa. Kto widzi Jezusa tylko jako prekursora swobodniejszej formy religijności, bardziej wspaniałomyślniej moralności, albo lepszych struktur politycznych,

---

<sup>32</sup> Nauczanie Benedykta XVI można odnaleźć także w encyklice papieża Franciszka *Lumen fidei*, pisze w niej: „Tylko tak, przez Wcielenie, przez udział w naszym człowieczeństwie, poznanie właściwe miłości mogło osiągnąć pełnię. Światło miłości rodzi się bowiem, kiedy zostaje poruszone nasze serce i przyjmujemy tym samym wewnętrzną obecność umiłowanego w nas, pozwalającą nam poznać Jego tajemnicę. [...] Przez swoje Wcielenie i przyjście do nas Jezus dotknął nas i dotyka również dzisiaj poprzez sakramenty. W ten sposób, przemieniając nasze serce, pozwolił nam i nadal pozwala rozpoznać Go i wyznawać jako Syna Bożego” – LF 31.

<sup>33</sup> Por. TB, t. 2, s. 135.

musi zredukować naśladowanie Go do przyjęcia pewnych określonych idei programowych [...]”<sup>34</sup>.

Według papieża naśladowanie nie może ograniczać się jedynie do sfery moralnej, lecz ma opierać się na „zrozumieniu” Jezusa Chrystusa (o czym była już mowa). Kluczowe jest zatem uchwycenie, kim Chrystus jest. Kontynuując myśl, Benedykt XVI wyjaśnia:

„[...] przy wezwaniu do naśladowania nie chodzi jedynie o ludzki program czy o ludzkie cnoty Jezusa, lecz o całą Jego drogę – drogę wiodącą «przez zasłonę» (Hbr 10,20). To, co istotne i nowe w drodze do Jezusa Chrystusa, polega właśnie na tym, że On nam tę drogę otwiera, dopiero bowiem w ten sposób wychodzimy na wolność. Naśladowanie znaczy: zbliżać się do wspólnoty z Bogiem, i dlatego jest ono związane z tajemnicą Paschy. Dlatego po wyznaniu Piotra Jezus mówi: «Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje» (Mk 8,34)”<sup>35</sup>.

Tylko na tej drodze jest możliwa wspólnota z Bogiem, który pragnie nas zbawić, który pragnie naszej wolności, wolności od grzechu. Droga, na której doświadczamy Chrystusa, jest ową drogą piękną – *via pulchritudinis*.

Warto przytoczyć jeszcze jeden fragment teologicznych rozważań Josepha Ratzingera poświęcony naśladowaniu Pana, tym razem pochodzący z książki *Chrystus i Jego Kościół*:

„[...] ujrzeć rzeczywistość Chrystusa możemy tylko wtedy, gdy wnikamy w Jego samotność, tylko wtedy, gdy uczestniczymy w Jego rzeczywistości, w Jego komunii z Ojcem. Jedynie w ten sposób docieramy do sedna Jego tożsamości, tylko w ten sposób zaczynamy ją pojmować oraz rozumieć, co znaczy naśladować Jezusa”<sup>36</sup>.

Gdy podążamy za Chrystusem – doświadczamy Go, gdy idziemy za Nim, niejako po Jego śladach, wówczas wpatrujemy się w Jego plecy. W Księdze Wyjścia Bóg zwraca się do Mojżesza: „Gdy przechodzić będzie moja chwała, postawię cię w rozpadlinie skały i położę rękę moją na tobie, aż przejdę. A gdy cofnę rękę, ujrzysz Mnie z tyłu, lecz oblicza mego tobie nie ukążę” (Wj 33,22-23). Mojżesz nie może wprawdzie widzieć oblicza Boga, lecz jednak widzi Boga „z tyłu” (Wj 33,23)<sup>37</sup>. Papież Benedykt XVI podkreśla, że nie jest to mało, i przytacza piękną interpretację tego zdarzenia autorstwa Grzegorza z Nyssy, w której Mojżesz, chcąc zobaczyć Boga,

<sup>34</sup> NPdP, s. 34.

<sup>35</sup> Tamże, s. 35.

<sup>36</sup> *Chrystus i Jego Kościół*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005, s. 35.

<sup>37</sup> Por. TB, t. 2, s. 141.

zostaje pouczony, jak się istota widzenia Boga dokonuje w ludzkim życiu<sup>38</sup>. Chodzi bowiem o to, by iść za Jezusem, podążać za Nim, nie chcąc niczego więcej. W ten sposób, poprzez naśladowanie, nasze oblicze zajaśnieje tak samo, jak zajaśniało oblicze Mojżesza po spotkaniu z Bogiem – stanie się piękne.

## **Ikona jako doświadczenie piękna**

Prawdopodobnie – twierdzi tak wielu naukowców – ponad osiemdziesiąt procent bodźców-wrażeń na temat otaczającego nas świata dostarcza umysłowi wzrok<sup>39</sup>. Gdy zastanowimy się nad tym dłużej, dojdziemy do wniosku, że rzeczywiście to, co wizualne, wyprzedza to, co werbalne. Można powiedzieć nawet więcej: „doświadczenie estetyczne jest bardziej pierwotne niż refleksja i słowo”<sup>40</sup>. I z tej właśnie racji ikona (jako obraz) pozwala doświadczyć niewidzialnego<sup>41</sup>, pozwala bardziej niż słowo zniewolić pięknem, które kieruje człowieka do absolutnego Piękna. Ikona niejako „dotyka” człowieka zarówno przez to, co przedstawia, jak i przez zdolność zawarcia w sobie blasku niewidzialnego Bożego światła<sup>42</sup>.

W kontekście powyższego warto zwrócić uwagę na ikony, które pomagają w ujrzeniu Bożego oblicza. W ikonie bowiem człowiek doświadcza obecności samego Chrystusa. Chce wręcz patrzeć na ikonę, gdyż to ona przedstawia oblicze Chrystusa. Można powiedzieć nawet więcej: gdy człowiek staje przed ikoną, staje tym samym przed obliczem Tego, który jest Najwyższym Pięknem. Ikona jest obrazem przedstawiającym, ale i objawiającym Boga. Jest obrazem, który odwołując się do wrażliwości duszy, wręcz ją „dotykając”, poprzez elementy widzialne pozwala dotrzeć do tego, co niewidzialne. Ikona zatem jest oknem otwartym na nadprzyrodzoność.

Jednak czytając Pismo Święte, z pewnością można zauważyć, że w przykazaniach Dekalogu, a dokładnie w przykazaniu pierwszym, znajduje się zapis:

---

<sup>38</sup> Por. tamże, s. 142.

<sup>39</sup> Zob. W. Kawecki, *Teologia piękna. Poszukiwanie locus theologicus w kulturze współczesnej*, Poznań 2013, s. 44.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Evdokimov napisze, że piękno, z którym mamy do czynienia w ikonie jest pięknem nie z tego świata, jest już pewną antycypacją paruzji dającą doświadczenie bardzo konkretnej bliskości piękna Boga – por. P. Evdokimov, *Sztuka ikony. Teologia piękna*, tłum. M. Żurowska, Warszawa 2009, s. 82.

<sup>42</sup> Por. M. Bielawski, *Oblicza ikony*, Kraków 2006, s. 47-57.

„Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko” (Wj 20,4; por. Pwt 5,8). Ten fragment Pisma Świętego jest dla Josepha Ratzingera polem rozważań na temat ikon. W *Duchu liturgii* w rozdziale zatytułowanym „Sztuka a liturgia” odwołuje się do fragmentu Pisma Świętego, opisującym scenę wędrówki uczniów Jezusa do Emaus. Przypomnijmy, uczniowie rozmawiają i podczas owej rozmowy przyłącza się do nich Jezus. Ratzinger tłumaczy, że podczas tego spotkania zostało przemienione/dotknięte najpierw ich serce w taki sposób, że

„przez pośrednictwo zewnętrznych wydarzeń Pisma dochodzą do poznania jego wewnętrznego centrum, od którego wszystko wychodzi i do którego wszystko zmierza: krzyż i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa”<sup>43</sup>.

Następnie teolog przypomina, że dopiero przy łamaniu chleba uczniowie doświadczają – jednak w zupełnie inny sposób – tego samego, czego doświadczyli Adam i Ewa w momencie, gdy spożyli owoc z drzewa poznania: otwierają się im oczy<sup>44</sup>.

Podobnie też w ikonie istotny wpływ ma nowy sposób widzenia. Nie ma znaczenia to, co zewnętrzne, lecz ważne jest właśnie to, co wewnętrzne. Ikona powstaje z otwarcia się zmysłów wewnętrznych, z faktu, że człowiek jest w stanie wznieść się ponad to, co empiryczne, ponad to, co zewnętrzne. Teolog bawarski pisze za Evdokimovem, że ikona zakłada „post widzenia”, a ikonografowie powinni nauczyć się „postu oczu”. Ikona bowiem rodzi się z modlitwy, a także do niej prowadzi.

W odniesieniu do ikony Ratzinger przypomina, iż istnieje w jej fenomenie cały nowożytny problem poznania. Stwierdza:

„Jeśli w człowieku nie dokona się wewnętrzne otwarcie, umożliwiające widzenie nie tylko tego, co można zmierzyć i zważyć, lecz także dostrzegające w stworzeniach blask Boży, wtedy Bóg jest wyłączony z naszego pola widzenia. Należycie rozumiana ikona abstrahuje od fałszywego problemu portretu poznawalnego zmysłami i w ten sposób umożliwia nam poznanie oblicza Chrystusa, a w nim – oblicza Ojca”<sup>45</sup>.

---

<sup>43</sup> OO, s. 101.

<sup>44</sup> Zob. tamże.

<sup>45</sup> Tamże, s. 102.

### 2.1.3. Chrystologiczna istota piękna

W pierwszym rozdziale ukazane były źródła oraz inspiracje filozoficzno-teologiczne, z których czerpał papież Benedykt XVI w swojej wędrówce ku pięknu. Owa wędrówka ku pięknu umożliwiała stawianie pytań najgłębszych, istotnych, źródłowych o sens istnienia piękna w świecie. Pytania te były także potrzebne dla zrozumienia pytania, które warto w tym miejscu zadać: Czym właściwie jest piękno według Josepha Ratzingera/Benedykta XVI?<sup>46</sup>

#### „Zraniony strzałą piękna...”

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy najpierw zwrócić uwagę na znamieny, niejako programowy tekst Benedykta XVI zatytułowany *Zraniony strzałą piękna. Krzyż i nowa „estetyka” wiary*<sup>47</sup>.

Ratzinger zwraca tu uwagę na „strzałę piękna”, która raniąc człowieka, porywa go i wyprowadza poza niego samego. Owa strzała, która rani człowieka – czyli pewne doznanie estetyczne – nie jest oderwane od Chrystusa. Warto zwrócić uwagę, że cały esej Ratzingera jest ściśle chrystocentryczny, podobnie jak cała estetyka Benedykta XVI jest chrystocentryczna. Charakteryzuje się ona tym, iż jest „wolna od niedoceniań i przeceniania kategorii *khalos* w ludzkim świecie, przyznając pięknu oryginalną i nieredukowalną rolę w poznaniu teologicznym”<sup>48</sup>. Teolog ten, tak jak jego mistrzowie duchowi, pragnie, aby estetyka była „ugłowiona” w Chrystusie, bowiem tylko w Nim piękno ma swój sens.

Ów tekst zaczyna Ratzinger od przeanalizowania Psalmu 45, a także towarzyszących mu na kartach brewiarza antyfon. Cały psalm poświęcony jest opisowi zaślubin króla, jego wspaniałości, a także przedstawia jego majestat i piękno. Tym samym, podkreśla Ratzinger, przez cały rok liturgiczny, za wyjątkiem Wielkiego Tygodnia, towarzyszy Kościołowi antyfona: „Tyś jest najpiękniejszy spośród synów

---

<sup>46</sup> To pytanie jest parafrazą pytania rozpoczynającego rozważania nad liturgią w *Duchu liturgii* – por. DL, s. 14.

<sup>47</sup> WdrdJCh, s. 33-43.

<sup>48</sup> TB, t. 1, s. 99.



ludzkich, wdzięk się rozlał na Twoich wargach”<sup>49</sup>. Zatem gdy spojrzymy na tekst psalmu od strony chrześcijańskiej, zauważymy, że jego interpretacja dokonuje się w kluczu chrystologicznym, bowiem to Chrystus jest tym „Najpiękniejszym”. Idąc dalej tym tropem, za Ratzingerem można powiedzieć:

„w Jezusie rozbłyska [...] piękno prawdy, piękno samego Boga, które nas porywa, zadając nam niejako ranę miłości, budząc w nas święty eros popychający nas wraz z oblubienicą – Kościołem ku miłości, która nas wzywa”<sup>50</sup>.

Przytoczony powyżej opis, w którym wiara sprzęga się z przeżyciem estetycznym, ukazuje, iż tym, co pociąga w Jezusie Chrystusie, nie jest Jego zewnętrzne piękno, lecz przede wszystkim „piękno samego Boga”. Należy zatem podkreślić, że prawdziwe piękno nie potrzebuje spełniać żadnej filozoficznej kategorii, takiej jak proporcja, harmonia itp., ale – i jest to bardzo ważne – musi pochodzić od Boga, musi być z Boga<sup>51</sup>.

### **„Nie miał on wdzięku ani też blasku...”**

Gdy w czasie Wielkiego Tygodnia antyfona brewiarzowa zostaje zamieniona na słowa: „Nie miał on wdzięku ani też blasku, aby chciano na niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał”<sup>52</sup>. Wskazuje na fakt, że prawdziwe piękno jest właśnie tym, które pochodzi od Boga. Dlaczego tak się dzieje? Oto Ten, który był „Najpiękniejszym”, staje się „odpychający, tak, że nie chcemy na Niego patrzeć”. Ratzinger komentuje:

„Piłat stawia Go przed tłumem ze słowami: *Ecce homo*, chcąc w ten sposób wzbudzić litość nad Tym, który został pobity i umęczony, nad człowiekiem, w którym nie pozostało niź z zewnętrznego piękna”<sup>53</sup>.

Ten paradoks doprowadza w końcu teologa bawarskiego do przekonania:

„Kto wierzy w Boga, który właśnie w zniekształconej postaci Ukrzyżowanego objawił siebie jako miłość «do końca» (por. J 13,1), ten wie, że piękno jest prawdą, a prawda – pięknem; cierpienie Chrystusa poucza go jednak również o tym, że piękno prawdy

<sup>49</sup> WdrdJCh, s. 33.

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> NPdP, s. 148.

<sup>52</sup> Por. WdrdJCh, s. 34.

<sup>53</sup> Tamże.

obejmuje okaleczenie, ból, a nawet mroczna tajemnicę śmierci, i że piękno to można odnaleźć tylko przez przyjęcie bólu, a nie niezależnie od niego<sup>54</sup>.

W jednej z homilii wyjaśnia:

„Piękno uderza, lecz właśnie w ten sposób przypomina człowiekowi o jego ostatecznym przeznaczeniu, sprawia, że wyrusza w dalszą drogę, napędza nową nadzieją, dodaje odwagi do wykorzystania do końca jedyne go daru życia. [...] Jeżeli pozwolimy, by piękno poruszyło nas do głębi, by nas zraniło, by otworzyło nam oczy, to odkryjemy na nowo radość oglądania, zdolność uchwycenia głębokiego sensu naszego istnienia<sup>55</sup>.

Warto dodać, że piękno prawdy Chrystusa jaśnieje ponad słabością, grzechem i cierpieniem. Jeśli bowiem uznamy Chrystusa za źródło i wzór piękna, to okaże się, że piękno Jego prawdy obejmuje wszelki ból i okaleczenie, a nawet misterium śmierci. Samo piękno nie może zostać zredukowane przez to, co bolesne. Wręcz przeciwnie – przyjęcie bólu prowadzi do odkrycia głębszego piękna<sup>56</sup>. Taka struktura odkrywania, ujawniania się i istnienia piękna zakłada, że jego podstawą jest miłość, gdyż tylko miłość może przemieniać to, co zewnętrznie odpychające, i czynić je wewnątrznie pięknym. Blaskiem prawdziwego piękna nie jest zatem zewnętrzny wygląd, ale miłość leżąca u podstaw wszystkiego, co do miana piękna pretenduje. Jezus jest piękny, gdyż jest doskonale oddany Ojcu w miłości<sup>57</sup>.

## **Relacja z Najwyższym Pięknem – Chrystusem**

Na zakończenie warto poruszyć tak ważną dla Josepha Ratzingera/Benedykta XVI kwestię chrystocentryzmu chrześcijaństwa. Chodzi o wspomnianą już kilkakrotnie koncentrację na osobie Jezusa Chrystusa, „koncentrację posuniętą aż do identyfikacji z Nim<sup>58</sup>. Dzięki tak silnej zażyłości z Chrystusem jesteśmy w stanie poznać Boga, doświadczyć Go, głęboko wniknąć w Jego sprawy<sup>59</sup>. Tylko w bliskiej

---

<sup>54</sup> Tamże, s. 35.

<sup>55</sup> *Bądźcie zwiastunami i świadkami nadziei. Przemówienie podczas spotkania z artystami w Kaplicy Sykstyńskiej* (21.11.2009), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/artysci\\_21112009.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/artysci_21112009.html) [dostęp: 15.11.2015].

<sup>56</sup> Por. WdrdJCh, s. 35.

<sup>57</sup> Por. TB, t. 1, s. 101.

<sup>58</sup> Por. tamże, s. 134.

<sup>59</sup> Por. tamże.

obecności Jezusa życie nabiera pełnych kształtów, tylko w zjednoczeniu z Nim życie ma swój sens. Benedykt XVI pisze:

„Wszystkim [...] jest Chrystus (Kol 3,11). Istota Jego postaci sprowadza się do tego właśnie, że widzi Boga, obcuje z Nim twarzą w twarz, w nieustającej z Nim wewnętrznej wymianie – żyje w egzystencji Syna [...] Boga oglądamy wtedy, gdy wchodzimy w «uczucie Chrystusa» (Flp 2,5). Oczyszczenie serca dokonuje się w naśladowaniu Chrystusa, w stawaniu się z Nim jednością. «Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus» (Ga 2,20)»<sup>60</sup>.

Gdy patrzymy na Syna, to patrzymy również na Ojca. Nasuwa się pytanie: skoro Bóg tak bardzo umiłował swojego Syna, to dlaczego pozwolił na tak krwawą ofiarę? Jezus Chrystus po to stał się człowiekiem, by jako pierwszy z ludzi oddać się bez reszty Ojcu Przedwiecznemu<sup>61</sup>. Syn Boży pokazał nam, w jaki sposób poddać się woli Ojca. Dzięki Jego oddaniu wszyscy zostali odkupieni. Kontemplacja oblicza Jezusa (o której będzie mowa poniżej) pozwala człowiekowi zbliżyć się do godziny krzyża, której tajemnica skłania do adoracji<sup>62</sup>. Przypomnijmy sobie bowiem scenę modlitwy Jezusa w Ogrójcu, przygnębiającą Go wizję śmierci, a także czekającą Go duchową próbę: Jezus, stojąc samotnie przed obliczem Boga, przyzywa Go w słowach „Abba, Ojcze”. Prosi Boga, by oddalił od Niego – jeśli jest to możliwe – kielich cierpienia (por. Mk 14,36). Jednak mimo wszystko ewangeliczna relacja sprawia wrażenie, że Ojciec nie chce wysłuchać Syna. Nie chce przyjąć Jego błagalnego wołania. Dlaczego? Dlaczego Jezus rozpaczliwie musiał wołać: „Eloi, Eloi, lema sabachthani, to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mk 15,34)? Czyż nie była to największa udręka,

<sup>60</sup> *Jezus z Nazaretu, cz. 1: Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, tłum. W. Szymona, Kraków 2007, s. 89.

<sup>61</sup> Warto w tym miejscu przytoczyć fragment listu apostołskiego *Novo millennio ineunte* Jana Pawła II: „Okrzyk Jezusa na krzyżu, drodzy Bracia i Siostry, nie wyraża zatem lęku i rozpacz, ale jest modlitwą Syna Bożego, który z miłości oddaje swe życie Ojcu dla zbawienia wszystkich. W chwili, gdy utożsamia się z naszym grzechem, »opuszczony« przez Ojca, Jezus »opuszcza« samego siebie, oddając się w ręce Ojca. Jego oczy pozostają utkwione w Ojcu. Właśnie ze względu na tylko Jemu dostępne poznanie i doświadczenie Boga nawet w tej chwili ciemności Jezus dostrzega wyraźnie cały ciężar grzechu i cierpi z jego powodu. Tylko On, który widzi Ojca i w pełni się Nim raduje, rozumie do końca, co znaczy sprzeciwiać się Jego miłości przez grzech. Jego męka jest przede wszystkim straszliwą udręką duchową, dotkliwszą nawet niż cierpienie cielesne. Tradycja teologiczna nie uchyliła się przed pytaniem, w jaki sposób Jezus mógł przeżywać jednocześnie głębokie zjednoczenie z Ojcem, który ze swej natury jest źródłem radości i szczęścia, oraz mękę konania aż po ostateczny okrzyk opuszczenia. Współobecność tych dwóch wymiarów na pozór niemożliwych do połączenia jest w rzeczywistości zakorzeniona w nieprzeniknionej głębi unii hipostatycznej” – NMI 26.

<sup>62</sup> Słowo *adoracja* pochodzi od łacińskiego *ad ora*, co znaczy „do ust”. Adoracja polega na bezpośredniej rozmowie z Bogiem, inaczej można to przetłumaczyć jako rozmowa „z ust do ust”. Podczas adoracji nasze serce „wylewa się” niejako przed Jezusem, uwielbia Go i podziwia. Nasze serce podczas adoracji powinno kontemplować Jezusa, Jego Oblicze.

jaką można sobie wyobrazić? Syn, który błaga Ojca w chwili śmierci o ratunek. Aby zrozumieć tę scenę, trzeba uświadomić sobie, że właśnie w krzyżu Chrystusa Bóg cierpi razem z nami; Bóg nie pozostaje obojętny na ludzkie cierpienie, na ludzką niemoc. Bóg jest źródłem najwyższej miłości, wszelkiej doskonałości i najwyższego Piękną. Przez wydarzenie krzyża pokazuje, jak bardzo zależy Mu na człowieku, jak bardzo pragnie jego ocalenia. Tak bardzo kocha, że „nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał”; „jakże miałby także wraz z Nim wszystkiego nam nie darować?” (Rz 8,32).

Dopiero w postawie szacunku i miłości możemy zbliżyć się do Boga, nie tylko by przeniknąć Jego tajemnicę, ale by „wystawić” się na Jego dobroczynne działanie. Wpatrując się w Boże oblicze, możemy wzrastać w naszej miłości, w człowieczeństwie, kroczyć drogą piękna, jednocześnie upodabniając się do Niego. Jesteśmy stworzeni na Jego obraz i podobieństwo, dlatego też powinniśmy naśladować Jego sposób bycia; powinniśmy wejść z Nim w dialog. W taki sposób tłumaczy to Benedykt XVI:

„Jeden, transcendentny Bóg Starego Testamentu odsłania swoje wewnętrzne życie, pokazuje, że w swoim wnętrzu jest dialogiem wiecznej miłości. Ponieważ Bóg sam w sobie jest relacją – Słowem i Miłością – dlatego może mówić, czuć, odpowiadać, kochać. Ponieważ Bóg jest relacją, może się otworzyć i nawiązać relację ze swoim stworzeniem”<sup>63</sup>.

Ratzinger przypomina, że to we Wcieleniu realizuje się komunია między Bogiem a człowiekiem. Dzięki Jezusowi „jedyny Bóg wchodzi w rzeczywistą komunię z człowiekiem”<sup>64</sup>, dzięki Jezusowi możemy kontemplować niewidzialnego Boga, wpatrując się w Jego ludzkie Oblicze. Odtąd to, co było niewidzialne, niepojęte, objawiło się jako możliwe do poznania i doświadczenia dla każdego człowieka.

Jezus ukazuje nam nie tylko istotę Boga – Piękną, wewnętrzne relacje pomiędzy Sobą a Ojcem oraz naturę Trójcy. Chrystus objawił nam przede wszystkim intencje i sposób Bożego działania – troskę Boga o człowieka, Jego całkowite zaangażowanie w ludzkie sprawy. Bożym objawieniem jest sam Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, Jego życie, czyny, a nade wszystko Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie. Jezus wzywa nas, byśmy byli tak doskonali, jak doskonały jest nasz Ojciec w niebie (Mt 5,48). Nie chodzi o lucyferyczną pychę „bycia jak Bóg”, lecz o naśladowanie Boga

---

<sup>63</sup> *Patrzeć na Przebitego. Szkice o chrystologii duchowej*, tłum. J. Merecki, Kraków 2007, s. 79.

<sup>64</sup> Tamże.

w miłosierdziu, łaskawości i przebaczeniu, w Jego pięknie; w darzeniu innych miłością, tak jak darzy ich Bóg.

## 2.2. Droga kontemplacji

Kontemplacja jest zachwytem nad pięknem świata, skłania niejednokrotnie do podejmowania wysiłku poznania jego tajemnicy i dochodzenia do głębi rzeczywistości oraz doświadczania piękna<sup>65</sup>. Pojęcie kontemplacji (*gr. theoria* – widzieć, podejmować refleksję, medytować) występowało już u presokratyków i rozwijane było przez Platona i Arystotelesa.

Człowiek współczesny, niejednokrotnie pogrążony w pośpiechu i hałasie, zagubił ten istotny aspekt swojej egzystencji. Konsekwencją tego jest doświadczanie znudzenia i frustracji w życiu, które naznaczone jest rutyną. I dlatego w tym kontekście kontemplacja jawi się jako niezbędny warunek odkrycia na nowo postawy zdumienia, widzenia, zachwytu wobec piękna rzeczywistości. Niejednokrotnie wyzwala ją przy tym podziw, czyni kontemplację podstawą wielkiej sztuki, która otwierając się na transcendencję, czyni świat bardziej Bożym i ludzkim<sup>66</sup>.

Warto także dodać, że kontemplacja jest szczególną syntezą poznawania i przeżywania rzeczywistości<sup>67</sup>. Można w niej odnaleźć taki stan ducha, w którym zdumienie, a także zachwyty i podziw zespalają się z postawą miłości jako bezinteresownego daru z siebie. Kontemplacja bowiem nie polega na dociekaniu czy analizowaniu, lecz na oglądzie i miłosnym przeżywaniu. I z pewnością sama w sobie nie jest tworzeniem, ale jako „miłujący ogląd” wyprzedza je, niejako przygotowuje i wieńczy. Zawsze też odnosi się do wartości uniwersalnych takich jak: piękno, prawda, dobro i świętość<sup>68</sup>.

---

<sup>65</sup> Por. S.T. Zarzycki, *Kontemplacja*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Lublin – Kraków 2002, s. 432.

<sup>66</sup> Por. J. Bramorski, *Muzyka – życie sztuką i sztuka życia. Biblijne podstawy etosu artysty muzyka*, w: „*Musica Sacra*” 5 (2010), s. 46-52.

<sup>67</sup> Por. W. Broniewski, *O kontemplacji*, „*Kwartalnik Artystyczny*” 1 (2003), s. 97.

<sup>68</sup> Zob. J. Bramorski, *Muzyka. Od recreatio do contemplatio*, „*Forum Teologiczne*” 14 (2013), s. 43.

### 2.2.1. Widzieć i wierzyć

Zanim człowiek znajdzie się na drodze kontemplacji, zazwyczaj ma już za sobą długą drogę wiary. A co zatem oznacza wierzyć w Boga? Oznacza to: mieć pewność, że On istnieje, choć nigdy Go nie widzieliśmy. Nie można jednak mylić tych dwóch dróg: drogi kontemplacji i drogi wiary. Wiara bowiem zakłada pewność istnienia czegoś, czego nie widzimy i nigdy też nie doświadczyliśmy: „Wiara zaś jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy” (Hbr 11,1). Z kolei kontemplacja nie wiąże się z pewnością istnienia Boga, lecz jest początkiem Jego oglądania.

Można powiedzieć, iż dopiero pod spojrzeniem kochającego Boga, widzialne i niewidzialne otwiera się, objawia swoje tajemnice komuś, ale również i nam samym, bo przecież wiele z tego, co w nas jest można dopiero poznać dzięki drugiemu, który patrzy kochającym wzrokiem – „Trzeba kochać, żeby widzieć”<sup>69</sup>.

#### **„Patrzyć na Przebitego”**

Joseph Ratzinger w książce pt. *W drodze do Jezusa Chrystusa* zwraca uwagę na starotestamentalny tekst na temat widzenia Boga – Jego oblicza, który prowadzi nas do Nowego Testamentu. A „nowym” w Nowym Testamencie nie jest, jak dodaje, idea, lecz fakt, lecz osoba – Jezus Chrystus<sup>70</sup>. On sam jest dla nas obrazem żywego Boga.

W XIX wieku rozwinął się kult Bożego Oblicza. Przykład tak zorientowanej kontemplatywnej i zarazem chrystocentrycznej pobożności znajduje się u jakże dziś popularnej świętej – Teresy z Lisieux, która nazywa siebie Teresą „od Dzieciątka Jezus i „od świętego Oblicza”. Tytuły te nawiązują do kenozy Jezusa, Jego „stania się małym”, a tym samym do Jego zstąpienia w nędzę ludzkiej egzystencji. Jeśli przyjrzymy się obu wezwaniom, to zauważymy, że pierwszy człon podkreśla to, co nam bliskie w owym uniżeniu, natomiast drugi uwypukla aspekt pasji: na tym świecie

---

<sup>69</sup> T. Ruciński, *Trzeba wierzyć, żeby widzieć*, <http://www.niedziela.pl/artukul/73603/nd/Trzeba-wierzyc-zeby-widziec> [dostęp: 01.12.2015].

<sup>70</sup> Por. WdrdJCh, s. 26.

Oblicze Chrystusa<sup>71</sup> jest, jak podkreśla Joseph Ratzinger, „głową we krwi i ranach”<sup>72</sup>. Kontemplacja Bożego Syna zawsze oznacza kontemplowanie Jego męki.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na znamieny dla duchowości i estetyki J. Ratzingera/Benedykta XVI tytuł jednej z jego książek: *Patrzeć na Przebitego*<sup>73</sup>. Autor nawiązuje do biblijnego prorocstwa z Księgi Zachariasza, które jako już wypełnione przytacza św. Jan: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (Za 12.10; J 19,37). Owa zapowiedź jest jednocześnie wezwaniem do kontemplacji. Jednak czy człowiek przyjmuje to zaproszenie? Czy potrafi zgłębić tajemnicę przeszyciego boku, jak to uczynił stojący pod krzyżem apostoł? Czy przyjmuje ją w jej boskim i ludzkim wymiarze?

Przebite serce, przebity bok – to najgłębsza rana miłości, którą Chrystus nam pokazuje, odsłaniając tajemnicę siebie samego. Innymi słowy: tajemnicę Boga można poznać jedynie patrząc na Tego, „którego przebili”, nie inaczej. Przypomnijmy: „miłość jest okiem”, a „kochać znaczy widzieć” (o czym była już mowa). Tylko miłosnym wzrokiem wiary poznajemy Tego, który powiedział o sobie „JA JESTEM”; który okazał się Bogiem miłości i miłosierdzia; który pociąga nas ku sobie więzami miłości i pragnie nas obdarować skarbami swojego Boskiego życia. Do takiego spojrzenia pełnego wiary i do pójścia drogą za wzywającą nas miłością zaprasza Ewangelista. Dla Josepha Ratzingera/Benedykta XVI Janowe „patrzenie na Przebitego” jest kwintesencją chrystologii, istotą chrześcijaństwa i jego duchowości, a także estetyki. Jak pisze ks. prof. Jerzy Szymik:

„Autorowi *Schauen auf den Durchbohrten* [...] chodzi o doktrynalno-egzystencjalną syntezę, jaką «widzenie Przebitego» zakłada i do jakiej prowadzi. Widzenie jest tu rozumiane jako akt całej egzystencji. Dokonuje się ono «przez sposób życia, który nazywamy naśladowaniem; poprzez wejście w pasję Jezusa». Ostatecznie prowadzi ono do «zobaczenia» w Jezusie – Boga, w Synu – Ojca”<sup>74</sup>.

---

<sup>71</sup> Zob. rozdział poświęcony *Chrystusowi Ukrzyżowanemu* Velazqueza w książce ks. Tadeusza Dzikka *Funkcje sztuki w teologii*, Kraków 2013, s. 129-138.

<sup>72</sup> Por. WdrdJCh, s. 26.

<sup>73</sup> Motyw wpatrywania się w Oblicze Jezusa Ukrzyżowanego powtarza się także w licznych artykułach, katechezach, wykładach i przemówieniach J. Ratzingera/Benedykta XVI (*auf Christus schauen, Oblicze Jezusa w Piśmie Świętym* etc.).

<sup>74</sup> TB, t. 2, s. 137.

Autentyczna kontemplacja oblicza Mistrza owocuje także uczynieniem z konkretnych dzieł miłości treści wiary, toteż miłość staje się wiarą<sup>75</sup>. Ze strony Boga owa miłość najwyraźniej zademonstrowała swój blask w godzinie przejścia Jezusa z tego świata do Ojca.

## W stronę wiary

„Patrzeć” dla świętego Jana znaczy także „uwierzyć”. Wiara zaś uwidacznia się w życiu i świadectwie; świadectwie każdego człowieka, który jak św. Jan jest skłonny do kontemplacji Ukrzyżowanego Chrystusa<sup>76</sup>. Wpatrując się w Chrystusa, możemy zbliżyć się do paradoksu Jego tajemnicy, która ujawnia się w ostatniej godzinie, godzinie krzyża. Tę tajemnicę człowiek może jedynie adorować. Jezus powiedział Żydom: „Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że JA JESTEM” (J 8,28); innym razem rzekł wobec tłumu: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32). Zapowiedzi sprawdziły się: Jezus został wywyższony na krzyżu i odtąd każdy, kto chce spojrzeć na Boga, patrzy na Tego, „którego przebili”. Wywyższenie na krzyżu objawiło boskość Jezusa („JA JESTEM”, J 8,28) i zbawczą wartość Jego ofiary, a krew i woda, które popłynęły z przebitego włócznią boku (J 19,34) okazały się znakiem darów Bożej łaski (por. J 1,16). Dlatego też dzięki wywyższeniu Jezusa człowiek może przyjść pod krzyż i tam zostawić swoje troski, zmartwienia, wszystko, co trapi jego serce. W krzyżu Jezusa każdy z nas może odnaleźć spokój i ukojenie.

Piękną metaforą kontemplacji jest ewangeliczna scena opisana przez św. Łukasza. Wydarzenie ma miejsce w Betanii, w domu Marii, Marty i Łazarza. Przypomnijmy: Jezus znajduje się w drodze do Jerozolimy, zmierza ku „wypełnieniu”:

„Naucza podczas uczyty w klimacie bezpośredniości, w aurze bratersko-siostrzanej wspólnoty, w warunkach serdecznej bliskości, w tętniącym życiem i miłością prawdziwym domu. Zaś najprawdziwszym uczniem Nauczyciela jest Maria, która

---

<sup>75</sup> Zob. *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkova, Kraków 2006, s. 216.

<sup>76</sup> O kontemplacji Oblicza Ukrzyżowanego Chrystusa pisze również w swojej pierwszej encyklice *Lumen fidei* papież Franciszek: „[...] to właśnie przez kontemplowanie śmierci Jezusa umacnia się wiara, otrzymując olśniewające światło, gdy jawi się ona jako wiara w Jego niewzruszoną miłość ku nam, zdolną wejść w śmierć, aby nas zbawić. Jest rzeczą możliwą wierzyć w tę miłość, która nie uchyla się od śmierci, aby pokazać, jak bardzo mnie kocha; jej bezgraniczność przewyższa wszelkie podejrzenia i pozwala nam w pełni zawierzyć się Chrystusowi” – LF 16.



«siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie» (Łk 10,39). Odtąd «siedzenie u nóg Pana» stanie się głębokim, symbolicznym obrazem przyjmowania nauki Mistrza, kontemplatywnym początkiem naśladowania Jego życia, słów, stylu<sup>77</sup>.

Czym naprawdę w świetle tej opowieści jest kontemplacja?<sup>78</sup> Czy jest zapatrzeniem się w Jezusa? Czy może cichością serca, które patrzy miłosnym wzrokiem na Miłość Ukrzyżowaną? A może jest modlitewnym milczeniem człowieka przebywającego w bliskości Chrystusa?

W tym miejscu warto dodać, że w postaci Ukrzyżowanego piękno łączy się ściśle z prawdą:

„O Chrystusie można powiedzieć zarówno: «Tyś najpiękniejszy z synów ludzkich», jak i: «Nie miał On wdzięku [...] ani wyglądu, by się nam podobał». W męce Chrystusa grecka estetyka, z jej przecuciem dotknięcia niepoznawalnej Boskości, nie zostaje zniesiona, ale wręcz przekroczona. Chrystus – Najwyższe Piękno, pozwolił, aby Go bito w twarz, aby Go opluwano, aby ukoronowano Go cierniami o czym z całą pewnością świadczy całun turyński. Lecz to właśnie w tym zniekształconym obliczu jaśniej prawdziwe, ostateczne piękno: piękno miłości, która jest miłością «aż do końca», a która okazuje się silniejsza niż kłamstwo i przemoc. Każdy, kto zobaczył takie piękno, wie, iż mimo wszystko ostatecznym wymiarem świata jest prawda, a nie kłamstwo. Można powiedzieć więcej, to nie kłamstwo jest «prawdziwe», ale prawda. Wybieg kłamstwa polega właśnie na tym, że podaje się ono za ostateczną prawdę świata [...]. Ikona Ukrzyżowanego wyzwala nas od tej rozpowszechnionej dzisiaj pokusy. Zakłada ona jednak, że damy się zranić wraz z Ukrzyżowanym, że ufamy miłości, która potrafiła zrezygnować z zewnętrznego piękna, aby właśnie w ten sposób odsłonić Jego prawdę<sup>79</sup>».

Wiele może nas nauczyć oblicze cierpiącego Jezusa. Jest to oblicze, które wyraża prawdę, przeciwstawia się wszelkim kłamstwom tego świata, przemawia milczeniem na dziedzińcu Piłata. Oblicze Jezusa jest dostojne i szczerze. W czasie sądu Jezus powiedział zaledwie kilka słów, ale to one znaczą historię, ukazując nam prawdę najwyższą – Boga samego. Oblicze Jezusa w czasie męki to twarz udręczona bólem, ociekająca potem i krwią, jednak do końca zdradzająca wrażliwość serca. Pan Jezus uczy nas poprzez swoje cierpienie współczucia, delikatności i wrażliwości.

<sup>77</sup> J. Szymik, *O teologii dzisiaj...*, s. 128.

<sup>78</sup> A-Zetka. *Encyklopedia PWN* (red. M. Sajko, Warszawa 2004<sup>4</sup>, s. 515) podaje następującą definicję pojęcia *kontemplacja*: „[łac. *contemplatio* ‘ogłądanie’], filoz. modlitwa wewn., podczas której człowiek intuicyjnie uświadamia sobie obecność Boga; uważana za wyższy stopień doświadczenia niż medytacja”.

<sup>79</sup> WdrdJCh, s. 41.

## Wiara jako droga życia

Droga kontemplacji łączy się ściśle z drogą wiary, która jest osobista i chrystologiczna. Są to fundamentalne cechy wiary chrześcijańskiej. Mieć wiarę oznacza bowiem wierzyć „Komuś”, a nie „wierzyć w coś”. Zarówno na drodze wiary, jak i na drodze kontemplacji dochodzi do osobistego spotkania z Jezusem Chrystusem. Dopiero od tego spotkania z Jezusem – Najwyższym Pięknem, można pozostać na drodze wiary, która ukazuje i dostarcza głębokiego światła, pozwalającego na „pojęcie” Boga, świata i samego człowieka, porządkując jednocześnie przy tym wszystkie jego relacje<sup>80</sup>. Wszystko, co obraca się wokół wiary, wokół kontemplacji Jezusa, jest konkretyzacją wynikającą z postawy „ja wierzę Tobie”. Postawy, która prowadzi do odkrycia Boga w obliczu człowieka – Jezusa z Nazaretu.

Droga wiary w Chrystusa (i kontemplacji Chrystusa) jest „miejscem”, w którym ludzie powinni się znajdować. Z tego też miejsca powinni pojmować rzeczywistość, a wiara, która jest nierozdzielna od życia, pozwala w ten sposób zrozumieć w całości dynamikę życia ludzkiego, to znaczy wszystko, co ma odniesienie do egzystencji człowieka i do każdego człowieka. Wiara jest drogą życia, jakie się rodzi z osobistego spotkania z Chrystusem. Jest również kluczem, który jest potrzebny do tego, by zrozumieć sens rzeczywistości, ponieważ z wiary otrzymanej jako dar rodzi się nowe rozumienie świata.

Ratzinger stwierdza, że to właśnie wiara jest darem oraz nowym początkiem „myślenia”, poznawania rzeczywistości i tylko przez nią dochodzimy do prawdy, która oświeca nasze życie: uczucia, rozum i wolę oraz działania. Owo „nowe myślenie” zrodzone jest ze spotkania ze Słowem, z Chrystusem – Najwyższym Pięknem, jest nowym początkiem naszego myślenia i naszego rozumienia znaczenia rzeczywistości, jest Nowym Podmiotem, który zawsze wyprzedza nasze rozumienie. Spotkanie to powoduje również, iż wiara staje się przyłgnięciem do Chrystusa, chęcią podążania za Nim, naśladowania Go, a tym samym staje się doświadczeniem i drogą życia.

---

<sup>80</sup> Zob. J.E. Perez Asensi, *Etyka wiary w dziełach Josepha Ratzingera*, tłum. T. Jaromin, Warszawa 2006, s. 46.

## 2.2.2. Szkoła uczuć i teologia serca

W tym rozdziale była już mowa o naśladowaniu Chrystusa. Jednak warto zwrócić uwagę, iż owego naśladowania można nauczyć się w szkole uczuć Jezusa. Czym jest owa szkoła? I czego dokładnie można się w niej nauczyć? Benedykt XVI stwierdza: „Uczuć Jezusa Chrystusa uczymy się wtedy, kiedy uczymy się razem z Nim myśleć”<sup>81</sup>.

Co znaczy czuć jak Chrystus? W Liście do Filipian święty Paweł napomina chrześcijan, by mieli „te same dążenia” i by ożywiało ich dążenie, które było w Chrystusie (por. Flp 2,2.5). Należy dostosować nasz sposób myślenia, nasz sposób działania i decydowania do uczuć Jezusa<sup>82</sup>. W naśladowaniu chodzi przede wszystkim o miłość i to miłość wzajemną. A do takiej miłości prowadzi pokrewieństwo uczuć i myśli.

### „Położyć głowę na sercu Mistrza”

Benedykt XVI zwraca uwagę na postawę Jana, „który położył głowę na sercu Mistrza i w ten sposób nauczył się myśleć, mówić i działać”<sup>83</sup>. Nauka w szkole uczuć Jezusa na tym ma polegać, by głowę – zawsze pełną uczuć, myśli, dążeń i nieustannie pragnącą czegoś nowego – kłaść na Jego piersi. Benedykt XVI podkreśla, że nie wystarczy podążać za Chrystusem, trzeba z Nim żyć i całkowicie Mu ufać jak przyjacielowi. Ufać, tworzyć z Jezusem ścisłą więź, stawać po Jego stronie, myśleć i czuć jak On – to kluczowe imperatywy w chrystocentryzmie Benedykta XVI. Jeśli nie zaufamy Temu, który oddał za nas życie, który za nas dał sobie przebić bok, wtedy nic nie będzie miało znaczenia. Jednak żeby to było możliwe, człowiek musi przezwyciężyć strach przed tym, by dopuścić Boga do swojego życia, by pozwolić Mu w nie ingerować, zmieniać je i kształtować. Do tego potrzeba oczyszczenia serca

---

<sup>81</sup> *Myśli duchowe*, tłum. W. Szymona, Poznań 2008, s. 189.

<sup>82</sup> *Katechezy Ojca Świętego Benedykta XVI*, w: *Liturgia godzin z Janem Pawłem II i Benedyktem XVI*, red. S. Dziwisz, J. Głowczyk, S. Nasiorowski, P. Ptasznik, Tarnów 2007, s. 650 – cyt. za: TB, t. 2, s. 144.

<sup>83</sup> OK, s. 161.

z grzechu, potrzeba „otworzenia na oścież drzwi Chrystusowi”<sup>84</sup>. Człowiek powinien wyzbyć się lęku przed tym, co nieznanne i nie do pojęcia ludzkim rozumem. Benedykt XVI podczas Światowych Dni Młodzieży w Kolonii w 2005 roku ujął to wezwanie w następujących słowach:

„Kto pozwala wejść Chrystusowi, nie traci niczego, niczego – absolutnie niczego z tych rzeczy, dzięki którym życie jest wolne, piękne i wielkie. Nie! – tylko dzięki tej przyjaźni otwierają się na oścież bramy życia. Tylko dzięki przyjaźni wyzwala się naprawdę wielki potencjał człowieczeństwa. [...] nie lękajcie się Chrystusa! On niczego nie odbiera, a daje wszystko. Kto oddaje się Jemu, otrzymuje stokroć więcej. Tak – otwórzcie, na oścież otwórzcie drzwi Chrystusowi – a znajdziecie prawdziwe życie”<sup>85</sup>.

Życie swoją pełnię osiąga tylko wtedy, gdy uczestniczy w nim Chrystus.

Autor książki *Patrzyć na Przebitego* wskazuje, że pobożność chrześcijańska wyraża się poprzez zmysły, a zmysłami kieruje serce. I to właśnie serce nadaje im porządek i jedność. Benedykt XVI wyjaśnia, że pobożność, która jest skoncentrowana na sercu, odpowiada obrazowi chrześcijańskiego Boga, który również ma serce. Ten teologiczny trop prowadzi do *mysterium paschale*, które ukazuje wzajemną miłość Boga i człowieka i jest tej miłości kulminacją.

## Kontemplacja przebitego Serca

Poznanie Boga jest nie tylko sprawą wiedzy, lecz także mądrości serca. Współcześnie słowo „serce” kojarzy się przede wszystkim z emocjami. W języku biblijnym termin ten ma znacznie szersze: oznacza nie tylko siedlisko uczuć, lecz również gromadzi wspomnienia, zamiary, myśli oraz decyzje. W teologii biblijnej serce jest przede wszystkim ośrodkiem religijnego życia człowieka. W Starym Testamencie to w sercu człowiek przyjmuje postawę wobec Słowa, a także wobec działania Boga; właśnie w sercu nawraca się do Jahwe. Nowy Testament pogłębia „teologię serca”, ukazuje bowiem, w jaki sposób Bóg przenika serce, bada je dogłębnie, a także działa w nim. Sercem człowiek wierzy, sercem ufa, w sercu dokonuje się jego nawrócenie.

---

<sup>84</sup> Por. Jan Paweł II, *Homilia w czasie mszy św. rozpoczynającej pontyfikat* (22.10.1978), <http://papiez.wiara.pl/doc/747302.Otworzenie-drzwi-Chrystusowi> [dostęp: 24.11.2015]

<sup>85</sup> *Homilia w czasie Światowych Dni Młodzieży* (Kolonja, 24.04.2005), „L’Osservatore Romano”, wyd. pol. 6 (2005), s. 12.

Słowo Boże również przyjmowane jest w sercu i to ono jest świątynią Ducha Świętego oraz przedsionkiem nieba.

Kardynał Ratzinger w *Duchu liturgii* pisał tak:

„Teologia jest przede wszystkim słowem Bożym skierowanym do nas. Odnieśmy to do Najświętszego Serca Jezusa. Przebite Serce Ukrzyżowanego to Bóg przekazujący nam słowo – słowo wyjęte włócznią żołnierza z ciała Jezusa, z Jego przebitego boku. To miłość Boga objawiająca się nam wszystkim: «Bóg wyszedł z ukrycia»<sup>86</sup>.

Teologia Serca Jezusa kieruje naszą uwagę nie na nasze osobiste poglądy na temat miłości, lecz na miłość Bożą objawioną nam przed wiekami. Trudność, jaka pojawia się w momencie przyjęcia Słowa, polega na tym, że aby przyjąć to Słowo, należy najpierw przed Jezusem stanąć i długo wpatrywać się w ranę miłości. Powtórzmy: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19,37). Kontemplować oznacza tutaj nie tylko spoglądać, lecz wpatrywać się głęboko, przenikliwie, jak człowiek, który poddał się miłości. W Księdze Jeremiasza czytamy: „Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś” (Jr 20,7).

Warto podkreślić, że każdy jest wezwany, by być apostołem Serca Jezusa, by adorować Jego Serce. Apostoł bowiem głosi przesłanie, którego uczy się w postawie adoracji, przed wizerunkiem przebitego Serca Ukrzyżowanego. Z drugiej strony teologia Serca Jezusa uczy też nas rozmawiać z Bogiem. Dzięki temu, że Jezus za nas umarł, możemy Ojcu Przedwiecznemu powiedzieć wszystko to, co nosimy w naszych ludzkich sercach; wszystko to, co przez życie i dzieło Jezusa zostało już powiedziane i jest odwiecznie przez Niego wypowiedane w niebie. Śmierć Jezusa jest odwiecznym dialogiem człowieka z Bogiem.

Serce Jezusa to serce Boga otwarte dla człowieka. Jest ono zarazem ludzkim sercem, które zostało wywyższone na krzyżu; sercem Kościoła otwartym dla wszystkich poszukujących i duchowo spragnionych. Najświętsze Serce Jezusa jest pełnym i nieodwołalnym przesłaniem od Boga do człowieka, wszystkim tym, co kiedykolwiek chcielibyśmy lub potrzebowalibyśmy powiedzieć Bogu; wszystkim tym, o czym chcielibyśmy powiedzieć sobie nawzajem. Jest wezwaniem, o którym pisze Benedykt XVI:

„Widzimy zatem, że w Sercu Jezusa dotykamy centrum chrześcijaństwa. W nim obecne jest wszystko to, co nowe w Nowym Przymierzu. To Serce wzywa nas do porzucenia daremnych prób zachowania siebie po to, aby we współmiłowaniu, w oddaniu siebie

---

<sup>86</sup> DL, s. 45.

temu Sercu i wraz z Nim znaleźć pełnię miłości i pełnię piękna, bo tylko ona jest wiecznością i tylko ona podtrzymuje świat<sup>87</sup>.

### **Krzyż szczytem piękna**

Serce Ukrzyżowanego i Jego kontemplacja, a więc zwrócenie uwagi na mękę i śmierć Jezusa jest centrum i istotą nowej estetyki Ratzingera. Chodzi tu bowiem o miłość, która jest kluczem do jej (estetyki) zrozumienia, a zarazem właściwą i jedyną przestrzeń, „w której możliwe jest zobaczenie zachwycającej prawdy [...] piękna”<sup>88</sup>.

Zauważyć należy, że to właśnie dzięki Miłości (a więc Jezusa – Najwyższego Piękną), która godzi się na okaleczenie, na rezygnację z siebie „mieści się cała synteza piękna i prawdy”. I dlatego też Jezus Ukrzyżowany jest „obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1,15).

Jednocześnie zgoda na miłość jest tym samym zgodą na cierpienie, na zranienie, dlatego też kontemplacja krzyża Chrystusa może pomóc nam odnaleźć odpowiedź na pytania związane właśnie z cierpieniem, przebaczeniem, tym, co nas przerasta, boli, czego po ludzku nie potrafimy przyjąć. A w kontemplacji krzyża (krzyża, który ukazuje nam Chrystusa – Piękno, który oddał za nas życie pomimo bólu i cierpienia) ważne jest, by spojrzeć na tajemnicę Miłości. Właśnie w krzyżu widzimy najpełniej oblicze miłości Boga do człowieka. Miłości, która wznosi się ponad wszelkie cierpienia i daje zbawienie<sup>89</sup>. Wpatrując się w Jezusa ukrzyżowanego, człowiek odkrywa, jak bardzo został umiłowany.

Krzyż jest symbolem bramy do chwały życia wiecznego: „Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze mnie, będzie zbawiony” (J 10,9). Krzyż to również ofiara złożona przez Jezusa z miłości do Ojca i każdego człowieka: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,12). W posłuszeństwie wynikającym z miłości do Ojca, Chrystus oddał swe życie na krzyżu. Tym samym, wynagradza Bogu wszystkie nasze nieposłuszeństwa wobec Niego, a nam otwiera drogę do osiągnięcia życia wiecznego.

---

<sup>87</sup> Tamże, s. 63.

<sup>88</sup> TB, t. 1, s. 101.

<sup>89</sup> Zob. A. Jędrasek, *Kontemplacja Krzyża*, <http://www.radom.oaza.pl/o-modlitwie-slow-kilka/1613-kontemplacja-krzyza> [dostęp: 03.09.2016].

Kontemplując krzyż i oblicze Jezusa Ukrzyżowanego człowiek jest w stanie odkryć, iż cierpienie ma sens, jest bowiem wpisane w zbawienie. Krzyż i jego kontemplacja uczy także miłości w cierpieniu, uczy trudnej sztuki przebaczenia, uczy rozpoczynania wciąż od nowa i wytrwałości w dążeniu do celu jakim jest świętość<sup>90</sup>.

Nie ma nic piękniejszego na tym świecie od Miłości gotowej cierpieć bezwarunkowo. Tego bowiem dotyczy wydarzenie Jezusa Chrystusa, On bowiem jest „najdoskonalszą syntezą piękna, miłości i bólu”<sup>91</sup>.

### 2.2.3. Modlitwa

Modlitwa chrześcijańska polega na całkowitym oddaniu się w ramiona Tego, który oddał za nas życie i pragnie naszego zbawienia, a także pragnie naszej miłości. Wyrazem tej miłości człowieka do Boga jest właśnie modlitwa, czyli miłosna rozmowa kochających się osób. Kardynał Ratzinger tak opisuje to doświadczenie:

„Widzimy, kim jest Jezus, gdy widzimy Go na modlitwie. Chrześcijańskie wyznanie wiary rodzi się z uczestnictwa w modlitwie Jezusa, z naszego włączenia się w Jego modlitwę oraz z dostąpienia przywileju jej kontynuowania. Interpretuje ono doświadczenie Jezusowej modlitwy, a to pojmowanie Jezusa jest poprawne, ponieważ uczestniczymy w tym, co jest w Nim najbardziej osobiste i głębokie”<sup>92</sup>.

Benedykt XVI uważał, że modlitwa jest „oddechem duszy” i to właśnie dzięki niej możemy „czerpać wodę, która karmi nasze życie duchowe i przekształca naszą egzystencję”<sup>93</sup>. W ten sposób także Bóg pociąga nas do siebie i jednocześnie pozwala nam „wspinać się na górę świętości”<sup>94</sup>, aby każdy człowieka mógł być bliżej Niego.

Ojciec Święty często podkreślał, że nasza modlitwa ma być przede wszystkim słuchaniem Boga, który do nas mówi. Zwracał uwagę na to, iż powinna być także uwielbieniem Boga za Jego miłość, za dar Jezusa Chrystusa, który przyniósł nam moc, nadzieję i zbawienie. Nieustanna modlitwa rozbudza w człowieku poczucie obecności Pana w życiu i w historii, a „Jego obecność nas wspiera, prowadzi i daje nam wielką

---

<sup>90</sup> Zob. tamże.

<sup>91</sup> TB, t. 1, s. 102.

<sup>92</sup> *Patrzeć na Przebitego*, s. 63.

<sup>93</sup> *Modlitwa kontemplacyjna doświadczeniem piękna Boga i naszej słabości* (13.06.2012), <http://niedziela.pl/arttykul/1457/Benedykt-XVI-modlitwa-kontemplacyjna> [dostęp: 10.12.2015].

<sup>94</sup> Tamże.

nadzieję także pośród ciemności pewnych ludzkich sytuacji”<sup>95</sup>. Benedykt XVI niejednokrotnie zwracał uwagę na to, że

„każda modlitwa, nawet w najbardziej radykalnej samotności, nigdy nie jest wyizolowaniem siebie i nigdy nie jest bezowocna, lecz jest życiodajną siłą, prowadzącą do umocnienia życia chrześcijańskiego, aby było coraz bardziej zaangażowane i konsekwentne”<sup>96</sup>.

W przemówieniu dotyczącym modlitwy, podsumowując swoje rozważania, zauważył, że Apokalipsa przedstawia nam wspólnotę zgromadzoną na modlitwie:

„bo właśnie w modlitwie dostrzegamy coraz bardziej, że Jezus jest z nami obecny. Im więcej i lepiej modlimy się nieustannie, intensywnie, tym bardziej upodabniamy się do Niego, a On naprawdę wkracza w nasze życie i kieruje nim, obdarzając je radością i pokojem. I im bardziej znamy, kochamy i naśladujemy Jezusa, tym bardziej odczuwamy potrzebę zatrzymania się z Nim na modlitwie, otrzymując w naszym życiu pogodę ducha, nadzieję i moc”<sup>97</sup>.

## Sztuka modlitwy

Na początku warto postawić pytanie: czy słusznie można mówić o „sztuce modlitwy”? Chociaż odpowiedź wydaje się oczywista, ktoś mógłby wysunąć zastrzeżenie, że słowo „sztuka” jest niestosowne, gdyż zdaje się sugerować, że coś tak ulotnego jak ludzka umiejętność przydaje wartości darowi, którym w istocie rzeczy jest chrześcijańska modlitwa. *Katechizm Kościoła katolickiego* określa modlitwę przede wszystkim jako dar, przymierze i komunie (KKK 2559-2565). Warto jednak zauważyć, że wyrażenie „sztuka modlitwy” nie tylko sugeruje, że jest ona darem i owocem działania Ducha, który jako jej najwyższy twórca kształtuje słowa, myśli i uczucia, lecz wskazuje także na piękno jej inspiracji, na radość i trud, które nieodłącznie towarzyszą procesowi uczenia się, także artystycznego<sup>98</sup>. O modlitwie należy mówić jak o sztuce, gdyż nie jest ona czymś dokonanym, lecz wymaga delikatnej pedagogii, której punktem wyjścia jest kontemplacja modlącego się Jezusa – i na tym polega piękno sztuki

---

<sup>95</sup> Tamże.

<sup>96</sup> Tamże.

<sup>97</sup> Tamże.

<sup>98</sup> J. Castellano Cervera, *Sztuka modlitwy*, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/nmi\\_sztuka\\_modlitwy.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/nmi_sztuka_modlitwy.html) [dostęp: 20.12.2015].



modlitwy<sup>99</sup>; musi być także kształtowana przez najdoskonalszego Mistrza modlitwy, czyli przez Ducha Świętego, który wzbudza ją w człowieku i w nim ją kształtuje. Być może właśnie dlatego niektórzy mistrzowie życia wewnętrznego mówili o modlitwie jako o melodyjnej grze na cytrze, której dźwięki sam Duch Święty wzbudza w sercu wierzącego. Dar i zmaganie, właściwe usposobienie i trud nauki, piękno i radość modlitwy, uległość wobec działania Ducha Świętego: to właśnie sztuka modlitwy<sup>100</sup>.

Naśladowanie Jezusa (o którym była już mowa) jako Tego, który modlił się najdoskonalej, należyta ocena znaczenia modlitwy w Jego relacji trynitarniej i synowskiej, uczenie się modlitwy od Niego, kierowanie się Jego radami – to jest właśnie gwarancja dojrzałego chrześcijaństwa, wiary codziennie odnawianej u samych źródeł.

Modlitwa jest bowiem lekcją, której nie można nigdy nauczyć się do końca; jest to sztuka, która potrafi tworzyć arcydzieła nieustannych i coraz śmielszych doświadczeń komunii z Bogiem i z braćmi, czego świadectwem jest życie wielkich mistrzów modlitwy.

Trzeba jednak nadać modlitwie – jak czynił to papież Benedykta XVI – bardzo konkretny i autentycznie chrześcijański sens. A zatem modlitwa jako komunია, dialog, wzajemne „udzielanie” i „symbioza” z Chrystusem. W modlitwie toczy się przede wszystkim dialog z Chrystusem, dzięki któremu stajemy się Jego przyjaciółmi. Można powiedzieć nawet więcej, życie Chrystusa staje się naszym życiem, a nasze życie – Jego życiem. Zachodzi tu wzajemność i wymiana darów między Chrystusem a nami, we wspólnym oddechu i pulsie naszej modlitwy, która z pewnością jest także Jego modlitwą, skoro samym źródłem jej żywotności jest Duch Chrystusa, który pozwala nam mówić *Abba, Ojcze* (por. Rz 8,15; Ga 4,6).

Joseph Ratzinger/Benedykt XVI daje nam pewne wskazania teologiczne na temat sztuki modlitwy jako wzajemnej relacji między Chrystusem a nami – rzeczywistości teologicznej, która jest samą istotą, duszą życia chrześcijańskiego<sup>101</sup>, oddechem i natchnieniem wszelkiego autentycznego życia duszpasterskiego.

Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na jej wymiar trynitarny. Jedna z licznych formuł trynitarnych głosi: „Sprawia ją w nas Duch Święty, ona zaś otwiera

---

<sup>99</sup> Zob. tamże.

<sup>100</sup> Zob. tamże.

<sup>101</sup> Zob. tamże.

nas – przez Chrystusa i w Chrystusie – na kontemplację oblicza Ojca”. Duch Święty drąży w głębinach człowieka, pobudzając i wspomagając jego modlitewną odpowiedź; Syn jest Pośrednikiem, który modli się za nas i w nas; Ojciec jest źródłem i celem naszej kontemplacji i naszej modlitwy tak samo jak modlitwy Chrystusa: Abba, Ojcze!

Modlitwa wskazuje nam ponadto możliwość konkretnego urzeczywistnienia tego wymiaru trynitarnego w typowej formie eklezjalnej, charakterystycznej dla liturgii, która stanowi szczyt i źródło życia Kościoła. Liturgia jest dialogiem słów i aktów toczącym się między Bogiem a Jego ludem. W samym sercu liturgii, jakim jest ofiara i modlitwa eucharystyczna, spotykamy wzorcową i autentyczną modlitwę trynitarną, która znajduje odzwierciedlenie także w innych postaciach liturgii. Doświadczenie modlitewne – jako szkoła i wzorzec chrześcijańskiego życia – powinno kształtować różne formy modlitwy osobistej.

Te przesłanki trynitarne i eklezjalne sprawiają, że modlitwa jest autentyczna i owocna, rodzi personalizizm wiary i życia – niepowtarzalny i nieodzowny. Możemy modlić się za innych i z innymi, nie wyrzekając się przy tym osobistej relacji z Trójcą Świętą. Chodzi o to, aby powrócić do żywego chrześcijaństwa, które odnajduje własne korzenie, zanurza się w źródłach swej wiary, odpowiadając życiem na Boże wezwanie, odradza się dzięki łasce chrztu, ale także urzeczywistnia się w głębi chrześcijańskiej osobowości: jest tutaj żywa obecność Trójcy Świętej, komunია z Chrystusem, żywa woda Ducha rozlana w naszych sercach<sup>102</sup>.

Wyposażony w tak solidną teologię modlitwy, zarazem trynitarną, eklezjalną i antropologiczną, chrześcijanin trzeciego tysiąclecia może podejmować wszelkie wyzwania i udzielać nowych odpowiedzi na problemy współczesności.

## **Miłość podstawą piękna modlitwy**

Jedną z form miłości jest modlitwa, a w szczególności modlitwa kontemplacyjna. Modlitwa wiąże się także z poznaniem (o którym była już mowa). Joseph Ratzinger mówił: „Nie wystarczy poznać Boga; żeby móc Go rzeczywiście spotkać, trzeba Go także kochać. Poznanie ma się stać miłością”<sup>103</sup>. Człowiek bowiem

---

<sup>102</sup> Zob. tamże.

<sup>103</sup> *Myśli duchowe*, s. 185.

naprawdę rozumie tylko to, co kocha; rozumie, jeśli kocha i jest kochany, zaś serce i rozum są sprzymierzeńcami w zdobywaniu mądrości, a nie rywalami<sup>104</sup>. Podobnie w książce pt. *Chrystus i Jego Kościół*, Benedykt XVI wskazuje:

„[...] warunkiem poznania tożsamości Jezusa jest poznanie Jego modlitwy. Wiara chrześcijańska ma źródło w modlitwie Jezusa, w naszej z nią łączności, w możliwości wniknięcia w tę modlitwę”<sup>105</sup>.

Warto dodać, że kontemplacja Pana Jezusa na modlitwie jest doświadczeniem zarazem fascynującym i przerażającym. Fascynującym, ponieważ Jezus pociąga nas do siebie i porywa nasze serce ku górze, unosząc je do Siebie, gdzie doświadczamy piękna, pokoju, radości i Jego miłości. Jest doświadczeniem przerażającym, ponieważ obnaża naszą ludzką słabość, nasze trudności w pokonaniu Złego, który zastawia pułapki w naszym życiu. W modlitwie jednak, w codziennej kontemplacji Pana, otrzymujemy moc Bożej miłości i odczuwamy, że prawdziwe są słowa skierowane przez świętego Pawła do chrześcijan Rzymu: „I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,38-39)<sup>106</sup>.

Warto podkreślić, że w świecie, w którym grozi nam poleganie jedynie na ludzkich możliwościach, jesteśmy powołani do odkrycia na nowo mocy Boga i świadczenia o niej. Ta ufna wiara wyraża się w modlitwie, poprzez którą każdego dnia stajemy się coraz bardziej podobni do Chrystusa. Nie zrozumiemy samych siebie, jeśli nie oddamy Mu się w pełni. Tylko dzięki Niemu – Miłości Odwiecznej nasze życie także będzie pełne miłości. Właśnie tego uczył Jan Paweł II w *Redemptor hominis*:

„Człowiek pozostanie dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi Mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel [...] objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi” (RH 10).

Chrześcijańska koncepcja zbawienia nie polega na zatraceniu się w bezmierności, na nirwanie czy ostatecznej pustce, lecz na „nasyceń się Jego

<sup>104</sup> Por. J. Szymik, *O teologii dzisiaj...*, s. 141.

<sup>105</sup> *Chrystus i Jego Kościół*, s. 35.

<sup>106</sup> Zob. *Modlitwa kontemplacyjna doświadczeniem piękną...* [dostęp: 10.12.2015].

obliczem”<sup>107</sup>. Chrystus Pan przyszedł na świat, by nas wyzwolić od Złego, by dać nam zbawienie, by nas wyzwolić od grzechu. Dzięki temu dziełu ludzkie życie nie jest pozbawione sensu, lecz pozostaje pełne nadziei i miłości. Poprzez wcielenie Boży Syn umożliwił nam bezpośredni kontakt i rozmowę z Tym, który jest Miłością. Jezus współlistotny Ojcu przez Wcielenie jest także współlistotny nam, ludziom. Ta współlistotność zachęca człowieka do dialogu z Bogiem. Joseph Ratzinger pisze o dążeniu, by „nasze rozmawianie z Bogiem było «inkarnacyjne», żeby było chrystologiczne i zwracało się do Trójjedynego Boga za pośrednictwem Wcielonego”; to dążenie – dodaje – jest „czymś właściwym dla modlitwy”<sup>108</sup>, dla duchowości chrześcijańskiej. W modlitwie możemy spotkać Jezusa, który umarł dla nas na krzyżu, możemy z Nim rozmawiać, doświadczać Jego miłości, Jego pokoju, Jego radości. Ważny jest ów komponent pasyjny, „łaska ozdrowieńczego smutku, która oczyszcza widzących Przebitego z miłości”<sup>109</sup>. Zbawienie jawi się jako widzenie Miłości cierpiącej. Przebity bok Chrystusa pokazuje, czym jest życie i tym samym czym jest miłość/Miłość. Ksiądz Jerzy Szymik, komentując myśl Benedykta XVI, wyjaśnia:

„Jego [Chrystusa] krew przemawia inaczej niż krew Abła (por. Hbr 12,24) – nie żąda krwi, odwetu, ale mówi o przebaczeniu, pojednaniu, miłosierdziu. O miłości. I prowadzi poprzez zachwyty (Przebitym Bogiem) i pracę sumienia (przez płacz) do naśladowania”<sup>110</sup>.

## **Cisza i milczenie siłą piękna modlitwy**

Jak wiadomo, cisza jest pewnym uwarunkowaniem środowiskowym, które z pewnością sprzyja skupieniu, słuchaniu Boga, medytacji. Jednocześnie pewne „zasmakowanie” milczenia, aby tym samym „napełnić” się ciszą, predysponuje człowieka do modlitwy. Bóg przemawia do człowieka w ciszy: biblijny prorok Eliasza na górze Synaj nie rozpoznał Boga w gwałtownej wichurze, trzęsieniu ziemi czy też błyskach ognia, lecz usłyszał Go właśnie w szmerze łagodnego powiewu (por. 1 Krl 19,11-13).

---

<sup>107</sup> WdrdJCh, s. 30.

<sup>108</sup> DL, s. 70.

<sup>109</sup> TB, t. 2, s. 137.

<sup>110</sup> Tamże, s. 138.

Ojciec Święty Benedykt XVI w jednym ze swoich przemówień podkreślił, że cisza, ale i piękno miejsca pomagają usłyszeć głos Boga, pomagają w modlitwie<sup>111</sup>. Przykładem mogą być tutaj przede wszystkim wspólnoty monastyczne, które Boga kontemplują w ciszy na modlitwie:

„Cisza i piękno miejsca, w którym żyje wspólnota monastyczna – piękno proste i surowe – stanowią jakby odzwierciedlenie duchowej harmonii, do której osiągnięcia dąży ta wspólnota. Świat jest pełen tych oaz ducha – niektóre są bardzo stare, szczególnie w Europie, inne niedawno powstałe, jeszcze inne odnowione przez nowe wspólnoty. Patrząc na rzeczywistość z perspektywy duchowej, te ośrodki duchowości są «podporą» świata!”<sup>112</sup>.

Jednocześnie w tym kontekście można także powiedzieć o wielkiej wadze, jaką Joseph Ratzinger przykłada do milczenia, do słuchania Boga, a które jest wewnętrznym składnikiem liturgii (o której będzie mowa w kolejnym podrozdziale). Warto zwrócić uwagę na to, że ciche modlitwy kapłana w czasie Mszy św. przypominają nam, że nie jest on tylko przewodniczącym zgromadzenia, lecz zapraszają go do całoosobowego oddania się Panu. Modlitwa przed Ewangelią ukazuje jej godność i niepojętą wielkość daru Bożego słowa, podobnie modlitwy przed i po Komunii umożliwiają osobiste przygotowanie się do spotkania z Panem. Także cisza jest istotna, bowiem pozwala na osobista rozmowę z Bogiem, na oddanie Mu się w głębi swojego serca<sup>113</sup>. Niezwykle cenna jest, co podkreśla Benedykt XVI, także chwila milczenia podczas Podniesienia:

„Ten, kto z wiarą i modlitwą bierze udział w Eucharystii, musi być dogłębnie wstrząśnięty w momencie, w którym Pan zstępuje i przemienia chleb w wino tak, iż stają się one Jego Ciałem i Jego krwią. Wobec tego wydarzenia nie możemy uczynić nic innego, jak właśnie upaść na kolana i pozdrowić Pana... Przez tę chwilę świat milczy, a w milczeniu tym obecne jest dotknięcie wieczności...”<sup>114</sup>.

Teolog bawarski wyraźnie ubolewa nad tym, iż cisza, która jest wewnętrzną, głęboką potrzebą człowieka, nie znajduje należnego miejsca we współczesnej postaci liturgii<sup>115</sup>. Ratzinger jednocześnie wyraża głębokie ubolewanie, że współczesny człowiek często nie jest zdolny do głębokiej modlitwy.

---

<sup>111</sup> *Cisza i piękno stworzenia pomagają usłyszeć głos Boga* (10.08.2011), <http://www.opoka.org.pl/aktualnosc/news.php?s=opoka&id=38815> [dostęp: 10.12.2015].

<sup>112</sup> Tamże.

<sup>113</sup> Por. DL, s. 153-156.

<sup>114</sup> Por. tamże, s. 187n.

<sup>115</sup> Por. tamże, s. 185.

Wezwanie do modlitwy, podobnie jak powołanie do świętości, jest powszechne. Jest zakorzenione w zmyśle religijnym człowieka, który za sprawą samego Stwórcy jest *capax Dei* i został zaproszony do dialogu z Nim (por. KO 2; KDK 19) i obdarzony łaską chrztu świętego.

Wszyscy chrześcijanie są dziś wezwani, aby się modlili, aby byli przyjaciółmi Chrystusa, wierzącymi dojrzałymi w wierze i miłości, a nie chrześcijanami „letnimi” i „chwiejnymi”, bo niezakorzenionymi w silnej i osobistej komunii z Bogiem. Przeciw ekscesom i wypaczeniom, jakie rodzi nowy głód sacrum, przeciw namiastkom oferowanym przez religie alternatywne, chrześcijańska modlitwa jest nie tylko zbawczym antidotum, ale pokarmem duszy i źródłem życia.

Aby wiara chrześcijanina mogła się naprawdę rozwijać, musi on kultywować osobisty dialog z Bogiem, który pozwala jej dojrzeć w codziennym życiu. Istnieje bowiem nierozzerwalna więź między wiarą, modlitwą i życiem. Struktura wiary chrześcijańskiej ukierunkowuje modlitwę; modlitwa urzeczywistnia wiarę i czyni ją wiarą osobową. Kardynał J. Ratzinger powiedział, że wiara bez modlitwy zanika, a modlitwa bez wiary jest ślepa<sup>116</sup>.

Z tych przesłanek papież wyprowadza pewne wskazania o charakterze duszpasterskim, wymagające pilnej realizacji. Wychowanie do modlitwy staje się kluczowym elementem duszpasterstwa przyszłości we wszystkich jego postaciach i ukazuje szeroką wizję jego wielorakich możliwości.

\*\*\*

Warto podkreślić, że kontemplacja piękna Boga nie stanowi jedynie elementu marginalnego ludzkiego życia, lecz oznacza wartość podstawową. Piękno i jego kontemplacja łączą się ściśle z codziennym życiem, uwalniając je tym samym od mroków zwątpienia i wypełniając duchowym światłem. Jednocześnie wyrwa człowieka z własnego „ja”, ze stanu rutyny i zniechęcenia i otwiera mu serce i umysł, „dodając skrzydeł”, wznosząc go do „tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus” (Kol 3,1). W człowieku rodzi się wtedy głębokie pragnienie poznania (o czym była mowa

---

<sup>116</sup> Zob. J. Castellano Cervera, *Sztuka modlitwy* [dostęp: 20.12.2015].

wcześniej), kochania i zbliżania się do Boga. A pragnienia te znajdują swoje wypełnienie w liturgii.

Ostatecznie przecież „liturgia” przechodzi w „kontemplację” z chwilą, gdy modlitwa przestaje być szukaniem Boga, a zmienia się (przez wewnętrzne doświadczenie) w świętowanie faktu, że Go odnaleźliśmy.

Współcześnie życie nabiera coraz większego tempa, żyjemy coraz bardziej nerwowo. Przed Kościołem stoi zadanie, by poważnie traktować człowieka z jego tęsknotami i wskazywać mu zbawienne drogi odnajdywania samego siebie i Stwórcy pośród rozterek, jakie go trapią w obliczu wyzwań świata zewnętrznego.

Droga kontemplacji może doprowadzić nas na powrót do naszego wnętrza, gdzie mieszka prostota, panuje spokój i tryska źródło miłości. To droga przemiany, która wiedzie człowieka do głębi istnienia. Chodzi o spotkanie z samym sobą i z tajemnicą, o przekonanie się, że Bóg kocha człowieka takim, jakim jest.

Kontemplacja to nic innego jak tajemne, spokojne i miłosne udzielanie się Boga. Kontemplacja określa chrześcijańską drogę mistyczną. Pod pojęciem mistyki rozumiemy dążenie do jedności z Boskim bytem, nie poprzez poznanie rozumowe, lecz dzięki wewnętrznemu doświadczeniu i bezpośredniemu przeżywaniu. Kontemplacja jest traktowana jako dar Boga, którym człowiek nie może ani zarządzać, ani dysponować. Przyjmuje on w postawie „niech się dzieje” i „niech na mnie działa” („niech mi się stanie”) to wszystko, co jest, i co pozwala odzyskać spokój woli, umysłu i uczuć<sup>117</sup>. Wielu wysnuwa stąd wniosek, że kontemplacja jest czymś pasywnym. W rzeczywistości jednak człowiek przyjmuje nie postawę bierności, lecz postawę gotowości, zachowując czujność, przepełnioną żywotnym zainteresowaniem i nieprzerwaną obecnością, i otwiera się na to, co dzieje się tu i teraz. Postawa uważna, zwrócona na Boga, otwarta na pojednanie i cierpienie toruje ścieżkę kontemplacji<sup>118</sup>.

Sztuka kontemplacyjna może uwalniać od zbytniego uwikłania w przyziemne sprawy, w bezduszne drobiazgi dnia codziennego. Zdolna jest budzić zmysł dla tego co wielkie, nieprzeciętne, doskonale. Zdolna jest też sprawić *katharsis*, a zatem oczyszczenie i uszlachetnienie uczuć. Uczy ona wielkiego, istotnego, czystego przeżywania. Uczy też miłości do spraw ducha – prawdy, wartości i ideałów. Stanowi

---

<sup>117</sup> Por. K. Seethaler, *Sila kontemplacji. Uleczy nas cisza*, <https://www.wdrodze.pl/fragmenty/20150503195926Sila%20kontemplacji%20fragment.pdf> [dostęp: 14.03.2016].

<sup>118</sup> Por. tamże.

tym samym zaproszenie do dalekowzroczności, do patrzenia na rzeczywistość w świetle prawd podstawowych oraz ostatecznych. Kontemplacja jako poznanie następuje po wysiłkach myślenia, po analizach, dociekaniach. Oznacza jakby duchowe winobranie. O ile oznacza „unieruchomienie” myślenia, to przecież nie jest to bezruch martwoty „bylejakości”, „niewydarzenia”, ale „bezruch” spełnienia, pełni radosnego i miłującego oglądu wartości. Poznanie kontemplacyjne liczy się z przeżywaniem kontemplacyjnym. Takie przeżywanie pełne jest zachwyty, olśnienia, spokojnego „uniesienia”, radosnego miłowania, a niekiedy zmierza ku ekstazie<sup>119</sup>.

### 2.3. Droga liturgii

Gdy Joseph Ratzinger został wybrany na papieża, mówiono, że zaczyna się pontyfikat papieża-teologa. Co ciekawe i zastanawiające, niemal nikt nie zauważał bardzo dobrze widocznego nurtu liturgicznej refleksji kardynała<sup>120</sup>, który stał się papieżem. A wiadomo przecież, że nurt ten obecny jest w większości książek Josepha Ratzingera, od *Święta wiary* (z 1981 r., lecz zbierającego teksty z końca lat 70.) aż do *Ducha liturgii* z 2000 lub wystąpień na Dniach Liturgicznych w Fontgombault w 2001, nie licząc znaczących fragmentów jego głośnych wywiadów-rzek czy wstępów do poświęconych liturgii prac innych autorów.

W sposobie, w jaki Joseph Ratzinger ujmuje kwestie liturgii, jest bowiem coś, co może tłumaczyć fakt, że zbyt długo nie dostrzegano tego nurtu jego refleksji jako pierwszorzędnie ważnego. Jak można zauważyć, nie jest to refleksja zawodowego liturgisty, lecz liturgiczna analiza profesjonalnego teologa – a taka myśl w świecie szufladkowanym „specjalnościami” może umknąć zarówno teologom, jak i liturgistom<sup>121</sup>.

Dodajmy, iż organiczna więź *lex credendi* i *lex orandi* jest w pismach Ratzingera obserwowana przede wszystkim z perspektywy tej pierwszej. Nawet gdy od

---

<sup>119</sup> Zob. K. Filipowska, *Piękno a kontemplacja*, [http://www.wtl.us.edu.pl/e107\\_plugins/wtl\\_ssht/index.php?numer=30&str=151-154](http://www.wtl.us.edu.pl/e107_plugins/wtl_ssht/index.php?numer=30&str=151-154) [dostęp: 11.12.2015].

<sup>120</sup> W znakomity sposób interpretuje tę myśl P. Mielcarek, którego tekst stanowi oś tego fragmentu dysertacji: P. Mielcarek, *Joseph Ratzinger i prymat liturgii. Wprowadzenie*, [http://www.teologia polityczna.pl/assets/Nowe\\_okladki/Sakramentimisterium.pdf](http://www.teologia polityczna.pl/assets/Nowe_okladki/Sakramentimisterium.pdf) [dostęp: 11.12.2015].

<sup>121</sup> Zob. tamże.



pryncypiów „istoty liturgii” przechodzi Joseph Ratzinger w pobliże „rubryk” – zawsze jest to punkt widzenia teologa:

„Nie interesowały mnie problemy szczegółowe nauki liturgicznej – tłumaczył w 2008 już jako Benedykt XVI, we wstępie do *Theologie der Liturgie*, pierwszego tomu swych dzieł zebranych – ale zawsze problem zakotwiczenia liturgii w fundamentalnym akcie naszej wiary i, co za tym idzie, miejsce liturgii w całej naszej ludzkiej egzystencji”<sup>122</sup>.

Należy przy tym pamiętać, że Joseph Ratzinger daleki jest od spojrzenia na liturgię jako na „płaski ekran do wyświetlania pojęć teologicznych”<sup>123</sup>. Jest ona bowiem miejscem wielowymiarowym, w którym prawdy teologiczne rodzą się i są objawiane. Doświadczenie liturgii znajduje się w sercu doświadczenia religijnego papieża Benedykta XVI.

O zakorzenieniu charakteryzującym myśl Josepha Ratzingera wiemy dzięki jego wspomnieniom opublikowanym w 1997 roku. W wyznaniu dotyczącym lat szkolnych spędzonych na wsi czytamy:

„Fascynującą przygodą było zagłębianie się w tajemnicę świata liturgii, która rozgrywała się na ołtarzu przed nami i dla nas. Stawało się dla mnie coraz bardziej jasne, że spotykałem tam rzeczywistość, której nikt nie zmyślił, której nie stworzył ani jakiś urzędnik, ani wielka jednostka. Ta tajemnicza struktura tekstu i akcji wyrosła poprzez stulecia z wiary Kościoła. [...] Oczywiście jako dziecko nie rozumiałem szczegółów, ale moje obcowanie z liturgią było postępującym procesem dorastania do rzeczywistości, która przewyższała wszelkie indywidualności i pokolenia i dawała ciągle okazję do nowych przeżyć i odkryć”<sup>124</sup>.

Przypomnienie tego wyznania jest ważne dla zrozumienia myśli teologicznej Josepha Ratzingera, gdyż pokazuje genezę personalistycznego nerwu pontyfikatu Benedykta XVI, dla którego estetyka, a w niej właśnie liturgia zajmują podstawowe miejsce.

Jednak można postawić sobie pytania: Czy zarówno tego wyznania, jak i naświetlonego nim ciągu pasji i refleksji, nie powinno się potraktować jako doświadczenia jednego teologa, wyjaśniającego równocześnie jego skłonność do pewnego typu pobożności czy duchowości i kształt podejmowanej problematyki – doświadczenia, które ze względu na swój partykularyzm, osobistą prywatność musi pozostać poza obiektywizowanym przesłaniem pasterza powszechnego dla Kościoła katolickiego? Czy zatem, mówiąc krótko, teologiczna pasja Josepha Ratzingera nie jest

---

<sup>122</sup> Cyt. za: tamże.

<sup>123</sup> Zob. tamże.

<sup>124</sup> *Moje życie. Wspomnienia z lat 1927-1977*, tłum. W. Wiśniowski, Częstochowa 1998, s. 20n.

po prostu tą ściśle prywatną stroną jego duchowości, której raczej nie powinno się oświetlać majestatem posługi Benedykta XVI?

Te zawierające wątpliwość pytania, zbudowane są od początku na błędnym założeniu, iż mocny akcent położony na liturgii jest jedynie opcją w uniwersum katolicyzmu. O tym, że jest inaczej, w dobitnych słowach przypomina Sobór Watykański II:

„Liturgia [...] jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc. Albowiem apostołskie prace zmierzają do tego, aby wszyscy, którzy przez wiarę i chrzest stali się dziećmi Boga, razem się gromadzili, pośród Kościoła chwalili Boga, uczestniczyli w ofierze i spożywali Wieczerną Pańską. [...] Z liturgii więc, a zwłaszcza z Eucharystii, jako ze źródła, spływa na nas łaska i z największą skutecznością dokonuje się to uświęcenie ludzi w Chrystusie i uwielbienie Boga, do którego, jako do celu, zmierzają wszelkie inne działania Kościoła” (KL 10).

Źródło i szczyt – trudno dosłownie podkreślić centralne usytuowanie kultu w krwiobiegach chrześcijaństwa. Trudno również nazwać tę wizję Soboru Powszechnego partykularnym punktem widzenia – także dlatego, że punkt ten, być może trudny do pojęcia z perspektywy pewnych wrażliwości katolicyzmu nowożytnego, powtarza to, co w XX wieku powtarzali już wcześniej papieże, od św. Piusa X.

Korzystając z tego światła, uważny obserwator może dojść do twierdzenia, że wspomniane wyżej osobiste doświadczenie Ratzingera samo jest owocem duszpasterstwa wynikającego z tej teologicznej mądrości ruchu liturgicznego, która następnie – w obecności eksperta Vaticanum II ks. prof. Ratzingera – weszła do cytowanego sformułowania soborowego. Inaczej mówiąc, w życiu Ratzingera od młodości realizowało się coś, co ogół episkopatu katolickiego zgromadzonego z Piotrem niemal jednomyślnie uznał za linię właściwej odnowy katolicyzmu.

Prymat liturgiczny Josepha Ratzingera i Benedykta XVI jest dosłownie prymatem najoczywistszego dokumentu Vaticanum II. Nawiązuje do tego sam papież, tłumacząc kluczem priorytetów soborowych wybór tematyki liturgicznej do pierwszego tomu swoich *Dzieł zebranych*.

To, że temat liturgii znalazł się na początku prac Soboru i że Konstytucja o liturgii stała się jego pierwszym rezultatem, postrzegane było na pierwszy rzut oka raczej jako przypadek. To, co na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać przypadkiem, objawiło się, patrząc na hierarchię tematów i zadań Kościoła, jako rzecz w istocie najsluszniejsza. Rozpoczynając temat liturgią, wyciągnięto na światło dzienne bez

wątpienia prymat Boga, priorytet tematu Bóg. Przede wszystkim właśnie Bóg: tak właśnie mówi nam początek Konstytucji o liturgii. Kiedy spojrzenie na Boga nie jest na pierwszym miejscu, wszystkie inne rzeczy tracą swoją orientację. Na miejscu z pewnością jest przypomnienie tu, że w słowie *ortodoksja*, druga część słowa: *doxa* nie oznacza poglądu, ale blask, uwielbienie. Nie chodzi więc o jakiś słuszny pogląd o Bogu, ale o słuszny sposób uwielbienia Go, dania Mu odpowiedzi. To właśnie jest fundamentalne pytanie człowieka, który zaczyna rozumieć samego siebie w słuszny sposób. A pytanie to brzmi: w jaki sposób mam spotkać Boga? Tak więc, nauczanie się właściwego sposobu uwielbienia – ortodoksji – jest tym, co przede wszystkim w wierze jest nam dane.

Paradoks polega zatem na tym, że pojęcie ortodoksji jest rzeczywiście jednym z najważniejszych w myśli Ratzingera – jednak nie w tym znaczeniu czy zasięgu, o jakim myślą ci, którzy prezentowali nam przez lata kardynała Ratzingera jako „strażnika ortodoksji”. Przywykliśmy utożsamiać ortodoksję z prawowiernością jako przyjmowaniem „poprawnego stanowiska” – i taką przeciwstawiać ortopraksji, czyli właściwemu postępowaniu. Jednak Ratzinger ortodoksję sprowadzoną do poglądu teologicznego uważa za ciasny redukcjonizm, zaś bazujące na tym pierwszym przeciwstawienie ortodoksji ortopraksji – za szkodliwy dualizm.

Ortodoksja jako właściwy sposób oddawania czci Bogu – to węzeł, w którym właśnie oficjum teologa scala się Ratzingerowi z pasją liturga i myśliciela liturgicznego.

### **2.3.1. Chrześcijański kult i jego wymowa**

#### ***Logike latreia* – rozumna służba Boża**

Piękno przynależy do istoty chrześcijańskiego kultu. A owym pięknem jest Logos – Jezus, który jest najgłębszym sensem świata i każdego człowieka. Ukazuje się to już we Wcieleniu, w którym Syn Boży, przychodzi na świat, by zbawić człowieka, by nadać mu ów sens. Logos nie jest Kimś nieznanym, nierealnym, lecz przeciwnie – posiada ciało, „staje się ciałem”, bowiem: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Jezus – Logos zamieszkał wśród nas i oddał za nas życie, ofiarował siebie Ojcu, by nas zabawić.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na List św. Pawła do Rzymian, gdzie w pierwszym wierszu 12 rozdziału Apostoł używa terminu *logike latreía*. Przytoczmy zatem ten fragment:

„A zatem, proszę was bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu miłą, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12,1-2).

„Ofiarą żywą, świętą, Bogu miłą” jest tutaj cały człowiek, całe jego życie, które powinien ofiarować Bogu. Z kolei określenie „ciała swoje” podkreśla ludzki, a nawet można powiedzieć „cielesny” wymiar służby, która nie może być „odczłowieczona”. Zaznaczyć też trzeba, że składanie Bogu w ofierze własnych ciał prowadzi nas także do pojęcia Kościoła jako *communio*, gdzie cały Lud Boży tworzy jedno ciało w Chrystusie (por. Rz 12,5). Właśnie liturgia umożliwia człowiekowi tę ofiarę z siebie. Benedykt XVI wyjaśnia:

„Te słowa ukazują obraz nowego kultu jako całkowitą ofiarę złożoną z własnej osoby w komunii z całym Kościołem. Nacisk, jaki kładzie Apostoł na ofiarę złożoną z naszego ciała podkreśla ludzki konkretny wymiar służby, która nie może być bezcielesna” (SC 70).

Zatem człowiek swoim życiem, swoją rozumną służbą Bogu powinien ofiarować siebie. Wraz z całym Kościołem każdy człowiek swoim życiem składa Bogu ofiarę. Unaocznia się to szczególnie podczas liturgii.

Zapytajmy jednak, czym tak naprawdę jest według Ratzingera *logike latreía*? Czym ona jest w kontekście liturgicznym?

Zwrot ten, jego sens, nie jest bowiem łatwy do przetłumaczenia na jakikolwiek język. Pisze o tym ks. Jerzy Szymik w swojej książce *Theologia benedicta*, w której podając liczne przykłady, wymienia: „W polskich tłumaczeniach biblijnych Pawłowe *logike latreía* występuje jako «rozumna służba Boża» [...]”<sup>125</sup>. Jednak podstawowym i najbardziej adekwatnym znaczeniem *logike latreía* jest „służba Boża odpowiadająca Logosowi”<sup>126</sup>. Logosowi – czyli Jezusowi Chrystusowi, Temu, który jest „najpiękniejszym spośród ludzi”<sup>127</sup>.

<sup>125</sup> TB, t. 2, s. 56.

<sup>126</sup> Tamże, s. 57.

<sup>127</sup> DL, s. 43; TB, t. 2, s. 57.

Można także dodać, że autentyczny kult przekracza samo działanie liturgiczne i obejmuje porządek ludzkiego życia. Rzeczywistość liturgiczna nie może bowiem wynikać z ludzkiej fantazji i kreatywności. To Bóg objawia człowiekowi, jak ma Go czcić. Dlatego też Joseph Ratzinger przestrzega przed próbą samowolnego kultu Boga, jak sam mówi:

„Kult staje się świętem, które wspólnota wyprawia dla samej siebie i w którym szuka samopotwierdzenia... W takim wypadku liturgia rzeczywiście staje się grą lub, co gorsza, może prowadzić do odejścia od Boga żywego...”<sup>128</sup>.

Chodzi więc o służbę Bożą, o kult, który „nie jest nigdy pustym rytuałem, obrzędem-wydmuszką, ale relacją z Bogiem, przyłgnięciem do Chrystusa, tak wspólnotowym (Kościoła), jak i osobistym (poszczególne człowieka)”<sup>129</sup>.

### ***Ars celebrandi i ars praesidendi***

W chrześcijańskim kulcie sprawowanie i przewodniczenie liturgii, czyli tzw. *ars celebrandi* i *ars praesidendi*, dotyczą zasadniczego ujęcia celebracji liturgii i dlatego powinno się je rozpatrywać na wielu płaszczyznach. Istotna jest tutaj bowiem nie tylko znajomość ksiąg i przepisów liturgicznych, dokumentów Kościoła o liturgii, lecz chodzi tutaj dogłębnie o teologię liturgii, duchowość liturgiczną i szacunek dla sacrum. Jak słusznie stwierdza Ratzinger:

„Podkreślając znaczenie *ars celebrandi*, zwraca się uwagę na ważność norm liturgicznych. *Ars celebrandi* winno sprzyjać rozwijaniu zmysłu *sacrum* i posługiwaniu się takimi zewnętrznymi formami, które ten zmysł wychowują [...]” (SC 40).

Benedykt XVI wskazuje wręcz na potrzebę przyjęcia *ars celebrandi*, ażeby móc godnie sprawować liturgię i tym samym kładzie nacisk na „pełne, aktywne i owocne uczestnictwo wszystkich wiernych”, które nie może być urzeczywistnione bez godnej celebracji. Ujmując rzecz inaczej, chce powiedzieć, że *actuosa participatio* (prawdziwe uczestnictwo w liturgii) nie może mieć miejsca bez zapewnienia harmonijnej, pięknej i ułożonej celebracji. Bez zrozumienia i należyte wprowadzonego *ars celebrandi*, liturgia prawdopodobnie doszłaby do punktu, w którym stałaby się miernym szeregiem

---

<sup>128</sup> DL, s. 23.

<sup>129</sup> TB, t. 2, s. 57.

nieznaczących, bezbarwnych, a także chaotycznych czynności. Bawarski teolog potwierdza to, wyjaśniając:

„rzeczywiście, pierwszym warunkiem, który sprzyja uczestnictwu Ludu Bożego w świętym obrzędzie, jest odpowiednia jego celebracja. *Ars celebrandi* jest najlepszym sposobem zapewnienia *actuosa participatio*”<sup>130</sup>.

Jednak prawdziwa *ars celebrandi* wymaga szczególnie od każdego człowieka przede wszystkim głębokiej wiary i czci dla szlachetności i niebiańskiej godności wszystkich sprawowanych czynności liturgicznych. Tym samym podziw dla tego, co ma właśnie miejsce, wymaga od nas uczestników pewnej określonej oglądy w sposobie sprawowania czynności liturgicznych, w tym odpowiedniego przygotowania, sprawowania, a nawet wynikłej stąd atmosfery.

Dlatego też tak ważna jest atmosfera ciszy i skupienia, która powinna być wpajana w Kościele jako pierwsza podstawowa zasada. Wierni, którzy będą widzieli celebransów skupionych w osobistej modlitwie przy ołtarzu przed rozpoczęciem jakiegokolwiek celebracji, w naturalny sposób również w taką atmosferę skupienia i modlitewnego nastawienia wejdą. Istnieje bowiem potrzeba poczucia poprawności liturgicznej i godności sprawowania liturgii – pobożności i silnej więzi komunii z Panem Jezusem i całym Kościołem. Dodatkowo chwile cichej modlitwy i siła duchowej atmosfery, a także wdzięczność za otrzymane wieczne dary i dziękczynienie po odprawieniu liturgii są nieodłączną częścią siły przekazu i obecności działania Boga w sprawowaniu liturgii.

Jednak *ars celebrandi* – i należy to podkreślić – nie jest tylko domeną celebransa, dotyczy wszystkich uczestników liturgii, a jednocześnie dotyka takich płaszczyzn, jak znaki i symbole, gesty i muzyka, a także śpiew:

„W ramach *ars celebrandi* znaczące miejsce zajmuje śpiew liturgiczny. Słusznie św. Augustyn w swym słynnym kazaniu stwierdza: «Nowy człowiek zna nowe pieśni. Śpiew jest objawem wesołości. Jeśli wnikliwiej to rozpatrzemy, stwierdzimy, że to sprawa miłości». Lud Boży zebrany na celebracji śpiewa chwałę Bogu. Kościół w swej dwutysiącletniej historii tworzył i nadal tworzy muzykę i śpiewy, które stanowią dziedzictwo wiary i miłości i których nie należy zgubić. Naprawdę w liturgii nie możemy powiedzieć, że jeden śpiew jest równy innemu. Należy przy tym unikać ogólnej improwizacji lub wprowadzania takich gatunków muzycznych, które nie szanują zmysłu liturgii. Śpiew, jako element liturgiczny, winien być włączony we właściwą formę celebracji” (SC 42).

---

<sup>130</sup> Zob. M. Rajnith, *Ku sztuce celebracji w liturgii*, <http://sanctus.pl/index.php?podgrupa=438&doc=387> [dostęp: 05.01.2016].

## Człowiek – uczestnik piękna liturgii

Omawiając piękno liturgii, nie można zapomnieć także o aspekcie antropologiczno-personalistycznym, czyli dotyczącym człowieka, który uczestniczy w liturgii, a na którego piękno oddziałuje. Można także dodać, że w aspekcie personalnym należałoby wziąć pod uwagę wrażliwość i doświadczenie życiowe każdego człowieka, a także drogę, jaką podążał w swoim życiu<sup>131</sup>. Piękno ze swojej istoty nieustannie dotyka człowieka jako osobę w całym jej bogactwie i złożonej strukturze.

Warto podkreślić, że liturgia bierze swój początek w Bogu, ale jednocześnie wchodząc w historię i świat, staje się również bliska ludziom. Dzięki temu stanowi centrum stworzenia i wszechświata. W tym znaczeniu nadaje istotny rys życiu liturgicznemu, przyznając mu centralne miejsce.

Liturgia jest przede wszystkim działaniem Pana Boga – *actio Dei*. W niej bowiem obecne jest całe wydarzenie Wcielenia, krzyża i zmartwychwstania. Udział człowieka polega przede wszystkim na prośbie, by ofiara Chrystusa stała się ofiarą całego ludu<sup>132</sup>. Wyjaśnia Ratzinger:

„Wyjątkowość liturgii chrześcijańskiej polega właśnie na tym, że to sam Bóg działa, a my w to Boże działanie jesteśmy włączeni”<sup>133</sup>.

Należy więc zwrócić uwagę na ten aspekt działania Pana Boga w liturgii, bowiem to On jest inicjatorem i głównym działającym. Wydaje się wręcz, że wiele nadużyć związanych z niezdrową kreatywnością i formalizmem ma swoje źródło właśnie w przecenieniu pierwiastka ludzkiego w liturgii i niedocenieniu Bożego działania.

Na przeżywanie piękna, jego doświadczenia przez człowieka, z pewnością wielki wpływ ma także milczenie (o którym była już mowa w podrozdziale dotyczącym kontemplacji). Konieczność milczenia w liturgii jest elementem niezwykle mocno podkreślanym w wielu dokumentach kościelnych, między innymi w soborowej

---

<sup>131</sup> Zob. T. Bać, *Nobilis pulchritudo. O pięknie liturgii*, „Pro Musica Sacra” 12 (2014), s. 64.

<sup>132</sup> Zob. G. Bachanek, *Pierwszeństwo Boga w myśli liturgicznej Josepha Ratzingera*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 23,2 (2010), s. 2077.

<sup>133</sup> DL, s. 156.

konstytucji o liturgii świętej (KL 30)<sup>134</sup>. Można powiedzieć nawet więcej: milczenie w liturgii nie jest tylko prostym brakiem słów czy dźwięków, lecz staje się przestrzenią, w której człowiek przyjmuje słowo Boże i tym samym modli się w najbardziej intymnym miejscu własnego serca<sup>135</sup>. Dodać trzeba także, że w ostatnich latach w literaturze liturgicznej poświęcono bardzo dużo miejsca tematowi milczenia. Zatem śmiało można stwierdzić, że milczenie jest jednym z najważniejszych przestrzeni, w których objawia się piękno liturgii.

Podobnie i gesty ciała mają ogromne znaczenie. W sytuacji doświadczenia piękna liturgii przez konkretnego człowieka niezwykle istotną rolę odgrywają postawy ciała i ruchy wykonywane podczas liturgii, jak choćby gesty rąk (złożone, wzniesione), przyklęknięcia, postawa stojąca itp. Zwracanie się do Boga za pomocą własnego ciała umożliwia uczestnictwo w liturgii, a każda z postaw jest wyrazem coraz głębszej świadomości celebrowanego misterium.

W tym kontekście warto wspomnieć o jeszcze jednej bardzo ważnej propozycji liturgicznej przedstawionej przez Josepha Ratzingera/Benedykta XVI, a mianowicie o celebracji *versus populus*. Ratzinger wielokrotnie to podkreślał, że tradycją apostołską jest, by celebracja odbywała się ku Wschodowi, w kierunku przychodzącego Chrystusa. Chodzi tu o to, by w centrum ołtarza był umieszczony krzyż, który stanowić będzie punkt odniesienia dla kapłana i dla wiernych. Wszyscy mają patrzeć na Tego, który został przebity (o czym była już mowa). Jest to także wspólne wyruszenie w drogę w stronę Chrystusa, przychodzącego Pana<sup>136</sup>. W liturgii bowiem ma chodzić pierwszorzędnie o Boga i tylko o Niego<sup>137</sup>.

## Sztuka a kult

Jak wiadomo, kardynał Ratzinger jest jednym z tych teologów współczesnego Kościoła, który niejednokrotnie odnosił się do znaczenia, jakie w chrześcijaństwie posiada piękno. W *Teologii liturgii* pisał o szczególnym związku sztuki i Bożego kultu,

---

<sup>134</sup> Por. Święta Kongregacja Obrzędów, Instrukcja o muzyce w świętej liturgii *Musicam sacram* (05.03.1957), nr 17.

<sup>135</sup> Zob. T. Bać, *Nobilis pulchritudo...*, s. 65.

<sup>136</sup> Por. DL, s. 70.

<sup>137</sup> Zob. TB, t. 2, s. 270-271.



przypominając jednocześnie, że to właśnie w Chrystusie Bóg odsłonił swoje oblicze<sup>138</sup>, które jako „obraz nie ręką uczyniony” ukazywany jest w różnych obrazach alegorycznych: jako autentyczny Filozof uczący nas sztuki życia i umierania, jako Mistrz czy Pasterz<sup>139</sup>.

Najpierw warto zwrócić uwagę na to, że teolog bawarski wskazuje na pokusy lekceważenia czy też odrzucenia świętych wizerunków. Przypomina, że obecność obrazów w życiu chrześcijan ma uzasadnienie chrystologiczne:

„Całkowitej nieobecności obrazów nie da się pogodzić z wiarą we Wcielenie Boga. W swym historycznym działaniu Bóg wkroczył w nasz empiryczny świat po to, by stał się on w odniesieniu do Niego przejrzysty. Obrazy piękna, w których można dojrzeć tajemnicę Boga niewidzialnego, stanowią część kultu chrześcijańskiego. Będą z pewnością zawsze okresy szczytów i dołów, wznoszenia się i opadania, a więc także okresy niedostatków obrazów. Nigdy jednak nie może ich zabraknąć całkowicie. Obrazoburstwo nie jest opcją chrześcijańską”<sup>140</sup>.

Jednocześnie, odnosząc się do tematyki przedstawianej na obrazach religijnych, Ratzinger wskazuje na jej z wiążek z całokształtem drogi człowieka do Boga:

„Sztuka chrześcijańska znajduje swe treści w obrazach historii zbawienia, poczynając od stworzenia pierwszego dnia, a kończąc na dniu ósmym – dniu Zmartwychwstania i ponownego przyjścia, kiedy po zatoczeniu koła linia historii dobiegnie kresu. Składają się na nią przede wszystkim obrazy historii biblijnej, ale także historia świętych jako «rozwiniecie» historii Jezusa Chrystusa, jako owocowanie obumarłego ziarna pszenicznego całej historii”<sup>141</sup>.

Ten, kto podejmuje trud ukazania czegoś, co przekracza ludzkie zmysły, musi zdaniem teologa pamiętać, że obrazy przedstawiające Jezusa Chrystusa czy też świętych

„nie są fotografiami. Ich istota polega na o wiele większym unaocznieniu tego, co nie jest tylko zewnętrznie poznawalne, budzeniu zmysłów wewnętrznych i uczeniu nowego sposobu widzenia, który pozwala w widzialnych postrzegać to, co niewidzialne. Sakralny charakter obrazu polega na tym właśnie, że rodzi się z wewnętrznego widzenia i prowadzi do widzenia wewnętrznego. Musi on być owocem wewnętrznej kontemplacji, spotkania w wierze z rzeczywistością Zmartwychwstałego, ponownie prowadząc do wewnętrznego widzenia, do modlitewnego spotkania z Panem”

Dostrzega tu wyraźny związek sztuki sakralnej z kultem:

„Obraz służy liturgii, modlitwa i kontemplacja, z których się rodzą obrazy, musi więc być modleniem się i widzeniem razem z widzącą wiarą Kościoła. Wymiar eklezyjalny

<sup>138</sup> OO, t. 11, s. 97.

<sup>139</sup> Zob. R. Chałupniak, *Fidex ex visu we współczesnej teologii piękna*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 1 (2014), s. 158.

<sup>140</sup> OO, t. 11, s. 109.

<sup>141</sup> Tamże, s. 109.

jest istotny dla sztuki sakralnej, tak samo istotne jest dla niej wewnętrzne powiązanie z historią wiary, Pismem i Tradycją<sup>142</sup>.

W sposób niezwykle subtelny, ale zarazem niesamowicie dobitny, odnosił się Benedykt XVI do kwestii, jakie obrazy powinny być wykorzystywane w liturgii:

„Kościół zachodni nie potrzebuje wyrzekać się swej specyficznej drogi, którą kroczył mniej więcej od XIII w. Musi jednak dojść do rzeczywistej recepcji soboru powszechnego, czyli nicejskiego II, który określił zasadnicze znaczenie i teologiczne miejsce obrazu w Kościele [...]. Powinien jednak uważać za normatywne także dla siebie podstawowe linie tej teologii obrazu w Kościele. Nie muszą to być z pewnością sztywne normy; różne doświadczenia pobożności i nowe intuicje powinny znajdować w Kościele swój obszar. Istnieje jednak różnica między sztuką sakralną (przeznaczoną do liturgii, należąca do wystroju kościoła) a sztuką religijną w ogólności. W sztuce sakralnej nie ma miejsca na absolutną dowolność. Form sztuki, które zaprzeczają istnieniu Logosu w rzeczach i kierują uwagę człowieka wyłącznie na sferę zjawiskową, nie da się pogodzić z sensem obrazu w Kościele. Z izolującej siebie samą podmiotowości nie może powstać żadna sztuka sakralna. Ta zakłada raczej podmiot wewnętrznie ukształtowany przez Kościół i otwarty na «my». Tylko w ten sposób sztuka ukazuje wspólną wiarę i przemawia z kolei do wierzącego serca. Wolność sztuki, która musi istnieć również na dokładniej określonym obszarze sztuki sakralnej, nie utożsamia się z dowolnością. [...] Bez wiary nie ma sztuki odpowiedniej do liturgii. Sztuka sakralna ma się kierować imperatywem Drugiego Listu do Koryntian: Wpatrując się w Pana «za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejac, upodobniamy się do Jego obrazu» (3,18)<sup>143</sup>.

Dlatego też droga poznania Boga poprzez piękno, droga liturgii, jednocześnie tak bliska św. Augustynowi, stała się tym samym charakterystyczna dla pontyfikatu Benedykta XVI.

### 2.3.2. Eucharystyczne centrum kultu

Eucharystia jest sakramentem, który uobecnia w liturgicznej celebracji Kościoła Osobę Jezusa Chrystusa (całego Chrystusa: Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo) oraz Jego odkupieńczą Ofiarę w pełni paschalnej tajemnicy Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Obecność ta nie jest statyczna czy bierna (jak obecność przedmiotu w jakimś miejscu), lecz czynna, dlatego że Chrystus uobecnia się z dynamiką swojej zbawczej miłości. W Eucharystii Jezus Chrystus zaprasza każdego człowieka do przyjęcia ofiarowanego nam zbawienia i otrzymania daru Jego Ciała i Jego Krwi jako pokarmu życia wiecznego, który pozwala nam wejść w komunię

<sup>142</sup> Tamże, s. 110-111.

<sup>143</sup> Tamże, s. 111.

z Nim – z Jego Osobą i Jego Ofiarą – oraz w komunii ze wszystkimi członkami Jego mistycznego Ciała, którym jest Kościół<sup>144</sup>.

Sprawowana w Kościele Eucharystia jednoczy Lud Boży i jest szczytem chrześcijańskiego życia; jest naszym uczestnictwem w tajemnicy paschalnej. Benedykt XVI za św. Augustynem powtarza: „Kiedy jemy jeden chleb, sami stajemy się tym, co jemy”<sup>145</sup>. Bowiem podczas Eucharystii Chleb (Bóg) przemienia nas w siebie, w ten sposób, że „człowiek staje się chlebem, podobnie jak Chrystus”<sup>146</sup>. Papież wyjaśnia:

„Eucharystia nie jest wyłącznie wydarzeniem pomiędzy dwiema osobami, dialogiem Chrystusa ze mną. Komunia eucharystyczna zmierza do całkowitego przekształcenia mojego życia. Rozbija on ludzkie Ja i tworzy nowe My. Komunia z Chrystusem jest z konieczności komunią z tymi wszystkimi, którzy do niego należą: staje się w niej częścią tego nowego chleba, który Chrystus tworzy przez substancjalną przemianę całej rzeczywistości ziemskiej”<sup>147</sup>.

Jezus Chrystus otwiera drogę do tego, co niemożliwe, do komunii pomiędzy Bogiem a człowiekiem, gdyż sam jako Wcielone Słowo jest tą komunią:

„Przyjmowanie Pana w Eucharystii oznacza zatem wejście we wspólnotę bycia z Chrystusem, wejście w to otwarcie ludzkiego bycia na Boga, które jest zarazem warunkiem najgłębszego otwarcia ludzi na siebie nawzajem. Droga do komunii między ludźmi prowadzi przez komunię z Bogiem. Aby pojąć duchową treść Eucharystii, musimy zatem zrozumieć duchowe napięcie Boga-człowieka: tylko w duchowej chrystologii odsłania się duchowość sakramentu”<sup>148</sup>.

Tak Benedykt XVI mówi o obecności Chrystusa w Eucharystii:

„W Eucharystii Chrystus jest prawdziwie obecny wśród nas. Jego obecność nie jest statyczna. Jest to obecność dynamiczna, która nas pociąga, aby nas do siebie upodobnić. Chrystus przyciąga nas do siebie, każe nam wyjść z siebie, abyśmy wszyscy stali się jednym z Nim. W ten sposób włącza nas też we wspólnotę braci, tak że komunია z Chrystusem jest też zawsze komunią z siostrami i braćmi. I widzimy piękno tej komunii, którą obdarza nas święta Eucharystia”<sup>149</sup>.

<sup>144</sup> Zob. Á.G. Ibáñez, *Temat 19. Eucharystia* (1), <http://opusdei.pl/pl-pl/article/temat-19-eucharystia-1/> [dostęp: 15.12.2015].

<sup>145</sup> OO, t. 11, s. 81.

<sup>146</sup> Tamże.

<sup>147</sup> Tamże.

<sup>148</sup> Tamże, s. 82.

<sup>149</sup> *W Eucharystii Chrystus żyje wśród nas i dla nas. Homilia na zakończenie XXIV Kongresu Eucharystycznego we Włoszech* (29.05.2005), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/homilie/kongrese\\_29052005.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/kongrese_29052005.html) [dostęp: 15.12.2015].

## Eucharystia jako oglądanie oblicza Boga

Celebracja eucharystyczna, jak twierdzi Ratzinger, nie jest jedynie ucztą wspólnotową, ale przede wszystkim zawiera w sobie śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, aktualizuje bowiem całą Paschę Chrystusa. Dla Benedykta XVI istotne jest, by Eucharystię pojmować jako pamiątkę Paschy Pana, a także by zwracać uwagę na jej wymiar ofiarniczy – to stanowi istotę rozumienia misterium eucharystycznego<sup>150</sup>.

Eucharystia jest także, a może przede wszystkim widzeniem Najpiękniejszego spośród synów ludzkich. Tego widzenia doświadczyli uczniowie idący do Emaus, wszak rozpoznali (zobaczyli!) Pana po łamaniu chleba. W Eucharystii jest nam dane patrzeć na Tego, który został dla nas przebity, patrzymy na „głowę we krwi i ranach”. Eucharystia pozwala nam zatem poznać Chrystusa i uczy rozpoznawać Go w ubogich. Jest ona „wyjściem na spotkanie nadchodzącego Chrystusa, jest «przebudzeniem», w którym On sam nasyci nas swoim widokiem trójjedynego Boga”<sup>151</sup>. Można także dodać, że w chrystologicznej perspektywie pochylenie się nad bliźnim, zaangażowanie społeczne, przekracza chwilę obecną, sięga w wieczność, zyskuje wartość trwałą: ma związek z naśladowaniem Jezusa, który przyszedł, by służyć, bowiem tylko w służbie drugiemu człowiekowi nasze życie upodabnia się do życia naszego Pana<sup>152</sup>. Benedykt XVI przypomina również, że:

„[...] Eucharystia jest wielką szkołą, w której uczymy się widzieć oblicze Boga, nawiązujemy z Nim ścisłą więź; uczymy się jednocześnie spoglądać w stronę końcowego momentu historii, kiedy On nasyci nas światłem swojego oblicza. Na ziemi wędrujemy ku tej pełni, w radosnym oczekiwaniu na rzeczywiste wypełnienie się królestwa Bożego”<sup>153</sup>.

<sup>150</sup> Zob. P. Bianco Sarto, *Myśl teologiczna...*, s. 26.

<sup>151</sup> Tamże, s. 29.

<sup>152</sup> Bezpośrednie echo nauczania Benedykta XVI można odnaleźć w encyklice papieża Franciszka *Lumen fidei*, w której pisze: „Związek między widzeniem i słuchaniem jako narzędziami poznania wiary bardzo jasno widoczny jest w Ewangelii św. Jana. W czwartej Ewangelii wierzyć to słuchać i jednocześnie widzieć. Słuchanie w wierze przebiega zgodnie z formą poznania właściwą dla miłości: jest to słuchanie osoby, rozróżniające i rozpoznające głos Dobrego Pasterza (por. J 10,3-5); to słuchanie nakazujące naśladowanie[...]. Z drugiej strony wiara związana jest także z widzeniem” – LF 30.

<sup>153</sup> *Nawet ci, którzy nie wierzą, szukają oblicza Boga* (Audiencja generalna, 16.01.2013), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/audiencje/ag\\_16012013.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/audiencje/ag_16012013.html) [dostęp: 20.12.2015].

Bawarski teolog podkreśla, że to właśnie blask oblicza Boga jest źródłem życia człowieka, a także tym, co pomaga widzieć rzeczywistość. Światło Chrystusowego oblicza jest przewodnikiem w życiu<sup>154</sup>.

### **Wymiar estetyczny Eucharystii**

Nie można przeżywać piękna Eucharystii, jeśli człowiek nie zrozumie liturgii. Liturgia i Eucharystia bowiem są ze sobą ściśle związane, do tego stopnia, iż liturgia bez Eucharystii nie ma racji bytu, tak jak Eucharystia bez liturgii. Obie z kolei muszą być mocno powiązane z życiem. Wszystkie przypadki, gdy na pierwszy plan wysunęła się liturgia, na drugi plan odsuwając rdzeń, jakim jest Eucharystia (procesje, kadzidła, wielość prywatnych modlitw, zagubienie znaku zgromadzenia, prywatne msze przy bocznych ołtarzach, znaki, których nikt nie rozumiał), jak i odwrotne przypadki (doświadczenia Kościoła na Zachodzie, gdzie dochodziło do sytuacji, że zamiast kielicha używano szklanki, a zamiast chleba eucharystycznego bułki...) zakończyły się fiaskiem<sup>155</sup>.

Miejscem celebracji Eucharystii jest świątynia. Dlatego też mając na uwadze piękno (*ars celebrandi*, o której była już mowa), Benedykt XVI zwraca uwagę na właściwe przygotowanie miejsca jej celebracji. Jak podkreśla, trzeba pamiętać, by:

„[...] w tym wszystkim, co odnosi się do Eucharystii, było zachowane wycucie piękna. Należy również zachować szacunek i troskę o paramenty, ozdoby, sakralne naczynia, aby wzajemnie zharmonizowane, w sposób uporządkowany wzbudzały zachwyt nad misterium Boga, wyrażały jedność wiary oraz wzmacniały pobożność” (SC 41).

Co ważne, w Eucharystii i liturgii tak naprawdę „nie chodzi o pragmatykę, powierzchownie rozumianą estetykę”<sup>156</sup>, lecz jak mówi Ratzinger:

„[...] w liturgii chodzi o nasze pojmowanie Boga i świata, o nasz stosunek do Chrystusa, do Kościoła i do nas samych. W obcowaniu z liturgią rozstrzygają się losy wiary i Kościoła”<sup>157</sup>.

---

<sup>154</sup> Tamże.

<sup>155</sup> Zob. J. Ropel, *Przecież na eucharystię chodzi konkretny człowiek...*, <http://www.mateusz.pl/mt/eucharystia/jr-czlowiek.htm> [dostęp: 20.12.2015].

<sup>156</sup> TB, t. 2, s. 268.

<sup>157</sup> NPdP, s. 5.

Eucharystia jest wielką tajemnicą, a także darem i dlatego należy, jak podkreśla Benedykt XVI, poprawnie ją celebrować. Poprawna celebrowanie oznacza zaangażowanie nie tylko serca, ale i rozumu – całego człowieka w misterium wiary. Jednocześnie można powiedzieć, że zrozumienie istoty Eucharystii prowadzi do wierności przepisom liturgicznym, a wierność przepisom prowadzi do i staje się częścią *ars celebrandi* Mszy św.

Wierność przepisom oznacza także celebrowanie nie „po swojemu” czy też „bo tak mi się podoba”. Zauważalny niezdrowy i niczym nieuzasadniony kreacjonizm w liturgii jest dziś jednym z większych problemów Kościoła na Zachodzie<sup>158</sup>.

„Skoro liturgia eucharystyczna jest ze swej istoty *actio Dei*, [...] to jej fundament nie zależy od naszego upodobania i uczestniczenie w niej nie może być poddane presji chwilowej mody”(SC 37)

– przypomniał Benedykt XVI.

Piękna celebrowanie Eucharystii oznacza także celebrowanie w sposób naturalny, proporcjonalny i właściwy sobie. I dlatego też o celebrowaniu liturgii mówimy *ars celebrandi*, gdyż sztuką jest tak sprawować liturgię, by nie była ona sztuczna, dziwaczna, ale wypływała z wiary i była przy tym piękna. Trzeba jednak pamiętać, że „sztuka celebrowania” to nie teatr, jak również nie aktorstwo, lecz prowadzenie ludzi do spotkania z Bogiem.

## Związek Eucharystii z adoracją

W dzisiejszych czasach można zauważyć widoczny wzrost zainteresowania adoracją eucharystyczną, która jest „znakiem czasów” i wymaga rozeznania. Wewnętrzny związek zachodzący pomiędzy sprawowaniem Eucharystii a adoracją, który Benedykt XVI uznał za „jeden z elementów decydujących o drodze Kościoła, podjętej po odnowie liturgicznej, upragnionej przez Sobór Watykański II” (SC 66), pozwolił, po okresie pewnego osłabienia, które nie miało uzasadnionej przyczyny, podkreślić na nowo znaczenie adoracji eucharystycznej w życiu i misji Kościoła<sup>159</sup>.

<sup>158</sup> Zob. J. Hadalski, *Piękno liturgii i jej znaczenie w zakonach*, <http://www.zyciezakonnie.pl/hadalski-tchr-piekno-liturgii-i-jej-znaczenie-w-zakonach-30127/> [dostęp: 20.12.2015].

<sup>159</sup> Zob. L. Lecuru, F. Racine, *Adoracja eucharystyczna*, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/M/ME/adoracja\\_promic.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/M/ME/adoracja_promic.html) [dostęp: 20.12.2015].

Skutkiem adoracji eucharystycznej jest również wzrost owoców komunii, do których należą zjednoczenie z Bogiem i jedność z braćmi. Przedłużając czas komunii z Ciałem, które Jezus wydał za nas, i z Krwią, którą za nas przelał, człowiek adorujący jest zaproszony do wejścia całą swoją osobą w dynamikę miłosnej ofiary Chrystusa, zaczyna przełamywać bariery, które go oddzielają od ludzi, stając się w ten sposób żywą ofiarą na chwałę Bogu i chlebem łamanym z miłości do braci<sup>160</sup>.

Ponadto adoracja eucharystyczna, wewnętrznie związana ze sprawowaniem Eucharystii, umacnia komunie pomiędzy członkami Kościoła, którzy na zmianę adorują wystawiony Najświętszy Sakrament i jednoczą się z Jezusem-Eucharystią. Tym samym kładzie fundament pod zaangażowanie misyjne wiernych, pozwalając im doświadczyć dążenia, jakie było w Chrystusie Jezusie (por. Flp 2,5), zwłaszcza w godzinie Jego męki, kiedy miał oddać życie za zbawienie świata. Tu właśnie, swoją obecnością eucharystyczną, Jezus, Wielki Kapłan, zawsze żywy, aby się wstawiać za nami (por. Hbr 7,25) wlewa w nich swoje współczucie dla dzisiejszych tłumów, które są jak „owce niemające pasterza” (Mt 9,36), swoje gorące pragnienie zbawiania dusz i zapał misyjny, który tchnął w swoich apostołów przez wylanie Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy.

Papież Jan Paweł II pisze, odwołując się do obrazów zaczerpniętych z Nowego testamentu: „Pięknie jest zatrzymać się z Nim i jak umiłowany Uczeń oprzeć głowę na Jego piersi (por. J 13, 25), poczuć dotknięcie nieskończoną miłością Jego Serca” (EdE 25). Benedykt XVI z kolei naucza, także opierając się na własnym doświadczeniu:

„Akt adoracji poza Mszą św. przedłuża i intensyfikuje to, co się dokonało podczas samej celebracji liturgicznej. W rzeczywistości tylko przez adorację można dojrzeć do głębokiego i autentycznego przyjęcia Chrystusa. I właśnie w tym akcie osobowego spotkania z Panem dojrzewa także posłannictwo społeczne, zawarte w Eucharystii, które ma na celu przełamanie barier nie tylko między Panem a nami, ale także i przede wszystkim barier odgradzających nas od siebie nawzajem” (SC 66).

Przytoczone słowa papieża poświadczają, że adoracja eucharystyczna decyduje o płodności misyjnej Kościoła i o świętości jego członków. To nie jest nowe odkrycie, lecz spuścizna wypracowana na przestrzeni wieków, która sięga korzeniami dziejów ludu wybranego.

To, czym jest adoracja, Ratzinger wyjaśniał niejednokrotnie, ponieważ jest ona dla niego „istotnym i niezbywalnym doświadczeniem eklezjalnym

---

<sup>160</sup> Zob. tamże.

i eklezjotwórczym”<sup>161</sup>. Adoracja (łacińskie *ad-oratio*) jest miłosnym pocałunkiem, najintymniejszym doświadczeniem w obecności Boga. Warto przytoczyć w tym miejscu fragment z adhortacji Benedykta XVI *Sacramentum caritatis*:

„W Eucharystii naprawdę Syn Boży wychodzi nam naprzeciw i pragnie się z nami zjednoczyć; adoracja eucharystyczna nie jest niczym innym jak tylko oczywistym rozwinięciem celebracji eucharystycznej, która sama w sobie jest największym aktem adoracji w Kościele. [...] Przyjęcie Eucharystii oznacza postawę adoracji wobec Tego, którego przyjmujemy. Właśnie dlatego i tylko dlatego stajemy się jedno z Nim i w pewien sposób kosztujemy zadatku piękna liturgii niebieskiej. Akt adoracji poza Mszą św. przedłuża i intensyfikuje to, co się dokonało podczas samej celebracji liturgicznej. W rzeczywistości «tylko przez adorację można dojrzeć do głębokiego i autentycznego przyjęcia Chrystusa. I właśnie w tym akcie osobowego spotkania z Panem dojrzewa także posłannictwo społeczne, zawarte w Eucharystii, które ma na celu przełamanie barier nie tylko między Panem a nami, ale także i przede wszystkim barier odgradzających nas od siebie nawzajem»” (SC 66).

Zatem trwanie na modlitwie przy Jezusie, żywym i prawdziwym w Najświętszym Sakramencie, umacnia tym samym zjednoczenie z Nim, przygotowuje do owocnego sprawowania Eucharystii, a także przedłuża postawy kultyczne w formie licznych wyrazów pobożności eucharystycznej<sup>162</sup>.

Można także powiedzieć, że adoracja Najświętszego Sakramentu, zalecana przez Kościół pasterzom i wiernym, jest jasnym wyrazem związku między sprawowaniem Ofiary Pana i Jego trwałą obecnością w konsekrowanej Hostii<sup>163</sup>. Dlatego też kult, jakim otaczana jest Eucharystia poza Mszą św., ma z pewnością nieocenioną wartość w życiu Kościoła. Jest on bowiem ściśle związany ze sprawowaniem Ofiary eucharystycznej. Warto również zauważyć, że obecność Jezusa pod świętymi postaciami, które są zachowane po Mszy św., jest obecnością, która trwa dopóki istnieją postaci chleba i wina, bowiem wywodzi się to ze sprawowania Ofiary i służy Komunii sakramentalnej i duchowej (por. EdE 25). Święty Augustyn nauczał: „Niech nikt nie

<sup>161</sup> TB, t. 3, s. 316.

<sup>162</sup> Por. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Rok Eucharystii. Wskazania i propozycje* (15.10.2004), nr 13.

<sup>163</sup> Por. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Komunia święta i kult tajemnicy eucharystycznej poza Mszą świętą* (11.12.1987), nr 55-57; EdE 25; Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, Instrukcja *Redemptionis Sacramentum* (25.03.2004), nr 129-141; D. Kwiatkowski, *Duszpasterskie zadania i wyzwania dla Kościoła w Roku Eucharystii*, „Liturgia Sacra. Liturgia, Musica, Ars. Półrocznik Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego” 2 (2004), s. 268-269; R. Berger, *Mały słownik liturgiczny*, Poznań 1990, s. 130.



spożywa tego Ciała, jeśli Go najpierw nie adorował; [...] grzeszylibyśmy, gdybyśmy Go nie adorowali”<sup>164</sup>. Z Kolei Ojciec Święty Benedykt XVI pisze:

„Przyjęcie Eucharystii oznacza ustawienie się w postawie adoracji wobec Tego, którego przyjmujemy. Właśnie dlatego i tylko dlatego stajemy się jedno z Nim i w pewien sposób kosztujemy zadatku piękna liturgii niebieskiej. [...]. I właśnie w tym akcie osobowego spotkania z Panem dojrzewa także posłannictwo społeczne, zawarte w Eucharystii, która ma na celu przełamanie barier nie tylko między Panem a nami, ale także i przede wszystkim barier odgradzających nas od siebie nawzajem” (SC 66).

Adoracja pozostaje jednak walką. Jest próbą wierności, stałości i wytrwałości. Chodzi o to, by człowiek adorujący nauczył się miłować Boga, który udziela się mu w każdym czasie i podtrzymuje jego istnienie i by, na tej podstawie, uczynił tę miłość nicią przewodnią swojego życia. Adorujący wie, że życie zbudowane na głębokiej zażyłości z Chrystusem jest warunkiem autentycznej skuteczności misyjnej. Adoracja, która wznosi się do Boga prosto z serca, nie odcina go od świata, lecz udziela mu nakazu głoszenia Imienia Pańskiego, który został powierzony Kościołowi. Nie jego ludzkie działanie jest najważniejsze, lecz to, czego dokonuje w nim działanie łaski. Czciiciel Eucharystii przedkłada jedność z Bogiem nad działanie. Będzie doskonałym narzędziem Pana w dziele ewangelizacji świata tylko wtedy, kiedy odda się Bogu w duchu radosnego posłuszeństwa i adoracji. „Pan nie patrzy na wielkość czynów – pisze święta Teresa z Avila – tylko na miłość, z jaką je czynimy”<sup>165</sup>. Charyzmat apostołski i trwanie sercem przy Jezusie współbrzmia i wzbogacają się wzajemnie tylko w zjednoczeniu woli, jakie cechuje adorację „w Duchu i prawdzie” (J 4,23).

Czciiciel Eucharystii nie skupia się na swoich błędach i słabościach. Wie, że jest grzesznikiem. Kiedy zdarza mu się ulec pokusie bożków tego świata, jego serce powraca do Pana. Adoracja, która wznosi się z jego serca, oświeca go i pomaga dostrzec czułą miłość Boga. Umie prosić o wybaczenie i odnaleźć swoje życie w Bożej Obecności. Adoracja nie jest dla niego tylko postawą. Przeżywana „w Duchu i prawdzie” wynika z jego całkowitej przynależności do Boga.

---

<sup>164</sup> *Enarrationes in Psalmos* 98,9 – por. *Przemówienie do Kurii Rzymskiej* (22.12.2005), „L’Osservatore Romano”, wyd. pol. 2 (2006), s. 16.

<sup>165</sup> Św. Teresa z Avila, *Twierdza wewnętrzna*, tłum. H.P. Kossowski, Poznań 2000, Mieszkanie VII, rozdział 4, s. 302.

\*\*\*

Podsumowując, trzeba podkreślić, że dla Ratzingera samo rozumienie Kościoła powinno wyrastać z liturgii, gdyż Chrystus, który jest rzeczywiście obecny w celebracji Eucharystii, staje się źródłem Kościoła. I dalej idąc po linii eklezjologii eucharystycznej, Benedykt XVI stwierdza, że Eucharystia czyni Kościół. Dlatego też liturgia stanowi centralne i uprzywilejowane miejsce w jego myśli.

### 2.3.3. Muzyka a liturgia

Na temat wątków muzykologicznych obecnych w pismach Josepha Ratzingera napisano niezwykle dużo. Jest to związane z tym, iż sama tematyka jest bardzo obszerna i bogata. Benedykt XVI jak nikt inny podejmuje odważne i konsekwentne zagadnienia, które jak można zauważyć są niezmiernie istotne i ważne, szczególnie gdy spojrzymy na soborowe nauczanie dotyczące muzyki jako integralnej części uroczystej liturgii (KL 112)<sup>166</sup>. Nie od dziś wiadomo, że bawarski teolog poprzez koleje swojego życia i działalność (o czym była mowa w pierwszym rozdziale) jest przygotowany do podejmowania takich właśnie tematów.

Kardynał Ratzinger – filozof muzyki – stwierdza za Arystotelesem, że wychowanie muzyczne jest nieodzownym elementem integralnej *paidei*<sup>167</sup>, która

„wychodzi poza wprowadzenie do tego, co konieczne i użyteczne, i staje się przygotowaniem do właściwego przeżycia czasu wolnego i w ten sposób wychowaniem do wolności i piękna”<sup>168</sup>.

Muzyka zatem jest rozumiana jako pewien rodzaj rozwoju człowieka, ale także jako rodzaj wytchnienia, odpoczynku. Posiada nawet pewien rodzaj głębszego

---

<sup>166</sup> Zob. R. Tyrała, *Recenzja: Jacek Bramorski. Pieśń nowa człowieka nowego. Teologiczno-moralne aspekty muzyki w świetle myśli kard. J. Ratzingera – Benedykta XVI, Kraków 2012*, „Pro Musica Sacra” 11 (2013), s. 279.

<sup>167</sup> W starożytnej Grecji słowem *paideia* nazywano to, co współcześnie określamy mianem wychowania czy kultury.

<sup>168</sup> *Święto wiary. O teologii Mszy świętej*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006, s. 114; por. J. Bramorski, *Pieśń nowa człowieka nowego. Teologiczno-moralne aspekty muzyki w świetle myśli Josepha Ratzingera – Benedykta XVI*, Gdańsk 2012, s. 66-82.

duchowego sensu i tym samym staje się drogą ku kontemplacji (o czym była mowa we wcześniejszym podrozdziale).

Muzyka jest w pewnym, głębokim sensie wyrażaniem wiecznej harmonii. Jej podstawowym zadaniem jest duchowe wzniesienie słuchającego od spraw doczesnych i zmysłowych do sfery miłości i wiecznego piękna<sup>169</sup>. Muzyka jest oczyszczeniem (*katharsis*), pobudzającym człowieka do dążenia do wewnętrznej harmonii, którą można osiągnąć tylko poprzez doświadczenie miłości Boga<sup>170</sup>. Można za kardynałem Ratzingerem powiedzieć, że muzyka

„oczyszcza zasypaną pyłem drogę do serca, do jego najgłębszego wnętrza, gdzie spotyka się bezpośrednio ze Stwórcą i Odkupicielem. [...] muzyka staje się drogą, która prowadzi do Jezusa – drogą, na której Bóg ukazuje nam swoje zbawienie”<sup>171</sup>.

## Muzyka kościelna

Muzyka kościelna według Benedykta XVI ma podkreślać kosmiczny charakter liturgii, a tym samym reprezentować cały Kościół, służyć temu, czym śpiew liturgiczny ma pozostać w swojej istocie, a mianowicie przyłączaniem się do chóru aniołów i świętych. Ów kosmiczny wymiar liturgii jest bowiem czynnikiem obiektywizującym charakter muzyki kościelnej. Przypomina, że muzyka Kościoła powinna mieć charakter uniwersalny, a jednocześnie podkreślać aspekt historyczny liturgii. Znamienne są tu słowa Josepha Ratzingera:

„[...] muzyka kościelna ze swymi roszczeniami artystycznymi nie stoi w sprzeczności z liturgią chrześcijańską, lecz stanowi naturalną formę ekspresji wiary w kosmiczną chwałę Jezusa Chrystusa. Żywotnym zadaniem liturgii Kościoła jest odślanianie i głoszenie majestatu Bożego ukrytego w kosmosie. Do istoty liturgii należy więc transponowanie kosmosu, uduchowianie go w pieśniach pochwalnych i odkupienie go tym sposobem. Równa się to zadaniu humanizacji świata”<sup>172</sup>.

Teolog traktuje tu muzykę przed wszystkim jako uwielbienie Boga. Jak sam pisze: „Gdzie człowiek spotyka Boga, tam samo słowo już nie wystarcza”<sup>173</sup>. Owo

---

<sup>169</sup> Zob. J. Bramorski, *Muzyka. Od recreatio...*, s. 40.

<sup>170</sup> Por. A. Karpowicz-Zbińkowska, *Harmonia Bożego dzieła stwórczego w dialogach filozoficznych św. Augustyna*, „*Studia Theologica Varsaviensia*” 2 (2006), s. 57-58.

<sup>171</sup> OO, t. 11, s. 567.

<sup>172</sup> Tamże, s. 546.

<sup>173</sup> DL, s. 123.

spotkanie człowieka z Bogiem nie odbywa się tylko na płaszczyźnie czysto racjonalnej i świadomej, bowiem:

„Kościół ma być także «miejszem chwały» – miejscem, w którym zebrani wznoszą do Boga głosy płynące z głębi serc. Kościół nie może zadowolić się strawą codzienną, użytkową, powinien rozbudzać głos Wszechświata, chwalać Stworzyciela i odsłaniając Jego wspaniałość, czyniąc Go pięknym i dostępnym ludziom”<sup>174</sup>.

Dlatego też należy podkreślić, że prawdziwa liturgia niesie ze sobą niesamowitą głębię, gdyż: „Śpiewa z aniołami; milczy z oczekującą głębią wszechświata. I tak właśnie zbawia ziemię”<sup>175</sup>.

Benedykt XVI, jak już to zostało wcześniej napisane, niezwykle często wraca do doświadczeń własnego dzieciństwa. Wydaje się, że chce w ten sposób ukazać liturgię jako bogactwo, które nas przerasta czy też poprzedza. Liturgia bowiem niejednokrotnie przekracza naszą zdolność pojmowania i głęboko angażuje na głębszym niż tylko racjonalnym poziomie, dotyka niejako głębi naszej osoby<sup>176</sup>.

Można także powiedzieć, że liturgia jest skarbem „danym” Kościołowi, a nie skarbem przez niego stworzonym. Sam fakt ciągłego rozwoju tradycji liturgicznych na przestrzeni dwóch tysięcy lat historii oraz zaskakująco harmonijny i naturalny przebieg jej rozwoju jest przede wszystkim dowodem na działanie Ducha Świętego, a także na niezrównaną szlachetność jej treści.

## **Muzyka sakralna**

Dzisiejszy świat niejednokrotnie „marginalizuje” wiarę w Boga oraz pogrąża się w płytkim hedonizmie popkultury. W obliczu takich sytuacji muzyka sakralna nie tylko komunikuje wartości duchowe, lecz pośredniczy również w objawianiu Tajemnicy Boga<sup>177</sup>. Dlatego też Bóg poprzez muzykę dokonuje epifanii, a artysta Go ukazuje. Z kolei sztuka muzyczna nie tylko Tajemnicę objawia, ale też w Tajemnicę wprowadza

---

<sup>174</sup> RoSW, s. 115.

<sup>175</sup> NPdP, s. 200.

<sup>176</sup> Zob. G. Bachanek, *Pierwszeństwo Boga...*, s. 211.

<sup>177</sup> Jan Paweł II podkreślał nawet w *Liście od artystów*, że muzyka „budzi utajoną tęsknotę za Bogiem” – nr 16.

i z tego względu posiada wymiar sakramentalny. Pozwala bowiem doświadczyć mocy Bożego działania<sup>178</sup>. Benedykt XVI tak pisał na temat muzyki sakralnej:

„Istotą muzyki sakralnej nie jest tylko ogólnie pojęta muzyka religijna. Jest to muzyka Kościoła, w której Kościół jest podmiotem. Nie jest ona tylko dodatkiem do liturgii, ale sama jest liturgią”<sup>179</sup>.

Należy jednak najpierw uściślić, czym jest owa *musica sacra*. W dokumentach Stolicy Apostolskiej termin ten występuje dosyć często, o czym świadczy choćby tytuł posoborowej instrukcji *Musicam sacram*. Stwierdzono w niej:

„Przez pojęcie muzyki sakralnej rozumiemy tę muzykę, która powstała dla oddawania chwały Panu Bogu i odznacza się świętością oraz doskonałością formy. Mówiąc w obecnym dokumencie o muzyce sakralnej, rozumiemy: śpiew gregoriański, polifonię sakralną dawną i współczesną w różnorodnych jej formach, muzykę organową i przeznaczoną dla innych instrumentów dopuszczalnych do użytku w kościele oraz sakralny śpiew ludowy – czy to liturgiczny, czy w ogóle religijny”<sup>180</sup>.

Źródłem muzyki kościelnej jest głęboko przeżyta wiara, która wypływa z zachwyty nad pięknem Boga. Z kolei z miłości do tego Piękną powstaje muzyka mająca wymiar sakralny. Ważne, by podkreślić, że w tym ujęciu sakralność muzyki nie polega jedynie na jej formie, lecz na źródle, z którego pochodzi. Piękno w muzyce sakralnej nie jest tylko efektem ludzkiej sztuki, która często zachwyca się sobą i celebrytuje samą siebie, ale stanowi odbicie Bożej chwały.

Gdy przyjrzymy się innym dziedzinom sztuki, to zauważymy, że muzyka jest specyficznym „językiem” przekazywania wiary i piękna. To właśnie ona pozwala człowiekowi zbliżyć się do Boga i odkrywać w Nim źródło miłości, prawdy, dobra i piękna. Dlatego też rola muzyki sakralnej nie jest ograniczona jedynie do wymiaru estetycznego, lecz jest również działalnością ewangelizacyjną.

Gdy muzykę kościelną uprawia się zgodnie z wymaganiami liturgii, to stanowi ona pewną formę apostołatu i jednocześnie służy budowaniu wspólnoty wierzących. Z tego też względu nawet praca muzyka kościelnego jest służbą liturgiczną

---

<sup>178</sup> Zob. J. Bramorski, *Muzyk kościelny jako świadek piękna wiary*, „*Musicca Ecclesiastica*” 10 (2015), s. 71.

<sup>179</sup> *Lodate Dio con arte. Sul canto e la musica*, Venezia 2010, s. 176 – cyt. za J. Bramorski, *Muzyk kościelny...*, s. 71.

<sup>180</sup> *Musicam sacram*, nr 4.

i pastoralną, jednocześnie wymagającą rzetelnych kwalifikacji muzycznych jak i teologicznych<sup>181</sup>. Benedykt XVI podkreśla:

„Ponieważ posługa muzyczna jest posługą liturgiczną, można ją z pewnością pełnić jako formę posługi duszpasterskiej, a także kapłańskiej. Muzyka kościelna, która w swym wykonaniu rzeczywiście odpowiada wymogom liturgii, jest rodzajem apostołatu i służy budowaniu wspólnoty”<sup>182</sup>.

Papież Benedykt XVI niezwykle często wzywał artystów, by dzięki doświadczeniu prawdziwego piękna dawali świadectwo wiary. Piękno bowiem nie stanowi jedynie elementu marginalnego życia, lecz jest jego wartością podstawową. Łączy się ono bowiem z życiem codziennym, uwalniając je od zwątpienia i wypełniając duchowym światłem. Jednocześnie piękno wyrywa człowieka z zamknięcia we własnym „ja”, a tym samym ze stanu zniechęcenia i rutyny, piękno „dodaje człowiekowi skrzydeł”, wznosząc do „tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus” (Kol 3,1). W sercu ludzkim rodzi się wtedy niezwykle głębokie pragnienie poznania i kochania Boga, a które to pragnienie znajduje swoje wypełnienie w liturgii<sup>183</sup>.

Benedykt XVI zaakcentował owo znaczenie piękna w liturgicznym aspekcie życia chrześcijańskiego w adhortacji *Sacramentum caritatis*:

„Związek pomiędzy tajemnicą, w którą się wierzy, i tajemnicą, którą się celebruje, wyraża się w sposób szczególny w teologicznej i liturgicznej wartości piękna. [...] Odnoszenie się do atrybutu piękna nie jest jedynie estetyzmem, ale jest sposobem docierania do nas prawdy o miłości Boga w Chrystusie poprzez piękno. Fascynuje nas i porywa, odrywając nas od nas samych i pociągając nas ku naszemu prawdziwemu powołaniu: ku miłości. [...] Piękno nie jest więc czynnikiem dekoracyjnym liturgii; ono jest jej elementem konstytutywnym, gdyż jest atrybutem samego Boga i Jego Objawienia. Wszystko winno sprawić, byśmy byli świadomi, jaką należy zachować uwagę, by liturgia jaśniała zgodnie z jej właściwą naturą” (SC 35).

Głęboki teologiczny, ale i zarazem kontemplacyjny wymiar muzyki kościelnej ukazuje kardynał Ratzinger, komentując scenę (o której była już mowa w podrozdziale dotyczącym kontemplacji) posługi Marii i Marty. Píše:

„Z pewnością w liturgii musimy spełniać także posługę Marty, musimy ofiarować Panu poświęcone miejsce, [...] dobrze przygotować ceremonię, śpiew [...] – to wszystko jest bardzo potrzebne [...]. A jednak jeśli nie ma w liturgii wymiaru Marii, wymiaru kontemplacyjnego, bycia po prostu w tym wszystkim u stóp Pańskich, brakuje istoty

<sup>181</sup> Por. R. Pośpiech, *Edukacja i formacja liturgiczno-muzyczna*, w: *Musicam Sacram Promovere*, red. R. Tyrała, Kraków 2004, s. 47-64.

<sup>182</sup> OO, t. 11, s. 570.

<sup>183</sup> Zob. J. Bramorski, *Muzyk kościelny...*, s. 77.

[...]. Tylko z liturgii, która jest rzeczywiście liturgią «maryjną», w geście Marii, może przyjść oczyszczenie naprawdę zatrutego powietrza tego dzisiejszego świata»<sup>184</sup>.

Zatem muzyka sakralna, która „czerpie” inspirację z „gestu Marii”, a więc z wymiaru kontemplacyjnego, jest formą przekraczania świata doczesnego w kierunku wartości duchowych<sup>185</sup>. Warto zauważyć, że owa „postawa Marty” widoczna jest szczególnie u artystów, którzy są twórcami dzieła muzycznego. Jednakże dla pełnego obrazu twórczej realizacji muzyki niezbędna jest kontemplacyjna „postawa Marii”. Postawa ta pozwala odnaleźć tajemniczy błysk zachwyty w doświadczeniu dobra, prawdy i piękna.

## **Rola muzyki w liturgii**

Rola muzyki w liturgii była i nadal jest bardzo ważna. Kardynał Ratzinger pisał:

„Tam, gdzie człowiek wysławia Boga, samo słowo nie wystarcza. Rozmowa z Bogiem przekracza granice ludzkiej mowy. Dlatego już z samej swojej istoty (liturgia) zawsze przyzywała na pomoc muzykę, śpiew i głosy stworzenia wyrażone przez dźwięki instrumentów»<sup>186</sup>.

Muzyka w liturgii powinna odznaczać się świętością i doskonałością formy. Jej świętość płynie bowiem ze ścisłej łączności ze słowem Bożym oraz świętymi czynnościami budującymi akcję liturgiczną. Dodatkowo doskonałość formy muzyki liturgicznej wiąże się z jej komponowaniem i wykonywaniem według określonych prawideł sztuki muzycznej<sup>187</sup>. Również dbałość o formę wypływa z głębokiego pragnienia, aby Panu Bogu ofiarowywać zawsze to, co najpiękniejsze i najdoskonalsze.

Muzyka zatem spełnia w liturgii określone funkcje. Jedną z nich jest tworzenie wspólnoty, która między innymi poprzez wspólny śpiew jednoczy się w uwielbieniu Boga i tym samym wzmacnia w ten sposób wzajemną więź wszystkich uczestników liturgii. Niewątpliwie śpiew bardzo skutecznie wspomaga modlitwę i pobudza serca,

---

<sup>184</sup> Por. J. Ratzinger, *Liturgia i kontemplacja*, „Christianitas” 9 (2001), s. 18.

<sup>185</sup> Zob. J. Bramorski, *Muzyk kościelny...*, s. 75.

<sup>186</sup> DL, s. 120.

<sup>187</sup> Zob. Jeż A., *List pasterski Biskupa Tarnowskiego na temat roli muzyki w liurgii*, <http://www.czermna.diecezja.tarnow.pl/?list-pasterski-biskupa-tarnowskiego-na-temat-roli-muzyki-w-liturgii> [dostęp 20.12.2015].

które dzięki niemu zyskują zdolność do owocniejszego przeżywania zbawczych tajemnic Chrystusa<sup>188</sup>.

Muzyka liturgiczna pomaga także w skupieniu oraz skłania do medytacji. Dzieje się to nie tylko wtedy, kiedy człowiek śpiewa, ale również gdy słucha śpiewu scholi, chóru czy też muzyki organowej. Warto tutaj jeszcze raz odwołać się do słów papieża Benedykta XVI, który posiada wielkie wycucie i wrażliwość muzyczną. Papież stwierdza, iż

„wszędzie tam, skąd wyrzucono piękno i gdzie ceni się rzeczy tylko użyteczne, coraz wyraźniej widać przerażające zubożenie. Wielką muzykę odrzucono w imię «aktywnego uczestnictwa» [...] Czy rzeczywiście nie ma nic aktywnego w słuchaniu, w intuicyjnym pojmowaniu, we wzruszeniu? [...] Jeżeli Kościół ma nadal nawracać, czyli ucłowieczać świat, jak może odrzucić z liturgii piękno? Piękno tak mocno splecione z Miłością”<sup>189</sup>.

\*\*\*

Kwestii liturgii Joseph Ratzinger poświęcił niezwykle dużo uwagi w postaci licznych artykułów i książek. Jak sam powie w wywiadzie udzielonym Vittorio Messoriemu: „Dyskusja o liturgii nie jest marginesowa: Sobór przypomniał, że chodzi tutaj o serce wiary chrześcijańskiej”<sup>190</sup>. Dla Benedykta XVI liturgia nie jest jedynie nostalgicznym wspomnieniem, ale stanowiła punkt wyjścia dla jego myśli. Niezwykle pomocna w zrozumieniu myśli liturgicznej bawarskiego teologa jest książka Romano Guardiniego *O duchu liturgii*.

Warto przypomnieć, że liturgiczna myśl Guardiniego, która koncentrowała istotę służby Bożej na spotkaniu człowieka z uobecniającym się Jezusem Chrystusem, zafascynowała Ratzingera (była o tym mowa w rozdziale pierwszym). Teolog bawarski widział w niej bowiem odpowiedź na falę liberalnej teologii, która charakteryzowała się głębokim sceptycyzmem, związanym ze stosowaniem w badaniach biblijnych metody historyczno-krytycznej. Dlatego też wpływ Guardiniego na poglądy przyszłego kardynała ukazuje się szczególnie w pojmowaniu liturgii jako rzeczywistości głęboko

---

<sup>188</sup> Zob. tamże.

<sup>189</sup> RoSW, s. 50.

<sup>190</sup> Tamże, s. 107.



zakorzenionej w „dogmatycznej wierze” w żywą obecność Chrystusa w swoim Kościele. Jak można zauważyć, obecność ta doskonale realizuje się podczas sprawowania służby Bożej, a szczególnie podczas Eucharystii. Ratzinger podobnie jak Guardini mówi o trzech ontologicznych wymiarach realizowania się liturgii (historycznym, kosmicznym i mistycznym), a także uznaje prymat Logosu przed etosem<sup>191</sup>.

Kolejnym poglądem Guardiniego, z którym Benedykt XVI w pełni się zgadza, jest rozumienie liturgii jako udziału człowieka w trynitarnym dialogu Trzech Osób Boskich. Guardini tak samo jak później kardynał Ratzinger pojmuje sam podmiot celebracji, zwracając szczególną uwagę, iż może nim być jedynie Kościół pojmowany jako komunia „świętych wszystkich czasów i miejsc”. Dlatego też owa myśl Guardiniego jest nieustannie obecna w teologii Ratzingera.

Należy zaznaczyć, iż choć nie wszystkie myśli Romano Guardiniego zostały zaaprobowane przez papieża Benedykta XVI, to pomimo odmiennego myślenia w niektórych kwestiach, w dziedzinie teologii liturgii włoski teolog z pewnością inspirował młodego Ratzingera<sup>192</sup>.

Gdy przyjrzymy się głębokim relacjom liturgii i piękna, zauważymy, że relacje te wymagają refleksji i nie ograniczają się do rozważań i analiz jedynie na poziomie estetycznym. Zasadniczą sprawą dla pięknej celebracji jest właściwe rozumienie, czym jest liturgia. Mimo wszystko trudno często oprzeć się wrażeniu, że w Kościele pokutuje niepełne rozumienie liturgii, które ogranicza się do spełniania czynności kultycznych. Wielu kapłanów i zakonników oraz, a może przede wszystkim, wiernych świeckich dostrzega w liturgii wyłącznie działanie ludzkie, zmierzające co prawda do oddania chwały Pana Boga, lecz „nie dopuszczając” tego Boga do głosu. W wielu miejscach w liturgii widoczne jest przeakcentowanie czynnika ludzkiego<sup>193</sup>.

Jednak aby zrozumieć relację liturgii i piękna, a w konsekwencji by odpowiednio ową relację zinterpretować, wymagana jest refleksja na poziomie

---

<sup>191</sup> Zob. P. Waleńdzik, *Idee ruchu liturgicznego w życiu i pismach Josepha Ratzingera*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 25,2 (2012), s. 87; por. A. Nichols, *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tłum. D. Chabrajska, Kraków 2006, s. 283. Kosmiczny wymiar liturgii w nauczaniu J. Ratzingera omawia szerzej D. Zalewska, *Reforma liturgii? Służba Boża w myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, Toruń 2008, s. 28-35.

<sup>192</sup> Por. A. Nichols, *Myśl Benedykta XVI...*, s. 283; P. Waleńdzik, *Idee ruchu liturgicznego...*, s. 87.

<sup>193</sup> Zob. J. Hadalski, *Ars celebrandi – piękno liturgii*, <http://www.katolik.pl/ars-celebrandi---piekno-liturgii,22711,416,cz.html> [dostęp: 16.01.2016].

teologicznym. Dopiero wskazanie na wymiar teologiczny jest w stanie ukazać cały bogaty obszar wzajemnych oddziaływań liturgii i piękna, a to z kolei umożliwi szersze na nie spojrzenie, nieograniczające się do czystego estetyzmu<sup>194</sup>.

Warto w tym miejscu podkreślić, że piękno jest integralną częścią liturgii, gdyż odbija się w niej piękno samego Boga. Z tego też względu piękna nie powinno się traktować tylko jako zewnętrznego elementu celebracji. Można nawet dodać, że sama istota Bożych tajemnic objawia się właśnie w pięknie liturgii. Przeżywanie liturgii, świadome – „pójście jej drogą” – powoduje zanurzenie całego człowieka w przestrzeni piękna, intensywnej jasności i doświadczenia misterium, które zawsze pochodzi od Boga, a jednocześnie rodzi się ze spotkania z Nim, tym samym prowadząc do uczestnictwa w Jego życiu. Liturgia, jej doświadczenie i przeżywanie, umożliwia człowiekowi kroczenie przez życie razem z Jezusem – Najwyższym Pięknem.

Owo znaczenie piękna w liturgicznym aspekcie życia podkreślił szczególnie Benedykt XVI w adhortacji *Sacramentum caritatis*. Zacytujmy dłuższy fragment papieskiej myśli:

„Związek pomiędzy tajemnicą, w którą się wierzy, i tajemnicą, którą się celebruje, wyraża się w sposób szczególny w teologicznej i liturgicznej wartości piękna. Liturgia bowiem, jak i zresztą Objawienie chrześcijańskie, ma wewnętrzny związek z pięknem: jest *veritatis splendor*. W liturgii jaśnieje tajemnica paschalna, poprzez którą sam Chrystus pociąga nas do siebie i wzywa do komunii [...].

Odnoszenie się do atrybutu piękna nie jest jedynie estetyzmem, ale jest sposobem docierania do nas prawdy o miłości Boga w Chrystusie poprzez piękno. Fascynuje nas i porывa, odrywając nas od nas samych i pociągając nas ku naszemu prawdziwemu powołaniu: ku miłości [...].

Jezus Chrystus ukazuje nam, jak prawda miłości potrafi przemienić ciemną tajemnicę śmierci w jasne światło zmartwychwstania. Tu blask chwały Bożej przekracza wszelkie wewnątrz-światowe piękno. Prawdziwym pięknem jest miłość Boga, która definitywnie objawiła się nam w tajemnicy paschalnej. Piękno liturgii jest częścią tej tajemnicy; ona jest najwyższym wyrazem chwały Bożej i stanowi, w pewnym sensie, otwarcie się Nieba ku ziemi. Pamiątka odkupieńczej ofiary niesie w sobie ślady tego piękna Jezusa [...]. Piękno nie jest więc jedynie czynnikiem dekoracyjnym liturgii: ono jest jej elementem konstytutywnym, gdyż jest atrybutem samego Boga i Jego Objawienia. Wszystko to winno sprawić, byśmy byli świadomi, jaką należy zachować uwagę, by liturgia jaśniała zgodnie z jej właściwą naturą” (SC 35).

Dla Ratzingera liturgia stanowi centrum, jest sercem, jest czymś pierwszorzędnym w teologii. Jest prawdziwym spotkaniem z Bogiem żywym. Celem liturgii jest bowiem służenie Bogu i czczenie Go w sposób, jakiego pragnie On sam.

<sup>194</sup> Zob. T. Bać, *Nobilis pulchritudo...*, s. 55.

Na drogach piękna – a więc na drodze poznania, drodze kontemplacji, drodze liturgii – piękno stanowi platformę działania, myślenia, odczuwania oraz tworzenia. Obecne na tych drogach piękno wymaga pewnej wizji teologicznej, spójności nauki, poznania i kultury w służbie bytu jako osoby, przyjmując ją z całym spektrum: kruchością stworzenia, grzesznością, zranieniami, aż do wspaniałości nowego stworzenia w Chrystusie.

Piękno pomimo chaosu gustów, adoracji brzydoty czy też hołdowaniu kiczowi (będzie o tym mowa w kolejnym rozdziale) jest czymś pożądanym w teologii i w świecie. Dlatego też wydaje się istotnym, by w specyficznym relatywizmie estetycznym ustalić jakieś kanony decydujące o tym, co naprawdę jest piękne, oraz co z teologicznego punktu widzenia może być rozpatrywane jako apogeum piękna. Drogi piękna (*via pulchritudinis*) – idąc za myślą Josepha Ratzingera – winny być zatem w teologii nieustannie odkrywane i realizowane. Bóg jako piękno powinien być bowiem ukazywany w teologii w aspekcie estetycznym, poznawczym i ontologicznym.

Piękno jest odkrywane jako kategoria duchowa, niezniszczalna i niezależna od zmieniających się czynników zewnętrznych. A każdy człowiek potrzebuje tak rozumianego piękna, którego dowodem jest cała kultura duchowa i intelektualna. I właśnie w takim znaczeniu można powiedzieć, że piękno jest imieniem Boskim, gdyż to właśnie Bóg jest Pięknem, Dobrem i Prawdą, a człowiek, dążąc do piękna, dąży tak naprawdę do Boga, bowiem jego zadaniem – poprzez *via pulchritudinis* – jest odkrywać piękno w sobie, wokół siebie i według swoich możliwości to piękno urzeczywistniać.

*Via pulchritudinis* – poprzez poznanie, a także doświadczenie spotkania z pięknem, jego kontemplację i odkrywanie w liturgii – może współcześnie stać się uprzywilejowanym sposobem ewangelizacji. Może stać się miejscem bogatym duchowo szczególnie dla tych, którzy nie chcą akceptować Kościoła i jego nauczania. Dlatego też „droga(i) piękna” pomimo obecnego w świecie grzechu są w stanie doprowadzić człowieka do spotkania z Bogiem. Można powiedzieć nawet więcej, że w takiej perspektywie piękno nie jest już traktowane redukcjonistycznie – jako przyjemność umysłowa bądź czysto zmysłowa, lecz jako wartość uniwersalna, związana z transcendencją<sup>195</sup>.

---

<sup>195</sup> Zob. R. Chałupniak, *Fidex ex visu...*, s. 170.

## **ROZDZIAŁ 3**

### **Problematyka piękna w życiu Kościoła**

Od dwóch tysięcy lat Kościół odsłania prawdę o sobie, bowiem jego powstanie, a także działalność i eschatyczne ukierunkowanie są obrazem szczególnej relacji Boga do człowieka. Jest to relacja oparta na miłości, a tam, gdzie w międzyosobowej relacji pojawia się miłość, tam też z całą pewnością – i należy to mocno podkreślić – doświadczają się estetycznego przeżycia piękna, są bowiem głęboko spokrewnione: miłość i piękno.

W dzisiejszych czasach potrzeba na nowo odkrywać piękno Kościoła, ale i w Kościele, a także potrzeba pełniej tym pięknem żyć. Odkrycie piękna Kościoła (w Kościele) pozwala zachwycić się nim jeszcze bardziej i przyłączyć do niego.

Z pewnością Kościół zajmuje szczególne miejsce w przestrzeni dialogu Boga z człowiekiem. I dlatego też we wspólnocie Kościoła odkrywamy Boże objawienie, a także przyjmujemy je w wierze i miłości<sup>1</sup>. Mając na uwadze fakt, że u podstaw zaistnienia Kościoła leży wola Ojca, działanie Syna i uświęcająca moc Ducha Świętego (por. KK 2), należy stwierdzić, że ów trynitarny fundament Kościoła objawia i równocześnie staje się nieprzerwanym nośnikiem jego piękna.

Trzeci rozdział niniejszej dysertacji odpowiada merytorycznie trzeciemu słowu podtytułu rozprawy, a mianowicie pojęciu „perspektywy”. W pewnym sensie rozważania, które staną się przedmiotem badań w tej części studium, dotyczyć będą kwestii, które już częściowo były podejmowane tak w pierwszym, jak i w drugim

---

<sup>1</sup> M.D. Chenu, *Lud Boży w świecie*, tłum. Z. Włodkowska, Kraków 1968, s. 134.

rozdziale. Jednak rozważania te podjęte będą tutaj z innej perspektywy, a mianowicie ukazane zostaną z punktu widzenia eklezjalnego. Ujęte będą pod innym kątem i w innym wymiarze dziejowym, dotyczącym perspektyw właśnie, przyszłości – pastoralnej, duchowościowej, ewangelizacyjnej. Związek Kościoła z pięknem wyzwala tę właśnie dynamikę: apologijną, misyjną, ostatecznie i najgłębiej soteryjną.

Po pierwsze, przyjrzymy się zagrożeniu, jakie niesie w Kościele brak piękna, jego zaprzeczenie, oraz jaki wpływ ma na to dzisiejszy duchowy stan Europy, a szerzej świata tzn. Zachodu. Następnie spojrzymy na rolę piękna w dialogu, jaki podejmuje Kościół ze światem, a – po trzecie – ukażemy, w jaki sposób piękno jest w świecie apologią chrześcijaństwa. Piękno Kościoła bowiem nie jest czymś statycznym, ale wciąż na nowo się aktualizuje, a każdy człowiek może nie tylko doświadczać piękna, ale może stać się jego współtwórcą w Kościele i świecie.

Warto w tym momencie poczynić pewną refleksję natury ogólnej. Choć nie mieści się ona w ścisłych, nakreślonych powyżej ramach trzeciego rozdziału, dotyczy jednak więzi piękno/Kościół w przestrzeni badawczej niniejszego studium. Chodzi tutaj o wskazanie na rolę, jaką piękno odgrywa w całości tzw. *l'écriture théologique* Josepha Ratzingera<sup>2</sup>.

Samo pojęcie cytowane tu we francuskim oryginale pochodzi od Bernarda Quelquejeu, który z kolei zapożycza je – transferując na teologiczny grunt – od Rolanda Barthiesa. W obszarze języka polskiego trudno znaleźć słowa, które mogłyby oddać precyzyjnie pełny sens tego terminu. Chodzi o syntezę tego co wyraża „pisanie, tworzenie, uprawianie teologii czy też pisana twórczość teologiczną”<sup>3</sup>. *L'écriture* to w sumie „procesy i akty piśmiennictwa teologicznego, rozumiane jako komunikacja dokonująca się w środowisku wiary i słowa, nieustannie, personalistycznie przetwarzająca elementy języka i stylu”<sup>4</sup>. Joseph Ratzinger/Benedykt XVI stosuje bogatą gamę środków genologicznych w swoim piśmiennictwie i nauczaniu, poczynając od form precyzyjnych i zwięzłych jak matematyczne równanie po

---

<sup>2</sup> Pojęcie, jego historia, opis i horyzonty znaczeniowe są zaczerpnięte z książki: J. Szymik, *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury. Literatura piękna jako locus theologicus*, Katowice 2007, s. 106-119.

<sup>3</sup> Tamże, s. 107.

<sup>4</sup> Tamże.

niejednoznaczne, a nieraz przepiękne literacko passusy, które rzecz jasna bardziej przynależą do prozy poetyckiej niż języka dyskursu czy też parenezy<sup>5</sup>.

I właśnie w tak rozumianym teologicznie *l'écriture* Josepha Ratzingera/Benedykta XVI piękno posiada wybitnie uprzywilejowane miejsce. Każdy twórca z upływem czasu wyrabia sobie „własny styl”. Przykładem w tym wypadku mogą być analizy podjęte w rozdziale drugim niniejszego studium, które dowodzą, że Joseph Ratzinger/Benedykt XVI uważa połączenie *theologien – khalos* nie tylko za uprawnione metodologicznie, ale również niezbędne, by przekazać treści wiary. Doskonale opisuje to książdz Szymik w *Theologia benedicta*, twierdząc, iż papieski styl cechuje:

„dbałość nie tylko o logikę i spójność myślenia, siłę argumentów i głębię refleksji, ale również o precyzję słowa, odkrywczość porównań, płynność tekstu, trafność doboru gatunku literackiego do treści i ich adresata; słowem: troskę o piękno. Widać w takich przypadkach, w jak wielkim stopniu estetyka teologiczna jest w tej twórczości teologicznej nie tylko przedmiotem teoretycznych rozpraw, wewnętrzną potrzebą realizowaną we własnym *l'écriture théologique*. [...] A piękno nie jest tu jedynie sztuczną zbudną «nadwyżką», bez której prawda treści by się ostała, ale językiem duszy, wysiłkiem sprostania człowieczej wrażliwości i – ośmielę się powiedzieć – królewską drogą, uprzywilejowanym traktatem, którym Bóg stara się dotrzeć do nas ze słowem”<sup>6</sup>.

Z powyższego fragmentu wywnioskować można, że właśnie w ten sposób Joseph Ratzinger/Benedykt XVI stara się przybliżyć teologię życiu i sprawiać, iż nie jest ona „suchą nauką”, ale poruszającą drogą, która wiedzie do zrozumienia życia. Dodatkowo Joseph Ratzinger/Benedykt XVI nie tylko tworzy teologię piękna, ale także piękną teologię. W swej twórczości Joseph Ratzinger obficie korzysta z estetyki. Piękno jest na stałe włączone w jego *l'écriture théologique*. Jest to świadomy wybór, w którym podążając za wielkimi mistrzami teologii starożytnej i nowożytnej, przybliży piękno człowiekowi.

Uwaga powyższa jest pomocna w zrozumieniu twórczości – a w niej piękna – u Josepha Ratzingera/Benedykta XVI. Warto jednak przyrzeć się w niniejszym rozdziale zagrożeniom, jakie niesie świat, który jest owego piękna pozbawiony. Jego brak, zrodzony z cywilizacji konsumpcji, powoduje destrukcję i zakwestionowanie podstawowych wartości w świecie (miłości, prawdy, dobra itp.). A w dzisiejszym świecie przecież tak bardzo potrzeba piękna tak nowego, jak i starego.

---

<sup>5</sup> Zob. J. Szymik, *Współczesne zadania teologii. Wizja J.Ratzingera/Benedykta XVI*, „Teologia w Polsce” 4,1 (2010), s. 61; *Myśli o Matce Bożej. Komentarz do Litanii Loretańskiej*, tłum. M. Wilk, Kraków 2009, s. 6.

<sup>6</sup> TB, t. 1, s. 243.

### 3.1. Antypięknio jako zagrożenie

W świecie często mylone są dwie rzeczywistości: śliczność, ładność czy też cudowność z pięknem i jego istotą. Jest to pewien przejaw nurtu estetyzacji świata, nurtu wręcz negatywnego, który obecny jest zarówno w teologii, jak i w kulturze. A przecież piękno, jego rdzeń, centrum, znajdują się w Bogu i jako takie piękno nie może być traktowane jedynie użytecznie, nawet jeśli służyłoby jako instrument ewangelizacji. Piękno w takim ujęciu staje się jedynie elementem dekoracyjnym, instrumentem pragmatyczności. Dlatego też nie powinno nazywać się pięknem tego, co nim nie jest. Zaobserwować można w świecie objawy antypięknia, brzydoty, czy manipulacji pięknem<sup>7</sup>.

W obliczu powyższego podkreślić należy, że chrześcijaństwo jest religią, która nie zawłaszcza piękna tylko dla siebie. Wynika to z faktu, że piękno jest związane z porządkiem stwórczym, a więc należy do stwórczej rzeczywistości jako takiej (istniało przed chrześcijaństwem). Podkreślić należy, że piękno może być uważane za kategorię teologiczną, gdyż jako *via pulchritudinis* (o czym była mowa w rozdziale poprzednim) prowadzi nas w konsekwencji do Boga, szczególnie w sytuacjach, w których świat odrzucił już obiektywność prawdy i dobra – jak pisał Czesław Miłosz: „tam, gdzie ludzie przestali wierzyć, że jest zło i jest dobro, tylko piękno przywoła ich do siebie i ocali”<sup>8</sup>.

Piękno wyraża się także w życiu Kościoła, a szczególnie w liturgii (por. rozdział 2). Niektórzy są nawet zdania, że tylko nowa estetyka uratuje Kościół, jednocześnie przekonując, by nie obawiać się estetycznej ekspresji znaków i gestów liturgicznych. Tymczasem odnosi się wrażenie, że zapoczątkowana przez Sobór Watykański II odnowa estetyczno-liturgiczna życia Kościoła zatrzymała się w pół drogi. Nieustannie stoimy bowiem przed zadaniem ocalenia zwyczajów i modlitw, a także liturgii, muzyki i sztuki sakralnej od sztuczności, nowomowy, a nawet urzędniczej martwoty i rutyny. Można powiedzieć nawet więcej, stoimy przed zadaniem ocalenia Kościoła od brzydoty, bowiem Sobór Watykański II przypomniał nam, że Kościół jest święty

---

<sup>7</sup> W. Kawecki, *Wywiad dla KAI* (kwiecień 2013), [http://ekai.pl/wydarzenia/temat\\_dnia/x66298/piekno-w-zderzeniu-z-kiczem/](http://ekai.pl/wydarzenia/temat_dnia/x66298/piekno-w-zderzeniu-z-kiczem/) [dostęp: 14.03.2016].

<sup>8</sup> C. Miłosz, *Poznanie dobra i zła*, [http://www.goldenline.pl/grupy/Literatura\\_kino\\_sztuka/ludzie-wiersze-pisza/miedzy-dobrem-a-zlem,482172/s/3](http://www.goldenline.pl/grupy/Literatura_kino_sztuka/ludzie-wiersze-pisza/miedzy-dobrem-a-zlem,482172/s/3) [dostęp: 14.03.2016].

i wymaga wciąż na owo oczyszczenia, które dokonuje się przez dobro, prawdę, ale także poprzez piękno<sup>9</sup>.

### 3.1.1 „Brzydota zabija” – deestetyzacja chrześcijańskiej sztuki

#### Pojęcie brzydoty

Sięgnijmy do historii katolickiej myśli. Pojęcie brzydoty, choć pozostawało w cieniu dyskusji na temat kategorii piękna, towarzyszyło już od początku rozważaniom pierwszych starożytnych estetyków<sup>10</sup>. Filozofowie greccy niejednokrotnie próbowali ustalić zakres obu pojęć – piękna i brzydoty – tworząc kanon, który miał stanowić wzorzec dla potomnych. Jednak mimo to problem z określeniem jednoznacznych definicji powodował, że zarówno pierwsi, jak i kolejni myśliciele opowiedzieli się za względnością istnienia zarówno piękna, jak i brzydoty.

Zgodnie z ogólnymi poglądami sofistów piękne było „to, co przyjemne za pośrednictwem wzroku i słuchu”<sup>11</sup>. Z kolei niektórzy z greckich myślicieli, opowiadając się za hedonizmem i sensualizmem, uznali, że „człowiek jest miarą wszechrzeczy”, i dlatego uzależnili sądy o pięknie i brzydocie od naszych upodobań<sup>12</sup>. O względności piękna i brzydoty wypowiadał się między innymi Ksenofanes. Przecistawiając się relatywizmowi myśli sofistów, Sokrates wysunął pogląd, iż dana rzecz jest piękna, gdy we właściwy sposób spełnia swoje przeznaczenie, a więc gdy odpowiada celowi, do którego została stworzona.

Dlatego też zgodnie z taką teorią, brak istnienia jednego obowiązującego wzorca piękna i brzydoty nie oznaczał równocześnie względności wspomnianych pojęć. „Nawet złota tarcza jest brzydka, a kosz na śmieci jest piękny, jeśli w stosunku do celu,

---

<sup>9</sup> Zob. D. Kowalczyk, *Najpiękniejszy z synów ludzkich – rozważania*, <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/najpiekniejszy.html> [dostęp: 14.03.2016].

<sup>10</sup> Zob. M. Soliński, *Pojęcie brzydoty – próba definicji*, w: *Szpetne w sztukach pięknych. Brzydota, deformacja i ekspresja w sztuce nowoczesnej*, red. M. Geron, J. Malinowski, Kraków 2011, s. 13.

<sup>11</sup> Zob. Platon, *Hippiasz Większy*, 298 A., tłum. W. Witwicki, Warszawa 1958, s. 104.

<sup>12</sup> Zob. M. Soliński, *Pojęcie brzydoty...*, s. 13.



jakiemu służą, ona jest źle, a on dobrze opracowany”<sup>13</sup> – argumentował filozof. O ile sofisci uzależnili swoje sądy od subiektywnych odczuć jednostki, o tyle Sokrates zwrócił uwagę na istotne znaczenie funkcji danego przedmiotu w akcie wartościowania<sup>14</sup>.

Natomiast gdy przyjrzymy się myśli wczesnego chrześcijaństwa, zauważymy, że problem brzydoty pojawia się w dziele św. Augustyna. Dla Hipponaty świat był „najpiękniejszym poematem” i wyrazem boskiego geniuszu. Mając jednak na uwadze istnienie brzydoty w świecie, tłumaczył on jej obecność teorią teodycei. Gdyż w świecie – Boskim dziele – brzydota może istnieć jedynie jako brak. Brzydota jest bowiem brakiem tego, co piękne, a więc jedności, ładu, harmonii i właściwej formy. I dlatego też nie jest ona niezależnym bytem, lecz jedynie częścią innego bytu. Może być ona (brzydota) jako brak tylko częściowa. Nie ma bowiem brzydoty pełnej i absolutnej. Przedmiot całkowicie brzydki nie mógłby istnieć, ponieważ musiałby być, co brzmi mimo wszystko absurdalnie, całkowitym brakiem, czyli czystym niebytem<sup>15</sup>. Opisana powyżej teoria umożliwiała Augustynowi utrzymywanie tezy, że piękno istnieje w każdej rzeczy, nawet takiej, którą postrzegamy jako brzydką<sup>16</sup>. Zatem zadaniem człowieka jest dostrzeżenie, a także zwrócenie uwagi na ukryte piękno świata, który nas otacza. Niestety, trudno czasem dostrzec skomplikowane zależności, które łączą poszczególne przedmioty i zjawiska i w ten sposób uchwycić ich piękno, dlatego też wiele bytów postrzegamy jako brzydkie. Gdyby człowiek posiadał perspektywę oglądu, która właściwa jest Bogu, potrafiłby wszędzie w otaczającej go przyrodzie odnaleźć harmonię i piękno<sup>17</sup>. Z tego też względu często to, co w pierwszej chwili wydaje się

---

<sup>13</sup> Ksenofont, *Commentarii*, III, 8, 4, cyt. za: W. Tatarkiewicz, *Historia estetyki*, t. 1, Warszawa 2009, s. 130.

<sup>14</sup> „We wszystkich rzeczach piękno i dobro jest związane z ich przeznaczeniem, są piękne i dobre, jeśli są dobrze do niego dostosowane; a jeśli są dostosowane źle, to są złe i brzydkie” – tamże.

<sup>15</sup> Zob. M. Soliński, *Pojęcie brzydoty...*, s. 15.

<sup>16</sup> „We wszystkich jednak tych rzeczach to, co jest małe, przez porównanie z większymi otrzymuje przeciwną im nazwę. Ponieważ piękno ludzkiej postaci większe jest na przykład niż małpy, więc w porównaniu z nim piękno małpy nazywa się brzydotą. Ludzi niezastanawiających się nad tym wprowadza to w błąd; wyobrażają sobie, że tam jest dobro, a tu zło; nie spostrzegają w ciele małpy swoistej harmonii [...] Nie jest więc zła żadna natura jako natura, ale złem dla każdej natury jest pomniejszanie się w niej dobra” – św. Augustyn, *De natura boni*, s. 14-17, cyt. za: W. Tatarkiewicz, *Historia estetyki*, t. 2, Warszawa 2009, s. 77-78.

<sup>17</sup> „Dla Ciebie w ogóle nie ma zła, i nie tylko dla Ciebie, lecz i dla Twojego stworzenia jako całości, bo poza Tobą nie ma niczego, co mogłoby się wedrzeć do stworzenia i zepsuć ład, jaki w nim ustanowiłeś. W niektórych jednak częściach stworzenia istnieją pewne rzeczy, które uważamy za złe, gdyż nie harmonizują z innymi rzeczami. Ale są jeszcze inne, takie, z którymi one harmonizują – a więc i one są

szpetne, może w wyniku wnikliwszej analizy objawić swój urok i powab. Filozofia Augustyna, który pozostawał pod wpływem Platona, charakteryzuje tym, iż dzięki niej w myśli scholastycznej można odnaleźć wiele przykładów usprawiedliwiania brzydoty, często postrzeganej jako niezbędny element piękna całego wszechświata. Można też dodać, iż filozof z Hippony w podobny sposób jak greccy myśliciele podkreślał rolę i znaczenie piękna duchowego. Wartość ludzkich czynów – na przykład szlachetna postawa – sprawia, że postrzegana przez nasze oczy brzydota traci swoją „siłę”.

Wartym uwagi w tym kontekście wydaje się fakt, że przykładem osoby fizycznie oszpeconej, lecz „wewnętrznie pięknej”, jak zauważa Augustyn, a z nim Benedykt XVI, był sam Jezus Chrystus katowany przez swoich oprawców. Zewnętrzna brzydota w Jego wypadku była tylko „powierzchnią” skrywającą duchowe oblicze – o czym przypominał teolog bawarski w niejednym przemówieniu czy książce. Śmierć – oszpeccenie ciała połączone z bólem i cierpieniem – stanowiła „etap” procesu przemiany – obumarcia tego, co złe i grzeszne, i równocześnie nadejścia prawdziwego piękna przekraczającego wymiar cielesności. Trzeba tu dodać, że bardzo częste utożsamianie pojęć piękna i dobra, a także równoczesne dostrzeganie ich nierozzerwalnej bliskości powodowało, że brzydota kojarzona była ze złem.

Gdy weźmiemy pod uwagę liczbę opracowań na tematy dotyczące kategorii piękna, to zauważymy, że tekstów poświęconych brzydocie jest niewiele. Także gdy przejrzymy różnego rodzaju encyklopedie estetyki i encyklopedyczne wprowadzenia do tej tematyki, to również zauważymy, że w wielu z nich nie znajdziemy hasła „brzydota”, gdyż ewentualnych uwag na jej temat trzeba by szukać pod hasłem „piękno”.

Powodów takiego stanu rzeczy jest z pewnością wiele, tu można wymienić dwa, które są ze sobą powiązane. Po pierwsze, o ile można ustalić historyczny kanon piękna i nadać mu nazwę w taki sposób, w jaki to uczynił Władysław Tatarkiewicz, a mianowicie: „wielka teoria piękna”, o tyle nie można tego uczynić w przypadku brzydoty – „wielka teoria brzydoty” zdaje się to bowiem nie do pomyślenia. Podobną uwagą zaczyna swoją *Historię brzydoty* Umberto Eco. Owa historia jest tym, co nie znalazło się na kartach Tatarkiewiczowskiej *Historii estetyki*. Z kolei drugim powodem,

---

dobre; także w samych sobie rzeczy te są dobre. I wszystkie rzeczy, które się ze sobą nawzajem nie zgadzają, harmonizują z niższą częścią świata, którą nazywamy ziemią [...]” – Augustyn, *Wyznania*, tłum. J. Czuj, Kraków 1949, s. 193.

dla którego brzydota nie jest z pewnością popularna wśród grona estetyków, jest miejsce, jakie miałyby ona zajmować w refleksji estetycznej<sup>18</sup>.

### **Zamiana pojęć**

Sytuacja człowieka zmienia się, gdy ten Boga odkrywa i poznaje. Obserwując dzieje świata, z pewnością można dostrzec, że istnieje ścisły związek między rozwojem poczucia estetyki we wnętrzu cywilizacji Zachodu a chrześcijaństwem i jego kulturotwórczą dynamiką. Wraz z kontemplacją Boga, a także coraz lepszym Jego poznawaniem, dzięki rozwojowi cywilizacyjnemu w zakresie intelektu i kultury – a więc głównie dzięki teologii – piękno jest przez ludzi wydobywane z natury. Jednakże, gdy ludzie odchodzą od Boga, to zaobserwować można pewien regres kulturowy, duchowy i intelektualny, a także utratę zdolności rozumienia piękna. Pięknem bowiem zaczyna się nazywać brzydotę, miłością – wszystko, co hołduje zachciankom, dobrem – doraźny zysk, zaś prawdą – relatywistyczną ideologię.

Piękna zatem nie można traktować „użytecznie” (powiedzmy ostrożniej: wyłącznie użytecznie, bo pomiędzy pięknem i jego użytecznością nie istnieje przecież relacja wykluczenia), nawet jeśli miałyby służyć jako środek do przekazu doktryny chrześcijańskiej i jako środek w ewangelizacji. W takiej sytuacji stałoby się bowiem (owo piękno) elementem dekoracyjnym, instrumentem pragmatyczności, zawłaszczonym wręcz w służbie Kościoła<sup>19</sup>. Można powiedzieć nawet więcej, wiara nie może zawłaszczać kultury i sztuki. Jak wiadomo, kultura jest autonomiczna w stosunku do światopoglądu, a także państwa, nauki, a nawet Kościoła (KDK 59 i 62). Chrześcijaństwo przyjmuje pluralizm sztuk, a więc również pewnego rodzaju ich relatywność i zmienność historyczną. Dlatego też

---

<sup>18</sup> Zob. M. Salwa, *Aktualność brzydoty*, w: *Szpetne w sztukach pięknych...*, s. 35. „Wśród wartości estetycznych brzydota często pełniła rolę Kopciuszka. Zajmowano się nią niewiele. Po części wynikało to z bezzasadnego i sprzecznego z doświadczeniem potocznym założenia, że kontakt z przedmiotami brzydkimi staje się zawsze lub prawie zawsze źródłem nieprzyjemnych odczuć, a po części z utrwalonego i w mentalności potocznej, i w sztukach pięknych przesądu, że wartość brzydoty estetycznej w jakiś sposób łączy się z wartością moralnego zła” – M. Żelazny, *Estetyka filozoficzna*, Toruń 2009, s. 109.

<sup>19</sup> Zob. W. Kawecki, *Teologia piękna. Poszukiwanie locus theologicus w kulturze współczesnej*, Poznań 2013, s. 25.

„spotykając się z różnymi formami sztuki, chrześcijaństwo bierze z nich to, co dobre, i uniwersalizuje ich wartości dla dobra całej ludzkości. Zatem sztuka w Kościele<sup>20</sup> ma nie tylko opowiadać, ale także inspirować modlitwę, być wyrazem wspólnoty wiernych. Dzięki sztuce rzeczywistość duchowa, niewidzialna, ma stawać się postrzegalna. Sztuka ma ukazywać, że religijna inspiracja nie przemija. Sztuka jest także drogą do chrześcijańskiej doskonałości”<sup>21</sup>.

### Zadania chrześcijańskiej sztuki

Idealistyczny zwrot, który nastąpił w filozofii, pogłębił pewne zamknięcie się człowieka w sobie i z tego też względu nie przyjmuje on (człowiek) już tego, co przychodzi z zewnątrz, tylko tworzy<sup>22</sup>. Człowiek zapomina, że przecież pochodzi „z Bożego kunsztu”, że „sam jest częścią tego kunsztu”, i że w twórcze idee Boga może wniknąć myślą i spojrzeniem, a także przekładać je „na to, co widzialne i słyszalne”<sup>23</sup>. Z tego też względu sztuka chrześcijańska stoi w dzisiejszym świecie przed szczególnym zadaniem. Sztuka ta według Benedykta XVI:

„[...] musi się dzisiaj (a może było tak zawsze) przeciwstawić dwóm wyzwaniom: kultowi brzydoty, który mówi nam, że wszystko inne, wszelkie piękno jest oszustwem, a tylko przedstawienie okrucieństwa, podłości, nikczemności wyraża prawdę i jest autentycznym oświeceniem. Musi się ona również przeciwstawić zakłamanemu pięknu, które pomniejsza człowieka, zamiast ukazywać mu jego wielkość i właśnie dlatego jest kłamstwem”<sup>24</sup>.

Namysł nad sztuką i jej miejscem w świecie prowadzi do wniosku, iż że piękno jest dobrem, a dobro prowadzi ku pięknu. Złym i bezsensownym wydaje się obieranie w sztuce kierunku odwrotnego. Dlatego też sztuka może i powinna zajmować się złem i brzydotą, ale tylko wtedy i tylko po to, by je przemieniać w dobro i piękno. Takie działanie bowiem jest naśladowaniem Boga, który „zło dobrem zwycięża”. Jednocześnie działanie takie wymaga również szczególnych predyspozycji, a także siły

<sup>20</sup> Również Jan Paweł II pisał: „Także Kościół potrzebuje sztuki, nie tylko po to, ażeby zlecać jej zadania i w ten sposób zapewnić sobie jej służbę, ale przede wszystkim po to, aby osiągnąć głębsze poznanie *conditio humana*, wspaniałości i nędzy człowieka. Kościół potrzebuje sztuki, by lepiej wiedzieć, co kryje się w człowieku: w tym człowieku, któremu ma głosić Ewangelię” – Jan Paweł II, *Natura i sztuka drogami prowadzącymi do tajemnicy Boga*, w: tegoż, *Wiara i kultura*, Lublin 1988, s. 209.

<sup>21</sup> W. Kawecki, *Teologia piękna...*, s. 25.

<sup>22</sup> Zob. A. Michalik, *Zraniony strzałą piękna. Piękno i misja Kościoła według Josepha Ratzingera*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 33,2 (2014), s. 84.

<sup>23</sup> NPdP, s. 169.

<sup>24</sup> WdrdJCh, s. 42.

charakteru, pewnego doświadczenia oraz wewnętrznej czystości. Postępując inaczej, marnuje się siły i środki, a także talent i wiele możliwości. Można nawet powiedzieć, że „sztuka zła” w pewien sposób służy głupocie i bezmyślności, jest swego rodzaju chaosem prowadzącym do autodestrukcji. Inaczej piękno, które wywołuje wzruszenie, oczyszcza i uzdrowia. Reakcja na zło jest zgorzeniem. Należy to podkreślić: brzydota demoralizuje, „szerzy zarazę”, zabija; inaczej – zło brudzi<sup>25</sup>.

Warto także dodać, że brzydota w sztuce, stanowiąca wyraz „potęgi negatywności, grzechu i zła w ogóle”<sup>26</sup>, nie może prowadzić do aktu kreacji i rozwoju. W charakterystyczny sposób komentuje tę zasadę Benedykt XVI:

„Okrucieństwo, nieszczęście, brutalność siły i surowość przemocy mogą jeszcze w wyobrażeniu jakoś się utrzymać i być możliwe do zniesienia, jeśli uszlachetnia je pełna treści wielkość charakteru i celu; ale zło jako takie, zawiść, tchórzostwo i nikczemność, budzą i zawsze budzić będą odrazę. Szatan sam dla siebie jest figurą nieodpowiednią, estetycznie nieprzydatną; jest on bowiem jedynie tylko kłamstwem w sobie, a przeto osobistością w najwyższym stopniu prozaiczną. [...] zło jest zawsze (artystycznie) jałowe i puste w sobie, gdyż następstwem jego nie może być nic innego jak znowu tylko negatywność, zniszczenie i nieszczęście, podczas gdy prawdziwa sztuka powinna dać nam wrażenie jakiejś harmonii w sobie”<sup>27</sup>.

Dlatego też przede wszystkim nie można w sztuce pominąć piękna jako wartości elementarnej. Bowiem zakwestionowanie pojęcia piękna często zbiega się z ignorowaniem pozostałych wartości w świecie. A właśnie dzisiaj we współczesnej kulturze istnieje osobliwy głód piękna – tak nowego, jak i dawnego.

### 3.1.2. Fałszywe ujęcia piękna

Piękno można traktować w różnoraki sposób. We współczesnym świecie kultura i sztuka często ukazują grzech, brutalność, kłamstwo, po prostu brzydotę, a nie piękno. Wynikać to może z faktu, że prawdziwe piękno często nie utożsamia się z estetyzmem reprezentowanym przez nowoczesny design sztuki czy wymyślne galerie sztuki nowoczesnej. Estetyzm bowiem jest postawą i jednocześnie poglądem, który uznaje wartości estetyczne za jedyne kryterium sztuki, również poprzez przesadne dążenie do ozdobności i ornamentacji, a współcześnie przez zmierzanie do ładności i elegancji,

<sup>25</sup> Zob. M. Rochecka, *Piękno absolutne*, <http://rochecka.w.interiowo.pl/piekno.html> [dostęp: 14.03.2016].

<sup>26</sup> G.W.F. Hegel, *Wykłady o estetyce*, t. 1, tłum. J. Garbowski, A. Landman, Warszawa 1964, s. 332.

<sup>27</sup> Tamże, s. 367-358.

często na pograniczu z kiczem. Estetyzm taki wywyższa piękno ponad wartości poznawcze, moralne i religijne, tym samym pozbawiając je autentycznej wartości – prawdy i dobra<sup>28</sup>. Witold Kawecki skomentował tę prawdę w taki sposób:

„Falszywe ujęcia piękna posiadają różne oblicza, ale wszystkie potykają się o ten sam błąd, a mianowicie utrzymując, że piękno jest w swej istocie przede wszystkim kategorią estetyczną, a nie – jak jest naprawdę – kategorią metafizyczną”<sup>29</sup>.

Zatem piękno traktowane jest jako wartość sama w sobie, bez odniesienia do prawdy i dobra. I dlatego też współcześnie

„społeczeństwa, choćby przez stosowaną agresywną reklamę medialną, produkują fałszywe kanony prowokującego piękna, którego jedynym celem jest wzbudzenie sensytywnego upodobania, pragnienie użycia i konsumpcji, przyjemności za wszelką cenę. Nie są one z pewnością drogą piękna [była o niej mowa w rozdziale 2 – J.A.], która prowadzi do kontemplacji Boga w Jego miłości i pięknie”<sup>30</sup>.

## Deprecjacja piękna

Jednym z niebezpieczeństw w dzisiejszym świecie jest usunięcie piękna z teologii. Ksiądz Jerzy Szymik w książce *Theologia benedicta* pisze o tym w następujący sposób:

„podyktowane jest [owa deprecjacja – J.A.] lękiem (niestety uzasadnionym w niektórych przypadkach) przed irracjonalizmem i estetyzmem kalocentrycznych ujęć teologicznych. Prowadzi ona do jawnego bądź zawołowanego lekceważenia roli piękna w teologicznych procesach poznawczych, w pastoralnym przełożeniu tychże i we wszelkiego rodzaju ich konsekwencjach”<sup>31</sup>.

Benedykt XVI, znając konsekwencje powyższego zagrożenia, pisał<sup>32</sup>, że teolog, który nie kocha sztuki, poezji, muzyki może stać się niebezpieczny. Brak wrażliwości na piękno, dostrzeżenie go w otaczającym świecie nie jest, jak wyjaśnia Ratzinger „sprawą drugorzędną”, lecz odzwierciedla się także w jego teologii. Bowiemy gdy usunie się piękno z pracy naukowej, możliwe jest, że zamieni się ona w jakąś „niehumanitarną” działalność. W dzisiejszym świecie jest to szczególnie widoczne: pojęcie piękna wydaje

---

<sup>28</sup> W. Kawecki, *Teologia piękna...*, s. 27.

<sup>29</sup> Tamże, s. 24.

<sup>30</sup> Tamże, s. 27.

<sup>31</sup> TB, t. 1, s. 97.

<sup>32</sup> Wspomniany cytat – we wstępie rozprawy.

się dziś teoretykom zbyt nieokreślone, artystom – sztywne, staroświeckie, patetyczne i obce, a naukowcom – niepotrzebne.

Widoczne jest to również w duszpasterstwie, gdzie z góry lekceważy się każdy rodzaj sztuki w głoszeniu Słowa Bożego. Duszpasterze tacy z niechęcią patrzą na muzykę, poezję, nie uważając ich tym samym za narzędzia poważne i przydatne. Zauważyć natomiast należy, że jeśli sztukę potraktuje się właśnie jako narzędzie (a nie cel sam w sobie) to okazać się może, że jest ono niezwykle pomocne w ewangelizacji. Piękno może bowiem ukazać niejednokrotnie źródło poznania współczesnej kondycji ludzkiej (w różnych epokach pisarze i artyści potrafili ukazać, co dzieje się w ludziach ich czasów), jak i poprzez estetyczny wstrząs zasiać ziarno Bożej prawdy w odbiorcy.

Należy zatem uwzględnić fakt, że piękno w dzisiejszej kulturze jest niezwykle potrzebne. Atak na nie – jakie by nie były jego uzasadnienia i wytłumaczenia, teorie głębokie i finezyjne – jest rezultatem zniecierpliwienia i przesytu, pośpiechu i fałszywie pojętej wolności. Ktoś, kto pragnie piękno zniszczyć, usunąć je z nauki, z wiary, a nawet z życia; ktoś, kto występuje przeciw pięknu, musi czuć w sobie estetyczną próżnię i lęk. Niejednokrotnie jest tak, że pragnie tę pustkę wypełnić jakimś negatywnym pięknem, a nawet przeciwpięknem<sup>33</sup>. Ten historyczny gest, powtarzany dziś w różnych odmianach i w jakimś sensie powszechny, jest zwykle nietrwały i przelotny. Nie można jednak go nie obserwować, lecz powinno się badać jego korzenie i źródła.

## Ubóstwienie piękna

Drugim zagrożeniem, które wiąże się z estetyką, jest ubóstwienie piękna, wręcz oderwanie go od jakichkolwiek zależności. Można powiedzieć, że taka skrajna autonomizacja piękna prowadzi „prostą drogą do idolatrii bożka *khalos*”<sup>34</sup>, a także do ubóstwienia samego stwórcy. Joseph Ratzinger pisał o tym następująco:

„Nie do pogodzenia z biblijnymi wskazówkami jest najpierw ów hybrydyczny estetyzm, który wyklucza wszelką funkcję służebną sztuki, a więc widzi sztukę jako coś, co ma swój własny cel i może być mierzone jedynie własnymi kryteriami”<sup>35</sup>.

---

<sup>33</sup> Zob. B. Pociąg, *O niezbędności piękna*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 30 (1997), s. 174.

<sup>34</sup> TB, t. 1, s. 98.

<sup>35</sup> NPdP, s. 168.

Kontynuując myśl, Ratzinger zwraca uwagę na arogancję tak pojętej estetyki, a także na założenia, które się pod nią kryją. Jest to niezwykle ważne, ponieważ wielu ludzi w dzisiejszym świecie uważa, że nie ma to znaczenia. A jak można zauważyć, w owej estetyce znajduje się także filozofia, która ma na nią ogromny wpływ. Teolog bawarski diagnozuje:

„Ta zarozumiała postawa, gdziekolwiek jest konsekwentnie wprowadzana w czyn, prowadzi w sposób nieunikniony do nihilistycznego odrzucenia wszelkich kryteriów i dlatego rodzi nihilistyczne parodie sztuki. Filozofia, która leży u jej podłoża, neguje zdeterminowanie człowieka jako istoty stworzonej i pragnie go podnieść na piedestał absolutnego stwórcy”<sup>36</sup>.

Opisane wyżej procesy są zauważalne i zachodzą szczególnie w dzisiejszym świecie. Są one również widoczne wśród artystów, którzy kierując się chęcią zdobycia sławy i popularności, pragną szokować swoją sztuką, łamiąc wszelkie tabu i depreczając sacrum. Sztuka taka „nie zbawia, lecz sprawia, że ostatnim słowem ludzkiej egzystencji zdaje się rozpacz”<sup>37</sup>. W konsekwencji potwierdza to tezę, że piękno bezbożne jest pięknem Antychrysta<sup>38</sup>, które wprawdzie pociąga, lecz z drugiej strony posiada demoniczną właściwość. Doskonały opis tej sytuacji przedstawia fragment *Theologia benedicta*:

„[piękno – J.A.] wyemancypowane, autonomiczne, oderwane od prawdy (głównie od prawdy o sobie) i w konsekwencji od aksjologii, staje się płaskie, proponuje siebie (sztukę) jako ostateczność – jak tragiczny drogowskaz wskazujący sam siebie. Owocuje to dwoma postawami, pozornie tylko skrajnymi: zakłamaniem piękna, jego krzykliwością i pewnym «zamknięciem drogi» (porównywalnym do autoerotyzmu) oraz zwątpieniem w nie – kultem brzydoty wyrosłym na gruncie odkrycia oszustwa piękna, «nowej» (brutalnej i okrutnej) «prawdy» o świecie...”<sup>39</sup>.

### **Kicz – skłamane piękno**

Można postawić sobie pytanie, dlaczego tyle kiczu jest na świecie? Aby na nie odpowiedzieć, należy wyjść od tego, czym jest kultura – nie jest pojęciem dla pięknoduchów, jest przede wszystkim rozmową, komunikacją. Jest tym wszystkim, co

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> DL, s. 151.

<sup>38</sup> „[...] mieni się absolutem, spełnia rolę Ersatz religii, występuje z ofertą zbawienia, którego samo jest gwarancją, spełnieniem i kresem” – TB, t. 1, s. 98.

<sup>39</sup> Tamże, s. 99.



artykułuje przestrzeń między ludźmi, co ułatwia lub utrudnia komunikację między nimi. W kulturze mogą istnieć znaki, które otwierają człowieka na rzeczywistość, na siebie nawzajem – mowa jest wtedy o prawdzie, o jakimś odsłonięciu. Natomiast kicz jest kłamstwem – zasłania to, co chciałoby się powiedzieć czy raczej ukryć.

Potrzeba, by człowieka wzbudził w sobie pewną wrażliwość na wartości duchowe, wśród których znajdują się: piękno, prawda i dobro. Kicz bowiem jest zafałszowanym pięknem, jest tym samym, czym kłamstwo w dziedzinie prawdy i zło w dziedzinie dobra<sup>40</sup>. Benedykt XVI zauważył trafnie:

„kłamstwo diabła jest niebezpieczne, ponieważ upodabnia się niewiarygodnie do prawdy, podnosi do rangi absolutu aspekt prawdy najbardziej rzucający się w oczy”<sup>41</sup>.

Wiara nie może obejść się bez piękna. Bóg jest piękny i dlatego Jego przymiotami są prawda, dobro i piękno. Jeśli odarłoby się Trójcę Świętą z piękna, to z prawdy bardzo łatwo można byłoby zrobić doktrynerstwo a z dobra – moralizatorstwo. Piękno strzeże zarówno prawdy, jak i dobra. Nieprzypadkowo Grecy powiązali te trzy przymioty razem. Jako spadkobiercy kultury europejskiej współcześni powinni przywiązywać do tego wielką wagę.

Kicz natomiast deprecjonuje piękno, sprowadza je do roli narzędzia, nie przejmuje się również wychowawczym charakterem sztuki i piękna, ani też prawdą o człowieku. Jest potrzebą człowieka o fałszywej świadomości, który sam się oszukuje, rezygnując z autentycznej tożsamości. Kicz powoduje, że świat staje się nieautentyczny, odrealniony, a przecież jak powiedział Jan Paweł II, każda prawdziwa sztuka jest drogą do głębszej rzeczywistości człowieka i świata (LA 6)<sup>42</sup>.

---

<sup>40</sup> Witold Kawecki o kiczu pisze tak: „Kicz imituje formowanie świata, powtarza i naśladuje (często w sposób skrzywiony i zniekształcony wzór na rzecz jego elementów łatwiejszych i pozornych), podczas gdy prawdziwa sztuka odzwierciedla świat, stwarza nowy język rzeczywistości, podporządkowuje się tematowi, kicz nastawiony jest na efekt, a to sprawia, że jest interesowny. Nie poszukuje prawdy, ale ją imituje, z tego względu jego cel aksjologiczny jest mocno ograniczony” – W. Kawecki, *Teologia piękna...*, s. 36-37.

<sup>41</sup> *Chrystus i Jego Kościół*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005, s. 163.

<sup>42</sup> „Sztuka jest doświadczeniem powszechności. Nie może być tylko przedmiotem lub środkiem. Jest słowem pierwotnym, w tym sensie, że przychodzi jako pierwsze i znajduje się u podstaw każdego innego słowa. Jest słowem początku, które zgłębia, wychodząc poza bezpośredniość doświadczenia, podstawowy i stateczny sens życia. Jest poznaniem, wyrażonym za pomocą linii, obrazów i dźwięków – symboli, w których myśl potrafi rozpoznać przebłytki tajemnicy życia, wychodzące poza granice, których sama nie jest w stanie przekroczyć: otwarcie na głębię, na wielkość i niepojętość istnienia” – Jan Paweł II, *Niech mowa sztuki będzie echem boskiego Logosu. Przemówienie wygłoszone na spotkaniu z artystami w teatrze „La Fenice”* (Wenecja, 16.06.1985), w: *Wiara i kultura*, s. 316.

Należy stwierdzić, że w przeciwieństwie do kiczu – według Benedykt XVI – sztuka nie może być „produkowana” tak, jak zleca się i produkuje urządzenia techniczne. Sztuka jest przede wszystkim darem. Natchnienia nie można postanowić, trzeba je przyjąć – za darmo. Dokonująca się w wierze odnowa sztuki nie może nastąpić ani dzięki pieniądзом, ani przez powołanie stosownej komisji. Sztuka jako taka zakłada przede wszystkim dar nowego spojrzenia. Warto zatem dołożyć wszelkich starań, aby ponownie dotrzeć do wiary widzącej. Tam, gdzie ona istnieje, tam i sztuka znajdzie swój właściwy wyraz<sup>43</sup>.

### **3.1.3. Duchowy kryzys Europy**

#### **Kondycja duchowa świata**

Współcześnie Europa znajduje się w sytuacji głębokich przemian, które z kolei mają decydujący wpływ na życie i zrozumienie jego sensu oraz przyjęcie wartości, jakie o nim stanowią. Jak wiadomo, kultura dotychczas była kształtowana przez chrześcijaństwo, ale niestety obecnie porzuca swoje chrześcijańskie korzenie. Stajemy wobec sytuacji odrzucania czegoś, co jeszcze wczoraj stanowiło źródło wartości, na których Europejczycy budowali swoje życie na przestrzeni wieków. Zaskakująca w tych zmianach jest szybkość, z jaką następują. Podjęte odnośnie rzeczywistości decyzje mają ogromne konsekwencje, które wpływają na poszczególne jednostki, a w ostateczności wpływają przez to na całe społeczeństwo<sup>44</sup>. Dlatego też sytuacja w Europie to paradygmat sytuacji coraz bardziej globalizującej się na poziomie kultury, wartości moralnych i piękna, które z kolei prowadzą do głębokich zmian nacechowanych odrzucaniem chrześcijańskiej koncepcji życia.

Pytania, które warto w tym momencie postawić, brzmią: Czym jest Europa w dzisiejszym kształcie duchowym? W jaki sposób brak piękna w niej, jego zaprzeczenie wpływają na człowieka? Odpowiadając na pierwsze z pytań, można powiedzieć, iż niestety wydaje się, iż Europa przybiera całkiem karykaturalne kształty.

---

<sup>43</sup> Zob. OO, t. 11, s. 112.

<sup>44</sup> Zob. J.E. Perez Asensi, *Etyka wiary w dziełach Josepha Ratzingera*, tłum. T. Jaromin, Warszawa 2006, s. 5.

Widać z jednej strony wyraźnie zjawiska pozytywne, np. czysty rozum, utraciwszy znamiona bóstwa, ma w niej coraz mniej ślepych wyznawców<sup>45</sup>. Niestety, z drugiej strony rozprzestrzenia się brak wrażliwości moralnej i swoista atrofia pamięci. Niczego już się nie rozważa, niczego się nie kontempluje. Człowiek zapycha się jedynie zalewem audiowizualnych szumów. Namiastka kultury powoli usiłuje zastąpić religię. Piękno przestaje mieć znaczenie.

Największy jednak kryzys europejskiej cywilizacji objawia się w kryzysie człowieczeństwa, kryzysie sumienia, w prawnie usankcjonowanym przekreśleniu życia, w zaprzeczeniu istnienia piękna. A ów brak piękna i jego zaprzeczenie spowodowane są w dużej mierze brakiem wiary Europejczyków w podstawowe wartości, w chęci polegania tylko na sobie. Ten duchowy stan Europy powoduje, że człowiek nie zauważa już, że istnieje coś, co niezależnie od nas jest samo w sobie dobre, prawdziwe i piękne, ponieważ pochodzi z naszej wspólnej istoty. Człowiek nie chce uznać prawdy o własnym istnieniu, a przez to kwestionuje wszelkie odniesienia do Praźródła – Boga Najwyższego Piękną. Przyznając sobie prawo do samowystarczalności, pragnie definiować własną istotę i decydować o normach moralnych, odcinając się od Tego, który jest Pięknem, przez co bagatelizuje własne życie, stając nieuchronnie oko w oko z nicością.

Z pewnością nietrudno zauważyć, że duchową kondycję naszego świata (w obecnym czasie) teolog bawarski ocenia krytycznie. Już na otwarcie konklawe po śmierci świętego Jana Pawła II kardynał Joseph Ratzinger powiedział, że współczesny świat cechuje

„dyktatura relatywizmu, który nie uznaje niczego za ostateczne, a jako jedyną normę traktuje własne ja i jego pragnienia”<sup>46</sup>.

Ratzinger już jako papież niejednokrotnie do tej tezy wracał, często uzasadniając i uzupełniając ją o konkretne przykłady. Istniejący, współczesny świat określał jako „pełen sceptycyzmu i zwątpienia”. Można to zauważyć choćby w tym, że na sile zyskuje ideologia sekularyzmu, odrzuca się wszelkie inspiracje, których nie można uzasadnić naukowo, a także że brak jest zmysłu moralnego, panuje skrajny wręcz

---

<sup>45</sup> Zob. S. Gądecki, *Duchowe oblicze Europy*, <http://dobrypasterz.pl/archiwumwyd.php?w=43&d=art&art=349> [dostęp 16.03.2016].

<sup>46</sup> Cyt. za: T. Królak, *Świat według Benedykta XVI*, [http://ekai.pl/wydarzenia/temat\\_dnia/x64037/swiat-wedlug-benedykta-xvi/](http://ekai.pl/wydarzenia/temat_dnia/x64037/swiat-wedlug-benedykta-xvi/) [dostęp 16.03.2016].

egoizm oraz nietolerancja wobec chrześcijan<sup>47</sup>. Jednak – należy to podkreślić – Benedykt XVI jako chrześcijanin nie traci wiary w przekształcającą oblicze świata moc Ewangelii, choć jako wytrawny intelektualista nie widzi możliwości rychłego wydzwignięcia się Europy z duchowego regresu.

Gdy kultura europejska pozbawiona jest duchowego przewodnictwa Kościoła, pogrąża się w kryzysie<sup>48</sup>. Kryzys ten jest tym trudniejszy i dotkliwszy do przezwyciężenia, ponieważ dotyczy sfery wartości. Teolog bawarski na temat owego kryzysu mówi następująco:

„To widoczne zmęczenie Europejczyków – fizyczne i biologiczne – jest z pewnością wyrazem zmęczenia ideowego i duchowego. Jest dowodem, że Europa nie ma już wiary w wartości, które stworzyły ten kontynent. Przede wszystkim zaś świadczy o egoizmie, polegającym na chęci życia tylko dla się siebie. Ufam, że proces ten nie jest nieodwracalny. W historii zawsze mogą zdarzyć się niespodzianki.

Konstatując, powiedziałbym, że Europie grozi utrata samej siebie, zaprzeczenie samej sobie. [...] Ale możemy mieć nadzieję, że nawet mniejszość, jeśli cechować ją będzie głębokie przekonanie i równie głęboka siła duchowa, może odrodzić tę starą Europę”<sup>49</sup>.

W niecałe dwa miesiące po wyborze na papieża Benedykt XVI podczas nieformalnego spotkania z włoskimi kapłanami w kościele parafialnym w Introd wygłosił improwizowaną refleksję, w której mówił: „Zachód zmęczony jest kulturą, Bóg wydaje się już zbędny, człowiek zastępuje go nauką, a wszystko inne w klimacie relatywizmu staje się subiektywne”<sup>50</sup>. W tym kontekście przejmująco zabrzmiała papieska zachęta: „Musimy iść dalej, przebyć ten tunel, cierpliwie i z pewnością, że Chrystus jest odpowiedzią, a na końcu pojawi się Jego światło”<sup>51</sup>.

Papież polemizuje zarówno z Marksem, który chciał budować świat „w sposób mechaniczny”, a także z pokoleniem 1968 roku, którego „kulturową rewolucję” określił jako „drugie Oświecenie”<sup>52</sup>. Benedykt XVI przypomniał, że uznawano wówczas, iż

„historyczny czas Kościoła i wiary skończył się oraz, że weszliśmy w nową erę, w której kwestie te staną się przedmiotem badań, jak klasyczna mitologia. Tymczasem

---

<sup>47</sup> Zob. tamże.

<sup>48</sup> Zob. R.T. Ptaszek, *Areligijność jako źródło kryzysu współczesnej kultury*, „Przegląd Religioznawczy” 4 (2010), s. 66.

<sup>49</sup> J. Ratzinger, *Chrześcijaństwo jest drogą, którą powinniśmy podążać także pod prąd! Z kard. Josephem Ratzingerem rozmawiali: M. Lehnert, B. Łoziński, M. Przeciszewski*, <http://www.niedziela.pl/wydruk/1491/> [dostęp: 14.03.2016].

<sup>50</sup> Za: T. Królak, *Świat według Benedykta XVI* [dostęp: 14.03.2016].

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> Zob. tamże.

jest inaczej – należy uświadamiać, że wiara jest niezmiennie aktualna i bardzo rozumna. A zatem potrzeba intelektualnej afirmacji, obejmującej także piękno i organiczną strukturę wiary<sup>53</sup>.

### **Pytanie o Boga**

Aby ludzie tworzący kulturę, sztukę, wydobywający z rzeczywistości piękno, mogli właściwie odpowiedzieć na pytanie, co jest dobre, a co złe, muszą najpierw określić cel ludzkiego życia. Jednak nie można w sposób zadowalający odpowiedzieć na to pytanie, jeśli nie poruszy się kwestii istnienia Boga<sup>54</sup>.

Można powiedzieć nawet więcej, pytanie o istnienie Istoty Najwyższej oraz pytanie o Jej obraz wiąże się zawsze z konkretnym doświadczeniem życia człowieka. Papież Benedykt XVI twierdzi, że tak jak braki w ludzkiej egzystencji – w postaci samotności i innego różnorodnego cierpienia – tak samo i subiektywne odczuwanie istnienia w pełni zawsze odnoszą się do czegoś poza istotą ludzką, do bliżej nieokreślonego „ty” (czy to z racji poszukiwania sensu i oparcia w przypadku doznawania cierpienia, czy z powodu poczucia wdzięczności za pełnię, której sami nie wytworzyliśmy)<sup>55</sup>.

Podjęcie tego problemu – pytanie o Boga – z pewnością jest nieuniknione, gdyż przyjęte rozstrzygnięcie w zasadniczy sposób wpływa na preferowany w kulturze model życia i akceptowane hierarchie wartości. Joseph Ratzinger gorzką diagnozę współczesności przedstawia w *Nowej pieśni dla Pana*:

„Na ogół nie potrafimy już dziś zrozumieć, że sprawa z Bogiem jest czymś w najwyższym stopniu realnym – co więcej: że jest właściwym kluczem do naszych najgłębszych udręk. Ale to właśnie ukazuje powagę choroby naszej cywilizacji, i naprawdę nie będzie uzdrowienia, jeśli Bóg nie zostanie ponownie uznany za fundament całego naszego istnienia. Jedynie we wspólnocie z Nim życie ludzkie staje się właściwym życiem. Bez niej pozostaje ono poniżej progu siebie samego i samo siebie niszczy<sup>56</sup>.”

Według teologa bawarskiego tylko taka kultura, która uwzględnia Boski wymiar rzeczywistości, pozwala ludziom na pełny rozwój i prowadzi ich do właściwego celu

---

<sup>53</sup> Tamże.

<sup>54</sup> Zob. R.T. Ptaszek, *Areligijność jako źródło kryzysu...*, s. 59.

<sup>55</sup> Zob. *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkova, Kraków 2006, s. 105-107.

<sup>56</sup> NPdP, s. 49.

znajdującego się poza tym, co przemijające<sup>57</sup>. Ratzinger uzasadnia swój pogląd, wskazując, że tylko odwołanie do Boga jako źródła zasad i norm, na których opiera się kultura, pozwala skutecznie uzasadnić przekonanie o ich powszechności, niezmienności, a także prawdziwości<sup>58</sup>. Należy także podkreślić, że Boskie pochodzenie wyjaśnia również, dlaczego normy te należy akceptować i wypełniać. Dlatego też, gdy kultura, sztuka, a w niej piękno przestają powoływać się na Boski autorytet, prawdziwość zasad, na których zostały zbudowane, „staje się wątpliwa, przekształca się z prawdy w zwykłe przyzwyczajenie i traci swoją witalność”<sup>59</sup>. Z tego też względu, zdaniem teologa bawarskiego, kryzys wiary w Boga z konieczności musi prowadzić do kryzysu kultury.

W sytuacji duchowego kryzysu naszych czasów – czasów patologii i chorób niebezpiecznych dla życia, religii, rozumu i piękna, w których niszczy się wizerunek Boga przez nienawiść i fanatyzm – ważne jest postawienie kwestii Boga i ukazanie Jego ludzkiego oblicza. Według Benedykta XVI dopiero to wyzwoli człowieka „od lęku wobec Boga, z którego narodził się współczesny ateizm. I dopiero ten Bóg wybawi nas od lęku przed światem i od strachu przed pustką własnej egzystencji”<sup>60</sup>. Jest to niezwykle ważne, gdyż

„prawdziwym problemem w obecnej chwili dziejowej jest to, że Bóg znika z horyzontu ludzi oraz że wraz z gaśnięciem pochodzącego od Boga światła ludzkość traci orientację, a niszczące skutki tego procesu stają się coraz bardziej widoczne”<sup>61</sup>.

Benedykt XVI kontynuuje ten wątek w *Caritas in veritate*:

„Bez Boga człowiek nie wie, dokąd zmierza, i nie potrafi nawet zrozumieć tego, kim jest. Wobec olbrzymich problemów rozwoju narodów, które niemal zmuszają nas do zniechęcenia i rezygnacji, przychodzi nam z pomocą słowo Pana Jezusa Chrystusa, który uświadamia nam: «Beze Mnie niż nie możecie uczynić» (J 15,5), i dodaje odwagi: «A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata» (Mt 28,20). [...] Dyspozycyjność wobec Boga otwiera na dyspozycyjność wobec braci oraz wobec życia, pojmowanego jako odpowiedzialne i radosne zadanie. I przeciwnie, ideologiczne zamknięcie się na Boga oraz ateizm obojętności, które prowadzą do zapomnienia o Stwórcy i stwarzają niebezpieczeństwo zapomnienia również o wartościach ludzkich,

<sup>57</sup> Zob. *Wiara – prawda – tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, tłum. R. Zajączkowski, Kielce 2004, s. 50.

<sup>58</sup> Zob. R.T. Ptaszek, *Areligijność jako źródło kryzysu...*, s. 59.

<sup>59</sup> Zob. *Wiara – prawda...*, s. 50.

<sup>60</sup> T. Królak, *Świat według Benedykta XVI* [dostęp: 14.03.2016].

<sup>61</sup> *List do biskupów Kościoła katolickiego dotyczący zniesienia ekskomuniki z czterech biskupów wyświęconych przez abpa Lefebvre'a* (10.03.2010), <https://ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x619/list-benedykta-xvi-w-sprawie-lefebystow/?print=1> [dostęp: 14.03.2016].

jawia się dziś pośród największych przeszkód w rozwoju. Humanizm wykluczający Boga jest humanizmem nieludzkim. Jedynie humanizm otwarty na Absolut może nam przewodzić w propagowaniu i urzeczywistnianiu form życia społecznego i obywatelskiego – w obrębie struktur, instytucji, kultury i etosu – chroniąc nas przed niebezpieczeństwem ulegania zniewoleniu przez przejściowe mody” (CiV 78).

Wiara w Boga z pewnością stanowi wyzwanie dla współczesnego świata, zdominowanego przez nowożytne myślenie naukowe, w którym główną rolę odgrywa tzw. rozum techniczny<sup>62</sup>. Tymczasem prawdy i sensu egzystencji ludzkiej nie wyprowadzi się z wiedzy o tym, co da się wykonać, i nie można ich także wymyślić.

Europa, wchodząc w trzecie tysiąclecie, żyje zanurzona w pewnym rodzaju paradoksalnym synchronizmie, ponieważ wraz ze zwycięstwem świata techniki i sekularyzacji, z upowszechnieniem takiego stylu życia i przy europejskim sposobie myślenia odnosi się wrażenie, że Europa, jej kultura (sztuka) i jej wiara – to znaczy, to wszystko, na czym opiera się jej tożsamość – wydaje się, że zanikły i zostały zastąpione przez systemy wartości z innych światów<sup>63</sup>. W obliczu tego kryzysu Ratzinger przypomina, że Europa powinna powrócić do swoich korzeni i do swego dziedzictwa chrześcijańskiego, aby nadal służyć całej ludzkości.

### **Kryzys sztuki**

Benedykt XVI stwierdza, że w dzisiejszym świecie przeżywamy kryzys sztuki w ogólności. Wpływa on przede wszystkim – i jest jego elementem – duchowego kryzysu Europy, w której brak obecności Boga w ludzkim życiu wysuwa się na pierwszy plan. Kryzys ten jest przede wszystkim „symptomem kryzysu człowieczeństwa”, które

„[...] w chwili największego nasilenia podboju świata przez element materialny, popadło w swoistą ślepotę w odniesieniu do pytań wykraczających poza materialność; jest to ślepotą, którą nazwać można ślepotą ducha”<sup>64</sup>.

Warto w tym kontekście przytoczyć obszerniejszy fragment z *Ducha liturgii*:

„Na szereg pytań: jak powinniśmy żyć, jak możemy pokonać umieranie, czy nasze istnienie ma cel, a jeśli tak, to jaki – na te wszystkie pytania nie ma już żadnych

---

<sup>62</sup> Zob. M. Szulc, *Obraz Boga. Wokół twórczości Josepha Ratzingera*, Poznań 2011, s. 191.

<sup>63</sup> Zob. J. Perez Asensi, *Etyka wiary...*, s. 121.

<sup>64</sup> OO, t. 11, s.108.

wspólnych odpowiedzi. Pozytywizm, sformułowany w imię naukowej powagi, zawęża horyzont do tego, co da się udowodnić, co można dowieść w eksperymencie, i czyni świat nieprzezroczystym. Wprawdzie w świecie tym jest jeszcze miejsce na matematykę, ale Logos, warunek wstępny tej matematyki i jej stosowalności, już się tutaj nie pojawia. W ten sposób nasz świat obrazów nie przekracza tego, co ujawnia się zmysłowo, a natłok obrazów, które nas otaczają, oznacza równocześnie koniec obrazu: prócz tego, co można sfotografować, nie widać już nic. W takiej sytuacji nie tylko sztuka ikony, Sztuka Sakralna polegająca na spojrzeniu sięgającym poza materię, staje się niemożliwa, lecz także sztuka w ogóle, która w impresjonizmie i ekspresjonizmie dotarła do granic możliwości postrzegania zmysłowego, staje się – dosłownie – bezprzedmiotowa. Staje się eksperymentowaniem ze stworzonymi przez człowieka światami, pustą «kreatywnością», która nie dostrzega już *Creator Spiritus* – stwórczego Ducha. Próbuje ona zająć Jego miejsce, produkując już tylko to, co przygodne i puste, uświadamiając człowiekowi absurdalność jego twórczości<sup>65</sup>.

Kryzys sztuki polega bowiem, w głównej mierze, na obojętności względem piękna jako wartości godnej uwagi. Brak zainteresowania, a nawet pogardy dla piękna, nie tylko na gruncie teoretycznym, ale także w sztuce, można zauważyć szczególnie we współczesnym świecie. Z piękna rezygnuje się jak swojego wyznacznika, bowiem zauważono, że silniej na odbiorcę oddziałuje wstrząs, który przecież w pewnej odmianie towarzyszy pięknu. Wstrząsnąć może jednak nie tylko piękno czy bliska mu wzniosłość, ale także brzydota (o której była już mowa)<sup>66</sup>.

Można tutaj mówić o pewnym rodzaju antysztuki, która nie tylko zrywa z kanonami piękna, ale przestaje się wręcz identyfikować z pięknem jakkolwiek pojętym. Taka antysztuka staje wręcz w opozycji do piękna, co często wyraża się poprzez radykalne zerwanie z transcendentaliami, wszelkimi wartościami oraz z sferą *sacrum*.

---

<sup>65</sup> Tamże, s. 108-109.

<sup>66</sup> Podobnie rzecz ma się w turpizmie, który jest jedną z kategorii estetycznych funkcjonujących w literaturze. Polega na epatowaniu brzydotą i przekonaniu, że to, co mało atrakcyjne, nieładne, a nawet odrażające, jest tak samo godne uwagi jak rzeczy i sytuacje powszechnie uznawane za piękne. Elementem charakterystycznym turpizmu jest także szokowanie czytelnika poprzez zastosowanie niezwykłych zestawień i porównań. Dla jego przedstawicieli nie ma tematów tabu ani zagadnień, których nie odważaliby się poruszyć – zob. *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław – Warszawa – Kraków 1998, s. 594.



\*\*\*

Joseph Ratzinger widzi Europę jako cenny materiał tkany przez pokolenia Europejczyków, który musi zostać zachowany, aby kolejne generacje mogły dokładać swoje złote nici do europejskiego dziedzictwa:

„Struktura [materiału – J.A.] jest tkana z zasad i wartości wysnutych z Ewangelii, podczas gdy kultury narodowe wyhaftowały ją wspaniałą różnorodnością perspektyw wyrażających religijne, intelektualne, techniczne, naukowe i artystyczne zdolności *Homo europeus*. W tym sensie, możemy stwierdzić, że Europa miała i nadal ma kulturowy wpływ na cały rodzaj ludzki i nie może zawieść będąc szczególnie odpowiedzialną za przyszłość swoją oraz całej ludzkości”<sup>67</sup>.

W innym miejscu Benedykt XVI stwierdza:

„Jeśli Europa nie eksportuje swojej wiary, wiary w to, żeby powiedzieć za Nietzschem – «Bóg jest prawdą, a prawda jest boska», to w sposób nieunikniony eksportuje swoją niewiarę, to znaczy przekonanie, że nie ma prawdy, nie ma prawa, że nie ma dobra [...]. Bez idei tego, co nieuwarunkowane, Europa jest tylko pojęciem geograficznym. Nawiasem mówiąc, nazwą miejsca, w którym rozpoczęła się likwidacja człowieka”<sup>68</sup>.

Dlatego też Europa, eksportując niewiarę, zatracą także swoją tożsamość, niweczy dorobek wielu pokoleń ludzi, wierzących bądź niewierzących, którzy przy pomocy rozumu poszukiwali dobra, prawdy i piękna.

Warto zatem zadać pytania: czy Europa podejmie to zobowiązanie i nie odwróci się od swoich historycznych korzeni? Czy pozostanie nadal bogata bogactwem swojego dziedzictwa? Dzisiaj, kiedy ludzie coraz częściej zadają istotne pytania o sens życia i wartości, ważną wydaje się refleksja nad starożytnymi korzeniami, z których przez wieki płynęły ożywcze soki<sup>69</sup>. W tym kontekście Ratzinger wskazuje rozwiązanie:

„Na rozdrożu, na którym stoi dziś cywilizacja, gdzie tak często dochodzi do zatrważającego niszczenia jedności dobra, prawdy i piękna, co utrudnia znalezienie porozumienia co do wspólnych wartości, każdy wysiłek dla dobra ludzkiego rozwoju powinien być inspirowany przez tę żywą spuściznę. W wierności swym chrześcijańskim korzeniom, Europa jest w sposób szczególny powołana, by dawać wyraz tej

---

<sup>67</sup> *Occasione Diei quo studium peragitur de dialogo inter Culturam et Religiones*, „Acta Apostolicae Sedis” 2009, nr 101, s. 57 – cyt. za: O. Szczypiński, *Chrześcijaństwo jako źródło kultury europejskiej w myśli Josepha Ratzingera*, [https://depot.ceon.pl/xmlui/bitstream/handle/123456789/5421/chrzescijanstwo\\_jako\\_zrodlo\\_kultury.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://depot.ceon.pl/xmlui/bitstream/handle/123456789/5421/chrzescijanstwo_jako_zrodlo_kultury.pdf?sequence=1&isAllowed=y) [dostęp: 14.03.2016].

<sup>68</sup> *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, tłum. M. Mijalska, Kraków 2001, s. 61.

<sup>69</sup> *Occasione Diei...*, s. 56-58 – cyt. za: O. Szczypiński, *Chrześcijaństwo jako źródło kultury europejskiej...* [dostęp: 14.03.2016].

transcendentnej wizji w swoich inicjatywach, podejmowanych dla wspólnego dobra jednostek, społeczności i narodów”<sup>70</sup>.

Duchowy kryzys Europy, a co za tym idzie antypiękno, które z niego wyrasta, także fałszywe ujęcia piękna (takie jak deprecjacja czy ubóstwienie piękna, o których była mowa w rozdziale), choć mają wpływ na współczesnego człowieka, to jednak – idąc za myślą Benedykta XVI – nie posiadają ostatniego słowa. A Europa, mimo zła, brzydoty i grzechu, właśnie w dobru, prawdzie i pięknie powinna szukać ocalenia.

## 3.2. Piękno jako dialog ze światem

Historyczne doświadczenia, które dokonały się na przestrzeni wieków. potwierdzają, że Kościół potrzebuje sztuki, a sztuka z kolei posiada w Kościele swojego zdecydowanego sprzymierzeńca. Podstawą tego związku jest zasadnicza prawda wiary, która stwierdza, że wieczne Słowo Boże stało się ciałem, a więc dokonało najwyższej aprobaty religijnej tego, co widzialne<sup>71</sup>.

Jak wiadomo, Kościół wierzy, iż we Wcieleniu Syna Bożego ze swej natury niewidzialne życie Boże stało się „widzialne” dla ludzi. Wierzy również, że świadectwo dane temu życiu, „które było w Ojcu i objawiło się” (1 J 1,2), służy wprowadzeniu ludzi do wspólnoty trynitarniej i kościelnej, a ta z kolei jest gwarancją zbawienia. Z tego też powodu wiara zachęca do podejmowania wciąż na nowo niezwykle ważnej refleksji nad rolą sztuk plastycznych i architektury oraz piękna, w dziele ewangelizacji, by za pośrednictwem środków widzialnych – ludzkich i materialnych, które ma niejako w zasięgu ręki – Kościół mógł spełniać zleconą mu misję zbawczą<sup>72</sup>. Co ważne, orędzie ewangeliczne ma prymarnie charakter słowny, lecz nie ogranicza się do niego: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. [...] Ten Syn [...] jest

---

<sup>70</sup> *Poszukiwanie prawdy nie stanowi zagrożenia dla tolerancji czy pluralizmu kulturowego. Spotkanie z władzami politycznymi i administracyjnymi Republiki Czeskiej oraz z korpusem dyplomatycznym* (Praga, 26.09.2009), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/czechy2009\\_wladze\\_26092009.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/czechy2009_wladze_26092009.html) [dostęp: 15.03.2016].

<sup>71</sup> Zob. J. Królikowski, *Sztuka z wiary i dla wiary*, <http://sacrumetdecorum.pl/?p=599> [dostęp: 15.03.2015].

<sup>72</sup> Zob. tamże.

odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty” (Hbr 1,1.3). W orędziu tym również żywo pulsuje dialektyka, której bieguny tworzą słowo i obraz, a zatem jego percepcja dokonuje się przez słyszenie i widzenie<sup>73</sup>.

„Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca” (J 14,9) – stwierdza Chrystus. Oznacza to, iż to właśnie w Jego osobie i w wydarzeniach Jego ziemskiego życia odzwierciedla się niewidzialna rzeczywistość Boża, przenikająca Ewangelię. Oczywiście, „Boga nikt nigdy nie widział”, jak stwierdza św. Jan, lecz – szybko dodaje – przychodząc na świat, Jednorodzony Syn „Go objawił” (J 1,18). Jezus Chrystus swoim życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem „wypowiedział” Ojca i jednocześnie „zilustrował” Jego miłość z tak „portretową” dokładnością, że w Liście do Kolosan św. Paweł stwierdza wprost: „On jest obrazem (*eikon*) Boga niewidzialnego” (Kol 1,15).

Benedykt XVI jest człowiekiem, który w niezwykle sposób potrafi łączyć wiarę z pełnym uczestnictwem w świecie kultury. Jak można zauważyć, obie dziedziny chodzą niekiedy odmiennymi drogami. Religia niejednokrotnie zamyka się w kościołach, kaplicach czy w intymności ludzkich serc. Kultura – zazwyczaj publiczna i głośna, kształtuje ludzkie myślenie i ludzką wrażliwość. Wielu ludzi jest często religijnymi i kulturalnymi zarazem, ale żyją w swoistej schizofrenii, jakby w dwu światach, w dwu językach i dwóch typach wrażliwości.

Dla Josepha Ratzingera/Benedykta XVI postawą równie naturalną jak modlitwa jest zasłuchanie w muzyce. Świadome uczestnictwo zarówno w świecie wiary, jak i w świecie kultury, jest wielkim przesłaniem, jakie przekazuje nam bawarski teolog. Stajemy bowiem wobec licznych zagrożeń, które mogą ten dialog (piękna i świata) uniemożliwić albo bardzo ograniczyć. Istnieje w Kościele tendencja, aby się zamknąć w zakrystiach, czyli w okienkach telewizyjnych, kościelnych pasmach radiowych i wyznaniowej prasie, na wyznaniowych uniwersytetach. Z drugiej strony padają głosy, odmawiające miejsca dla wiary, Ewangelii i sztuki w obiegu kultury, sądy stwierdzające, że o sprawach poważnych nie można „dyskutować w zakrystii”.

Papież Benedykt XVI jest człowiekiem głębokiej wiary i szerokich horyzontów kulturalnych (o czym była już mowa w poprzednich rozdziałach). Spotkanie i wzajemne współuczestnictwo wiary, Ewangelii, sztuki z kulturą muszą być kontynuowane, jeżeli ma trwać kultura, a wiara, sztuka i Ewangelia mają być prawdziwie powszechne.

---

<sup>73</sup> Zob. tamże.

W związku z tym przywołajmy słowa Benedykta XVI, które wygłosił w przemówieniu podczas wystawy zorganizowanej przez Papieską Radę Kultury:

„Kościół i artyści znów się spotykają, rozmawiają ze sobą, potwierdzają potrzebę dialogu, który pragnie i powinien stawać się coraz głębszy i bardziej rozbudowany, również dlatego, aby dać kulturze, co więcej, kulturom naszych czasów wymowny przykład owocnego i skutecznego dialogu, zmierzającego do tego, aby ten nasz świat uczynić bardziej humanitarnym i piękniejszym”<sup>74</sup>.

Znamienna jest w tym kontekście misja Kościoła, na którą wskazuje papież:

„Drodzy przyjaciele, Kościół uważa za swoją priorytetową misję we współczesnej kulturze, czuwanie, by poszukiwano prawdy i w konsekwencji Boga: prowadzenie ludzi, by patrzyli poza rzeczy doczesne, a podjęli poszukiwanie ostatecznych. Zachęcam was do pogłębienia znajomości Boga, tak jak On się objawił w Jezusie Chrystusie dla naszej pełnej realizacji. Czyńcie rzeczy piękne, ale nade wszystko czyńcie wasze życie miejscami pięknymi”<sup>75</sup>.

I dlatego wiara, ewangelia i sztuka mają ogromne znaczenie w przekazywaniu piękna współczesnemu człowiekowi.

---

<sup>74</sup> *Szukajcie prawdy i bądźcie świadkami miłości* (04.07.2011), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/wystawa\\_04072011.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/wystawa_04072011.html) [dostęp: 20.03.2016]. Z kolei Jan Paweł II pisał tak: „Odnowienie przymierza między Kościołem i światem kultury wydaje się być rzeczą pilną i konieczną dla zrozumienia tych naszych trudnych czasów i rozpoznania kierunku, który należałoby obrać” – cyt. za: J. Szymik, *Od słowa do słowa. Teologia a literatura i dziennikarstwo dzisiaj*, <http://www.archidiecezja.katowice.pl/pl/wa/157-archiwad200310a> [dostęp 20.03.2016], a także: „Tak jednostka, jak i społeczeństwo potrzebują sztuki dla interpretacji świata i życia, dla rozjaśnienia epokowych wydarzeń, dla ujęcia wielkości i głębi istnienia. Potrzebują sztuki, aby zwrócić się ku temu, co przewyższa sferę użyteczności i dopiero w ten sposób człowiek jest w stanie spojrzeć na samego siebie. Potrzebują literatury i poezji: słów łagodnych, a także proroczych i gniewnych, które częstokroć lepiej dojrzewają w samotności i cierpieniu. Według głębokiej myśli Beethovena, artysta poniekąd powołany jest do służby kapłańskiej. Także Kościół potrzebuje sztuki, nie tyle po to, ażeby zlecać jej zadania i w ten sposób zapewnić sobie jej służbę, ale przede wszystkim po to, aby osiągnąć głębsze poznanie *conditio humana*, wspaniałości i nędzy człowieka. Kościół potrzebuje sztuki, aby lepiej wiedzieć, co kryje się w człowieku, któremu ma głosić Ewangelię” – cyt. za: J. Szymik, *Znaczenie papieskiej poezji*, [http://www.wtl.us.edu.pl/pdf/konf/mag\\_J\\_Szymik.pdf](http://www.wtl.us.edu.pl/pdf/konf/mag_J_Szymik.pdf) [dostęp 20.03.2016].

<sup>75</sup> *Przemówienie do przedstawicieli świata kultury i nauki* (Lizbona, 12.05.2010), <http://ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x907/przemowienie-benedykta-xvi-do-przedstawicieli-swiatea-kultury-i-nauki-lizbona-maja-r/> [dostęp: 22.03.2016].

### 3.2.1. Wiara i kultura

#### Znaczenie kultury i wiary w dzisiaj

Problem związku wiary i kultury zaakcentowany jest niezwykle mocno w dokumentach Soboru Watykańskiego II i w nauczaniu kolejnych papieży. Potrzebę dostrzegania i realizowania tego związku wyraźnie podkreślał w swoich wystąpieniach również papież Benedykt XVI. Kultura bowiem nie tyle i nie tylko *jest* owocem wiary, ale *powinna* nim *być*. Równocześnie jest i powinna być świadectwem wiary jako jej owoc.

Należy jednak najpierw postawić pytanie, jak rozumie „kulturę” Ratzinger. W swoich tekstach teolog bawarski posługuje się koncepcją kultury, którą określa się zazwyczaj takimi terminami jak „tradycyjna” czy „klasyczna”. Z kolei w książce *Wiara – prawda – tolerancja* definiuje ją następująco: „kultura jest wyrosłą w procesie rozwoju historycznego wspólnotową formą wyrazu wyników poznania i wartości, które kształtują życie określonej wspólnoty”<sup>76</sup>. Taka definicja kultury pozwala Josephowi Ratzingerowi określić jej najważniejsze elementy. Podkreśla przy tym, przede wszystkim, jej związek z wartościami i poznaniem.

W tym momencie – idąc za myślą Jana Pawła II, który wiele w tym kontekście powiedział, a którego warto tutaj wspomnieć – trzeba jednak zaznaczyć, że powierzchowna interpretacja wezwania do przekładnia wiary na kulturę może zrodzić pytanie: czy powinno się to wezwanie odnosić do wszystkich ludzi? Nie każdy bowiem ma związki ze światem kultury, nie każdy jest też twórcą, a także nie każdy podejmuje kontakty z kulturą – szczególnie z tą ambitniejszą, w tym kontakty z kulturą jednoznacznie „chrześcijańską”, wreszcie nie każdy ma kompetencje do tego, żeby taką kulturę rozpoznać, wybrać wśród zalewających współczesnego człowieka ofert i marketingowych zachęt kultury masowej<sup>77</sup>.

Jeśli kierowano by się przekazami społecznymi, a także medialnymi, sformułowaniami języka potocznego oraz komunikatami formalnymi, które odwołują się do „kultury”, zrozumienie tego pojęcia stałoby się bardzo trudne. Skojarzenia, które

---

<sup>76</sup> *Wiara – prawda...*, s. 50.

<sup>77</sup> Zob. K. Olbrycht, *Jana Pawła II myślenie o związkach wiary i kultury – wyzwaniem dla wychowania chrześcijańskiego*, „Pedagogia Christiana” 2,34 (2014), s. 12.

w pierwszej kolejności nasuwają się na myśl, to najczęściej świat twórczości artystycznej, która od wieków stanowi „świat kultury”, skupia „ludzi kultury” oraz jest dziedziną, w której powstają „dzieła kultury”. Można nawet powiedzieć, że to skojarzenie ma swoje mocne podstawy i nie jest przypadkiem, że to właśnie ono dominuje w myśleniu o kulturze, a tym samym wywołuje wspomniane wątpliwości co do tego, jak należy rozumieć związki kultury z wiarą, a przede wszystkim pytanie, czy dotyczą one każdego<sup>78</sup>.

Należy także podkreślić, że rolę przypisywaną w dzisiejszym świecie kulturze w praktyce życia trudno uznać za szczególnie istotną. Sprowadza się ją często do artystyczno-estetycznego dodatku do codziennego życia, a także do swoistego luksusu, sfery pięknych, lecz trudno dostępnych wrażeń, przedmiotu aspiracji, a także nierzadko traktuje się ją jako środek służący do poprawiania własnego wizerunku czy pozycji społecznej<sup>79</sup>.

Istnieją dwa nurty myślenia o kulturze. W obydwu jest ona przede wszystkim właściwym jedynie człowiekowi kształtem życia. Jednocześnie w obydwu odgrywa specjalną rolę w nadawaniu życiu ludzkiemu sensu: z jednej strony jako kultura duchowa, najczęściej interpretowana jako nauka, sztuka, religia, język, z drugiej strony – moralność. Jak wiadomo, różnica obu tradycji wynika ze sposobu rozumienia, co oznacza kształt życia „właściwy człowiekowi” – z tego, jak rozumiany jest tu *człowiek* i *właściwy* kształt jego życia.

Pierwszy nurt zakorzeniony jest w źródłowym znaczeniu słowa „kultura”, dotyczącym „uprawy” (najpierw tylko ziemi, później także i ducha), i tu kultura jest procesem i efektem „uprawiania człowieczeństwa” – zarówno w sensie pracy nad własnym człowieczeństwem, nad człowieczeństwem poszczególnych jednostek, jak i nad ludzkim wymiarem społeczeństwa. Człowiek bowiem w świetle tego nurtu jest jedyną istotą, która w trudzie doskonalenia nadaje swojemu życiu, a poprzez więzi i stosunki międzyludzkie także życiu swojej społeczności określony kształt, kształt tak zwany „ludzki”. Jest zatem człowiek twórcą kultury. Można powiedzieć nawet więcej, że dzięki jego wysiłkom poziom „uczłowieczenia” i jego samego, a także tych, wśród których żyje, oraz wytworów służących tej pracy, a więc świata, w którym żyje, wzrasta. Z całą pewnością realizacja tego procesu wymaga świadomej aktywności,

---

<sup>78</sup> Zob. tamże.

<sup>79</sup> Zob. tamże.

trwającej przez całe życie, pracy nad sobą i nad „uczłowieczaniem” świata. Jest to także praca, która zmienia nasz świat w miejsce coraz bardziej sprzyjające rozwojowi człowieka, rozwojowi rozumianemu osobowo – dążeniu do prawdy o człowieku i świecie, do dobra i piękna, spełnianiu siebie w miłości jako byciu darem, służeniu dobru wspólnemu, w kontemplowaniu i chwaleniu Boga, w podejmowaniu z radością swojego powołania<sup>80</sup>.

Drugi nurt osadzony jest w antropologii kulturowej i również przyjmuje, że kultura jest kształtem życia człowieka, obejmującym wartości, wzory oraz normy, jakimi człowiek się kieruje, zachowania i działania, jakie realizuje, a także wytwory tych zachowań (ich treści i formy). Zwraca jednakże uwagę na to, że kultura jest kształtem życia właściwym dla danej grupy czy społeczności, to znaczy cechującym daną grupę, a więc będącym podstawą jej tożsamości, czynnikiem integrującym, pozwalającym zrozumieć jej historię i współczesność także poprzez jej dorobek i racje działań podejmowanych przez jej członków.

W tym ujęciu kultura, jako świat zachowań i wytworów człowieka, sposobów jego myślenia i działania, określa go, składa się na jego „wizerunek”, wyjaśnia, a także uzasadnia jego sposób i styl życia. Wielość sposobów życia różnych grup prowadzi do wielości kultur, a społeczna świadomość wielości kultur i uznanie ich równoważności – prowadzi do szukania możliwości porozumienia między nimi i budowania warunków dialogu. Należy zauważyć, że człowiek jest przez kulturę zewnętrzną kształtowany, a jednocześnie żyjąc zgodnie z przyjętymi normami, wartościami, wzorami, wznosząc się w otoczeniu wytworzonym w procesie „uczłowieczania się” jego społeczności, wychowywany w rodzinie, a także pozostający pod wpływem oddziaływań różnych środowisk, przyjmuje określony sposób życia za swój. Staje się w ten sposób członkiem kultury swojej społeczności i czasu.

Oba powyższe ujęcia w istocie są komplementarne, bowiem dopełniają się i uzupełniają, a jednostronny wybór i powierzchowna interpretacja któregoś z nich może prowadzić do wykrzywienia obrazu kultury. W dzisiejszych czasach mamy do czynienia z takim właśnie zagrożeniem, które potencjalnie może być źródłem nieporozumień, a także dylematów i konfliktów związanych z odwoływaniem się do argumentów dotyczących odmiennie rozumianej kultury. Często obserwuje się, że zaczyna dominować myślenie o kulturze jako zbiorze zewnętrznych warunków nie

---

<sup>80</sup> Zob. tamże.

tylko oddziałujących, ale determinujących życie człowieka. Wynikają stąd częste postawy pesymizmu, rezygnacji, bezradności i bierności wobec zatrzważających diagnoz dotyczących kultury współczesnej.

### **Relacje wiary i kultury**

Można zauważyć, że podobnie jak potoczne rozumienie kultury stawia ją na luksusowym marginesie życia codziennego, tak powierzchowne traktowanie wiary zamyka ją w prywatnej sferze duchowych przeżyć człowieka, również nie wiążąc jej z kształtem codziennego życia i tworzących go sposobów myślenia, działania, dokonywania wyborów życiowych, podejmowania decyzji, sposobów funkcjonowania wśród ludzi, przeżywania radości i dramatów, wykonywania pracy i świętowania. Dlatego też wiara i kultura pozbawione swego prawdziwego sensu w praktyce stanowią marginesy „normalnego” życia, dodawane do niego, ale niewpływające znacząco na jego kształt. Benedykt XVI, kreśląc obraz relacji między wiarą i kulturą, zauważa słusznie:

„[...] wiara i kultura to dwie wielkie wartości, nierozzerwalnie ze sobą powiązane, będące wyrazem owego *desiderium naturale videndi Deum*, które jest obecne w każdym człowieku. Kiedy ten związek się rozpada, ludzkość skłania się ku zasklepieniu i zamknięciu się w swoich własnych zdolnościach twórczych”<sup>81</sup>.

Wręcz zaskakiwać może sytuacja, w której kultura współczesna jako kształt życia współczesnych społeczeństw w niewielkim stopniu wyraża wiarę jednostek i społeczności w Boga, a częściej wydaje się świadczyć o braku ich głębszego związku z wiarą. Można także zauważyć, że nawet samą kulturę chrześcijańską interpretuje się raczej jako „kulturę sięgającą do tematyki chrześcijańskiej” niż „kulturę wyrastającą z chrześcijańskiej wiary”, będącą jednocześnie wyrazem i potwierdzeniem wiary jej twórców. A jak wiadomo, twórcami kultury są przecież nie tylko twórcy dzieł kultury duchowej – sztuki i nauki, lecz wszyscy ludzie, którzy budują swoje życie, nadając mu kształt bardziej lub mniej zgodny z własną wiarą.

---

<sup>81</sup> *Ewangelia źródłem prawdziwej kultury. Przemówienie do wspólnoty Katolickiego Uniwersytetu „Sacro Cuore”* (21.05.2011), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/sacrocuore\\_21052011.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/sacrocuore_21052011.html) [dostęp: 22.03.2016].



## Kultura wysoka jako owoc wiary

Trzeba podkreślić to wyraźnie, że niezastąpioną funkcję w kulturze rozumianej jako szukanie i odkrywanie prawdy o człowieku i świecie spełniają nauka i sztuka. Dlatego też ważną rolę w pontyfikacie Benedykta XVI odgrywały spotkania z przedstawicielami środowisk naukowych i twórczych. Teolog bawarski wiele razy wyrażał opinię, jak ważne jest, by owe środowiska (reprezentowane przez naukowców, ale i artystów) nie utraciły swojego kontaktu z Kościołem, by wiedziały, jak istotna jest ich misja w świecie, a także związek i znaczenie stałego dialogu z wiarą. Akcentował także, jak ważny ów dialog jest dla obu sfer życia człowieka – kultury (w tym przypadku nauki i sztuki) oraz wiary.

W wielu tekstach Benedykta XVI nieustannie powraca apel o obronę prawdy, a także o oddawanie sprawiedliwości wszystkim drogom poznania prawdy, w całej ich autonomii i specyfice – tak przez wiarę, jak i na drodze poznania naukowego. Teolog bawarski podkreślał też niejednokrotnie, by tym wszystkim, którzy wybierają ową drogę, towarzyszyła nieustannie świadomość istnienia jednej prawdy, a także otwartość na wzajemne inspiracje, które powinny być wynikiem ich dialogu, odpowiedzialności za podejmowane działania i ich etyczny wymiar<sup>82</sup>. Jednocześnie Benedykt XVI przestrzega przed szukaniem prawdy poza Jezusem Chrystusem, podkreślając istotną rolę Kościoła:

„Dla społeczeństwa kształtowanego głównie przez katolików, którego kultura została głęboko naznaczona wpływem chrześcijaństwa, dramatyczną okazuje się próba znalezienia prawdy poza Jezusem Chrystusem. Dla nas, chrześcijan, prawda ma charakter Boski, jest odwiecznym «Logosem», który uzyskał swój ludzki wyraz w Jezusie Chrystusie, który mógł obiektywnie powiedzieć: «Ja jestem prawdą» (J 14,6). Kościół nieustannie uczy się współistnienia, pozostając zdecydowanie przywiązany do odwiecznego charakteru prawdy, poszanowania innych «prawd» czy też prawdy innych osób. W tym dialogicznym poszanowaniu mogą się otworzyć przekazywaniu prawdy nowe bramy»<sup>83</sup>.

Podsumowując, można powiedzieć, że kształtowanie kultury, która powinna stać się owocem wiary, musiałoby się rozpocząć od wiary. Zasadniczym elementem, który miałby w tym pomóc, jest głębokie zrozumienie i przyjęcie z wprowadzeniem w życie przez chrześcijan sensu „bycia chrześcijaninem”.

<sup>82</sup> Zob. K. Olbrycht, *Jana Pawła II myślenie...*, s. 12.

<sup>83</sup> *Przemówienie do przedstawicieli świata kultury i nauki* (Lizbona, 12.05.2010) [dostęp: 22.03.2016].

Dodajmy: widzenie w dzisiejszej kulturze – zagrożonej tak wieloma czynnikami – owocu wiary, a także świadome budowanie kultury w sobie i w świecie na fundamencie wiary, wymaga od każdego człowieka rzetelnego i wytrwałego realizowania tego procesu – realizowania prawdy o człowieku i świecie w miłości. Benedykt XVI powiedział:

„Miłość bez prawdy byłaby ślepa; prawda bez miłości byłaby jak «cymbał brzmiący» (1 Kor 13,1). To właśnie z jedności, powiedziałbym z symfonii, z doskonałej harmonii prawdy i miłości emanuje autentyczne piękno, zdolne wzbudzić podziw, zdumienie i prawdziwą radość w sercu ludzi. Świat, w którym żyjemy, potrzebuje, aby prawda jaśniała i nie była przesłonięta przez kłamstwo czy banał; potrzebuje, aby płonęła miłość i żeby nie była stłumiona przez dumę i egoizm. Potrzebujemy, aby piękno prawdy i miłości poruszyło w głębi nasze serca i uczyniło je bardziej ludzkimi”<sup>84</sup>.

### 3.2.2. Ewangelia i kultura

#### Ewangelia inspiracją w rozwoju kultury

Na początku warto postawić pytanie, czy Ewangelia przekazywana przez Kościół jest we współczesnym świecie inspiracją dla rozwoju kultury, a także w jaki sposób szeroko rozumiana kultura wpływa na religijność? Dodatkowo można zapytać: jakie są relacje pomiędzy kulturą i sztuką Kościoła a przeżywaniem wiary? Benedykt XVI odpowiada w następujący sposób:

„W Ewangelii ma fundament koncepcja świata i człowieka, będąca nieustannym źródłem wartości kulturalnych, humanistycznych i etycznych. Mądrość wiary oświeca zatem poszukiwania człowieka, interpretuje je, humanizując, włącza w projekty dobra, broniąc przed pokusą wyrachowanej myśli, która instrumentalizuje wiedzę, a odkrycia naukowe czyni narzędziami służącymi władzy i podporządkowaniu człowieka”<sup>85</sup>.

A także:

„[...] światło Ewangelii jest źródłem prawdziwej kultury, zdolnym wyzwalać siły nowego humanizmu, integralnego, transcendentnego”<sup>86</sup>.

---

<sup>84</sup> *Szukajcie prawdy...* [dostęp: 22.03.2016].

<sup>85</sup> *Ewangelia źródłem...* [dostęp: 22.03.2016].

<sup>86</sup> Tamże.

Jednocześnie teolog bawarski przypomina, że nasza epoka charakteryzuje się szybkimi i wielkimi przemianami, gdyż jak sam mówi:

„[...] kultura humanistyczna wydaje się ulegać postępującemu procesowi niszczenia, podczas gdy nacisk kładzie się na dyscypliny, zwane «produktywnymi», z zakresu technologii i ekonomii; obserwuje się tendencję do zawężania horyzontu człowieka do tego, co wymierne; do eliminowania z nauki systematycznej i krytycznej podstawowego pytania o sens. Współczesna kultura ponadto zmierza do usunięcia religii poza obszar racjonalności; w miarę jak nauki empiryczne monopolizują obszary będące domeną umysłu, wydaje się, że nie ma już miejsca dla uzasadnienia wiary, dlatego też wymiar religijny zostaje zepchnięty w sferę tego, co dyskusyjne i prywatne”<sup>87</sup>.

Warto w tym miejscu postawić jeszcze jedno pytanie, a mianowicie: Czy Kościół współczesny poprzez sprawowaną liturgię, poprzez jej prawdę i piękno, poprzez głoszenie Dobrej Nowiny, ma wpływ na tworzenie się kultury chrześcijańskiej, czy też kultura świecka, często masowa, oddziałuje na Kościół? Gdy przyjrzymy się współczesnym miejscom świętym, urządzeniu ich wewnątrz, obecnej tam sztuce czy granej muzyce, to często odnosi się wrażenie, że to raczej świat *profanum* wkroczył w progi *sacrum*. Wnętrza kościołów rzadko są jednolitą całością. Urządzane często bez projektu, są przypadkową zbieraniną lepszych i gorszych „dzieł sztuki” rozmieszczonych według różnych gustów i upodobań. Elementy naprawdę ważne, a nawet święte, takie jak krzyż, tabernakulum czy nawet sam ołtarz są zamawiane u rzemieślników lub kupowane jako gotowe elementy. W kościele często panuje wizualny chaos. Muzyka niejednokrotnie pozostawia wiele do życzenia. Czy odprawiana w taki sposób liturgia może być kulturotwórcza? Czy w takich obiektach sakralnych można naprawdę się modlić? Jak wiadomo, dawne wieki stworzyły wspaniałą sztukę sakralną, a dla Kościoła pracowali najlepsi artyści. Kościół bowiem ich poszukiwał i doceniał, stwarzał możliwości pracy. Benedykt XVI, odwołując się do przykładu Muzeów Watykańskich, zwrócił uwagę na wartość pracy artystycznej, ale i przypomniał jednocześnie, jak ważne jest, by w miejscach świętych pracowali ludzie równie święci i przepełnieni pięknem Boga:

„W świątyni sztuki i kultury, jaką są Muzea Watykańskie, piękno dzieł powinno towarzyszyć piękno osób, które tu pracują – piękno duchowe, które sprawia, że

---

<sup>87</sup> Tamże.

środowisko nabiera naprawdę kościelnego charakteru, napełniając się duchem chrześcijańskim<sup>88</sup>.

Inspirowanie kultury Dobrą Nowiną jest niezwykle ważne i powinno zacząć się od tego, co ludziom najbliższe, a więc od wewnętrznej przemiany własnego ducha, a następnie od przemiany wewnątrz kościołów, obecnej w nich sztuki, muzyki, słowa mówionego, a wszystko po to, aby były piękne i prawdziwe. Warto zadać sobie trud i zastanowić się, gdzie odnaleźć twórców, którzy sprostałyby temu zadaniu? Jest to ważne pytanie, gdyż twórcy dzisiejsi są często nieprzygotowani do tego typu służby, bowiem sztuka współczesna, jak można zauważyć, docenia jedynie jednostki, które szokują swoją nowością. W Kościele potrzeba zaś twórców, którzy potrafiliby stracić swoją indywidualność, aby objawić piękno Boga.

### **„Wyborne wino Kany”**

W obliczu powyższego każdy człowiek powinien troszczyć się o „świadekstwo ewangelicznego piękna”<sup>89</sup> w świecie, który jest zmęczony, w świecie, który doświadcza głębokich kryzysów. Benedykt XVI:

„Ewangelia nie osłabia tego, co autentyczne w różnych tradycjach kulturowych. Natomiast pomaga człowiekowi wszystkich czasów rozpoznawać i realizować autentyczne dobro, oświetlone blaskiem prawdy. Zadaniem chrześcijan jest zatem utrzymywać i umacniać głęboką więź istniejącą między Ewangelią, misją uczniów Chrystusa i ich poszczególnymi tożsamościami kulturowymi. Odkrywanie na nowo chrześcijańskich korzeni ważne jest dla budowania społeczeństwa, w którym byłyby obecne wartości duchowe i kulturalne płynące z Ewangelii”<sup>90</sup>.

Dlatego też chrześcijaństwo powinno

„nieść stągwie ożywczej wody, która kojarzy się ze słoneczną Kaną, ze studnią Jakuba, gdzie o nietypowej porze dotarła Samarytanka, z wodą życia niosącą zbawienie i pokój serca”<sup>91</sup>.

---

<sup>88</sup> *Synteza Ewangelii i kultury. Przemówienie do pracowników Muzeów Watykańskich* (23.11.2006), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/muzea\\_23112006.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/muzea_23112006.html) [dostęp: 23.03.2016].

<sup>89</sup> J. Życiński, *Piękno jako forma obecności Boga*, [http://wyborcza.pl/magazyn/1,136528,15414785,pienko\\_jako\\_forma\\_obecnosci\\_Boga.html](http://wyborcza.pl/magazyn/1,136528,15414785,pienko_jako_forma_obecnosci_Boga.html) [dostęp 14.04.2016]; por. PF 3.

<sup>90</sup> Aktualność przesłania świętych Cyryla i Metodego przypomniał papież Benedykt XVI, przyjmując delegację Macedonii i Bułgarii.

<sup>91</sup> Zob. J. Życiński, *Piękno jako forma...* [dostęp 14.04.2016].

Zatem należy przemieniać wodę, która koi ludzkie pragnienia w wyborne wino Kany, które, jak wiadomo, w tajemnicy Wieczernika stanie się krwią wylaną za zbawienie świata. Trzeba kształtować świadomość uczestnictwa w wielkim dramacie przemiany świata, w którym także powrót do przejrzystości bytu umożliwia odkrywanie zapoznanej przez wszystkie pokolenia bliskości Boga. Jednocześnie powinno się zachować elementarną wrażliwość na ptaki niebieskie, lisy, które mają nory, lilie polne, a także ziarno zasiane wśród cierni oraz na kąkol, który nieoczekiwanie wyrósł wśród pszenicy.

Wszystko to sprawia, że wykształca się niesamowita wrażliwość serca, która jednocześnie stanowi wspólne zadanie dla każdego człowieka. Jest to również ważne zadanie dla Bożych poetów, którzy jak wiadomo, potrafią budzić wiarę w piękno cywilizacji zdominowanej przez rozpacz i nijakość – o czym mówił niejednokrotnie Benedykt XVI. Potrzeba ukazywać piękno Wcielenia pokoleniu, które stopniowo traci wiarę w piękno i sens.

Jednak potrzeba zwrócić uwagę na to, iż szlak wiary nie jest wyłącznie szlakiem estetycznych uniesień. Jest to bowiem taki szlak, który niejednokrotnie prowadzi przez górę Moria i wzgórze Golgoty. Zatem nieuchronnie pojawiają się na nim godziny mroku, które stanowią wielką próbę.

Pomimo to wśród najbardziej mrocznych doświadczeń zawsze towarzyszy człowiekowi troskliwe spojrzenie Ojca. On sam bowiem powstrzymuje rękę podniesioną do zadania ciosu w sytuacjach najbardziej dramatycznych. On jednocześnie pisze prosto na „sinusoidalnym szlaku naszych rozterek i niepokojów”<sup>92</sup>.

Benedykt XVI naucza:

„Właśnie odwołanie się do wartości duchowych pozwoli propagować naprawdę ludzki przekaz; abstrahując od nadmiernego entuzjazmu lub sceptycyzmu, wiemy, że jest on odpowiedzią na powołanie wpisane w naszą naturę istot stworzonych na obraz i podobieństwo Boga jedności. Dlatego, zgodnie z wolą Bożą, przekaz biblijny zawsze wiąże się z dialogiem i odpowiedzialnością, o czym świadczą na przykład postaci Abrahama, Mojżesza, Jakuba i proroków, a nigdy ze zwodzeniem słowami, jak w przypadku węża, czy z brakiem porozumienia i przemocą, jak w przypadku Kaina”<sup>93</sup>.

---

<sup>92</sup> Tamże.

<sup>93</sup> *Mówmy ludziom o Bogu, posługując się nowymi językami cyfrowymi. Przemówienie z okazji zgromadzenia plenarnego Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu (28.02.2011), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/massmedia\\_28022011.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/massmedia_28022011.html) [dostęp 24.03.2016].*

Zadanie chrześcijańskiego świata polega właśnie na tym, by zaufać bezwarunkowo i stosować się ufnie do Bożych wskazań. Dzieje naszego świata staną się wówczas odsłonięciem bliskości działającego Boga, który w życie człowieka wnosi „Magnificat ludzkiej głębi”, a także przypomnienie o chrześcijańskiej trosce o piękno. Jego recepcja winna wzmocnić tęsknotę za pięknem w środowiskach narażonych na codzienne oddziaływanie brzydoty (o której była mowa wcześniej), absurdu i zła, a być może z czasem objawi ona nowy sens znanych słów Norwida: „Bo piękno na to jest, by zachwycalo”. Można powiedzieć w tym kontekście, że norwidowski zachwyt prowadzi na życiowy szlak, gdzie uzupełniają się harmonijnie piękno, dobro i świętość.

### 3.2.3. Sztuka i kultura

Trzeba przyznać, że dziedzictwo sztuki kościelnej jest często dla wielu ludzi jedyną szansą na obcowanie z tym, co stanowi rdzeń Objawienia. Niejednokrotnie też doświadczenie estetyczne wzbudzone w zetknięciu ze sztuką sakralną staje się inspiracją do podjęcia poszukiwań religijnych. Zjawisko to jest w końcu poświadczone przez dwadzieścia wieków zależności i powiązań między religią i sztuką.

Nie dziwi więc fakt, że sztuka religijna właśnie poprzez swoją wartość treściową wzmocnioną ładunkiem sugestywności piękna nie była pomijana ani jako medium głoszenia Dobrej Nowiny, ani jako źródło poznania teologicznego.

Można także dodać, że Kościół świadomie i z rozmachem włączył w swoją własną misję ewangelizacyjną twórczość artystyczną, będąc jednocześnie świadomym tego, iż dzieła sztuki poprzez właściwą sobie specyfikę dają możliwość przybliżenia i popularyzacji prawd chrześcijańskiej wiary.

Trzeba podkreślić, że sztuka zawsze (ale też często w sposób trudny do prześledzenia) zachowywała więź wewnętrznego pokrewieństwa ze światem wiary<sup>94</sup>. Jednocześnie była – jako świadek piękna – jednym ze sposobów poszukiwania prawdy,

---

<sup>94</sup> Zob. S. Szupieńko, *Piękno i sztuka – ewangelizacja i Kościół*, <http://www.kkbids.episkopat.pl/uploaded/a73/Anamnesis73-6a%20str.%20113-119.pdf> [dostęp: 23.03.2016].

gdyż jako owoc wyobraźni wykraczała poza codzienność i materialny wymiar egzystencji<sup>95</sup>.

Dlatego też Benedykt XVI niejednokrotnie przypominał, iż piękno i sztuka były i mogą być ważną drogą dostępu do głębszej rzeczywistości. W 2011 roku w Castel Gandolfo wprost nazywa sztukę „bramą otwartą na nieskończoność” i tak to uzasadnia:

„Być może przydarzyło się wam, że jakaś rzeźba, obraz, parę wersów poezji czy utwór muzyczny wywołały w was głęboką emocję, napęłniły radością, i wyraźnie poculiście, że obcuje nie tylko z materią, kawałkiem marmuru czy brązu, pomalowanym płótnem, zbiorem liter czy dźwięków, ale czymś większym, czymś, co «przemawia», potrafi chwycić za serce, coś przekazać, uwznioślić ducha. Dzieło sztuki jest owocem twórczych zdolności ludzkiej istoty, która w obliczu widzialnej rzeczywistości zadaje sobie pytania, próbuje odkryć jej głęboki sens i przekazać go innym językiem form, kolorów, dźwięków. Sztuka potrafi wyrazić i uwidocznic tę potrzebę człowieka, którą jest zgłębianie tego, co niewidzialne, wyraża ona pragnienie i szukanie nieskończoności. Więcej, jest jak brama otwarta na nieskończoność, na piękno i prawdę, które wznoszą się ponad codzienność. I dzieło sztuki może otworzyć oczy umysłu i serca, wnieść nas wyżej”<sup>96</sup>.

Piękno i sztuka są i były w Kościele – we wszystkich okresach jego istnienia i działalności – uprzywilejowaną formą wyrażania wiary, a także doznań duchowych, stanowiły bowiem nieprzebraną bazę doświadczeń intelektualnych i estetycznych. Również dziedzictwo artystyczne Kościoła, gromadzone w ciągu stuleci, a uniwersalne w czasie i obejmujące wszystkie obszary ziemi, napęłnia podziwem ludzi współczesnych, wzbogacając dziedzictwo kulturowe całej ludzkości, a także doświadczenie religijne wszystkich pokoleń<sup>97</sup>. Benedykt XVI szczególnie to podkreśla, mówiąc:

„Niech więc zwiedzanie zabytków sztuki nie będzie tylko okazją do wzbogacenia wiedzy – choć także i tym – ale przede wszystkim niech się stanie momentem łaski, bodźcem do umocnienia naszej wiary i dialogu z Panem, niech pozwoli zatrzymać się na chwilę kontemplacji – gdy od zwykłej rzeczywistości zewnętrznej przechodzimy do

<sup>95</sup> „Każda autentyczna inspiracja artystyczna wykracza poza to, co postrzegają zmysły, a przenikając rzeczywistość, stara się wyjaśnić jej ukrytą tajemnicę i dojść do prawdy. Ma swoje źródło w głębi ludzkiej duszy – tam, gdzie pragnienie nadania sensu własnemu życiu łączy się z nieuchwytnym doznaniem piękna i tajemniczej jedności rzeczy” – LA 6.

<sup>96</sup> *Sztuka i kultura umacniają naszą więź z Panem. Audiencja generalna* (Castel Gandolfo, 31.08.2011), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/audiencje/ag\\_31082011.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/audiencje/ag_31082011.html) [dostęp: 22.03.2016].

<sup>97</sup> Zob. *Bądźcie zwiastunami i świadkami nadziei. Przemówienie podczas spotkania z artystami w Kaplicy Sykstyńskiej* (21.11.2009) [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/artysci\\_21112009.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/artysci_21112009.html) [dostęp: 15.11.2015].

głębszej rzeczywistości, jaką ona wyraża – promienia piękna, który nas dosięga, niemal «rani» nasze wnętrza i zachęca, byśmy się wznosili do Boga”<sup>98</sup>.

## Religia a sztuka/kultura

Gdy czyta się dzieła współczesnych badaczy sztuki, można zauważyć, że wielu z nich dostrzega liczne analogie istniejące pomiędzy sztuką a religią. Zwracają oni bowiem uwagę na pełne powagi podejście do sztuki, traktowanie dzieł niemalże jak relikwii, a także tworzenie mitów wokół biografii artystów<sup>99</sup>.

Jak wiadomo, piękno już od początku (czasy starożytne) związane było z religijnością. Tak zwany zmysł artystyczny tworzył religię, nadawał impuls do uwielbiania, a także przekraczał granice. Z tego też względu zmysł piękna był czymś zintegrowanym ze zmysłem religijnym<sup>100</sup>. Jednak jak można zauważyć, chrześcijaństwo wprowadziło tutaj pewną nowość, gdyż o ile piękno mogło być impulsem i medium dla intuicji religijnej, o tyle – i należy to podkreślić – samo chrześcijaństwo stoi ponad estetyką. Takie odniesienie nie wprowadza odrębności tych sfer, ale określa kierunek, który umożliwia wyrażenie ducha chrześcijaństwa w formie estetycznej, ponieważ jest ono piękne samo w sobie i jako takie pozostaje źródłem piękna.

Chrześcijaństwo jest ściśle związane z pięknem i dlatego też na sposób piękna chce się wyrażać. Wynika to bowiem nie tylko z istnienia struktury odgórnej, w której to, co wyższe (Boskie, niewyraźne), chce się wyrazić w tym, co niższe (ludzkie), ale również z faktu, że chrześcijaństwo jest aprobatą stworzenia i człowieczeństwa, ponieważ z założenia nigdy nie gasi ono ducha ludzkiego i nie tępi namiętności, lecz je uszlachetnia.

Jak wiadomo, przez wieki kultura (szczególnie w swoim wymiarze wysokim, jaki stanowi sztuka) odnajdywała wspólny mianownik z tym, co religijne, tak w aspekcie historycznym, jak i w społecznym<sup>101</sup>. Religia i sztuka, a także sfera

---

<sup>98</sup> *Sztuka i kultura umacniają...* [dostęp: 22.03.2016].

<sup>99</sup> Por. N. Heinich, *Być artystą: rzecz o przekształcaniach statusu malarzy i rzeźbiarzy*, tłum. L. Mazur, Warszawa 2007, s. 118n.

<sup>100</sup> Por. R. Kasperowicz, *Figury zbawienia? Idea „religii sztuki” w wybranych koncepcjach artystycznych XIX stulecia*, Lublin 2010, s. 99.

<sup>101</sup> Por. M. Masłowski, *Etyka i metafizyka. Perspektywa transcendencji poziomej we współczesnej kulturze polskiej*, Warszawa 2011, s. 41.



przeżywanej religijności i doświadczanego piękna, nie są jednak ani tożsame, ani też w pełni pokrywające się. W tym kontekście święty Jan Paweł II – tak bliski papieżowi Benedyktowi XVI – rozwijając myśl o słusznej autonomii kultury i sztuki, mówi, że autonomia ta nie powinna być pojmowana jako sprzeciw, lecz jako wyraz wolności człowieka – stworzenia Bożego, które może kształtować powierzony sobie świat<sup>102</sup>.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na fakt, że artyści wielokrotnie zgłaszali zarzut, że sztuka, w momencie, gdy zaczyna służyć religii, traci swoją tożsamość właśnie przez to, że jej pierwszorzędnym celem nie jest już wyrażanie piękna. Dodatkowo sztuka religijna rzekomo miałaby wprzęgać sztukiem w niewolę własnych interesów, co w istocie może się zdarzyć. Tym samym też sztuka może być traktowana instrumentalnie oraz może być tylko pretekstem do wyrażenia pewnej treści, lecz wówczas jest ona bardziej słownikiem, środkiem wyrazu czegoś, co jest poza nią. Niestety, pełni wtedy raczej funkcję informacyjną niż epifanią. Nie jest to jednak regułą.

Trzeba zatem podkreślić, że sztuka może służyć pięknu i być jego wyrazem, a tym samym obierać za swój temat prawdę religijną, przedstawiając ją w ten sposób, by ukazać piękno tej prawdy. Wówczas sztuka taka nie będzie rościła sobie pretensji do absolutyzowania własnego statusu. W prawdziwej sztuce religijnej bowiem dochodzi do idealnej syntezy formy i treści. Piękno idealnie współgra z treścią, gdyż obie te rzeczy uobecniają tę samą transcendentną i równocześnie niewyraźną rzeczywistość. Co ważne, w takim ujęciu sztuka niereligijna jest też w pewnym sensie religijna, czyli odnosząca się do transcendencji. Pogląd ten jest jak najbardziej właściwy, zważywszy, że materia posiada przecież rys świętości, będąc Bożym stworzeniem.

### **Twórczość jako odkrywanie Boga**

Teolog bawarski, nawołując do odnowy dialogu świata sztuki ze światem chrześcijańskim (z kulturą), ma na myśli fakt, iż obok humanizmu chrześcijańskiego pojawił się we współczesnym świecie także nurt humanizmu pozbawionego lub wręcz wrogiego Bogu. Trzeba jednak podkreślić, że Kościół nadal żywi głębokie uznanie dla

---

<sup>102</sup> Por. Jan Paweł II, *Istota, wielkość i odpowiedzialność sztuki i publicystyki. Przemówienie do artystów i dziennikarzy* (Monachium, 19.11.1980), w: tegoż, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, red. M. Radwan, Rzym – Lublin 1998, s. 88.

sztuki jako takiej oraz że każda autentyczna sztuka, nawet jeśli nie wyraża się w formach ściśle religijnych, odznacza się wewnętrznym pokrewieństwem ze światem wiary, tak głębokim, iż w czasach rozłamu między kulturą a Kościołem to właśnie sztuka okazuje się być elementem spajającym, prowadzącym do doświadczenia religijnego. Dlatego też każda sztuka szukająca prawdy jest związana z pragnieniem Tajemnicy, nawet w sytuacji, w której artysta, wchodząc w najmroczniejsze rejony ludzkiej duszy, opisuje wstrząsające przejawy zła – jest on pomimo to wyrazicielem powszechnego oczekiwania na odkupienie (por. LA 10).

Można powiedzieć, że kontakt ze sztuką i kulturą jest nie tylko drogą odkrywania prawdy o człowieku, ale przede wszystkim prowadzi do odkrywania Boga. A kultura jest tutaj drogą prowadzącą do odkrywania piękna. Nie trzeba przypominać miłości Benedykta XVI do muzyki, wielu wypowiedzi i tekstów, a także miłości do liturgii, by uświadomić sobie, jak ważnym sposobem dotarcia do Boga jest droga poprzez piękno (była o tym mowa w rozdziale 2), jak niezwykłym wymiarem stworzonego przez Boga świata jest piękno oraz jak ważnym elementem życia Kościoła jest troska i dbanie o nie.

Trzeba podkreślić, że najwyższe osiągnięcia ducha ludzkiego, a więc kultura wysoka, która obejmuje dzieła i działania najwybitniejsze, ponadprzeciętne i wyjątkowe w odkrywaniu prawdy o świecie i ludziach, o ich doświadczeniu i przeżywaniu życia, budzą w każdym człowieku pragnienie poszukiwania prawdy oraz tęsknotę za pięknem. Budzą one także pragnienie czynienia dobra, a także wrażliwość serca na transcendencję.

Podsumowując, świat dzieł kultury artystycznej, przekazujący przeżycia poszczególnych ludzi, społeczeństw, a nawet narodów, jest istotnym budulcem oraz spoiwem ich pamięci i tożsamości, pomocą w rozumieniu siebie i swojej wspólnoty, a nawet więcej – czynnikiem wzmacniającym bądź osłabiającym sens wysiłku doskonalenia siebie i swojego świata.

## **3.3. Piękno jako apologia chrześcijaństwa**

### **3.3.1. Świętość i święci w Kościele**

By móc mówić o pięknie, nie można zapomnieć o świętych, którzy swoim życiem ukazywali piękno samego Boga. Pozostają oni najbardziej czytelną twarzą Kościoła, ukazują bowiem piękno chrześcijaństwa, któremu obce są indywidualizm i rywalizacja. Istnieje wiele dróg do świętości, ale każdy święty realizuje w sobie właściwy sposób ten sam ideał naśladowania Chrystusa.

#### **Nauczanie Kościoła**

W Kościele każdy wierzący może odnaleźć wiele dróg prowadzących do świętości. Święci bowiem ukazują piękno Kościoła. Sobór Watykański II nauczał, że wszyscy ludzie w Kościele, niezależnie od tego, czy należą do hierarchii, czy są przedmiotem jej funkcji pasterskiej, powołani są do świętości (zob. KK 39). Dlatego też każdy człowiek stosownie do swoich darów i zadań ma kroczyć drogą wiary żywej, która wzbudza nadzieję i działa przez miłość (KK 41). Wnioskując z tego, można powiedzieć, że kolejną płaszczyzną odkrywania piękna w Kościele jest właśnie Kościół święty i równocześnie zmierzający do świętości w swoich członkach.

Wszyscy chrześcijanie mają z dnia na dzień coraz bardziej uświęcać się w warunkach swego życia, jednocześnie przyjmując z wiarą wszystko z ręki Boga Ojca, a także współdziałając z wolą Bożą i ujawniając w służbie doczesnej przede wszystkim miłość, którą Bóg umiłował świat (por. KK 41).

Obowiązkiem każdego człowieka w Kościele – zarówno duchownego, jak i świeckiego – powinno się stać dążenie do świętości. Piękno Kościoła oraz w Kościele ujawnia się na różnych drogach zdobywania świętości. Zadaniem ludzi świeckich, z tytułu właściwego im powołania jest to, by szukali Królestwa Bożego, jednocześnie zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej. Zatem szczególnym ich powołaniem jest tak rozświetlać sprawy doczesne, by rozwijały się po myśli Chrystusa – Najwyższego Pięknego i, aby służyły chwale Stworzyciela (KK 31).

Wyrażmy to mocno, iż piękno Kościoła, jak i w Kościele aktualizuje się w świecie poprzez piękno życia poszczególnych jego członków. Sobór stwierdza również, że przez życie tych ludzi, którzy są współuczestnikami naszego człowieczeństwa, jednak w sposób doskonalszy przemieniają się według wzoru Chrystusowego, Bóg ukazuje ludziom wręcz naocznie swoją obecność i swoje oblicze (KK 50).

### **Świętość według Benedykta XVI**

Aby odpowiedzieć na pytanie, kim jest święty według papieża Benedykta XVI, warto najpierw zastanowić się nad pytaniem, czym jest chrześcijańska doskonałość?

Pan Jezus odpowiada w sposób prosty i jasny: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48). Zatem powinniśmy mieć Boga za wzór świętości i doskonałości. Kościół nieustannie naucza, że świętość powinna stać się aktualnym „programem” naszego życia i powinna być to propozycja dla każdego, kto nazywa się uczniem Jezusa. Przypominał o tym również niejednokrotnie papież Benedykt XVI. Tak pisał o aktualności świętego życia:

„Świętość nigdy nie wychodzi z mody. Co więcej, wraz z upływem czasu jawi się coraz wyraźniej i wskazuje na odwieczne dążenie człowieka ku Bogu”<sup>103</sup>.

Z kolei w książce *W drodze do Jezusa Chrystusa* Joseph Ratzinger wyjaśniał:

„Nieraz już mówiłem, że w moim przekonaniu prawdziwą apologią chrześcijaństwa, dowodem jego prawdziwości – niezależnie od wszystkiego co negatywne – są z jednej strony święci, a z drugiej piękno, które zrodziło się z wiary”<sup>104</sup>.

Również kończąc cykl dwuletnich katechez o wielkich postaciach Kościoła, Benedykt XVI przypomniał powyższe słowa. Papież, podsumowując cykl katechez środowych, mówił nieustannie, czym jest świętość. Stwierdzał także:

„Jakże wielkie, piękne i proste jest postrzegane w tym świetle powołanie chrześcijańskie! Wszyscy jesteśmy wezwani do świętości: jest ona miarą życia chrześcijańskiego”<sup>105</sup>.

---

<sup>103</sup> *Święci w roku liturgicznym*, tłum. M. Wilk, Kraków 2011, s. 5.

<sup>104</sup> *WdrdJCh*, s. 39-40.

<sup>105</sup> *Audiencja generalna* (13.04.2011), <http://www.skarbykosciola.pl/page/5/> [dostęp: 19.04.2016].

Niejednokrotnie przypominał również, że nie jest ona przywilejem nielicznych, ale jest powołaniem wszystkich ochrzczonych. Główną regułą świętości jest upodabnianie swojego życia do życia Jezusa Chrystusa, do którego mamy być podobni w naszych myślach, a także w postępowaniu – zaznaczał w swoich wypowiedziach.

Teolog bawarski ukazywał poprzez liczne przykłady życia różnych świętych, że odpowiadają oni swoim życiem na pytania: czym jest świętość, co znaczy być świętym. Ukazują oni bowiem, że świętość to pełnia życia chrześcijańskiego, która wyraża się nie tylko w podejmowaniu nadzwyczajnych czynów, lecz także w zjednoczeniu z Chrystusem, naśladowaniu Go (o czym była mowa w rozdziale 2) oraz życiu Jego Ewangelią.

Benedykt XVI podkreślał, że otrzymany dar świętości każdy człowiek powinien pielęgnować, ale również urzeczywistniać w codziennym postępowaniu. Święci są dowodem na to, że każdy – mimo wielorakich braków, słabości czy ograniczeń – może żyć duchem miłości, może dorastać do świętości, może przez to stać się pięknym. Każdemu człowiekowi bowiem została dana łaska według daru Chrystusowego, aby wraz ze wszystkimi każdy człowiek doszedł do poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego w Chrystusie.

Święci są jakby lustrem, w którym każdy człowiek może się przeglądać i dzięki temu poznawać lepiej siebie, swoje słabości i lęki. Są jednocześnie także orędownikami za nami u Boga i dzięki nim możemy uzyskać takie dary jak: wiara, miłość, piękno w Chrystusie.

Papież Benedykt XVI podkreślał nieustannie, że Kościół zawsze nauczał o powszechnym powołaniu do świętości. Zostało to zaakcentowane szczególnie na Soborze Watykańskim II (o czym była już mowa), który wskazał też, jak dojść do świętości. Język soborowego nauczania czasami może wydawać się zbyt uroczysty, dlatego też o tym, jak w praktyce prowadzić życie święte, powinno mówić się w sposób bardziej prosty. Jednak istotnym jest, by co niedzielę spotykać się w Eucharystii z Chrystusem Zmartwychwstałym, ale również by nie zaczynać i nie kończyć dnia bez krótkiego przynajmniej kontaktu z Bogiem. Na co z dzień z kolei powinno się kierować tymi drogowskazami, którymi są przykazania – przypominał w swoich kazaniach Benedykt XVI. Przywoływał w tym kontekście świadectwo własnego życia:

„Muszę powiedzieć, że również dla mojej osobistej wiary liczni święci, nie wszyscy, byli prawdziwymi gwiazdami na firmamencie historii. I pragnę dodać, że dla mnie drogowskazami byli nie tylko wielcy święci, których poznałem i których kocham, ale

również święci prości, czyli dobrzy ludzie, których spotykam w swoim życiu i którzy nigdy nie zostaną kanonizowani. Są to ludzie normalni, by tak powiedzieć, bez rzucającego się w oczy heroizmu. Ale w ich codziennej dobroci dostrzegam prawdziwość wiary. Ta dobroć, do której dojrzeli w wierze Kościoła, jest dla mnie najpewniejszą apologią chrześcijaństwa i znakiem, gdzie jest prawda<sup>106</sup>.

## Piękno świętości

Temat piękna chrześcijaństwa, a w nim piękna w świętości jest jednym z niezwykle ważnych tematów w nauczaniu Ojca Świętego Benedykta XVI. Już w dniu inauguracji swojego pontyfikatu mówił:

„Nie ma nic piękniejszego jak być dotkniętym i zaskoczonym przez Ewangelię i przez Chrystusa. Nie ma nic piękniejszego, jak poznać Go i pobudzać innych do przyjaźni z Nim<sup>107</sup>.”

Warto jednak zwrócić uwagę, że zbyt często obraz chrześcijaństwa w oczach naszych współczesnych jest zniekształcany na skutek antyświadectwa chrześcijan. Widzą w wierze nagromadzenie samych bezdusznych zakazów, które odbierają radość życia. Benedykt XVI podkreśla, że jest to obraz fałszywy. Piękno świętych według teologa bawarskiego pokazuje, że chrześcijaństwo nie jest zniewoleniem człowieka, lecz drogą ku pełnej wolności. Piękno życia świętych ukazuje piękno Chrystusa i Jego Ewangelii, które są jednym wielkim TAK dla człowieka i jego wielkiej godności, TAK wypowiedzianym przez Boga samego. Chrześcijaństwo ukazywane przez świętych – opisywane w licznych przemówieniach Benedykta XVI – to na wskroś pozytywny i fascynujący program życiowy, który jest najpełniejszą odpowiedzią na najgłębsze tęsknoty ludzkiego serca: pragnienie szczęścia, radości, piękna i prawdziwej wielkości.

W swojej pierwszej encyklice, *Deus caritas est*, Benedykt XVI wskazał na osobowy fundament świętości:

„Na początku bycia chrześcijaninem znajduje się nie tyle wybór etyczny lub wielka idea, ile spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która otwiera nowy horyzont życia i wraz z tym, nadaje mu decydujący kierunek” (DCE 1).

Zatem świadczyć o pięknie Chrystusa i Jego Ewangelii i o pięknie chrześcijaństwa jest podstawowym zadaniem każdego człowieka, nie tylko świętego.

---

<sup>106</sup> Tamże.

<sup>107</sup> *Homilia podczas inauguracji pontyfikatu* (24.04.2005), <http://papiez.wiara.pl/doc/371839.Homilia-Benedykta-XVI-podczas-inauguracji-pontyfikatu-caly-tekst> [dostęp 20.04.2016].

Powróćmy jeszcze do słów papieża wypowiedzianych w homilii w czasie inauguracji pontyfikatu: „Nie ma nic piękniejszego jak być dotkniętym i zaskoczonym przez Ewangelię, przez Chrystusa. Nie ma nic piękniejszego jak poznać Go i pobudzać innych do przyjaźni z Nim”. Umieszczając w centrum życia chrześcijańskiego osobę Chrystusa, papież wskazuje na najgłębszy sekret Jego siły oddziaływania na serce człowieka: to znaczy piękno. W dzisiejszym świecie piękno stanowi temat bardzo aktualny. Świat, który nas otacza, bardzo często jest zdominowany przez kult brzydoty (o czym była wcześniej mowa), poddany agresywnej sile namiastek prawdziwego piękna, które uwodzą ludzi, czyniąc ich niewolnikami i więźniami kłamstwa<sup>108</sup>.

Zatem warto zadać pytanie: jak przekazywać Piękno Chrystusa dzisiejszemu światu, dzisiejszemu człowiekowi? Jest to podstawowe wyzwanie, przed którym stawali i stają święci wszystkich czasów, ale i uczniowie Chrystusa w każdej epoce, a więc także i dzisiaj.

Dlatego też w dzisiejszych czasach nagłym zadaniem jest ukazywanie piękna Chrystusa. Należy nie tylko o Nim mówić, ale i dawać świadectwo swoim życiem. Tak bowiem czynili święci wszystkich czasów, o których mówił i pisał Benedykt XVI. Za słowem musi stać świadectwo życia – dlatego też Chrystus stawia swoim uczniom wysokie wymagania: „Wy jesteście solą ziemi [...] Wy jesteście światłem świata [...] Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,13-16). Na każdym człowieku spoczywa ogromna odpowiedzialność, by nie zniekształcać i nie fałszować obrazu piękna chrześcijaństwa, piękna Ewangelii i piękna samego Chrystusa wobec świata. Powołaniem każdego człowieka jest dawać czytelne świadectwo o pięknie Chrystusa, o pięknie wiary, o pięknie Kościoła, o pięknie wspólnot chrześcijańskich, a także o pięknie rodzin chrześcijańskich. Podstawowym i właściwym zadaniem uczniów Chrystusa jest sposób, w jaki przeżywają wiarę w Niego.

Warto postawić w tym miejscu pytania: Czy jesteśmy gotowi wszystko postawić na Chrystusa? Czy On rzeczywiście stanowi centrum naszego życia? Faktem jest, że wiara żąda postaw radykalnych. Chrześcijaństwo, które idzie na ugodę z mentalnością tego świata, chrześcijaństwo selektywne, które cenzuruje Ewangelię z trudnych

---

<sup>108</sup> Zob. S. Ryłko, *Ukazywać piękno Chrystusa współczesnemu światu. III Ogólnopolski Kongres Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich. Warszawa, 16-17 czerwca 2007*, <http://www.ork.pl/iii-kongres-ruchow/sesja-podsumowujca/570-ukazywac-piekno-chrystusa-wspolczesnemu-swiatu> [dostęp: 20.04.2016].

wymagań, chrześcijaństwo pełne kompromisów, chrześcijaństwo „rozwodnione” – nie przekona i nie pociągnie nikogo. Z kolei chrześcijaństwo w ujęciu Benedykta XVI jest pociągające swoim autentyzmem i pięknem. Papież przypomina, iż wiara chrześcijańska nie dotyczy tylko tego, co wieczne, ale ma przede wszystkim do czynienia z Bogiem w historii, z Bogiem jako człowiekiem i dlatego też przerzuca most ponad przepaścią między wiecznością a doczesnością, a także między tym, co widzialne, oraz między tym, co niewidzialne. Wiara chrześcijańska obejmuje wszystkie dziedziny życia, tkwi również w nurcie historii i czasu, ma ogromne znaczenie także poza sferą naszych subiektywnych wyobrażeń. Dlatego chrześcijańskie przesłanie ma moc stania się wspólnym drogowskazem dla każdego człowieka<sup>109</sup>.

Mówiąc o pięknie bycia chrześcijaninem, warto postawić pytanie o nasz sposób przeżywania wiary i chrześcijaństwa – czy jest ono rzeczywiście autentyczne, prawdziwe i piękne?

Chodzi bowiem o to, by nie utracić nigdy z pola widzenia tego, co jest dla człowieka najbardziej istotne. Papież Benedykt XVI nieustannie powracał to tego tematu. W swoim przemówieniu do uczestników V Konferencji Generalnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej<sup>110</sup> nie zawahał się postawić pytań zasadniczych: „Co w rzeczywistości daje nam Chrystus? Dlaczego chcemy być uczniami Chrystusa?”. Warto zatem zwrócić uwagę na pytania, ale także i na odpowiedź, jakiej udzielił papież: to Chrystus jest jedynym kluczem do odczytania sensu całej rzeczywistości, jaka nas otacza<sup>111</sup>. Dlatego też radykalny wybór Boga nigdy nie jest ucieczką od rzeczywistości, a także od realnych problemów współczesnego świata, w którym żyjemy, lecz przeciwnie, jest wejściem w samo sedno rzeczywistości.

Kardynał Ratzinger często podkreślał z naciskiem:

„Jeśli nie znamy Boga w Chrystusie i z Chrystusem, cała rzeczywistość staje się zagadką nie do rozwiązania; nie ma drogi, i w konsekwencji, nie ma ani życia, ani prawdy. Bóg jest rzeczywistością podstawową, ale nie Bóg tylko myślany, hipotetyczny, lecz Bóg o ludzkim obliczu; to jest Bóg z nami, Bóg miłości aż po krzyż. Kiedy uczeń dochodzi do zrozumienia tej miłości Chrystusa «aż do końca», nie może

---

<sup>109</sup> Por. interpretacja papieskiej myśli w: S. von Kempis, *Benedykt XVI. Podstawy nauczania*, tłum. A. Peszke, N. Stelmaszyk, Poznań 2006.

<sup>110</sup> Cyt. za: S. Ryłko, *Ukazywać piękno Chrystusa...* [dostęp: 20.04.2015].

<sup>111</sup> Cyt. za: tamże.



nie odpowiedzieć na tę miłość jak tylko miłością [...]: «Pójdę za Tobą dokądkolwiek się udasz...» (Łk 9,57)<sup>112</sup>.

Wielkie rzesze ludzi świętych: mężczyzn i kobiet na całym świecie spotkały Chrystusa i dały się zafascynować Jego pięknem. Według Benedykta XVI, na typ „chrześcijaństwa zmęczonego”, zniechęconego, odpowiadali wiarą pełną radości, entuzjazmu i radykalizmu ewangelicznego. Z kolei na typ chrześcijaństwa zamkniętego w sobie samym, chrześcijaństwa onieśmiałego wobec świata – odpowiadali niezwykłym żarem misyjnym i niespożytą „wyobraźnią misyjną”, która szuka odważnie nowych dróg, by nieść Chrystusa do współczesnych areopagów kultury, mediów, życia społecznego, ekonomii, polityki... Dlatego też nierzadko świeci byli i są „znakiem sprzeciwu” i zbawienną prowokacją dla świata, niejednokrotnie budząc wielu ludzi z obojętności i przeciętności. Swoim życiem ukazują, że Ewangelia nie jest nierealistyczną utopią, ale drogą do pełni piękna, dobra, prawdy i życia z Chrystusem.

### **3.3.2. *Veritas vincit***

Tak jak święci i świętość ukazują piękno w Kościele tak samo – a może przede wszystkim – prawda, która jest jednym z transcendentaliów. Prawda jest bowiem fundamentem piękna i z całą pewnością ani piękno, ani prawda nie powinny bez siebie istnieć. Z kolei Kościół, który jest pełnią Prawdy i Piękna, ukazuje każdemu człowiekowi jak poprzez nie bronić chrześcijaństwa oraz wartości w nim zawartych. Jednocześnie prawda – cel teologii, nie jest wytworem ludzkim. Prawda prowadzi nas, poprzedza, a także przerasta<sup>113</sup>. „W każdej prawdzie jest coś więcej niż moglibyśmy oczekiwać” (CiV 113) – pewna dynamika, która nie pochodzi z tego świata, siła pociągająca nas w górę.

---

<sup>112</sup> Cyt. za: tamże.

<sup>113</sup> Zob. J. Szymik, *Współczesne zadania teologii...*, s. 53.

## Znaczenie prawdy

Z pewnością „kwestia prawdy” jest jednym z tematów, który nieustannie jest obecny w refleksjach teologicznych Josepha Ratzingera. Zauważyć to można już choćby w pierwszych pismach teologicznych teologa bawarskiego, a jego korzenie sięgają postaci takich świętych jak Augustyn, Tomasz czy Bonawentura.

Chrześcijaństwo jest religią prawdy i to tej prawdy, która związana jest nierozzerwalnie z pięknem. Ten związek piękna i prawdy zauważa *Katechizm Kościoła katolickiego*:

„Spełnianie dobra łączy się z przyjemnością duchową i pięknem moralnym. Podobnie prawda łączy się z radością i blaskiem piękna duchowego. Prawda jest piękna sama z siebie. Prawda słowa, czyli racjonalne wyrażanie poznania rzeczywistości stworzonej i niestworzonej, jest konieczna w życiu człowieka obdarzonego rozumem” (KKK 341).

Wysiłek szukania prawdy, piękna i dobra zdaje się być zatem głównym zadaniem chrześcijaństwa w naszych czasach i dla naszego świata. Powinien być także wysiłkiem, który miałby zmierzać do szukania prawdy miłości, tej Miłości, która nas zbawia.

Zauważa to również Kościół, który jest obrońcą zdrowych i wzniosłych tradycji w świecie. Niestety, choć ludzie cenią i szanują jego wkład w dobro ogółu, lecz często oddalają się od owej „mądrości”, która należy do jego dziedzictwa. Zatem konflikt, który powstaje pomiędzy tradycją a współczesnością, niejednokrotnie przejawia się w kryzysie prawdy, która jako jedyna jest w stanie nadać kierunek i wytyczyć drogę do w pełni udanego życia człowieka, jak i narodu. Naród, który przestaje być świadomy, co jest prawdą, gubi się w labiryncie czasu i historii. Z kolei Kościół szuka nieustannie prawdy, głosi ją i rozpoznaje, nie może się jej wyrzec. Dla chrześcijan prawda jest bowiem Boska, jest odwiecznym *Logosem*, który zyskał ludzki wymiar w Jezusie Chrystusie.

W roku 1982 kardynał Joseph Ratzinger sformułował serię pytań o prawdę, które są istotne dla życia każdego człowieka, a mianowicie: Czy opłaca się szukać prawdy? Czy jest ona zasadniczo dostępna człowiekowi? Czy poszukiwanie jej i poznawanie jako jedynej mistrzyni ludzkości nie jest wręcz jedynym naszym ratunkiem?<sup>114</sup>

---

<sup>114</sup> Zob. *Wykłady bawarskie z lat 1963-2004*, tłum. A. Czarnocki, Warszawa 2009, s. 200-201.

Zdaniem Ojca Świętego Benedykta XVI odpowiedź na te pytania jest podstawą dla zrozumienia naszego życia, człowieczeństwa i chrześcijaństwa. W Encyklice *Caritas in veritate* napisał:

„Prawda, dzięki której ludzie wychodzą poza subiektywne opinie i odczucia, pozwala im wznosić się ponad uwarunkowania kulturowe i historyczne oraz spotykać na płaszczyźnie oceny wartości i istoty rzeczy” (CiV 4).

## Jezus jako Prawda

Prawda to Chrystus – Najwyższe Piękno. Powiedzmy nawet więcej, pokrewieństwo prawdy z Jezusem jest istotą sprawy, pewnym dialogiem, komunikacją i komunią<sup>115</sup>. Stawianie Prawdy – Chrystusa w centrum życia każdego człowieka jest istotą chrześcijaństwa, jest jego apologią. Z kolei świat bez prawdy w centrum zamienia się jedynie, prędzej czy później, w władzę relatywizmu, gdzie granice między dobrem a złem zostają zatarte.

Piłatowe pytanie: „Cóż to jest prawda?” (J 18,38) w dzisiejszym świecie domaga się jednoznacznej odpowiedzi. Prawdą (jak już powyżej zostało napisane) jest Chrystus – Ten, który został za nas ubiczowany i cierniem ukoronowany, Ten, który „nie miał wdzięku ani też blasku” (Iz 53,2), to również Ten, który jest prawdą o Bogu, o każdym człowieku, prawdą o życiu i śmierci, aż w końcu prawdą o samym pięknie.

Chrystus odpowiedział świętemu Tomaszowi na zadane przez niego pytanie: „Ja jestem prawdą” (J 14,6). Jest to zatem najważniejsza definicja prawdy, jaką chrześcijaństwo posiada od wieków. Definicja ta jest zatem „kamieniem węgielnym chrześcijańskiej wiary: nie jest ona pięknym, choć nieostrym konturem ukrytym za woalką mitu ani magazynem dobrych uczuć [...]”<sup>116</sup>. Siła wiary chrześcijańskiej bierze się z prawdy – tej prawdy, która jest Najwyższym Pięknem.

---

<sup>115</sup> Zob. TB, t. 2, s. 91.

<sup>116</sup> Tamże, s. 94.

## Miłość, prawda, piękno

Miłość i prawda są zasadami komplementarnymi, które powinny być poszukiwane przez każdego człowieka. Chrześcijaństwo jest religią prawdy i miłości z racji na ich nierozdzielność, jaka ma miejsce w Bogu. Benedykt XVI w encyklice *Caritas in veritate* tak tę tytułową relację wyjaśnia:

„Dzięki tej ścisłej więzi z prawdą można uznać miłość za autentyczny wyraz człowieczeństwa oraz za element o podstawowym znaczeniu w relacjach ludzkich, także o charakterze publicznym. Tylko w prawdzie miłość jaśniej blaskiem i może być przeżywana autentycznie. Prawda jest światłem nadającym miłości sens i wartość. Światło to jest światłem rozumu i wiary, dzięki któremu umysł dochodzi do przyrodzonej i nadprzyrodzonej prawdy miłości: odkrywa jej sens oddania się, przyjęcia i komunii. Bez prawdy miłość kończy się na sentymentalizmie. Miłość staje się pustą skorupą, którą można dowolnie wypełnić” (CiV 3).

Każdy człowiek potrzebuje miłości, ale „miłości w prawdzie” i „prawdy miłości”, *logosu* miłości, tak by osiągnąć prawdziwą wolność. Tą miłością jest oczywiście Jezus Chrystus, który jest Najpiękniejszym spośród synów ludzkich.

Zdaniem Benedykta XVI tylko miłość, która jest czyniona w prawdzie, stanowi zasadniczą siłę napędową prawdziwego rozwoju każdego człowieka, a także całej ludzkości. Dlatego też bez prawdy istnieje duże ryzyko, że miłość zostanie wypaczona. Staje się ona wówczas łupem emocji, słowem niejednokrotnie nadużywanym i zniekształcanym, aż po nabranie przeciwnego znaczenia<sup>117</sup>. Jak zauważa bawarski teolog, miłość, która jest pozbawiona prawdy

„zostaje sprowadzona do środowiska ciasnego i pozbawionego relacji z drugim człowiekiem. Zostaje wyłączona z projektów i procesów budowania ludzkiego rozwoju o uniwersalnym charakterze w dialogu wiedzy i czynu” (CiV 4).

Chrześcijaństwo (chrześcijańska estetyka) utrzymuje, że jest na świecie piękno ostateczne, najwyższe, które obejmuje wszystkie sfery życia każdego człowieka. Jest ono (piękno) „źródłem oraz modelem wszelkiej obecności piękna w świecie i jego prawdy”<sup>118</sup>, miłości i dobra. Piękno to jest Jezusem Chrystusem – Tym, który nie miał wdzięku ani blasku. Piękno Chrystusa jest pięknem miłości „aż do końca”, prawdą

<sup>117</sup> Zob. M. Sztaba, *Przesłanie pontyfikatu Benedykta XVI dla Kościoła i świata*, <http://kuriaczestochowa.pl/wp-content/uploads/2013/02/Przeslanie-pontyfikatu-Benedykta-XVI-dla-Kosciola...pdf> [dostęp: 22.04.2016].

<sup>118</sup> TB, t. 1, s. 114.

piękna, a nie kłamstwa. W chwili śmierci bowiem Chrystus proponuje „estetykę najwyższej próby wolności i prawdy”.

Można powiedzieć nawet więcej, piękno (Jezus) porusza duszę ludzką, jednocześnie wywalając w niej miłość, ale „miłość ta jest dojrzałym owocem wstrząsu”<sup>119</sup>, strzałą, raną (o czym była mowa w rozdziale 2), raną, która rodzi cierpienie. Ból, który się pojawia, jest wynikiem i konsekwencją prawdy, której ogromna siła znajduje się w pięknie – prawda ta niszczy w człowieku to, co zakłamate, brudne, jednocześnie pobudzając do życia. Bowiem ostatecznie, jak powiedział Benedykt XVI:

„*«Veritas vincit»*. [...] – prawda w końcu zwycięża, nie przy użyciu siły, lecz dzięki perswazji, dzięki heroicznemu świadectwu ludzi o niewzruszonych zasadach i dzięki szczeremu dialogowi, który nie służy obronie własnych interesów, ale ma na celu wspólne dobro. Pragnienie prawdy, piękna i dobra, wszczepione każdemu człowiekowi przez Stwórcę, ma zbliżać ludzi we wspólnym dążeniu do sprawiedliwości, wolności i pokoju”<sup>120</sup>.

Na wszystko to, co w człowieku niedoskonałe, lekarstwem jest Jezus Chrystus, piękno Jego miłości, a także pełnia piękna w Nim zawarta. Piękno bowiem zbawia świat – jak pisał Dostojewski, a o czym przypominał niejednokrotnie Benedykt XVI.

### 3.3.3. Piękno zbawi świat

Śledząc twórczość Benedykta XVI z pewnością można stwierdzić, że – w jego ujęciu – tam gdzie jest piękno, tam jest i Chrystus. Z kolei z punktu widzenia chrześcijańskiego można powiedzieć nawet więcej, że zbawia nas tylko Chrystus, otwierając każdemu człowiekowi bramy życia wiecznego. Należy też podkreślić, że otaczająca nas rzeczywistość była i zawsze będzie zanurzona odwiecznie w Chrystusie, w Bogu, w Pięknie.

---

<sup>119</sup> Tamże, s. 112.

<sup>120</sup> *Poszukiwanie prawdy nie stanowi zagrożenia...* [dostęp: 15.03.2016].

## Chrystus jako zbawiające piękno

Słowa Fiodora Dostojewskiego „piękno zbawi świat” wskazują na to, że tylko Chrystus jest tym pięknem, które może zbawić. Benedykt XVI tak skomentował te słowa:

„Któż nie zna cytowanych często słów Dostojewskiego: «Piękno zbawi świat»? Zapomina się jednak często, że mówiąc o pięknie, Dostojewski miał na myśli zbawiające piękno Chrystusa. Musimy nauczyć się widzenia Jezusa. Jeśli nie znamy Go tylko przez słowa, lecz zostaliśmy trafieni strzałą Jego paradoksalnego piękna, wówczas znamy Go rzeczywiście. Nie znamy Go jedynie z drugiej ręki. To zaś oznacza, że spotkaliśmy piękno prawdy, która zbawia”<sup>121</sup>.

Należy podkreślić, że piękno to nie jest zwodnicze, zmysłowe czy też cielesne. Jest to piękno, które jest ostatecznym źródłem wszelkiego dobra i prawdy. Nie było by także nadużyciem stwierdzenie, że to właśnie Chrystus jest Tym, który jako jedyny może „uwieść” w dobrym tego słowa znaczeniu. W Jezusie bowiem nie ma niczego, co mogłoby człowieka rozczarować.

Słowa Fiodora Dostojewskiego „Piękno zbawi świat”, można interpretować w podwójny sposób i warto na to zwrócić w tym miejscu uwagę. Po pierwsze, piękno na nowo może nam pomóc odczytać Ewangelię (o czym była już mowa wcześniej), poznać ją w taki sposób, w jaki była ona poznawana w czasach pierwszego jej proklamowania przez Jezusa i Jego uczniów. Piękno bowiem jest kategorią, która nie poddaje się spowszednieniu z tej racji, że tak mocno związane jest z „zachwytem”, jest elementem ożywiającym to, co przez nie jest spowite. Teologia piękna Ratzingera w tym kontekście staje się zatem czymś w rodzaju metateologii. Wyznacza ona bowiem odpowiednie zasady właściwego odczytywania Objawienia w taki sposób, aby wydobywać i akcentować jego ciężar egzystencjalny. Prawda Ewangelii jest przecież prawdą egzystencjalną i jako taka determinuje też egzystencjalny, a nie jedynie intelektualny charakter wiary będącej odpowiedzią na wydarzenie Objawienia.

Z drugiej strony zdanie: „Piękno zbawi świat” może także pomóc zrozumieć samego Boga jako Tego, który nie tylko jest Dobrem i Prawdą, ale nadto jako Tego, który jest Pięknem. W istocie bowiem Bóg, który zbawia, jest Bogiem, który zachwyca. Żeby między człowiekiem a Bogiem mogła nawiązać się relacja zbawcza, nie wystarczy ani sama wiara w zbiór mało zrozumiałych prawd, ani nawet nie wystarczy

---

<sup>121</sup> WdrdJCh, s. 42-43.

podporządkowanie życia pewnym z góry ustalonym zasadom. Bowiem relacja zbawcza jest relacją miłości. Ażeby pokochać, trzeba najpierw się zachwycić. I dlatego miłość rodzi się z zachwyty, zaś piękno jest elementem istotnym zarówno miłości pojmowanej jako *eros*, jak i tej rozumianej jako *agape*.

Warto zwrócić uwagę i na to, że cała sztuka chrześcijańska była zafascynowana świętym człowieczeństwem Chrystusa i niejednokrotnie wyrażała w historii coś z Jego niepowtarzalnej obecności. Chrystus bowiem jest tym, który zachwycał i który zachwyca pokolenia malarzy, poetów i pisarzy wszystkich wieków. W Jezusie Chrystusie człowiek tak naprawdę może być w pełni doskonale sobą. W Nim następuje pewne wyjście poza ziemskie piękno.

Jednak nad tym pięknem, które w dzisiejszym świecie przeżywamy i dostrzegamy, wciąż nieustannie ciąży jeszcze upadek człowieka, pewna słabość i zło, od którego nie sposób uwolnić się własnymi siłami. Z drugiej jednak strony, to samo piękno, jeśli tylko zostanie pobudzone i powołane do życia przez spotkanie z człowiekiem świętym, dobrym i pełnym Boga, jest wówczas osądem brzydoty, zła i kłamstwa, a także pragnieniem uwolnienia się z ich niewoli<sup>122</sup>.

Teolog bawarski swoją twórczością z pewnością dał wyraz temu, iż pomimo tego, że człowiek błądzi, to jednak zawsze zostaje odnaleziony przez Chrystusa – Najwyższe Piękno. Bowiem w swoim życiu człowiek całym sobą, każdą najdrobniejszą swoją częścią poszukuje i pragnie zbawienia, tego zbawienia, które otrzymał od Jezusa. Jest i tak, że Jezus całym sobą poszukuje i pragnie odnaleźć człowieka, a także w nim i z nim szuka swojego kształtu – to jest Piękna.

Warto przypomnieć scenę z Ewangelii, w której Jezus zostaje ukrzyżowany. Podczas śmierci na krzyżu nie jest już tym, który zachwyca, bowiem najpiękniejszy z synów ludzkich jest zupełnie zniekształcony. Właśnie w momencie, w którym zostaje wyniesiony nad ziemię, nie mówi, że uwiedzie czy też zachwyci wszystkich, lecz stwierdza, że „przyciągnie wszystkich do Siebie” (J 12,32). Przyciągnie wszystkich poprzez swoją dobroć, miłość i piękno.

---

<sup>122</sup> Zob. Z.J. Kijas, *Czy piękno jest do zbawienia konieczne potrzebne?*, <http://www.zarebczan.pl/rekolekcje-podhalanskie/czy-piekno-potrzebne-jest-do-zbawienia> [dostęp: 18.04.2016].

## ***Kenoza Jezusa a Jego piękno***

Gdy następuje *kenoza* Jezusa, On sam wręcz usuwa się, by pozostała tylko dobroć i piękno Boga Ojca. Krzyż Chrystusa jest zatem objawieniem tej miłości i piękna ponad wszystko to, co zewnętrzne, ponad wszystko to, co może zachwycać. Chrystus – Najwyższe Piękno w krzyżu właśnie odnosi pełne zwycięstwo i ukazuje swą wspaniałość.

Krzyż Chrystusa jest objawieniem pełni miłości i piękna ponad wszelką zewnętrzność, ponad wszystko to, co może zachwycać. Jezus – Najpiękniejszy z synów ludzkich – odnosi zwycięstwo właśnie w krzyżu, a pełny blask i wspaniałość osiąga w zmartwychwstaniu. Krzyż jest jednocześnie znakiem piękna zrealizowanego w przejściu Chrystusa przez śmierć do życia i chwały nieba. Gdy Chrystus oddaje swoją śmierć Ojcu, ona (śmierć) zostaje w Nim pokonana. Dlatego też od tamtej chwili żaden człowiek nie umiera samotnie, gdyż wraz z nim umiera także Chrystus. Tam, gdzie jest piękno, a więc Chrystus, tam też znajduje się stająca się Obecność, a wraz z nią życiodajna łaska – nawet wówczas, gdy będzie to brzydota (opisana wcześniej) i turpizm krzyża na Golgocie jako apoteozie grzechu i śmierci. Paradoksalnie bowiem to właśnie w krzyżu estetyka teologiczna odkrywa swoją „długość, szerokość, głębokość i wysokość” stającego się Bożego objawienia, a więc absolutnego piękna. Dlatego też w tym chrystologicznym kształcie zachowuje swoją aktualność przekonanie Dostojewskiego o pięknie, które zbawia.

To piękno objawia się przede wszystkim w momencie, w którym człowiek próbuje zrozumieć *kenozę* Boga, która jest nieustanną tajemnicą dla ludzi wszystkich czasów i pokoleń. Jest także tajemnicą dla ludzkiego rozumu, gdyż ten często nie potrafi pojąć, iż miłość darowująca się bezinteresownie może wyrażać się poprzez cierpienie i śmierć<sup>123</sup>. Warto podkreślić, że teologia ogołocenia Boga może być rozważana także jako teologia piękna. Ratzinger pisał tak:

„Ten, który jest samym pięknem, pozwolił, aby Go bito w twarz, aby Go opluwano, aby ukoronowano Go cierniami – całun turyński świadczy o tym w poruszający sposób. Ale właśnie w tym zniekształconym obliczu jaśniej prawdziwe, ostateczne piękno: piękno miłości, która jest miłością «aż do końca» i w ten sposób okazuje się silniejsza niż kłamstwo i przemoc”<sup>124</sup>.

---

<sup>123</sup> Zob. W. Kawecki, *Teologia piękna...*, s. 65.

<sup>124</sup> WddJCh, s. 41.



Dodajmy także, iż piękno Chrystusa Ukrzyżowanego z pewnością nie ma nic ze spokoju, harmonii czy błogostanu, jest w nim przecież agonía, zranienie i pasja. Bóg bowiem w pewien sposób wychodzi z samego siebie, by ofiarować się śmierci. Jest to, jak można zauważyć, wewnętrzna *kenosis* uczyniona w największym akcie miłości dla człowieka.

Ten rodzaj piękna Chrystusa Ukrzyżowanego przez wieki obrazowany był dzięki talentowi genialnych malarzy, muzyków czy pisarzy. To piękno zbawcze powstało na gruzach cierpienia, bólu, opuszczenia i śmierci. Jednak to właśnie dzięki tej Miłości Ukrzyżowanej, dzięki Pięknu Ukrzyżowanemu Bóg jednoczy nas ze sobą. W tej miłości Bóg zbawia świat. Można powiedzieć nawet więcej, że dzięki Miłości Ukrzyżowanej, a więc dzięki Chrystusowi – Najpiękniejszemu spośród synów ludzkich, życie człowieka nabiera pięknego kształtu.

### **Kościół w obliczu zbawiającego piękna**

Według Josepha Ratzingera piękno rzadko jest już dziś owocem natchnienia czy zachwyty, a stało się raczej przedmiotem komercji. We współczesnym świecie piękno wystarcza wręcz samo sobie, co często prowadzi do kryzysu sztuki (o czym była już wcześniej mowa). Jednakże z uwagi na to, że piękno w swojej najgłębszej istocie wskazuje na inną Rzeczywistość, dlatego też na nowo możemy odkrywać jego wyjątkową rolę w wypełnianiu przez Kościół swojej misji<sup>125</sup>.

Zatem w pierwszej kolejności zadaniem Kościoła jest przeciwstawiać się zakłamanemu pięknu, które z reguły pomniejsza człowieka. Z kolei w drugiej kolejności zadaniem Kościoła jest „tchnąć nowe” w duszpasterstwo dzięki odkrywaniu na nowo znaczenia, a także roli piękna w życiu człowieka, w doświadczaniu przez niego Boga, w sztuce oraz w liturgii Kościoła<sup>126</sup>.

Kościół wierzy także, że dzięki Wcieleniu Syna Bożego – Jezusa Chrystusa, niewidzialne życie Boga stało się dla nas ludzi „widzialne” (por. 1 J 1,2). Owo „widzialne” ukazywane jest dzięki sztuce. Trzeba zatem podkreślić, że istotą sprawy jest teologiczne pytanie o miejsce sztuki w życiu Kościoła (*der eigentliche Nerv der*

---

<sup>125</sup> Zob. A. Michalik, *Zraniony strzałą piękna...*, s. 89.

<sup>126</sup> Tamże.

*theologischen Frage*<sup>127</sup>), które wiele lat temu postawił w *Theologische Probleme der Kirchenmusik* kardynał Ratzinger. Sztuka w Kościele ma do odegrania ważną rolę, gdyż jest w stanie poprzez język piękna zastosowany w służbie wiary dotrzeć do serca każdego człowieka i pociągnąć go w kierunku Boga. Sztuka też, wizualizując elementy wiary oraz ukazując swoją „sceniczność”, prowadzi do uświęcenia.

W jednej z homilii wygłoszonych do ludzi kultury Benedykt XVI przypomniał, że sztuka chrześcijańska zawsze próbowała pomóc ludziom w różnych czasach najpierw w znalezieniu odpowiedzi na najważniejsze egzystencjalne pytania, a wśród nich również na pytania o wybór właściwej drogi życia, o możliwość znalezienia drogi szczęścia, rozumiejąc tym samym, że najgłębszym ubóstwem każdego człowieka, a także zagrożeniem dla niego samego jest nieumiejętność przeżywania wartości podstawowych, takich jak prawda, dobro, piękno<sup>128</sup>. Dla Ratzingera bowiem sztuka, do której powstania przyczynił się Kościół, jest (jak już zostało wcześniej napisane) obok jego świętości i oprócz świętych, jedyną rzeczywistą „apologią” jego dziejów. Dlatego też na tym polega wkład Kościoła w dzieje świata: na humanizacji, na ukazywaniu sztuki nieużytkowej, bezinteresownej<sup>129</sup>, a także sztuki, która równocześnie służy rozwojowi człowieka i jego otwarciu na Boga.

Warto przypomnieć raz jeszcze, iż zgodnie z osobistym doświadczeniem bawarskiego teologa człowiek, który został zraniony strzałą piękna, zostaje porwany w górę ponad samego siebie. I z tego też względu dostrzeżenie i ochrona prawdziwego piękna w świecie jest misją, zadaniem, a także szansą dla Kościoła. Z kolei odnowione „przymierze” pomiędzy Kościołem i światem kultury, mimo iż ujęte w ramy dialogu respektującego ich wzajemną odmienność, wydaje się szczególnie potrzebne, by można było „odczytać” dzisiejszą jakże skomplikowaną epokę, a także by można było wskazać właściwy kierunek jej dalszego rozwoju.

---

<sup>127</sup> *Theologie der Liturgie. Die sakramentale Begründung christlicher Existenz*, Freiburg – Basel – Wien 2008, s. 575.

<sup>128</sup> Tenze, *Nowa ewangelizacja*, „L'Osservatore Romano”, wyd. pol. 6 (2001), s. 35.

<sup>129</sup> TB, t. 1, s. 112.

## ZAKOŃCZENIE

Pojęcie piękna w dzisiejszych czasach stało się terminem niepokojąco niejasnym. Często posługujemy się nim z jednej strony w życiu potocznym, z kolei z drugiej strony traktujemy je jako określenie należące do teorii sztuki i estetyki. Zatem określenie „piękno” jawi się w rozmaitych kontekstach i układach intencjonalnych znaczeń. Skutkiem tego jest fakt, iż mamy do czynienia z wieloma nieścisłościami i nieporozumieniami<sup>1</sup>. Pojęcie piękna stało się dla wielu mało znaczącym terminem retorycznym, tak dalece, iż niektórzy podają nawet w wątpliwość dalszą jego przydatność w nauce, sztuce, teologii.

W dzisiejszych czasach pytanie o piękno staje się jednym z najtrudniejszych, na jakie przychodzi nam odpowiadać. Wartościowe w tym kontekście wydaje się ponowne sięgnięcie do źródeł, do myśli najdawniejszych. Bo czymże, jeżeli nie ponowionym pytaniem o starożytną triadę piękna, dobra i prawdy, jest współczesne poszukiwanie etosu sztuki, a dzięki temu poszukiwanie dróg wyrażania w niej i poprzez nią prawdy o świecie o drugim człowieku, o źródle piękna?

Z drugiej strony, czasami można usłyszeć takie opinie, iż każdy człowiek „nosi” w sobie piękno. Jeszcze inni głoszą, że piękno jest pewną odpowiedzią ludzkiego umysłu na zaistniałą rzeczywistość. Są i takie głosy, które twierdzą, że doświadczając piękna, doświadcza się niejako pewnej podróży w zaświaty, i że owa podróż jest niezgłębionym darem, który umożliwia zbliżenie się do Największej Tajemnicy, jaką jest Bóg. I – faktycznie – w rzeczywistości niewielu jest takich ludzi, którzy

---

<sup>1</sup> Zob. E. Chojecka, *Czy piękno może być zagrożone? Pomiedzy obiektywnym a subiektywnym pojmowaniem dzieła sztuki*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 30 (1997), s. 143, 146.

w zetknięciu z pięknem nie doświadczyli choć raz głębokiego poruszenia lub nie poczuli silnego impulsu. Takie chwile niejednokrotnie nieświadomie uzmysławiają ludziom, że „uczestniczą” w podstawowym „celu” piękna, jakim jest wywołanie zachwytu, wywołanie pragnienia, poruszenie serca. Zaiste piękno ludzkie, ale przede wszystkim piękno Boże, od-Boskie, piękno Boga, wywołuje tęsknotę za tym, co metafizyczne, wzmaga w człowieku głód za Bogiem, otwiera oczy na prawdę i dobro, a tym samym ostatecznie prowadzi do spotkania z Najwyższym Pięknym, jakim jest Chrystus.

Na to spotkanie z Chrystusem, który jest uosobieniem wszelkiego piękna, prowadzi świat poprzez swoje życie i teksty Joseph Ratzinger/Benedykt XVI. W liście do W. Aleksiejewa Fiodor Dostojewski pisał: „A ponieważ Chrystus wraz z sobą i swoim Słowem przynosił ludziom ideał Piękna, to zdecydował, że lepiej jest wsączać ten ideał w dusze”<sup>2</sup>. Można powiedzieć, iż Benedykt XVI nieustannie „wsączał” owo Piękno, które jest Chrystusem, w dusze ludzkie i jako jeden z nielicznych teologów współczesnego Kościoła wielokrotnie odnosił się do znaczenia, jakie w chrześcijaństwie posiada piękno. Podkreślał jednocześnie, że to właśnie w Chrystusie Bóg odsłonił swoje oblicze<sup>3</sup>, które jako „obraz nie ręką ludzką uczyniony” ukazywane jest w różnych przedstawieniach alegorycznych.

Powyższa dysertacja, podzielona na trzy rozdziały, rozpoczynała się od analizy źródeł estetyki teologicznej J. Ratzingera/Benedykta XVI. Poprzez przedstawienie życia teologa bawarskiego, a także jego zainteresowań sztuką, w tym również filozofią, oraz poprzez zaprezentowanie licznych wpływów teologicznych został opisany pierwszy etap omawianego zagadnienia. Przedstawienie źródeł, z których korzystał teolog, było celowe i niezwykle istotne. Bowiem by zrozumieć sposób myślenia i postępowania danego człowieka, należy odwołać się do jego „korzeni”, tak i w tym wypadku potrzeba było „pójść” w głąb, szukając powiązań, wpływów, inspiracji, by zrozumieć przesłanie i myśl teologii piękna J. Ratzingera/Benedykta XVI.

Następnie, po opisaniu inspiracji i źródeł w rozdziale pierwszym, w kolejnym rozdziale nastąpiło przedstawienie rdzenia estetyki teologicznej, jaką Benedykt XVI rozwija w swej twórczości. Było to największe wyzwanie stojące przed autorką pracy. Potrzeba bowiem było zebrać precyzyjnie i dogłębnie wszystkie najważniejsze wątki

---

<sup>2</sup> Cyt. za: D. Jastrząb, *Duchowy świat Dostojewskiego*, Kraków 2009, s. 119.

<sup>3</sup> OO, t. 11, s. 97.

teologii piękna przedstawiane w pismach teologa bawarskiego, a które stanowiły najważniejszą treść całości badań.

Obydwa rozdziały stanowiły także podstawę dla rozdziału trzeciego, który przedstawiał problematykę duchowościową, pastoralną i ewangelizacyjną estetyki teologicznej Benedykta XVI.

Wnioski wypracowane w przedstawionych rozdziałach pracy można zawrzeć w następujących punktach:

1. Goethemu zawdzięczamy tezę, iż nie da się poznać poety, nie będąc w jego ojczystej ziemi. Ową maksymę można także rozciągnąć na teologów. Dlatego też wpływ na kształtowanie się w Ratzingerze wrażliwości na piękno miała przede wszystkim jego rodzina, a także Bawaria, w której się urodził i żył od najmłodszych lat. Podczas dojrzewania w rodzinnym mieście Ratzinger doświadczał wszystkich ludzkich emocji od miłości po smutek i cierpienie. Jego rodzina, która była przykładem miłości, szacunku dla drugiego człowieka, ale także miłowała sztukę, rodzina, w której można było doświadczyć kontemplacji Boga – Jedynego Piękną, rozwijała tym samym wrażliwość młodego Ratzingera na piękno Boga i otaczającego go świata. To wszystko kształtowało serce dziecka, wrażliwego na piękno. Zasługuje bowiem na uwagę fakt, iż to, co zostaje w swym załączku złożone w umyśle dziecka, daje o sobie znać w późniejszych latach życia. Wiele przemówień, wykładów okolicznościowych papieża Benedykta XVI zaczyna się od opisu jakiegoś niezwyklego zjawiska przyrody lub zdumiewającego krajobrazu. Wszystko to miało swój początek w dzieciństwie. Jako przykłady można tutaj podać choćby przemówienia na XXIII Światowy Dzień Młodzieży w Australii<sup>4</sup> bądź wykład „Będę Ci śpiewał pieśń wobec aniołów». Tradycja ratybońska a reforma liturgii”<sup>5</sup>, zamieszczony w *Nowej pieśni dla Pana*.
2. Jednocześnie wpływ na młodego teologa bawarskiego miały edukacja w klasycznym gimnazjum, która kształtowała logiczne i estetyczne myślenie, a także liturgia stanowiąca dla Ratzingera w późniejszych latach „życiodajne podglebie teologii”, oraz droga powołania kapłańskiego, którą podążał w swoim późniejszym życiu.

---

<sup>4</sup> Por. *XXIII Światowy Dzień Młodzieży. Sydney 2008*, Kraków 2008.

<sup>5</sup> NPdP, s. 201-203 (znamienny jest tu zachwyt widokiem w czasie lotu helikopterem, podobne opisy zawarte są w przemówieniach do młodzieży w Australii).

3. Oprócz wydarzeń egzystencjalnych i kościelnych Ratzinger szeroko korzysta w swojej estetyce ze sztuki, literatury pięknej (ważnym autorem jest tutaj Goethe), a także muzyki. Napisał, że sztuka jest „współpatrzeniem z Bogiem”, a także „uczestnictwem w Jego twórczości”<sup>6</sup>. Dlatego też sztuce przypisuje wielką rolę. Sztuka pomaga człowiekowi przekraczać własne ograniczenia, jest potrzebna do tego, by móc choć w małym załączku poznać Tego, który jest Najwyższym Pięknem, który nie ma żadnych granic, nie ma początku i końca. Sztuka zatem zawsze prowadziła myśl Ratzingera w kierunku Boga, a tworzona przez niego teologia stawała się dzięki temu bliska sercu każdego człowieka.

Również i muzyka, tak niezwykle ważna dla papieża, jest nieodłącznym elementem jego życia. Widać to przede wszystkim w wielu jego wypowiedziach dotyczących estetyki, w których wykorzystuje terminologię związaną z muzyką. Nie bez znaczenia jest fakt, iż ulubionym kompozytorem Ratzingera jest Mozart, który przez Peetera Seeewalda został porównany z Ratzingerem.

I w końcu literatura, która niejednokrotnie powodowała u teologa bawarskiego zaspokojenie „głodu poznania”, a także wpływała na sposób myślenia i rozumowania oraz była cennym źródłem informacji o świecie i jego pięknie, miała ogromne znaczenie dla jego teologii piękna.

4. Następnie, w założeniach filozoficzno-teologicznych w teologii i estetyce, wielki wpływ w tej dziedzinie wywarli na papieża: Ojcowie Kościoła (szczególnie: Augustyn – pobożność i teologiczna wrażliwość Benedykta XVI jest na wskroś augustyńska w takim sensie, iż ma wymiar duszpasterski i egzystencjalny. Jest ona również nieustannym szukaniem Chrystusowej prawdy w odniesieniu do współczesnych pytań, problemów czy zmagañ), Paulin z Noli, Efreim Syryjczyk, ale również Bonawentura z Bagnoregio, Boecjusz, Piotr Damiani, Paul Evdokimov oraz Romano Guardini i Hans Urs von Balthasar. Zauważalny w jego estetyce jest również pewien „platoński rys”. Benedykt XVI jest bowiem jednym z najwybitniejszych intelektualistów na świecie, a dzięki intelektualnej i duchowej spuściźnie minionych wieków, którą „nasiąkał” przez lata, odznacza się spójnością, logiką, niezwykle wiarą, pasją i wykształceniem godnym pozazdrosczenia.

---

<sup>6</sup> DL, s. 138.

5. Boga – Najwyższe Piękno można odkrywać dzięki trzem drogom, a mianowicie: drodze poznania, drodze kontemplacji oraz drodze liturgii.
6. W estetyce teologicznej Ratzinger pięknu przypisuje nieredukowalną rolę w procesie poznania teologicznego, ponieważ piękno wpływa na sam sposób pojmowania i rozumienia świata. Poprzez aktywizowanie wielopłaszczyznowej refleksji pobudza rozum ludzki do samotranscendowania, co w konsekwencji sprawia, że człowiek staje się bardziej podatny na odczytywanie głębszych znaczeń i sensów tajemnicy bytu i życia. Co więcej, piękno według Benedykta XVI jest tą kategorią, która wpływa na rozum, jednocześnie oddziałując na sferę wolitywną, co sprawia, że nie tylko daje ono poznanie intelektualne, ale pobudza do opowiedzenia się względem tego, co się poznaje, a to ma fundamentalne znaczenie dla poznania rodzącego wiarę, która przecież nie jest tylko sprawą intelektu, ale jest także postawą egzystencjalną. Dla Ratzingera piękno jest „wyższą formą poznania”, odsyła bowiem do źródła – do samego Boga<sup>7</sup>. Ta wrażliwość na piękno nie oznacza negacji czy też jakiegokolwiek redukcji refleksji teologicznej, a więc naukowego, metodologicznie uporządkowanego ścisłego myślenia. Piękno bowiem jest poznaniem, a jego relacja z rozumem jest zatem relacją współpracy i kompatybilności<sup>8</sup>.

Szczytem poznania teologicznego jest przede wszystkim miłość, a tą miłością jest Jezus Chrystus. Ratzinger stwierdza: „Poznanie Chrystusa to nie tylko myśl, ale miłość, która otwiera oczy, przemienia człowieka i tworzy komunie z Logosem, ze Słowem Bożym, które jest prawdą i życiem. W tej komunii, będącej doskonałym poznaniem i miłością, doskonały chrześcijanin dochodzi do kontemplacji, zjednoczenia z Bogiem”<sup>9</sup>.

7. Ratzinger poprzez określenia, takie jak: „strzała piękna, rana miłości”, a więc dzięki poznaniu przez doświadczenia, które według teologa bawarskiego wydają się mieć wyższą wartość, wskazuje na „porywającą” moc piękna, która wyprowadza rozum ponad jego ograniczenia.

Doświadczenie piękna Chrystusa angażuje człowieka w całości, w każdym jego wymiarze życia, a takie zaangażowanie prowadzi do naśladowania Jezusa i jedności

---

<sup>7</sup> Zob. P. Blanco Sarto, *Myśl teologiczna Josepha Ratzingera*, „Teologia w Polsce” 7,2 (2013), s. 35.

<sup>8</sup> TB, t. 1, s. 106.

<sup>9</sup> OK, s. 37.

- z Nim. Owo naśladowanie opiera się przede wszystkim i pierwszorzędnie na „zrozumieniu” Jezusa Chrystusa, na wspólnocie z Bogiem. Z kolei naśladowanie prowadzi do spotkania Jezusa na drodze życia, na drodze piękna – *via pulchritudinis*, która prowadzi serce i umysł człowieka ku Wicznemu i podnosi je aż na wyżyny Boga<sup>10</sup>.
8. Benedykt XVI nieustannie przypomina, że piękno, aby mogło pozostać sobą, musi być „ugłównione w Chrystusie”. W taki tylko sposób zachowa „trzeźwe upojenie”. Oznacza to przede wszystkim, że związek piękna i logosu jest konieczny, aby *khalos* nie stało się bożkiem.
  9. Warto również zauważyć, że w teologii piękno może pełnić różne funkcje. Może być poznaniem, ale również gwarancją i weryfikatorem dla rozumu, ponieważ ma on (rozum) czasem „nos z wosku” i może podążać w kierunkach sprzecznych z dobrem, prawdą i pięknem. Piękno może być także środkiem wyrazu tego, co poznane.
  10. W chrystologii szczególnie wyraźnie korzysta z estetyki w zagadnieniach dotyczących kontemplacji oblicza Jezusa. Kontemplacja bowiem jest nieodłącznym warunkiem odkrywania na nowo postawy zdumienia, widzenia, zachwyty wobec piękna rzeczywistości. W znamienym dla duchowości i estetyki tekście J. Ratzingera/Benedykta XVI *Patrzyć na Przebitego* teolog bawarski przypomina i podkreśla, że kontemplacja oblicza Jezusa – Tego, który nie miał wdzięku ani blasku – umożliwi każdemu człowiekowi zobaczyć i doświadczyć prawdziwe Piękno, które zawiera w sobie okaleczenie, ból i cierpienie. O Chrystusie bowiem można powiedzieć zarówno „Tyś najpiękniejszy z synów ludzkich”, jak i „Nie miał On wdzięku [...] ani wyglądu, by się nam podobał”. Dzięki temu każdy, kto zobaczył takie piękno, wie, że mimo wszystko ostatecznym wymiarem świata jest prawda, a nie kłamstwo.
  11. Piękno jest integralną częścią liturgii, gdyż odbija się w niej piękno samego Boga. Przeżywanie liturgii oraz świadome „pójście jej drogą” powoduje zanurzenie całego człowieka w przestrzeni piękna, intensywnej jasności i doświadczenia misterium, które zawsze pochodzi od Boga. Benedykt XVI w adhortacji *Sacramentum caritatis*

---

<sup>10</sup> *Droga piękna kieruje umysł i serce ku Bogu. Przemówienie po projekcji filmu „Sztuka i wiara – Via Pulchritudinis”*, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/viapulchritudinis\\_25102012.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/viapulchritudinis_25102012.html) [dostęp: 25.10.2016].



powiedział: „Związek pomiędzy tajemnicą, w którą się wierzy, i tajemnicą, którą się celebruje, wyraża się w sposób szczególny w teologicznej i liturgicznej wartości piękna. Liturgia bowiem, jak i zresztą Objawienie chrześcijańskie, ma wewnętrzny związek z pięknem: jest *veritatis splendor*” (SC 35). Liturgia bierze zawsze swój początek w Bogu, ale jednocześnie wchodząc w historię świata, staje się również bliska ludziom.

Piękno przynależy też do istoty chrześcijańskiego kultu, który przekracza samo działanie liturgiczne i obejmuje porządek całego ludzkiego życia. A kult ten „nie jest nigdy pustym rytuałem, obrzędem-wydmuszką, ale relacją z Bogiem, przyłgnięciem do Chrystusa, tak wspólnotowym (Kościoła), jak i osobistym (poszczególnego człowieka)”<sup>11</sup>. Zatem tak zwana *logike latreía* jest „służbą Bożą odpowiadającą Logosowi”<sup>12</sup>, Logosowi, czyli Chrystusowi, Temu, który jest „najpiękniejszym spośród ludzi”<sup>13</sup>, w liturgii bowiem ma chodzić pierwszorzędnie i jedynie o Boga i tylko o Niego<sup>14</sup>.

12. Eucharystia jest szczytem chrześcijańskiego kultu. Dzięki niej możliwe jest widzenie Najpiękniejszego spośród synów ludzkich. Ważnym jest, by w dzisiejszych czasach sprawować ją w sposób piękny, z należyтым szacunkiem, tak by ukazywać w niej Boga. Zaś podstawą celebracji eucharystycznej jest adoracja, dzięki której jesteśmy w stanie zjednoczyć się z Chrystusem i w ten sposób doświadczyć zadatku piękna liturgii niebieskiej (zob. SC 56).
13. Ważnym aspektem liturgii jest także muzyka, a w niej muzyka sakralna. Zauważalne w dzisiejszym świecie staje się „marginalizowanie” wiary w Boga oraz pograżanie się w płytkim hedonizmie popkultury. W obliczu takich sytuacji muzyka sakralna nie tylko komunikuje wartości duchowe, lecz pośredniczy również w objawianiu Tajemnicy Boga<sup>15</sup>. Z kolei sztuka muzyczna nie tylko Tajemnicę

---

<sup>11</sup> TB, t. 2, s. 57.

<sup>12</sup> Tamże, s. 56.

<sup>13</sup> DL, s. 43; TB, t. 2, s. 57.

<sup>14</sup> Zob. TB, t. 2, s. 270-271.

<sup>15</sup> Jan Paweł II podkreślał nawet w Liście od artystów, że muzyka „budzi utajoną tęsknotę za Bogiem” – LA 16.

objawia, ale też w Tajemnicę wprowadza. Pozwala bowiem doświadczyć mocy Bożego działania<sup>16</sup>.

14. Sztuka chrześcijańska stoi w dzisiejszym świecie przed szczególnym zadaniem, musi się przede wszystkim przeciwstawić „dwóm wyzwaniom: kultowi brzydoty, który mówi nam, że wszystko inne, wszelkie piękno jest oszustwem, a tylko przedstawienie okrucieństwa, podłości, nikczemności wyraża prawdę i jest autentycznym oświeceniem. Musi się ona również przeciwstawić zakłamanemu pięknu, które pomniejsza człowieka, zamiast ukazywać mu jego wielkość – i właśnie dlatego jest kłamstwem”<sup>17</sup>.
15. Z pięknem wiążą się także dwa zagrożenia: jego deprecjacja i ubóstwienie. Pierwsze jest przede wszystkim programowym „nie” dla estetyki, a jego konsekwencją jest odhumanizowanie nauki, zredukowanie narzędzi poznawczych naukowca tylko do *ratio*. Z kolei drugie zagrożenie to skrajna autonomizacja piękna, rozerwanie jego związku z dobrem i prawdą. To także estetyka bezbożna, prowadząca do wewnętrznego zamknięcia się i rozpacz.
16. W dzisiejszym duchowym kryzysie Europy, ale i świata, potrzeba piękna, by na nowo odkrywać Boga, by dzięki niemu (pięknemu) nie popaść w sceptycyzm – tak często obecny – i zwątpienie. Europa jednocześnie miała i nadal ma kulturowy wpływ na cały rodzaj ludzki, dlatego też Ratzinger nie traci w stosunku do niej nadziei.

Według teologa bawarskiego pomocne w duchowym kryzysie może być również światło Ewangelii, które jest źródłem prawdziwej kultury, które zdolne jest wyzwalać siły nowego humanizmu, integralnego, transcendentnego<sup>18</sup>.

Jednocześnie dialog piękna ze światem powoduje, iż dzieła i działania najwybitniejsze, ponadprzeciętne i wyjątkowe różnych artystów na przestrzeni wieków prowadziły i prowadzą do odkrywaniu prawdy o świecie i ludziach, o ich doświadczeniu i przeżywaniu życia, budzą w każdym człowieku pragnienie poszukiwania prawdy oraz tęsknotę za pięknem.

---

<sup>16</sup> Zob. J. Bramorski, *Muzyk kościelny jako świadek piękna wiary*, „*Musicca Ecclesiastica*” 10 (2015), s. 71.

<sup>17</sup> WdrdJCh, s. 42.

<sup>18</sup> *Ewangelia źródłem prawdziwej kultury – przemówienie do wspólnoty Katolickiego Uniwersytetu „Sacro Cuore”* (21.05.2011), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/sacrocuore\\_21052011.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/sacrocuore_21052011.html) [dostęp: 10.05.2016].

Dlatego też świat dzieł kultury artystycznej, przekazujący przeżycia poszczególnych ludzi, społeczeństw, a nawet narodów, jest istotnym budulcem oraz spoiwem ich pamięci i tożsamości, pomocą w rozumieniu siebie i swojej wspólnoty, a nawet więcej – czynnikiem wzmacniającym bądź osłabiającym sens wysiłku doskonalenie siebie i swojego świata.

17. Piękno jest apologią chrześcijaństwa, jest pięknem świętych, jest pięknem zbawiającym. W dzisiejszych czasach nagłym zadaniem Kościoła, ale i każdego poszczególnego człowieka, jest ukazywanie piękna Chrystusa. Należy nie tylko o Nim mówić, ale i pokazywać Go swoim życiem. Tak bowiem czynili między innymi święci wszystkich czasów, o których mówił i pisał Benedykt XVI.

Z kolei sztuka chrześcijańska, która zawsze próbowała pomóc ludziom w różnych czasach najpierw w znalezieniu odpowiedzi na najważniejsze egzystencjalne pytania, a wśród nich również na pytania o wybór właściwej drogi życia, o możliwość znalezienia drogi szczęścia, rozumiejąc tym samym, że najgłębszym ubóstwem każdego człowieka, a także zagrożeniem dla niego samego jest nieumiejętność przeżywania wartości podstawowych, takich jak prawda, dobro, piękno<sup>19</sup>, sztuka ta, do której powstania przyczynił się Kościół, jest obok jego świętości i oprócz świętych jedyną rzeczywistą „apologią” jego dziejów. Na tym również polega wkład Kościoła w dzieje świata: na humanizacji, na ukazywaniu sztuki nieużytkowej, bezinteresownej<sup>20</sup>, a także sztuki, która równocześnie służy rozwojowi człowieka i jego otwarciu na Boga.

A źródłem i szczytem tego piękna jest Chrystus, który potrafi rozjaśnić i nadać sens zbawczy każdej istocie ludzkiej, wypełniając życie miłością, która ściśle wiąże się z pięknem Chrystusa.

18. Zebrane tu wnioski, tezy estetyczno-teologiczne, są częścią *l'écriture théologique* Josepha Ratzingera. Tak rozumiana estetyka teologiczna jest zawsze obecna w jego teologii.

Jednocześnie wykorzystuje on także piękno w swojej refleksji nad metateologią, w której zastanawia się niejednokrotnie nad rolą teologii, teologa i Kościoła we współczesnym świecie.

---

<sup>19</sup> *Nowa ewangelizacja*, „L'Osservatore Romano”, wyd. pol. 6 (2001), s. 35.

<sup>20</sup> TB, t. 1, s. 112.

Punkt czasowy, w którym jesteśmy (końcówka drugiej dekady XX wieku), wydaje się być jakimś przesileniem w zmaganiach pomiędzy tym co oferowały nam w ostatnim półwieczu utopie (głównie lewicowo liberalne) a tym, co wniosła w nasz świat Wielka Tradycja (Ateny, Jerozolima, Rzym). Na gruncie estetyki zmaganie to brzmi: Czy piękno istnieje, a jeśli tak/nie to jaki jest sens jego istnienia/ nieistnienia?

Równie ważnym pytaniem jest także, jakie wartości estetyczne przedstawia sztuka nowoczesna? Wiadomo przecież, że w wiekach wcześniejszych *wielcy mistrzowie* ukazywali w swych dziełach piękno, dbali o układ formy i zachowanie proporcji. A paradoksalnie wiek XX wyodrębnił brzydotę jako wiodącą kategorię estetyczną: „to co nie jest piękne [...] w czasach nowoczesnych zmienia się gwałtownie w pozytywną wartość estetyczną”<sup>21</sup>.

Nie ulega również wątpliwości, że zdaniem wielu nasz świat przeżywa autentyczny kryzys, którego rozwiązanie zadecyduje o „być”, albo „nie być” ludzkości. I nie chodzi tutaj wyłącznie o trudności natury politycznej czy gospodarczej, lecz o kryjący się za tym kryzys duchowy, którego korzeni należy szukać w odmiennym, w porównaniu do poprzednich epok poglądzie na świat i samego siebie. Nasze myślenie i działanie nastawione są bardzo często utylitarystycznie i hedonistycznie – na cel praktyczny i przyjemność, a sferę nieświadomości pobudzają sugestywne i nieodpowiedzialne obrazy. Można powiedzieć, że współczesny człowiek zdaje sobie wprawdzie sprawę z własnego istnienia, lecz w wielu wypadkach nie zna już jego sensu. W swoich najśmielszych marzeniach próbuje dotrzeć do granic wszechświata, lecz paradoksalnie traci przez to raj, a wraz z nim Boga – sens istnienia.

Znakiem nadziei dla naszej epoki stojącej na rozdrożu może być jednak to, co dostrzegają już nie tylko filozofowie i teolodzy, ale co pojawia się także w dyskusjach wielu innych naukowców: coraz częściej kwestionuje się wyłącznie racjonalne patrzenie na świat oraz nastawienie do życia i podkreśla się niewystarczalność takiego stanowiska.

Od znalezienia odpowiedzi i argumentów na powyższe pytania zależy w dużej mierze przyszły kształt świata, a głos Josepha Ratzingera/Benedykta XVI może być w nich decydujący.

---

<sup>21</sup> O. Marquard, *Szczęście w nieszczęściu*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 2001, s. 46.

Joseph Ratzinger/Benedykt XVI należał do papieży, którzy niezłomie trwali przy Prawdzie i Tradycji, pomimo potężnej presji możliwych tego świata oraz antychrześcijańskich mediów – i wbrew niej<sup>22</sup>. Papież ten jest też niewątpliwie wielkim teologiem, który pogłębiał nieustannie myśl teologiczną w wielu obszarach: eschatologii, chrystologii, a także w liturgii i estetyce. Jego liczne dzieła są wybitne tak pod względem ortodoksji, jak i akademickiego wyrafinowania.

Podobnie dzieło Hansa Ursa von Balthasara, do którego nawiązywał papież, jest wielką syntezą całej teologicznej myśli chrześcijańskiej, począwszy od biblijnych i greckich korzeni, aż do połowy XX wieku. Jest to synteza opracowana wokół estetycznego wymiaru Boga, w którym wyjaśniają się zarówno stworzenia, jak i odkupienie. Dodatkowo dzieło Balthasara jest też ewidentną krytyką teologii ostatnich wieków, głównie w zakresie metody, ale również w wyniku braku wymiaru estetycznego w rozważaniach teologicznych. Z pewnością wielkim wkładem szwajcarskiego teologa w chrześcijaństwo jest metoda, która uznaje piękno bardziej za kategorię teologiczną niż za wyraźną doktrynę estetyki teologicznej, która jest ze swojej istoty dla teologii dość zewnętrzna. Balthasar również całą teologię systematyczną, ukazał, koncentrując swe rozważania wokół kategorii piękna<sup>23</sup>. Śledząc jego myśl, można zauważyć, że zachowując swój przedmiot materialny i formalny, teo-logia była kalo-logią, a z kolei pojęcia „Bóg” i „piękno” zostały utożsamione.

Szwajcarski teolog tworzył swe dzieło z nadzieją, że „współczesny, pozytywistyczno-ateistyczny człowiek, oślepy nie tylko na teologię, ale nawet na filozofię, postawiony wobec fenomenu Chrystusa nauczy się znowu «widzieć»”<sup>24</sup>. Jego estetyka to nauka o postrzeganiu wspaniałości Boga, która objawia się w ludzkiej historii, a także w szeroko pojętej humanistyce, sztuce oraz w metafizyce. Nie chodzi bowiem o teorię estetyczną piękną, lecz o grecką *aisthesis*, a więc wrażenie, doznanie, widzenie. Piękno dla Balthasara jest przemożną manifestacją wspaniałości Boga w świecie i historii.

---

<sup>22</sup> Por. C. Rychlicki, *Andrzej Proniewski, Ermeneutica teologica di Josph Ratzinger, Eupress FTL, Lugano 2014, 306 s.*, „Rocznik Teologii Katolickiej” 13/2 (2014), s. 268.

<sup>23</sup> Por. M. Pyc, *Dramatyczna wizja chrystologii Hansa Ursa von Balthasara*, w: *Liturgia w świecie widowisk*, red. H.J. Sobeczko, Z. Solski, Opole 2005, s. 17-18; tenże, *Chrystus, Piękno – Dobro – Prawda. Studium chrystologii Hansa Ursa von Balthasara*, Poznań 2002.

<sup>24</sup> Cyt. za: R. Chałupniak, *Fidex ex visu we współczesnej teologii piękna*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 1 (2014), s. 155.

I choć w mowie o pięknie we współczesnym świecie Balthasar jest niezwykle ważną postacią, która twierdziła, że Bóg jest najwspanialszym Pięknem, oraz dla którego Tajemnica wiary chrześcijańskiej sprowadza się do faktu, że Bóg, który jest „Pięknem jako takim i który przebywa w niedostępnej światłości, stał się dla nas widzialny w swoim Synu Jezusie Chrystusie”<sup>25</sup>, to jednak Joseph Ratzinger swoją myślą jeszcze głębiej wzbogaca estetykę XXI wieku. Benedykt XVI był utalentowanym młodym człowiekiem, „który bardzo wcześnie rozpoznał swoje powołanie, [a któremu – przyp. J.A] zwycięstwa i porażki towarzyszyły w dramatycznej wędrówce aż na Stolicę Piotrową. Był to wrażliwy uczeń układający wiersze greckim heksametrem i zachwycający się Mozartem. Poeta marzący o chrześcijańskim przełomie pośrodku ruin zbombardowanego Monachium”<sup>26</sup>.

Powyższa praca z pewnością nie wyczerpuje wszystkich aspektów teologii piękna J. Ratzingera/Benedykta XVI, a porusza tylko te, które wydają się najbardziej istotne dla autorki dysertacji. Wydaje się także, że jest ona istotna ze względu na fakt, że daje argument do wzmożenia troski o wymiar egzystencjalny teologii, zarówno w znaczeniu wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Oznacza to, że pokazuje ona potrzebę doświadczenia Boga w procesie uprawiania teologii oraz potrzebę jej wyrażania w sposób wierny źródłom, także w znaczeniu formalnym. Nie wystarczy, by teologia była ortodoksyjna, gdyż Bóg jest nie tylko Prawdą. Teologia mówiąca o Nim winna być, jak podkreśla Ratzinger, także piękna, gdyż mówi o Najpiękniejszym Bogu.

Warto jednak podkreślić, że w takiej postaci praca jest zaledwie preludium do kolejnych, potencjalnych, jeszcze szerszych badań, bowiem sztuka, filozofia i religia; poezja, cnota i nauka; piękno, dobro i prawda są trzema filarami, na których się wznosi wspinała świątynia duchowego bytu człowieka. Gdyby usunąć jeden z tych filarów, z pewnością cała ludzkość „runie od razu w chaotyczny odmęt materii i zbrata się na dobre z otaczającymi ją istotami niższego rzędu”<sup>27</sup>.

Wydarzenia XX wieku, rozwój cywilizacji i zmienność życia niewątpliwie wpłynęły na kierunek rozwoju i charakter piękna/brzydoty w nowym świecie. Sztukę współczesną często wypełnia chaos i absurd, odbija się w niej chybotliwe, niepewne i zawrotne tempo nowoczesności. Niezmiennie jednak jej głównym zadaniem pozostaje

---

<sup>25</sup> KdTHUB, s. 40.

<sup>26</sup> *Ostatnie rozmowy* (rozm. P. Seewald), tłum. J. Jurczyński, Kraków 2016, s. 10.

<sup>27</sup> H. Struve, *Wybór pism estetycznych*, Kraków 2010, s. 5.

epifania, objawienie. Twórca ma być, tym który stwarza nowy kształt świata, tym który roztacza przed nami nieznaną przestrzeń barw, obrazów, dźwięków i myśli. W odbiorze sztuki, piękna, we współczesnym świecie najważniejszy jest ten szczególny moment zatrzymania, moment, w którym coś nas porusza, dotyka naszych emocji, wzbudzając zachwyty, podziw strach, a może nawet odrazę<sup>28</sup> (do zła – na przykład).

Na zakończenie niech jeszcze raz przemówi bohater tej dysertacji:

„Myślę, że to Bóg tchnął sztukę w ludzkie dusze. Sztuka – obok nauki – jest najwyższym darem, jaki człowiek otrzymał od Boga”<sup>29</sup>.

---

<sup>28</sup> Zob. M. Freda, *O estetyce w sztuce współczesnej*, <http://fluxus.blox.pl/2009/11/O-estetyce-w-sztuce-wspolczesnej.html> [dostęp:10.09.2016].

<sup>29</sup> SZ, s. 40.